Pmyb
1530
15176

1080
III

I
1920

Dar p. Dr. Antoniego Bohdanowicza

Nie porzuca się do domu.
(z wyjątkiem Dr. A.-B.).

# ORIAL

# LBUM

tki-Malarki
Inny Bilińskiej

ÉVETÉ S. G. D. G.

ry wszechświatowej
ótkich, bo zaw czém nie
dwie latach śmierci
wszechświatowych tryumfów.

PARIS

E, 35, RUE BONAPARTE

JS LES LIBRAIRES ET PAPETIERS

# LES HOMMES DU JOUR

## M. TONY ROBERT-FLEURY

**Peintre d'histoire**

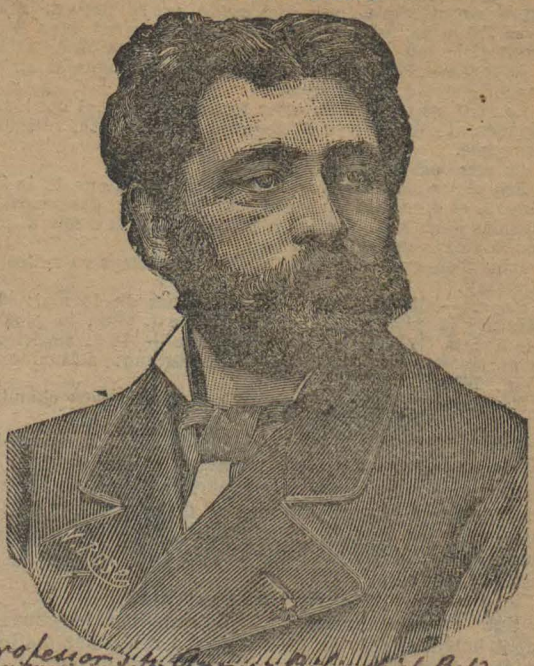

Profesor Tony Robert-Fleury z Biblioteki Bohdanowicz

Le Salon de la Société des Artistes français compte cette année deux petites toiles de M. Tony Robert-Fleury, deux têtes de jeunes femmes, *Mélancolie* et *Luciole*, d'un art éminemment distingué, d'une exécution libre, d'une matière précieuse et expressive. L'artiste est un des vétérans de ce Salon, où il fut lors de la grande révolution des peintres, l'un des plus fermes remparts de l'Institut. Il est le fils du peintre Robert-Fleury, qui mourut membre de l'Académie des Beaux-Arts et commandeur de la Légion d'honneur, et il a continué la tradition artistique de son père. De belle mine, il joint à ses avantages physiques qui lui ont valu une certaine popularité à l'atelier Julian, un talent de parole qui n'est pas étranger à sa situation prépondérante dans le monde des exposants.

M. Tony Robert-Fleury est âgé de soixante-trois ans. Né à Paris le 1er septembre 1837, il fut élève à l'Ecole des Beaux-Arts, de Paul Delaroche et de Léon Cogniet. Ses peintures d'histoire ont eu des succès. De lui : le *Dernier jour de Corinthe*, *Charlotte Corday à Caen*, *Pinel à la Salpêtrière*, *Vauban fortifiant Belfort*, *Mazarin et ses nièces*, etc.; des plafonds pour le palais du Luxembourg et pour l'Hôtel de Ville et des portraits nombreux. Hors concours, officier de la Légion d'honneur depuis 1884, médaillé à tous les Salons annuels, médaille d'or aux Expositions universelles de 1878, 1889 et 1900.

Portret Tony Robert-Fleury, najwyżej przez ś.p. Annę z Bilińskich Bohdanowiczową cenionego profesora. Pierwotnymi profesorami jej byli: Andriolli (w Miatce) i H. Gervex (w Warszawie). Jeżeli temu ostatniemu zawdzięcza ta artystka dużo jako mentorowi i przyjacielowi, jako artyście najwyżej była obowiązana Profesorowi Tony Robert-Fleury, którego cenita znacznie więcej niż innego profesora Francuza – Bouguereau.

Malarz Wojciech Grabowski
prawdopodobnie przez Annę Bilińską.

# MÉMORIAL

## ALBUM

Artystki-Malarki
Anny Bilińskiej

BREVETÉ S. G. D. G.

---

Odezwy prasy wszechświatowej
w ciągu jej krótkich, bo zaledwie
pięciu zaledwie latach śmiertelnych
przerwanych wszechświatowych tryumfów.

PARIS

A. LENÈGRE, 35, RUE BONAPARTE

CHEZ TOUS LES LIBRAIRES ET PAPETIERS

Cet album est des … de brochure, les lettres, les autograph… que l'on a intérêt à conserver.

Le procédé est for… soit avec la langue, comme un timbre-… m dont le papier lui-même est enduit …

(Littré, *Mémorial* : Livre journal sur lequel sont écrites les choses dont on veut se souvenir.)

70.801 III
Rkp. BJ Pozyb. 15/78
BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

Paris. — Typographie Georges Chamerot, rue des Saints-Pères, 19.

# TABLE

Przed textem:

1º Portret Tony Robert-Fleury profesora Anny Bilińskiej.

2º Portret rysownika Wojciecha Grabowskiego

3º Malarz Wędrowny. reprodukcya.

4º Portret przez Annę Bilińską (fotografja)

5º Fotykartki wycięte z Dziennika Anny Bilińskiej. na 2ej z nich plan pokoiku Artystki w r. 1884. 27. rue de Fleurus w Paryżu. na 3ej rysunek tegoż pokoiku. Obarysunki piórkiem wykonane przez A. B.


1

2

3 Reprod. portretu Własnego A. B. przez Berliner Kunst.

4 (Galignani, L'Avenir (wzmianki) Office de Publ.

5 Blanc et Noir, le Temps (porównz Holbeinem)

6 L'Artiste (technika)

7 Gil Blas (pięść i wodze – przysłowie) Patrie

8 L'Evenement (Tryumf) Corr. de la Presse (Institut) Tintamare (niechętne polska!)

9 Kurjer, Kur. Warsz. Gazeta Polska

10 Portret Własny (foto) Revue Nom. de Paris (owacyjny)

11 Przegląd Kr. Sztuk P. Kur. Warsz.

12 Bies. Liter. Jedno z pism Krak. Przegl. Tygodn.

13 Echo Muzyczne Teat. i Art.

14 Kłosy. (wśród narodu.)

15 Portr. Własny (fotogr. miedziorytu Łopieńskiego)

16 Portret Własny pastel (medaille de Vermeil) London.

17 „L'Article" portret przez A. B. (fotogr.)

18 Courrier du Soir (3. wielkie B. – gwiazda Polarna Śmiertka!!!)

19 List. T. Z. S. P. o przyznanym medalu. Le Soleil.

20 Portr. Bohdana Zaleskiego przez A. B. (foto)

21 New York Herald (Gwiazda Wschodząca) L'indépendant de Nice

22 Murzynka przez A. B. (foto) L'Art et la Mode.

23 American Messenger, daily Chronicl.

24 Portret Marcinkowsk. (foto) Rola.

25 Kurjer Warsz.

26 Tygodnik Mód.

27 Kurjer Warsz. Nasi Artyści

28 Citoyenne.

29 National Zeitung, Berlin.

30 Portr. Własny w str. Ukraińsk. (foto) The News of the World.

31 Wieśniaczka pastel (foto) zakup. przez Grosvenor Gallery. zakup. przez Grosv. Gallery, rodz.

32 Wieśniaczka pastel (foto)

33 Mały grajek wiejski. pastel (foto) The Daily Telegraph, nagrody zak. przez Grosv. Gallery, rodz.

34 Hucuł, pastel (foto) zakup. przez Grosvenor Gallery, Londyn.

35 Reprod. portr. W. w str. Mer. ce Lady's Pictorial. London. 2. kartki reprodukcyj w Lady's Pictorial, London.

36 Pracownia A. B. na 27. rue de Fleurus w Paryżu, akwar. foto.

37 Studyum. głowa młodej dziewczyny (foto)

38

39 Revue des Beaux Arts (tour-de-force – Bzy Białe)

40 Głowa dziewcz. studyum (foto) Republique Française – czasopis.

41 Bzy Białe. (foto) Journ. des Artistes, Echo Franco-Scandinave (violone. Symfonja niebieny staniowa)

42

43

44 Portret pani Martin (foto) Tarare koło Lyonu,

45 Salon de Lyon (dyplom Honorowy). Le Revei L. L'express. Paris Tampi (– Vive la pologne!)

46 Progres de Lyon (rozpacz – wszystko bez zarzutu)

47

48 Portret hr. de Veaureal. Paryż (foto) Daily Telegraph. Figaro (Al. Wolff)

49 Le Gaulois (rozmach szatański) Paris, La Cocarde.

50 Moniteur des Arts (uświęca reputacyę rozpaczą).

51 Portret D-ra Bok... (foto) Journal des Artistes. Coloriser des femmes Artistes.

52 Portret Xiżny Ghiki, kredka (foto)

53

54

55 La Nouvelle Revue Wystawa powsz. 1889 r. Paryż.

56 Chrzciciele my (Muzeum Narodowe, Caracas, Venezuela)

57 Ulicznik, studyum Olyne (foto) Zbiory St. Elisseieiwa. Petersburg.

58 Portret W Tapny, pastel (foto)

59 Zachód Słońca (foto) Zbiory Kościelskich, zgdz. Temps

60 Portret mład. hr. de Franqueville (zbiory ew Melun pod Paryżem.

61 Nowa Reforma (nowy przejaw talentu) Revue de Charente. Revue des Beaux Arts (postrzeżenie dosrzemy).

62 New York Herald (one of the strongest)

63 Iris, studyum (foto)

64 Nouvelliste, Le petit Lyonnais.

65 Le Monde. Revue du Lyonnais.

66 Reprodukcya Iris bez wieńca w L'Artel La Mode.

67 Portret Geo Barnard'a (foto) galerya Corning Clarck Ameryka. Galignani Mess. New York Herald.

68 Głowa Geo Barnard'a (foto) Sonet Angielski do obrazu A.B.

69 A Masterpiece (arcydzieło).

70 Reprod. portr. Geo Barnard w The Sunday Interocean. Przegląd Tygodn. Czas.

71 Citoyenne (świetnoki, wielka artystka, miśmiortelna)

72 Bilet na Groby polskie w paryżu. Fremden Blatt.

73

74 Salon de Grenoble.

75 Portret damy i portr. dziewczynki (foto) Journal de Roanne.

76 Róże. (foto)

77 Kuryer Warsz. (genjalna polka Niemców)

78

79 List admiratora talentu Szkota Marion Alexander. Dziewczyna w oknie (foto) The Standard (Tawna A. B.)

80 Zatoka, pastel (foto) Grosvenor Gallery London. The Illustrated.

81 Het Nieuws Amsterdam.

82

83 Portret chłopczyka z bFug. wtos. (foto).

84 La Liberté (marine appli'moded pochadzi) Radical.

85 Reprodukcya Dziewczynki w ramie w Magazine Francaise, L'Art et La Mode.

86 Plecy młod. dziewczyny, pastel (foto) Grosvenor Gallery, zgdz.

87 Portret p. Vadan (foto) ochotnik Lyonu. Lyon Republicain.

88 Portret Józia Hofmanna (foto) Zbiory Corning Klarka, Ameryka. Moniteur des Arts

89

90

91 Matka z dzieckiem, pastel (foto) Zbiory K. hr. Przedzieckiego, zgdz. List Tow. Zach. Sztuk P. w Warszawie.

92

93 Głowa portr. hr. de Veauréal (foto) Nord Deutsche Allgem. Zeitung.

94

95 Reprodukcya portretu A.B. w Kuryerze Codziennym

96 Portr. Wiarusa Kozikowskiego (foto) Zbiory Gazeta Kowalskiego. Dziennik Poznański str. 2 V. Słowo.

97 Kuryer Codzienny (ponad wszystkie, posiadamy artystkę)

98 Portret Paderewskiego. Port. Damy w zielonym Płaszczu. List Tow. Zach. Sztuk P.

99 Życiorys i portret A. Bilińskiej w The Queen i w The Inquirer

100 Kraj. Petersburg (przemysłowo kolicie genjalnej) Moniteur des Arts (femme nue pastel)

101 Chłop polski (pastel) z obiamy p. Ran, 1870.

~~123~~

102 Sześć tańców Gouvernement Sopo i rapsodyka na Chaconę

103 Głowa Chłopa Polskiego (fotog. Prime Internat. Exposition Kraków)

104 Głowa Puciergea. Obraz olejny z natury w Polsce, 1870.

105

106

107 Breton. Żebracka. Stephanon r.

108 2. Widoki (zachód, skały)

109 4. widoki morskie.

110

111 Szlub.

112

113

114 Portrety R. w zatoce (galer. hr. Milewskiego. Jeden wypławiany)

115 3. Listy do K. Brzozowskiej. Śmierć Anny Bilińskiej (praca obca)

116 Śmierć (praca obca)

117 Prasa polska

118

List pana Guintero.

119 Fotografie zwłok i kościata.

120 2. fotogr. pracowni A. Bilińskiej, 27 rue de Penrus, Paryż

121 Fotografia pracowni z obrazem olejnym autoportretu

Głowa oddzielnego autoportretu.

122.

123. Ostatni portret Wasny A. Bilińskiej (niekończony.)

125. Szkic do kompoz. „Szpieg"

126. Reproduckye widoków w Tyg. Illustr.

127. Tyg. Illustrowany, art. Jankowskiego.

129 i 130. Dwie fotografie Anny Bilińskiej w Akademii Juliana w Paryżu.

Malarz Wędrowny. pręc Anny Bilińską (r. 1882)
reprodukcya przez p. Kulikowskiego.

MENTION HONORABLE

Wystawa „Blanc et Noir" Paryż, 1884 r.

Maj XXXI

21. ŚRODA. —†Donata Męcz. 9.

A l'Académie Julian vient d'avoir lieu le grand concours annuel (portrait à mi-corps) auquel prennent part les quatre ateliers d'hommes et dames. Il n'y a pas eu de médaille, le prix a été partagé entre MM. Ch Boutwood et W. Foster; Mlle Bilinska, classée deuxième, est une Polonaise qui peint et dessine avec une rare énergie. Viennent ensuite dans l'ordre suivant : MM. G. Walton, Mercadier, Davis et Mlle Deane. Le prix des quatre semaines a été obtenu par M. Verdier.

2563. Dessin au crayon par Mlle Bilinska, *Portrait de Mme Kimbal*, bien dessiné et d'une facture spirituelle. *(Salon 1884.)*

Kartka wycięta z Dziennika Anny Bilińskiej (Maj 1884 r.)
Pierwsze uśmiechy [illegible] zaproszeniami [illegible] wystawy [illegible] A. Bilińskiej na widok publiczny.

Paryż, Rok 1884.
Kartka wycięta z Dziennika Anny Bilińskiej.

Styczeń. XXXI.

1. WTOREK.—Nowy Rok Ful. B. 20.

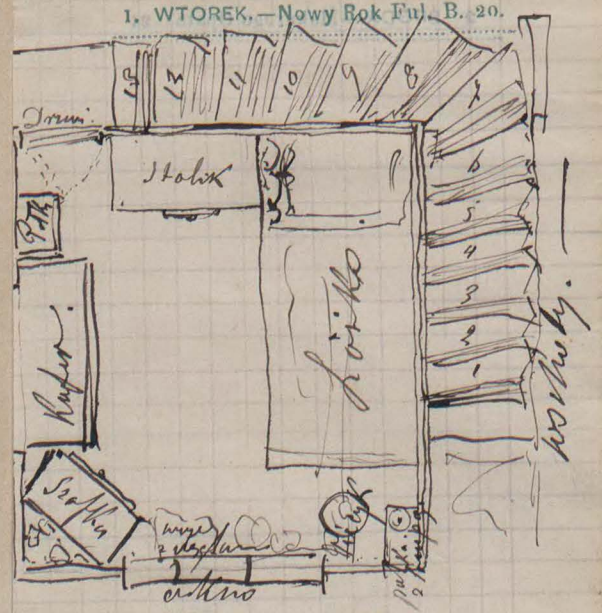


Mój portret w Gerwais.
27 rue de Fleurus.
(quartier du Luxembourg)
Stoi 2 mies. i 50 centym —
rysunki 2 mies. i 30 centymów.
(Dziś 28 Stycznia 1884.)

Rok 1884. Paryż 27 rue de Fleurus.
Kartka wycięta z Dziennika Anny Bilińskiej.

XXIX.

Walentego K. M. 2

6

Pod koniec roku zaczęłam [illegible] portret [illegible] Rysunek [illegible] Stoi 2 mies. i 30 centymów. [illegible] Rysunek [illegible] Stoi 2 mies. i 30 centymów. [illegible] Rysunek [illegible] Stoi 2 mies. i 30 centymów.

Warszawa.

## ŚWIT. 1881.

Najwięcéj i najwyborniéj wyrobioną w technice malarskiéj jest niewątpliwie panna Anna Bilińska, doznająca obecnie uznania w Paryżu, dokąd dla ostatecznego wykształcenia się w malarstwie parę lat temu była wyjechała. Przed wyjazdem swym dała się p. B. poznać krajowym miłośnikom sztuki obrazem, zatytułowanym: *Malarz wędrowny;* był to istotnie typ z natury wzięty i uchwycony z całą prawdą plastycznego przedstawienia. Odróżniającym p. B. przymiotem malarskim było malowanie szczególnie, zwłaszcza jak na kobietę, śmiałe i dzielne. Niejeden mężczyzna mógłby téj młodéj artystce pozazdrościć pewności ręki, poprawności rysunku i plastyczności obrobienia przedmiotu. W pracach, nadsyłanych przez p. B. z Paryża, widzimy wyrobienie, posunięte do ostatnich granic. Studyum, zatytułowane *W teatrze,* przedstawiające damę z lornetą w ręku, uderzająco było prawdziwe, lubo nie było w niém tego oryginalnego, właściwego p. B. dotknięcia, jakie wyrobiła była sobie w Warszawie jeszcze. Obecnie téż wystawione studya głów różnych bardzo pięknie są malowane, dobrze rysowane i szeroko pojęte. Do jednéj tylko rzeczy tęsknimy, jednéj się jeszcze po p. B. spodziewamy: kompozycyi, do których swojego czasu w Warszawie okazywała także skłonność i dobre usposobienie intelektualne.

P. B. doznała w Paryżu wyjątkowego powodzenia; po otrzymaniu bowiem w roku zeszłym medalu srebrnego za studya olejne w pracowni p. Julian, w tym roku w téjże pracowni, w jéj połowie dla kobiet przeznaczonéj, została nauczycielką.

**Wojciechs Gersonh.**

Kurjer Warszawski

* **Polka, panna Bielińska,** zaczyna zwracać uwagę świata artystycznego paryzkiego jako malarka.

Kilka obrazów jej pędzla znalazło chętnych nabywców u Goupila, a świeżo wystawione płótno na wystawie zwanej „Blanc et noir". zyskało zaszczytną wzmiankę (Mention honorable).

Młoda artystka dzięki temu odznaczeniu, otrzymała kilka zamówień do galeryj prywatnych francuzkich finansistów!

## Świt. Warszawa. 1886.

Czytelniczki *Świtu* zajmie niewątpliwie wiadomość o pracach dwóch przedstawicielek malarstwa polskiego, pracujących obecnie w Paryżu, a nadsyłających od czasu do czasu malowidła swe na wystawę Towarzystwa naszego. Panny Bilińska i Dulębianka odznaczają się wybitnie studyami i obrazami, w których acz pojedyńcze figury występują, nie brak życia, nie brak myśli i wyrazu, uzupełniającego dobrze te niewielkie płótna. O odznaczeniach, jakie spotkały dawniéj artystki nasze w Paryżu, o medalach srebrnych, otrzymanych w pracowni Julian'a przez panny Bilińską i Stankiewiczówną, wzmiankowaliśmy już dawniéj; o uznaniu, jakiém się cieszy piérwsza z tych pań, o pierwszeństwie na konkursie we wspomnianéj pracowni, przyznaném p. B., czasopisma w swoim czasie uwiadomiły interesujących się artystyczną sławą naszych pań.

Obecnie zdaje się koléj przychodzi na pannę Dulębiankę zasłużyć w stolicy świata na uznanie. Nim to jednak nastąpi, nie zawahamy się oddać p. D. zasłużonéj pochwały i uznać wyraźnego w jéj pracach postępu.

Dajemy piérwsze miejsce pannie Annie Bilińskiéj. Panna B. przysłała postać włoszki, pół figury naturalnéj wielkości, w któréj ani rysunkowi bardzo poprawnemu, ani malowaniu zarzutu zrobić nie można, a szerokie i śmiałe dotknięcie uwydatnia miły wyraz twarzy i swobodę ruchu dzieweczki. W rysunkach p. B. więcéj napotykamy brawury, niż w malowaniu; w pojedyńczéj postaci rysowanéj, zatytułowanéj „Bez zajęcia", prześwieca usposobienie kompozycyjne, stanowiące niegdyś, w czasie kształcenia się p. B. w Warszawie, cechę wybitną téj energicznéj artystycznéj organizacyi.

Żywém poczuciem prawdy odznacza się cały szereg akwarelli krajobrazowych, wystawionych przez tę artystkę; śmiałość i pewność dotknięcia, będąc nietylko jedną z najważniejszych zalet, ale nawet warunkiem wykonania dobrego malowidła wodnego, jako przymioty właściwe talentowi p. B., znalazły się tu na swojém miejscu. Oprócz krajobrazów widzimy w tym szeregu mały figurowy obrazek o jednéj postaci, przedstawiający „malarkę", zajętą pilnie jakąś drobną pracą.

Wojciech Gerson

Kurjer Warszawski.

⚔ **Na wystawie** „*Blanc et Noir*" **w Paryżu panna Bielińska, warszawianka, została nagrodzona wzmianką zaszczytną** (*mention honorable*), **za przedstawiony portret. Do przyszłego** *salonu* **przyjęto też pracę panny Bielińskiej, zaliczając ją do kategorji trzeciej.**

## Gil-Blas. Paris 8 Mai 1881.

Le Salon continue à être très fréquenté.

La plupart de nos grandes élégantes viennent s'y montrer avant d'aller au Bois.

Il y avait hier une assemblée *very select.* Parmi les personnes connues qui admiraient le joli portrait de Mme V.-M., de Mlle Anna Bilinska, citons la comtesse Potocka, la princesse Galitzine, la comtesse de Saint-Roman, la marquise de Sommery, la vicomtesse de Maulmont, la duchesse de La Rochefoucauld.

Le Diable Boiteux.

Journal des Arts. Paris. 22 Mai.

254. Mlle Anna Bilinska. Portrait de Mme V. M..., en noir sur un divan rouge; fortement peinte.

Duthuit.

„Citoyenne." Mai 1881.

L'Américaine *Miss Bachelor* et *Mme Bilinska* ont envoyé des portraits caractérisant bien leurs nationalités différentes, l'une par l'anémique sobriété de l'école anglaise, l'autre par l'exubérance, le mouvement, la chaleur toute slave du coloris

Sujet Lorgnette.

Journal „Citoyenne" Paris Mai. 1881.

Journal des Artistes. Paris 1886.

Samedi 25 avril le jury de l'Académie Julian a rendu les jugements suivants.

Ateliers d'hommes. — *Concours de torse (homme)* : Prix *ex æquo*: MM. J. Verdier et Gampenrieder; 2° Rebollar; 3° Newman; 4° Blanchecotte; 6° Clément; 5° Zwiller; 7° Kerr. — *Concours de torse (femme)* : 1° Benson; 2° Clunie; 3° Duvent; 4° Lenoir; 5° Gampenrieder; 6° Zwiller. — *Concours des 4 semaines (Esquisses peintes et figures dessinées)* : Prix: MM. Duvent, Alioth et Zamacoïs.

Ateliers de dames. — (*Têtes peintes et dessinées*) : Prix : Mlle Poitevin; 1° Mlles Biliniska; 2° Lucas; 3° Godin; 4° Little; 5° Deane; 6° Attinger; 7° Phelps; 8° Duleba; 9° Lefebvre.

„Le Dessin"
Paris 15 Avril 1886.

Mlle Anna Bilinska, élève de M. Robert-Fleury, a fait ici de la peinture comme son maître. *Sans travail* est une page qui vaut une toile. Décidément pour traduire l'idée, le sentiment, l'expression ; pour attirer le public si distrait, le retenir, le toucher, le trait avec le relief suffisent, et le fusain, qui voile les figures d'un si doux crêpe, réussit, mieux qu'aucun pinceau, à rendre les souffrances ou les tristesses humaines.

Toute une pléiade de jeunes femmes, de jeunes filles, les unes indépendantes, les autres groupées autour de professeurs habiles, comme Mmes de Cool, Thoret, etc., ont demandé à ce procédé rapide et complaisant une foule d'œuvres charmantes, poétiques ou sérieuses. Des sites préférés, des souvenirs fixés en voyage, des profils aimés, des études d'atelier se sont timidement exposés. Beaucoup ont droit à l'admiration, un grand nombre méritent plus que de la bienveillance. Le choix serait si difficile à faire que nous préférons taire les noms. Nous en savons beaucoup, nous en retiendrons plusieurs. Nous félicitons le *Blanc* et *Noir* de nous les avoir rappelés ou de nous les avoir fait connaître.

Albin de Mizer.

---

Le fusain de Mlle Anna Bilińska est très beau et révèle des qualités toutes viriles d'exécution.

---

Dniewnik Warszawski
Listopad. 1886

Красиво написанный этюдъ въ натуральную величину г. Бадовскаго „молодая женщина" былъ бы еще удачнѣе, еслибъ удалось избѣжать нѣсколько холодной натянутости и манерности въ выраженіи лица. Чуть было незабылъ упомянуть о прекрасномъ эскизцѣ талантливой молодой художницы г. А. Билинской. Очень жаль, что на выставкѣ не появилась цѣлая коллекція ея акварельныхъ эскизовъ, набросанныхъ во Франціи, въ Кіевской и Подольской губерніяхъ. Они отличаются замѣчательной силой колорита и смѣлымъ пошибомъ кисти. Эта коллекція, состоящая изъ разныхъ типовъ и пейзажныхъ мотивовъ, была бы очень виднымъ украшеніемъ настоящей, столь бѣдной выставки эскизовъ общества художниковъ.

Talma.

---

# EXPOSITION DE BLANC ET NOIR

## Récompenses 1885. Paris.

### FUSAINS

MENTIONS HONORABLES

Mlle Suzanne Piaul, à Paris.
Simon (Jean-Baptiste-Léon), à Paris.
Gradis (Raoul, à Bordeaux.
Boquet (Jules). à Paris.
Miriel (Gilbert), à Brest
Le Mains (Gaston), à Paris.
Mme Verwaeest (Berthe), à Paris.
Pierdon (François), a Paris.
Bilinska (Anna).
Storm Van's Gravesande (Charles), à Bruxelles.
Hennequin (Charles). à Versailles.
Mme Ciambadé (Anaïs), à Paris.

---

Wystawa Sztuk piękn.
Kurjer Warszawski. 1886.

Na prawo od wejścia, w sali ozdobionej draperjami i bukietami makartowskiemi, spotykamy akwarele p. Bilińskiej, traktowane szeroko i z prawdziwie artystyczną werwą.
Są to szkice pejzażowe okolic francuskich.

---

Journal des Débats. 30 Avril 1887.

# LE SALON
## 1887.

Nous signalons aujourd'hui aux lecteurs du *Journal des Débats* quelques-unes des œuvres exposées au Salon de 1887; ce sont celles qui, dès demain sans doute, attireront les regards des visiteurs. Nous les citons pêle-mêle. Dans cette brève nomenclature, nous omettrons probablement plus d'une toile digne d'être remarquée, et, d'autre part, nous en indiquerons beaucoup qui ne s'imposent à l'attention que par la notoriété de l'auteur ou l'excentricité du sujet; mais nous ne voulons ici que rédiger un guide pour les gens pressés, et les guides, on le sait, ne se mêlent point d'esthétique.

SALLE XXIV.

Saurel : *Portrait de M. Barthélemy Hilaire.* — Mme Anna Bilinska : *Paysage.* — Toudouze : *Portrait de M. Chevreul.*

Klosy. 1887 - 26 Mai - Wien.

7 Mai portrait

Semaine Du Soir 4

138 DIE BERLINER KUNST

Die Kunst unserer Zeit auf der Internationalen Kunstausstellung zu Berlin 1891. Text von Cornelius Gurlitt. Franz Hanfstaengel, Kunstverlag A.G. München.

Verlag A.G. München. **Anna Bilinska.** Selbstporträt.

1887.

"Gazette des femmes."
Paris – Mai 1887.

... le second, bien dessiné, solidement peint, est celui de son auteur, Mlle **Bilinska** :

Alexis Martin.

---

"L'Univers illustré"
Paris 7 Mai 1887.

LA JEUNE FILLE NOUVELLE ÉCOLE. — Regardez ce portrait de femme!... il est très curieux!... Mlle Bilinska, *Portrait de l'auteur*...

L'OFFICIER. — Cristi!... elle n'est pas jolie, l'auteur!...

— Non, mais quelle figure intelligente... et comme le portrait est bien enlevé...

Gyp.

---

"Moniteur des Arts."
Paris 13 Mai 1887.

Le « portrait de Mlle Anna Bilinska » (234) par elle-même ; l'auteur s'est représentée en costume d'atelier, ses brosses d'une main, sa palette de l'autre, tout simplement, sincèrement, naïvement, sans pose, ni apprêts ; elle s'est peinte d'une manière large, brillante, et son portrait est un excellent morceau de peinture.

Em. Cardon.

---

"Courrier du Soir"
14 Mai 1887. Paris

Mlle Anna Bilinska, peinte par elle-même, fait pendant au portrait de M. Barthélemy-Saint-Hilaire.

Mlle Bilinska ne paraît pas avoir voulu s'embellir, elle n'est pas jolie d'après son portrait, mais sa physionomie est expressive et la peinture est intelligemment comprise ; c'est une fine harmonie grise et chaude d'une grande intensité et d'un charme pénétrant ; la lumière largement répandue et pondérée donne la vie à cette toile. L'artiste est jeune, c'est une promesse en même temps qu'une réalisation.

Felicie Gaïda

---

"Journal amusant."

MADEMOISELLE BILINSKA

Autre portrait, d'une très-originale saveur

P. Veron.

---

"Progrès féminin"
Paris 15 Mai 1887.

Mlle **Anna Bilinska**. — Portrait de l'auteur traité dans une gamme bistrée. Il y a beaucoup de talent et de goût dans cette grande toile, calme en lumière.

---

"Office de Publicité." Bruxelles
15 Mai.

Mlle Bilinska, une ignorée jusqu'ici, n'est pas de l'Institut. Son *Portrait de l'auteur* est presqu'une révélation tant il est solide et naturel. Bravo, trois fois bravo, mademoiselle !

Barye.

---

"L'Eclat de Rire"
15 Mai 87. Paris

N° 234. — Mlle *Bilinska*, peinte par elle-même, est un portrait sincère, bien dessiné. L'artiste n'y a pas mis de coquetterie. Elle est un peu coiffée comme si elle venait de tomber d'omnibus, mais nous n'avons pas le courage de lui en faire le reproche, en présence du talent très mâle dont elle fait preuve et de la sympathie qu'inspire son intelligente physionomie.

Maud. Islande.

---

"Galignani's."
Paris 18 Mai 87.

There is another portrait where the talent of the painter has produced an astonishing effect. It is by a Polish lady, Mlle. Belinska, and is a portrait of herself. Here the powerful touch and the strong sense of colour are present, by which we know the true artist. This portrait is a picture is the fullest sense, and one that would be a valuable addition to any collection.

---

"Le mot d'ordre"
Paris 21 Mai 87.

Dans le portrait de *Mlle Anna Bibinska*, polonaise, par elle-même, il y a beaucoup d'avenir

Mlle Trotti.

---

"La Paix"
Paris 22 Mai 87.

Mlle Bilinska expose son propre portrait. Ce portrait a de grandes qualités. Il est vivant, peint avec fermeté

---

"L'Avenir"
Melun 19 Mai 87.

Nous tenons à mentionner spécialement quelques portraits devant lesquels, il nous semble, le public passe trop rapidement ; d'abord les deux portraits peints par Mlle Bilinska : honneur au sexe faible qui fait de la peinture puissante.

Le portrait de Mlle Bilinska fait par elle-même est d'un grand intérêt et commande l'attention, c'est une artiste de talent qui doit être douée d'une grande volonté et qui cherche le succès autrement qu'en assortissant des couleurs de fondants comme M. Comerre et tant d'autres. J'ai vu avec quelqu'étonnement qu'aucun de ces deux artistes n'avait eu jusqu'ici la moindre petite mention.

de la Tour.

---

La Finance pour rire
12 Mai 1887 Paris

A. BILINSKA. — Portrait de l'auteur. Cette dame s'est trompée et s'est servie de sa figure comme d'une palette.

Victor.

---

Journal des Artistes
22 Mai

Mlle *Bilinska* est un nom nouveau au Salon. Portrait fort curieux de l'artiste elle-même, pas jolie figure chiffonnée mais spirituelle.

Modona.

---

Gazette du Dimanche
22 Mai

Mlle BILINSKA ne s'est assurément point flattée, mais elle a fait une excellente toile, hardiment peinte et pleine de vie

de Beaulieu.

---

Libéral.
22 Juin

... Encore une femme Mlle Anna Bilinska qui expose un bon *portrait* très largement peint.

G. de B.

„Gegenwart." (Berlin)

H. Cherwen.

Wie ein Schlag trifft Einen zwischen all diesen
sich mehr mit den charakteristischen Eigenthümlich-
stoffe, als der Gesichter beschäftigen, das Selbst-
Polin Bilinska. Das ist unerschrockener Naturalis-
mageren, nicht mehr jungen Züge, groß-, aber
mit einem begehrlichen, entschlossenen Mund, welk
n, Leiden und Unbefriedigung, die sind echt und
schaut. Gute Kunst und künstlerischer Muth!

„Guide du Salon" Juin.

le second, bien dessiné, solidement peint, est
celui de son auteur, Mlle **Bilinska**

Martin.

„L'artiste." Juin Paris

La Russie est un peuple à surprises, de très beaux et très puissants tempéraments s'y révèlent tout d'un coup. Un portrait de Mlle Anna Bilinska, sans doute le portrait de l'auteur, m'a vivement intéressé. Je ne sais ce que fera Mlle Bilinska, mais elle me paraît une artiste puissamment et excellemment douée, une nature originale, primesautière et d'avant-garde.

Rensonville.

„...upe artiste." 26 Juin. Paris

... Nous en dirons
*Portrait* de Mlle Bilinska peint par elle-
st d'un grand caractère.

Guy de Beauvais.

„Queen". (Skand.) 4 Juillet.

Three female artists have received third class medals; they are Mlle. Rougier, Miss Gardner (an American), and Mlle. Bilinska, of whose portrait I spoke most favourably.

xxxx.

„...evue Normande." (Caen) Mai.

...et d'autres à noter
...a, Léon Herbo, Cabane, Marioton, Martens, Wencker,
...ert-Fleury, Jules Lefebvre, Carrière, Huas, Paul Dubois,
...ne, Amand Laroche, Lobrichon, Georges Lehmann,
...s, Henri Lévy, Mme Nicolas, Roszmann, Thomas, Van
..., Boutet de Monvel, Schommer, Dinet, etc., etc.

Bellangé.

En accordant une 3e médaille à Mlle Bilinska, le jury ne pouvait faire meilleur choix.

Rufino.

„Jeune Gazette." Juin. Paris

„Revue de Blanc et noir" Juin Paris

Il y a beaucoup de grâce dans son
*M. L. B.*, j'aime beaucoup le *Portrait de l'auteur*
*...a Bilinska*, l'artiste s'est représentée la palette à la
beaucoup d'expression dans le regard, le dessin
...lle le faire d'Holbein, il est très simple et en même
beau, on reste longtemps à admirer cette toile.

François Bournand.

„Le Temps." 5 Juin. Paris

Combien plus sages ceux qui font de la peinture avec bonhomie, sans chercher l'applaudissement des confiseurs! Voyez Mlle Bilinska. Sans se demander si elle a la grâce de Mme Vigée-Lebrun ou le sourire de Mme Vallayer-Coster, elle peint courageusement son propre portrait et elle y montre un pinceau très brave. La jeune Polonaise est là, en robe noire, avec son petit tablier de peintre et coiffée comme il plaît à Dieu. Mais le mouvement de la figure est d'une heureuse liberté, la peinture est large et elle est bien venue, sans apprêt et sans façon. Le jury a récompensé par une médaille le beau zèle de Mlle Bilinska. Nous lui souhaitons de conserver la franchise et la liberté du pinceau.

Mantz.

„Entr'acte" 15 Mai - Paris

...portrait de Mlle Bilinska, par elle-même, est
d'allure, expressif, un peu triste de colora-
dans les chairs.

Jansyer.

Glasgow Herald. 1 Juin.

We have heretofore re-
...d to Mademoiselle Anna Bilinska's charm-
...ortrait of herself.

„Moniteur de la mode." 4 Juin Paris

...un autre portrait, celui de Mlle Bilinska, par elle-même. L'étrangeté du modèle, la sûreté de la touche, la sincérité du rendu et je ne sais quoi de contenu qui sent encore l'école et fait pressentir l'artiste, rendent ce tableau tout à fait intéressant. Mlle Bilinska est élève, comme Mlle Beaury-Saurel, de cet *atelier Julian* où les études féminines trouvent toutes les ressources de l'École des beaux-arts.

E. L.

„Art Moderne." Bruxelles. 12 Juin.

...parmi les portraits, il convient de citer
...e portrait de l'*Ami Vayson*, par Henri Pille,
Mlle Anna Bilinska, peint par elle-même.

Indépendant de l'Oise. Beauvais

Mlle Anna Bilinska : « Portrait de l'auteur », 26.

1887.

"L'Art."

Paris. 1 Juillet.

Une Polonaise, Mlle Anna Bilinska a peint son propre portrait[5]; elle n'a pas un instant songé à se flatter; elle s'est représentée en costume d'atelier; du caractère — ce qui est loin d'être à dédaigner — au lieu de beauté; la pose très juste; la touche plus virile que dans la plupart des portraits dus aux pinceaux du sexe fort. La coloration générale, voilà ce qui est le moins à louer; ce n'est pas qu'elle manque d'harmonie, mais c'est une harmonie quelque peu terreuse; un point lumineux est tout au moins désirable, un je ne sais quoi qui vienne éclairer d'un sourire plus féminin cette peinture où le rayon de jeunesse est fort assombri par les soucis manifestes d'une vie d'épreuves. Les épreuves! elles n'ont pas manqué à la jeune artiste. Passionnée pour la peinture, elle l'étudia un peu à Varsovie, chez le peintre d'histoire Gerson, mais ce n'est pas précisément en Pologne que les facilités s'offrent, — aux femmes surtout! — pour se perfectionner dans la carrière artistique. Mlle Bilinska avait l'idée fixe de se rendre à Paris; elle eut fort à lutter pour y parvenir. En 1883, elle y réussit enfin et fut immédiatement admise à l'Académie fondée par M. Julian, où elle se mit courageusement à l'étude, sous la direction de M. Tony Robert-Fleury. Au bout de trois mois, elle était médaillée au concours d'atelier. La joie de ce premier succès devait être de courte durée. Son père, qui était médecin, mourut après avoir perdu toute sa fortune. Mlle Bilinska, qui se trouva subitement sans ressource aucune, bénit M. Julian de s'être empressé dès lors de lui accorder gratuitement la fréquentation des cours. A ses yeux, ce n'était pas beaucoup, c'était tout, les préoccupations de la vie quotidienne apparaissant à son énergie comme choses essentiellement secondaires. Elle était convaincue qu'elle vendrait de temps en temps ses études, fût-ce à vil prix; cela suffisait à la rassurer. Pouvoir continuer à peindre, tel était son unique souci. Enragée de travail, — le mot est d'elle, — la jeune femme passa plus d'un an à ne vivre que de misère, mais elle eut le dernier mot, ainsi qu'elle n'en avait jamais douté. Sa position matérielle s'améliora, elle put augmenter le prix de ses toiles, « et aujourd'hui, s'écrie-t-elle à bon droit, je ne dois qu'à moi-même d'être libre et indépendante! »

C'est la seconde fois qu'elle expose. En 1885, elle avait également au Salon un portrait de femme.

Cette vaillante me paraît réservée à un brillant avenir; elle sait vouloir; elle l'atteindra.

Leroi.

Journal de Bordeaux.

14 Juin Bordeaux

Très joli, le portrait d'elle même qu'expose Mlle Anna Bilinska. On peut se passer de la beauté classique, quand on possède l'originalité de physionomie de l'auteur.

Ripault.

"L'artiste." Août - Paris.

M. Alchimowicz, de Varsovie, Mlle Anna Bilinska, ont exécuté deux des meilleurs portraits du Salon. La face pétrie d'intelligence, aux méplats, aux creusements très accentués, aux lignes heurtées, cahotées, de Mlle Anna Bilinska, parle éloquemment dans son cadre. Elle dit un tempérament d'une rare énergie, que sert une main ferme et sûre, une connaissance absolue et profonde de tout ce qui peut s'apprendre comme métier; elle dit plus haut encore, un esprit investigateur, curieux, passionnément et ardemment tenace, sans doute oseur et novateur.

Ponsonaille.

Jour.l de Châteaun-Thiery.

3 Juin Ch. Thiery

Une jeune Polonaise, Mlle Anna Bilinska, marche sur les traces de feu Marie Barkischeff. Elle s'est peinte elle-même, en tenue d'atelier, les cheveux en broussaille, la palette au pouce, et a interprêté d'une main virile sa non moins virile physionomie. Cela promet un peintre de talent, que la coquetterie ne détournera pas de l'étude et qui sacrifie volontiers sur l'autel de l'art les grâces de son sexe

# 1887.

## „L'union Bretonne."

Rennes - 16 Juin

n revanche, nous admirons
s réserve le portrait d'Alexan-
Dumas, par Bonnat. Très-in-
ssants également les portraits
Mlle Bilinska, par elle-même,
de Mme L. B..., par Mlle
ury-Saurel.

Picolo.

## „Le Pays"

29 Mai. Paris

**Bilinska expose un très bon por-
uf est le sien. Mlle Bilinska a une
harmonieuse et une exécution
énergique; son dessin a de la bra-
si l'on peut parler ainsi, il est
et surtout il est juste. Ce portrait
remarquer parmi ceux qui sont le
téressants par leur caractère réel-
artistique, car cette année, comme
s ans, il ne manque pas de por-
où l'on voit que sans doute le
s'est appliqué, et qui doivent faire
les parents à cause de la ressem-
mais qui n'en sont pas moins fort
aires comme ouvrages d'art.**

Em: Hervet.

## ...r de Bordeaux." 10 Juin.

Abbema a fait des progrès et s'efforce
iter sa réputation, primitivement un
rpée. Le *portrait de son père* est une
d'un réel mérite, mais je lui préfère ce-
*nna Bilinska* par elle-même, d'un faire
goureux, qui se trouve dans la même

J. Berg.

## „L'Etendard"

17 Juin Paris

**. Encore une femme Mlle Anna
t qui expose un bon *portrait*
gement peint.**

## „American Register"

lle. Anna Bilinska, the young Polish artist
alled at this year's Salon, is expected to
rn to the city at Christmas.

## La Paix."

22 Mai Paris

**inska expose son propre por-
portrait a de grandes qualités.
nt, peint avec fermeté**

## „Tintamarre."

11 Juin Paris

Les femmes ont d'excellentes œuvres au Salon de cette année. Je n'en veux pour preuve que le portrait de l'auteur, signé Anna Bilinska, et devant lequel M. Floquet crierait encore : — Vive la Pologne, madame!

Ginisty.

## „Patrie"

10 Juin Paris

Mlle Bilinska s'est peinte elle-même, telle qu'elle est, sans songer le moins du monde à se flatter. Et pourtant, le prestige d'une physionomie expressive, de deux yeux éloquents est tel que le visiteur s'arrête devant cette figure de femme aux traits qui n'ont pas la régularité de la beauté antique et qui vous rappellent ce mot d'une femme d'esprit : « Elle n'est pas jolie, elle est pire. »

M. de Thémines.

## „XIX^e Siècle."

2 Juillet Paris

de Mlle Bilinska (*Portrait de l'auteur* récompensé par le jury, qui a rendu justice à cette peinture vivante et familière)

Fouquier.

## „Evenement"

16 Juillet Paris

J'ai a reclamer pour le solide portrait de Mlle Bilinska peinte par elle-même, et si justement médaillé:

Hoschédé.

## „Pas de Calais"

**, l'excellent portrait de Mlle Bilinska, par elle-même (3e méd.)**

Aylies on.

## „Gil Blas."

26 Mai Paris

Des Russes du laboratoire Pasteur nous passons à une jeune Polonaise, Mlle Bilinska, peinte et remarquablement peinte par elle-même. Le laisser-aller de l'attitude rappelle les portraits familiers du grand Franz Hals. En s'approchant on s'aperçoit que l'originalité est plutôt dans le modèle que dans la peinture même qui, quoique très solide et très saine, sent encore un peu l'école. Que l'artiste lâche la bride à sa fougue évidemment contenue, et l'avenir est à elle.

Grimsel.

## „Autorité"

21 Mai Paris

Un fort joli portait de Mlle Bilinska, par elle-même.

Mecène.

## „Republique Française"

Paris - 17 Juin.

Une sympathie intelligente est nécessaire entre le peintre et le modèle. Voilà donc une première vérité. Si on voulait la pousser à l'extrême rigueur, on dirait que chaque artiste ne peut bien reproduire qu'une seule figure : la sienne. C'était un peu, je suppose, l'avis de Rembrandt, qui s'est portraituré lui-même cinquante fois. Mais là encore les préjugés, la vanité, la fausse rhétorique font obstacle au vrai : il y a si peu de personnes qui se connaissent parfaitement et se jugent ! « *C'est ainsi que je veux être vu* », répondait Musset à ceux qui médisaient du portrait un peu guindé que Landelle avait fait de lui. Eh bien ! il ne faut pas se peindre pour *être vu*, il faut se peindre pour se voir soi-même, sans forfanterie et saus humilité feinte, avec une candeur absolue. Au présent Salon, deux femmes (exemple à peine croyable) se sont ainsi regardées sans complaisance et sincèrement analysées : Mlle Beaury-Saurel et Mlle Anna Bilinska. La première est un peintre vigoureux, de l'école de Carolus Duran ; le portrait de M. Barthélemy Saint-Hilaire, qu'elle expose, rappelle fort celui que Carolus avait fait d'Emile de Girardin. Elle a des qualités de hardiesse et de franchise rares chez une jeune fille. Ce n'est point du tout une peinture de pensionnat ; outre la décision, elle a la profondeur. Les yeux d'une dame habillée de velours bleu sont d'un gris pénétrant et pleins de tristesse cachée, je ne les oublierai plus. N'y a-t-il pas quelque intérêt, après cela, à voir comment cette fière artiste se comprend elle-même ? Jetons donc un regard sur le fusain rapide où elle nous livre son visage : rien que du blanc et du noir, une seule tache de couleur ; c'est un bouquet de violettes passé dans la ceinture. Sur les traits, une énergie contenue, beaucoup de distinction et d'ironie ; les paupières à demi baissées. C'est bien ainsi que je la devinais ; elle s'estime juste; cette jeune fille sait ce qu'elle vaut ; mes sincères louanges seraient superflues ; je les passe.

Mlle Bilinska n'a pas d'indulgence pour elle-même, du moins pour sa figure. Elle se reconnaît seulement beaucoup d'intelligence, beaucoup de volonté, avec une sensibilité frémissante. La part est encore belle. C'est franchement une Slave, peut-être une nihiliste, comme on en voit plusieurs à notre Ecole de médecine ; enfin une personne à qui les idées ne font pas peur, ni les gens non plus; au demeurant une brave personne, à qui l'on serrerait virilement la main et à qui l'on parlerait politique sans l'ombre de coquetterie. — Ah ! quels subtils documents humains que ces peintures autobiographiques ! Que de choses on y pourrait lire ! Je me rappelle en ce moment le cadre où André del Sarte a représenté son propre visage, concentré et morose, avec celui de sa femme, indifférente et trop belle. Connaissez-vous une page de roman plus éloquente et une meilleure invitation au célibat ? Desjardins.

# 1887.

"L'Art et la mode." 9 Juillet. Paris

... le nom de Mlle Libinska, qui s'est peinte elle-même et dont le portrait récompensé d'une médaille est avec ceux de Mme Beaury-Sorel, l'un des meilleurs du Salon.

Denzenes.

La Marseillaise. 10 Mai Paris

A citer : un excellent portrait de Mlle Bilinska

"Federation artistique" 18 Juin - Bruxelles.

... mais je lui préfère celui d'*Anna Bilinska* par elle-même, d'un faire très large qui se trouve dans la même salle ...

Berg.

National. 9 Mai. Paris

A voir : un beau portrait de Mlle Bilinska, peint par elle-même : —

Marmel.

La jeune France. Juillet - Paris

Le portrait de jeune fille de Doucet, un peu d'une bizarrerie voulue, a certainement des qualités classiques d'exécution. Je préfère celui de Mlle Bilinska, trop noir, mais plein d'aisance et d'une facture solide, d'un bon dessin.

Schmitt.

The Galignani. Paris 18 Mai

There is another portrait where the talent of the painter has produced an astonishing effect. It is by a Polish lady, Mlle. Belinska, and is a portrait of herself. Here the powerful touch and the strong sense of colour are present, by which we know the true artist. This portrait is a picture in the fullest sense, and one that would be a valuable addition to any collection.

"Journal des Arts." 24 Mai Paris

Mlle Anna BILINSKA : Portrait de l'auteur. Vue de face, assise et légèrement penchée en avant, le coude droit appuyé sur un genou, elle tient à la main plusieurs pinceaux ; le bras gauche tombe le long du corps et est armé de la palette ; robe noire avec tablier d'atelier. La tête est expressive, le raccourci du bras droit n'est peut-être pas très régulier ; la touche est énergique.

Aug. Dalligny.

"L'Evenement" 3 Juillet. Paris

Après ces trois médailles d'honneur, on a applaudi les médailles et les mentions honorables.

Les succès ont été pour MM. Fourié, Doucet, Michelena, Desbrosses, Muenier Loustaunau, Thurner, Tanzi, Arus, Charpentier, et pour Mmes Rongier et Bilinska. — L'ovation faite à cette dernière a été un triomphe mérité.

Grand succès aussi pour l'armée française représentée par M. Lesur, en costume de dragon et M. Ardail en lignard. M. Verlet, prix du Salon, a été plusieurs fois acclamé.

Bonne journée, en somme, pour les artistes et pour l'art.

Une nombreuse assistance fêtait ces récompenses et ces heureux artistes.

C'était justice.

**Ernest Hoschedé.**

"Journal de Paris" 23 Juillet.

... puis le *Portrait de l'auteur*, signé Anna Bilinska, Figure décidée, d'aspect un peu dur, mais expressive et vive. Peinture souple, moelleuse et ferme, franchement maniée, sans recherches, mais non sans habileté (3e médaille).

R. Tharaby.

Correspondance de la presse départementale 12 Mai. Paris

Quel crâne morceau de peinture que le *Portrait de l'auteur* par Mademoiselle Bilinska. On est surpris de tant de vigueur de la part d'une femme. Plus d'un membre de l'Institut voudrait bien avoir signé une pareille toile.

Charlemond.

Voltaire 1er Mai - Paris

— Le *Portrait de M. Bilinski*, par lui-même.

Marx.

1887.

7 Czerwca.

KURJER PORANNY. — Warszawa. —

— Ze sztuki.

— W świeżo zamkniętym salonie paryskim, czyli dorocznej wystawie malarskiej, rzeźbiarskiej, sztycharskiej i t. p. kilku przedniejszych malarzy polskich z mistrzem Matejką na czele wystawiło swe prace; wśród nich był też portret panny Bilińskiej, za który jury przyznała naszej rodaczce trzeci medal.

„Bluszcz" (Nowiny Polskie) 15 Czerwca. Warszawa.

Mam przecie pociechę i mogę przecież jak Benedeck, odnalazłszy jakiś pułk na miejscu,—powiedzieć do pułkownika: *Da hab' ich einen Mann!* Mam człowieka, mam artystę—a tym artystą, jest panna Bilińska — kobieta i Polka. Jestto portret artystki, i przez nią samą robiony. Cóż-bym wam mógł o tem powiedzieć, abyście mogli uczuć i zrozumieć, co jest w tym obrazie? Jestto jedno z tych dzieł, które zostaną. Jeden z najlepszych obrazów na całej tej ogromnej wystawie—to jeszcze niewielka pochwała; ale jest to jedno ze znakomitszych dzieł Sztuki Polskiej naszego wieku—i tu nie wyjmuję nikogo,—a przecie jest to tak proste, tak skromne, a tak sumiennie wykonane dzieło! I tą właśnie prostotą środków i sposobów—zdobywa sobie pierwszeństwo i przywodzi wspomnienie najpiękniejszych utworów pędzla. W tem jest jej chluba. Doskonale rysowany i malowany portret ten nie ma żadnej a żadnej styczności z tem, co go otacza, — jest więc z innej szkoły; przypomina doskonałych malarzy francuzkich, ale XVIII wieku. Zkąd więc?—powiadano mi, że artystka młodość spędziła gdzieś z ojcem za Uralem. Z portretu widać, że nie jest to już młoda zupełnie kobieta; w rysach, w oczach widać cierpienie. Artystka zresztą, nieznana do dzisiaj występuje z pierwszem dziełem i bez żadnej protekcyi otrzymuje medal 3-ciej klassy. Jestto prawdziwy zaszczyt i prawdziwy talent, wiele obiecujący.

Szkoła polska, chociaż skromna co do liczby artystów — jak widzimy — nie pozostala w tyle, dzięki pannie Bielińskiej i dzięki tym jeszcze, o których zaraz wspomnę.

γ

„Gazeta Polska."
Warszawa 15 czerwca.

Obok Matejki najwięcej zajmuje się krytyka Anną Bilińską, oddając jej wielkie pochwały za własny jej portret, w bluzie malarskiej, po mistrzowsku, — jak piszą, — wykonany. Przedewszystkiem uderza ów portret wyrazem twarzy, uchwyconym z nieporównaną siłą i prawdą. Jak wiadomo p. Bilińska odznaczoną została drugą nagrodą.

Kurjer Warszawski.

tu, który posiada tak wiele stron dodatnich.

Nieszczęsny impresjonizm, upierający się koniecznie przy tem, aby chodzić ścieszkami przez nikogo jeszcze niedeptanemi, płata często podobne figle swym, nazbyt żarliwym, hołdownikom...

*

W oczekiwaniu na rozgłośny i w Paryżu medalowany *Portret własny* panny Anny Bilińskiej, który ma do nas przybyć niebawem, poświęćmy trochę uwagi innemu utworowi tejże artystki, zatytułowanemu skromnie *Studjum*.

Niezwyczajne to płótno.

Choćbyśmy nawet nie dostrzegli wypisanego u dołu słówka „Paryż", domyślilibyśmy się łatwo, iż, zarówno postać niewieścia, na płótnie tem przedstawiona, jak i sam obraz, pochodzą z po nad zielonej Sekwany.

Talent panny Bilińskiej—talent niezaprzeczony i rozwijający się coraz świetniej — przesiąkł nawskróś paryskością, tym specyfikiem, dającym się rozpoznać odrazu pomiędzy tysiącem innych lokalnych wytworów, a ochrzczonym przez samych francuzów mianem *parisine'y*.

Pani B., jak wszyscy i wszystkie, z których składa się właściwa szkoła paryska, jest zaciętą nieprzyjaciółką form umówionych, uroczystej sztywności, pseudo-klasycyzmu, przechowywanego jeszcze nakształt mumij po „Akademjach" i wszystkiego zgoła, co polot fantazji lub temperamentu artysty więzi i w gotowe wtłacza formułki.

Natura to bujna, porywcza, zapalna, poszukująca prawdy, w nią tylko wpatrzona i idąca do niej pomimo wszystko...

*Studjum* jest portretem paryżanki i to paryżanki bulwarowej (bardziej może z bulwaru *St. Michel*, niż

W. Gomulicki. —

(Nowiny Polskie).
„Bluszcz" 13 Lipca - Warsz.

Rozdano w tych dniach nagrody; w liczbie laureatów ze wzruszeniem i prawdziwą przyjemnością usłyszałem imię tej tak zdolnej, zacnej, intelligentnej Polki, panny Bilińskiej. Są ludzie na świecie, których powodzenie miłe jest wszystkim, bo zasługa ich i wartość są tak wielkie, jak wielką jest skromność ich i to uczucie godności, które ich podnosi do takiej wyżyny, gdzie już nic dotknąć boleśnie ich nie może. Otóż z końcem tego miesiąca skończyła się wystawa doroczna. Miłe zostawia nam wrażenie, bo zaszczytnie wyróżniła z tłumu współzawodniczących rodaczkę naszą, artystkę z prawdziwym talentem, która, nie wątpię, dotrzyma nam wiary na przyszłość. Chociaż nie my-to jej daliśmy nagrodę i rozgłos, ale w swej zacnej i jasnej duszy musiała ona uczuć ten głos rodzimy, który z zapałem przyklaskiwał jej powodzeniu, na tej wielkiej scenie paryzkiej, która, niestety, sama tylko rozdaje i ustala reputacyą i wziętość artystów, literatów i rzemieślników nawet.

γ

N° 7 JUILLET 1887

# LA REVUE
## NORMANDE ET PARISIENNE

## CAUSERIE ARTISTIQUE

### LA DISTRIBUTION *(SALON DE 1887)*

UN 1er JUILLET AUX CHAMPS-ELYSÉES. — EN FAMILLE. — RÉCOMPENSES ET MENTIONS. — IMPRESSIONS GÉNÉRALES. — DISCOURS ET OVATIONS. — L'ARMÉE FRANÇAISE ACCLAMÉE. — LES RECETTES DU SALON. — LE PRÉSENT ET L'AVENIR. — LES DEUX SOCIÉTÉS. — LES PRIX ACADÉMIQUES ET LES PROMOTIONS DE JUILLET. — LE PANORAMA DE REZONVILLE. — NOUVELLES ARTISTIQUES. — DÉCÈS DIVERS. — QUESTIONS PENDANTES.

**Jour de fête.** — Un soleil radieux, enchanteur ; un soleil de 1er Juillet ! Une foule empressée accourue à l'appel de l'honorable et bien-aimé père des Artistes Français à 12 fr. *par an* et à *un seul Salon*... de *réception*, avec ou sans anti-chambre (quoi de plus large?,..) ; un entrain, une impatience, une émotion sans précédent peut-être dans les annales distributives du Salon annuel ; un mélange de toilettes des plus curieux ; des chapeaux de femmes d'une hauteur parfois épique ; une inquiétude subite et générale ; des bruits de complot artistique aussi joyeux que sans fondement bien établi ; une attente, une curiosité unique, mais singulièrement déçue à l'audition du discours Ministériel, malgré les cajoleries vocales et séduisantes de la diction impuissante... hélas ! à pallier les vices manifestes de

**Les ovations.** — C'est ainsi qu'après les premiers appels tant soit peu languissants, on couvrit de bravos l'armée Française en la personne de deux jeunes Exposants-Lauréats, dont j'oublie les noms, et dont les épaulettes et le costume militaire eurent les honneurs de la journée.

— Puis vint le tour de deux dames-peintres qu'attendait au passage la galanterie Française singulièrement en veine. J'ai nommé MMmes Rongier et Bilinska, dont le talent parlait de lui-même, et qui bientôt allaient se jeter, aux acclamations générales, dans les bras de leurs professeurs attendris, les peintres aimés Luminais et Tony Fleury. Ce dernier visiblement ému au souvenir palpitant de sa belle toile de *Varsovie*, si chère au Président Floquet... *et à tous*, à l'appel surtout de l'aimable Polonaise... son élève ci-dessus citée. Quoi de plus naturel ?

**Eug. BELLANGÉ,**
Artiste Peintre.

sérieuses préalables, en
*primitifs*. Je constate et

**Et nos morts ?** — I
de nos morts de l'année,
Carrier-Belleuse, etc. ! I
couronner la cérémonie,
les scrutins répétés, infin
multiplicité croissante de
*Médaille unique* d'autref
artistiques, au jour du vo
la grande majorité des e
distribuer des médailles
l'opinion elle même, que
*Jurés*, puissent être *juge*

**Le présent et l'av**
*Maison de retraite* et de
et d'accroître à la long
prélevés et réservés depu
existant déjà rue Bergère
baron Taylor voulut fo
signatures données, recon
et du *Conseil d'Etat*, et d
droit par *rang d'âge e*
faveurs, attendent encor
paiement !...

Intéressants pour la p
ressources ni fortune réel
à de mesquines et falla
leur position précaire,
dit tout.

C'est là du moins ce
sociétés Taylor, Halanzi
scrupuleux de la pensée
ont particulièrement bie
nombre. La voie tracée fu

notre organisation artistique plus controversée que jamais ; mêlées enfin à tout cela des rumeurs d'enlèvement, d'allusion politique, et je ne sais quelle impression Gorillesque de terreur et d'effroi montant de la Sculpture victorieuse et du groupe audacieux de Frémiet, se répandant dans toute la salle et gagnant bientôt l'estrade officielle visiblement troublée; telle a été d'ensemble cette cérémonie des récompenses, mentions et classifications artistiques de 1887, traitée jadis de... *solennelle*, si bien définie et appelée depuis, suivant l'expression même du sympathique, accommodant et tout aimable président Bailly, la petite *fête de famille*... sans prétention aucune. Fête désormais légendaire, surnommé depuis *Fête des Gorilles*, et de l'humanité ressuscitée, en souvenir d'un sculpteur réputé et de son œuvre. *Troglodytes Gorilla* (Sav) du Gabon, chers ou cher de tout temps aux sculpteurs, artistes, savants et érudits évocateurs de l'Anthropologie méconnue... Mais procédons par ordre :

**Les voilà !** — A 10 heures précises le grand Salon des Champs-Elysées est rempli. On entend un murmure : *Les Voilà ! Les Voilà !* C'est le défilé officiel qui commence. Toutes les banquettes sont occupées. Les cœurs commencent à battre. On se lève. Tous les regards sont dirigés sur l'Estrade. Le cortège continue, avance et se développe. Un grand mouvement s'en suit.

**Estrade et Figurants.** — Ministre, directeur, employés des Beaux-Arts, Présidents, Vice-Présidents, Secrétaires, peintres, sculpteurs, graveurs, architectes, jurés, critiques d'art, inspecteurs, experts, officiers, soldats, régisseurs, progressistes, réformistes, puristes et coloristes, que sais-je ?... *Quatre-vingt-dix* artistes (dont 40 *peintres* et *dessinateurs*), en nombre plus ou moins... complet, dépositaires sacrés, inamovibles et infaillibles des destinées artistiques de la France, tous paraissent et prennent place à l'estrade. Quel moment ! Quel coup d'œil !...

**L'assistance intriguée.** — Enfin la séance est ouverte. On entendrait une mouche voler. Le moment devient palpitant. Que va-t-il se passer ?... Au centre, l'affectionné Président des Artistes Français, *premier Président*... Bailly, aux cheveux soyeux et blancs de neige. A sa droite le bon gros Spuller, le nouveau Ministre,

sérieuses préalables, encore moins libérales en ses règlements... *primitifs*. Je constate et rien de plus.

**Et nos morts ?** — Pas un mot même, contrairement à l'usage, de nos morts de l'année, d'Emile Vernier, d'Hillemacher, Lequesne, Carrier-Belleuse, etc. ! En revanche un banquet final, le soir, pour couronner la cérémonie, pour fêter sans doute les innovations du jour, les scrutins répétés, infinis, les suffrages *relatifs* (nouveau genre), la multiplicité croissante de *nos*... médailles d'honneur remplaçant *la*... *Médaille unique* d'autrefois, le chiffre énorme enfin des abstentions artistiques, au jour du vote, lorsqu'un théâtre brûlait encore, lorsque la grande majorité des exposants pensait à tout autre chose qu'à se distribuer des médailles entre soi, sans plus admettre, ainsi que l'opinion elle même, que des Jurés très-méritants, sans doute, mais *Jurés*, puissent être *juges et parties*. Affaire d'appréciation.

**Le présent et l'avenir.** — On nous parla, il est vrai, de *Maison de retraite* et de pensions... *futures*, plutôt que de liquider et d'accroître à la longue, à l'aide des bénéfices arbitrairement prélevés et réservés depuis cinq ans sur le *Salon annuel*, les pensions existant déjà rue Bergère, à l'association Bouguereau, celles que le baron Taylor voulut fonder et fonda, pour lesquelles il y eut signatures données, reconnaissance complète d'un *Conseil judiciaire* et du *Conseil d'Etat*, et dont une soixantaine de vieux artistes, ayant-droit par *rang d'âge et d'inscription*, sans recommandations ni faveurs, attendent encore à 70 ou 80 *ans*, le légitime et trop tardif paiement !...

Intéressants pour la plupart, ajouterai-je ; la plupart aussi sans ressources ni fortune réelle, sacrifiés sans raison, quoique sociétaires, à de mesquines et fallacieuses objections, malgré leur vieillesse, leur position précaire, leurs droits acquis, leur âge enfin.... qui dit tout.

C'est là du moins ce que les honorables Présidents des autres sociétés Taylor, Halanzier, Huard et Colmet-d'Aage, observateurs scrupuleux de la pensée du fondateur et des décisions antérieures, ont particulièrement bien compris, à la satisfaction du plus grand nombre. La voie tracée fut poursuivie par eux, améliorée sans écarts.

sérieuses préalables, encore moins libérales en ses règlements... *primitifs*. Je constate et rien de plus.

**Et nos morts ?** — Pas un mot même, contrairement à l'usage, de nos morts de l'année, d'Emile Vernier, d'Hillemacher, Lequesne, Carrier-Belleuse, etc. ! En revanche un banquet final, le soir, pour couronner la cérémonie, pour fêter sans doute les innovations du jour, les scrutins répétés, infinis, les suffrages *relatifs* (nouveau genre), la multiplicité croissante de *nos*... médailles d'honneur remplaçant *la*... *Médaille unique* d'autrefois, le chiffre énorme enfin des abstentions artistiques, au jour du vote, lorsqu'un théâtre brûlait encore, lorsque la grande majorité des exposants pensait à tout autre chose qu'à se distribuer des médailles entre soi, sans plus admettre, ainsi que l'opinion elle même, que des Jurés très-méritants, sans doute, mais *Jurés*, puissent être *juges et parties*. Affaire d'appréciation.

**Le présent et l'avenir.** — On nous parla, il est vrai, de *Maison de retraite* et de pensions... *futures*, plutôt que de liquider et d'accroître à la longue, à l'aide des bénéfices arbitrairement prélevés et réservés depuis cinq ans sur le *Salon annuel*, les pensions existant déjà rue Bergère, à l'association Bouguereau, celles que le baron Taylor voulut fonder et fonda, pour lesquelles il y eut signatures données, reconnaissance complète d'un *Conseil judiciaire* et du *Conseil d'Etat*, et dont une soixantaine de vieux artistes, ayant-droit par *rang d'âge et d'inscription*, sans recommandations ni faveurs, attendent encore à *70* ou *80 ans*, le légitime et trop tardif paiement !...

Intéressants pour la plupart, ajouterai-je ; la plupart aussi sans ressources ni fortune réelle, sacrifiés sans raison, quoique sociétaires, à de mesquines et fallacieuses objections, malgré leur vieillesse, leur position précaire, leurs droits acquis, leur âge enfin.... qui dit tout.

C'est là du moins ce que les honorables Présidents des autres sociétés Taylor, Halanzier, Huard et Colmet-d'Aage, observateurs scrupuleux de la pensée du fondateur et des décisions antérieures, ont particulièrement bien compris, à la satisfaction du plus grand nombre. La voie tracée fut poursuivie par eux, améliorée sans écarts,

1887.

15

11

"Przegl. Krytyczny sztuki Polskiej" Kraków.

**Bilińska Anna.** „*Portret własny*“ Nr. 15, który otrzymał medal złoty trzeciéj klasy w Salonie paryzkim. Już w Paryżu należał do lepszych, a u nas do najlepszych wliczonym być może. W ostatnich czasach wiele spotykało się portretów na krakowskiej wystawie, ale żaden nawet nie dorównywa portretowi Bilińskiej. Naturalny ładny układ, spokojny a jednak silny koloryt oto ogólne wrażenie. Bliżej rozpatrując się, głowa jest dobrze narysowana we wszystkich szczegółach i modelowana, a nadewszystko świeży delikatny kolorytjest prawdziwy, bo widzi się ciało zapominając o farbach. Włosy także wyborne, tło bardzo harmonijne, górna część sukni i prawa ręka trzymająca pędzle dobre. Do słabszych stron należy szyja, układ ręki lewej i fartuszek z dalszą częścią sukni czarnej zbyt pobieżnie, bez charakteru, a nawet nie udolnie namalowane w porównianiu do powyższych przymiotów. Całość wykonana skromnie i dobrze, dla tego sprawia wrażenie, do czego przyczyniają się nadzwyczaj wyraziste, niezwykłe rysy i wyraz sympatyczny autorki. Portret p. Bilińskiej znajduje się w bardzo niebezpiecznych sąsiedztwach takich znakomitości jak Matejko, Rodakowski i Grabowski, a jednak nie traci ze swoich przymiotów i zwraca uwagę, choć mało dlań światła w tem miejscu. **S. T.**

Tej samej malarki, która zaszczyt płci pięknej przynosi, że umiejętność swą doprowadziła do pięknych rezultatów, znajdujemy drugi *Portret* Nr. 250 pastelą wykonany i wprost jako pastela znakomity. Siła koloru i miękkość zadziwiająca, rysunek poprawny.

„*Portret pośmiertny Bohdana Zalewskiego*“ Nr. 16 własność muzeum, może być tylko pamiątką, jako, szkic zresztą nie odznaczający się niczem więcej. **S. T.**

Sta: Tomkiewicz.

"Kurjer Warszawski" 13 Września.

Niezmiernie pocieszającym objawem wydaje się nam także, iż drugorzędne siły stanęły tu na wysokości, jakiej nigdy jeszcze nie dosięgły, wytwarzając ów poziom niepospolity—w naszem przekonaniu—stanowiący przeważnie o bycie i przyszłości sztuki. Tak, naprzykład, w dziale portretowym (dla którego energiczny organizator wystawy, Zygmunt hr. Cieszkowski, stworzył małą, odrębną, bardzo ładną świątynię) przy nieocenionym portrecie Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego przez Rodakowskiego—którego z niektórych względów słusznie porównywał niegdyś Teofil Gauthier z Van-Dyckiem—przy konterfektach tej miary, co wizerunek Dietla i Alfreda hr. Potockiego przez Matejkę, zatrzymuje nas i zastanawia, a nawet zachwyca, portret własny panny Bielińskiej, nagrodzony w tegorocznym „Salonie paryskim“ medalem trzeciej klasy. Pyszna to kreacja, pełna siły, energji i technicznego mistrzowstwa. Z ślicznego tła występuje postać kobieca wypukle. W oczach maluje się inteligencja, wytrwałość i wola niezłomna. Psychiczna strona portretu nic pozostawia nic do życzenia, a śmiały i szeroki pędzel mięknie tylko cokolwiek w odtworzeniu dolnej części draperji (sukni i fartuszka) oraz ręki, która, widocznie zapożyczona u innego modelu, jest zadużą, a pod skórą nie ma kości i muskułów. Ta drobna wada jednakże niknie zupełnie wobec przymiotów całości bardzo wybitnych, pięknych, doskonałych i indywidualnych. Równą siłę i energję twórczą spostrzegamy także w portrecie pastelowym tejże samej autorki, przedstawiającym twarz p. Marcinkowskiego—młodego polskiego rzeźbiarza—w którym p. Bielińska z niezwykłą swobodą uchwyciła podobieństwo, oraz charakterystyczne cechy, właściwe modelowi. Może pragnęlibyśmy nieco więcej wdzięku w traktowaniu akcesoryj (surdut, krawat), ale moc i wierność w odtworzeniu tego, co się widzi, jest tu tak wspaniale ujawnioną, tak gruntownie nowoczesną, że krytyka chowa w kołczan swoje groty i mimowiednie rozpływa się w pochwałach.

*Zygmunt Sarnecki.*

"Kurjer Warszawski"

* Panna Anna Bielińska młoda malarka, której prace od pewnego czasu znajdują się stale na naszych wystawach, uczestniczy w obecnym salonie paryzkim, gdzie wystawiła portret, zaliczany do ciekawości owej dorocznej wystawy. O portrecie tym kilka poważnych dzienników paryzkich pochlebnie się rozpisywało.

"Prawda." 8 Października. Warszawa

A dalej znów wielką sensacyę zrobił występ panny Bilińskiej. Laureatka ostatniego Salonu paryzkiego przysłała własny swój portret i odrazu zjednała sobie oklask, a co ważniejsza, zaznaczyła swą indywidualność. Zbrojna przekonywającym realizmem, rysy swoje oddała wiernie i bezpretensyonalnie i wątpię, czy obecność jej *in corpore* więcejby ożywiła galeryę, niż ten wizerunek. Kto wie, czy do powodzenia nie przyczyniła się rekomendacya moralna zawarta w odwadze popisania się twarzą i figurą nieco zaniedbanemi, z wybitniejszem znamieniem siły niż urody i gracyi kobiecej. Siedzi autorka pod niewidzialnemi już stalugami z wiązką pędzli w dłoni, oczywiście na chwilę oderwana od pracy, jednak swobodna i naturalna.

Cezary Jellenta.

"Kurjer Codzienny." Warszawa.

**Kraków 12 września** (*Tel. wł. Kur. Codz.*) Jury działu sztuki postanowiły podobno na pierwszem posiedzeniu przyznać dyplom honorowy Józefowi Brandtowi, medale zaś Annie Bilińskiej, Jackowi Malczewskiemu i Wacławowi Szymanowskiemu.

"Echo muzyczne i artystyczne" Warszawa 24 Wrz.

Dział portretów rzadko bywa na wystawach tak licznie i tak świetnie przedstawiony jak na obecnej najpotężniejsze siły artystyczne wystąpiły w nim do popisu. Rodakowski, Matejko, Bilińska, Leopolski, Horowitz, Pochwalski, Maleszewski przodują—za nimi zdążają: Krajewski, Strażyński i Reyzner, Kossak Wojciech, Mniszek i nakoniec Styka, po którym należało spodziewać się więcej, niż to, co dał.

Rodakowskiego portret *Marcelego Czartoryskiego* dorównywa Rembrandtowskim, drugi *Wł. Dzieduszyckiego* pełen także życia. Matejki *Dietl* oryginalny wielce i bijący w oczy indywidualnością wyrazu i ustroju całego. Bilińskiej—to prawda i prostota sama, Leopolskiego lekkie i pewne dotknięcie wyróżnia się szczególną skromnością środków, któremi życie prawdziwe artysta wydobył w *portrecie Grocholskiego*. Horowitza elegancya, Pochwalskiego szczerość, Mnischa życie, Kossaka podobieństwo Marszałka Zyblikiewicza, zasługują na szczególne zaznaczenie.

Wojciech Gerson.

1887.

(Jedno z pism Krakowskich)

Od portretów Matejki i Rodakowskiego, których od dawna jako mistrzów nauczyliśmy się cenić i podziwiać, przechodzę do całkiem nowej dla nas na tem polu aparycyi, do obrazu panny Anny Bilińskiej. Kilka miesięcy temu prawie nikt z nas nie wiedział o istnieniu tej artystki, dziś zaś dzięki jednemu płótnu nazwisko jej zasługuje na pierwszorzędną sławę. Ze sprawozdań o tegorocznym „Salonie“ paryskim dowiedziałem się, iż kompatryotka nasza, panna Bilińska, nadesłała na wystawę portret własny, który w tem niezliczonem mnóstwie obrazów zdołał zdobyć sobie ogólne uznanie i został nagrodzony medalem trzeciej klasy. Wiedząc o tem, że obraz będzie na krakowskiej wystawie, byłem nadzwyczaj ciekawym wrażenia, które zrobi na mnie. Jakkolwiek przygotowany byłem na to, iż znajdę w nim pracę niepośledniej wartości, to jednak wrażenie, które odniosłem, przeszło o wiele moje oczekiwanie. Portret panny Bilińskiej jest nietylko pracą doniosłej wartości, lecz, nie waham się nazwać go wprost arcydziełem w swoim rodzaju. Jest to może jedyne dzieło sztuki na całej wystawie, które mnie zadawolnia pod każdym względem i co do którego nic innego powiedzieć nie mogę, jak tylko dać wyraz najżywszego uznania. Widzimy na portrecie artystkę taką, jaką jest w atelier przy pracy. W skromnej czerwonej sukience z jasnym szarym fartuszkiem siedzi na krześle i nieco naprzód pochylona wpatruje się bystro w jakiś przedmiot — zapewne w płótno, nad którem pracuje. Włosy w nieładzie, w ręku paleta i pędzle. Tło stanowi szarożółta zasłona. Układ portretu, jak widzimy, nadzwyczaj prosty, a pomimo tego lub raczej właśnie dla tego wrażenie, które sprawia, jest niedoopisania silne. Zdaje się bowiem, że nie płótno tu mamy przed sobą, lecz że postać ta zerwie się lada chwila z krzesła i wystąpi z ram obrazu, tak nadzwyczajnie pełną jest życia i naturalną.

Obraz panny Bilińskiej jest na polu malarstwa portretowego świetnym objawem, rzecby prawie można: tryumfem na wskróś nowoczesnego realizmu, lecz realizmu zdrowego zadowalniającego się szczerą prawdą bez wszelkiego zdobienia przyrody a połączonego z prostotą i wolnego od szukania niezwykłych efektów. Nie tylko kompozycya, także technika obrazu zasługuje na żywą pochwałę. Sposób malowania śmiały, szeroki, daje dowód niepośledniej rutyny. Koloryt nie imponujący wprawdzie lecz bez zarzutu, całość trzymana w tonach jasnych ale nie jaskrawych, nietylko odpowiadających naturze lecz i harmonijnych zarazem. Nic nie wiem bliższego o studyach odbytych przez artystkę, prócz tego co podaje katalog wystawy, który jako nauczycieli jej wymienia panów Gersona i paryskich profesorów; Robert-Fleury i Bouguereau. Nie tylko cały kierunek artystyczny jest wprost przeciwny tendencyom wymienionych malarzy, lecz nawet technika nie przypomina w niczem któregokolwiek z jej nauczycieli. Jest to w każdym razie dowodem oryginalnego poczucia artystycznego. — Od jednego z mych przyjaciół, który miał sposobność poznać pannę Bilińską w Paryżu, dowiedziałem się, że artystka w dotychczasowej swej karyerze miała do walczenia z wielkiemi trudnościami, materyalnie nawet z niedostatkiem. Malowała swój własny portret dla paryskiego Salonu li dlatego, bo, jak się wyraziła, „nie miała innego modelu“. Teraz na „modelach“ znakomitej artystce z pewnością nie braknie a przy szerszem polu artystycznej działalności nie ominie jej z pewnością powodzenie i zasłużona sława. — Oprócz własnego portretu spotykamy na wystawie jeszcze dwie inne prace panny Bilińskiej, mianowicie' szkic portretowy pośmiertny Bohdana Zaleskiego i pastelą wykonany portret mężczyzny. Ten ostatni obok innych zalet odznacza się kolorytem, jak na pastel, istotnie zadziwiająco silnym.

Przegląd Tygodniowy.

Panna Bilińska, nagrodzona złotym medalem trzeciej klasy w tegorocznym Salonie, nazwaną być może bez przesady znakomitą artystką. Talent jej jest nawskróś indywidualnym i wielkie rokuje nadzieje. Portret jej własny, za który właśnie wspomnianym medalem obdarzoną została, jest dziełem prawdziwej sztuki. Z niecierpliwością oczekujemy przyszłej pracy p. Bilińskiej.

Parisis.

„Biesiada Literacka“.

I salon Towarzystwa sztuk pięknych jest także pusty; zapełni się on znowu po zamknięciu wystawy krakowskiéj, z któréj napłyną dzieła nowe dla Warszawy a pierwszorzędnéj wartości. Przybędzie także portret własny panny Bilińskiéj, któremu jury wystawowe przyznało najwyższą nagrodę, jaką otrzymał także p. Jacek Malczewski, Brandt i kilku innych.

Panna Bilińska jest bohaterką na wystawie w Sukiennicach; co chwila słyszysz: „Czyś widział... zobacz... jak żywa... co za siła... zakasowała nawet Matejkę...“ Ostatni frazes wziąłem za bluźnierstwo, ale przekonałem się, że była w nim odrobina prawdy. Matejko w każdém swém dziele, więc i w każdym portrecie zostawi coś ze swego tytanicznego ducha; — malując portret człowieka najsłabszéj budowy ale silnego ducha, podniesie mu głowę i ramiona, pierś zaklęsłą naprzód wysunie, policzkom zwiędłym da życie. Tę tytaniczność widzimy najdotykalniéj w portrecie Szujskiego; arcydzieło to dobrze przypomina człowieka z wielkim umysłem i gorącém sercem ale milczy o chorobie, która go już wówczas kiedy portret był robiony zabijała. Ta tytaniczność wrodzona artyście zaszkodziła bardzo portretowi Zyblikiewicza, który nawet z buławą marszałkowską nie był takim wyzywającym. A panna Bilińska umie swój talent trzymać pod kontrolą oczu—maluje to tylko co widzi, a że widzi doskonale, więc nic nie traci z rzeczywistości, jaką rysunkiem i kolorami odtwarza. Dziwną jest doprawdy w kobiecie, nb. młodéj, w artystce z temperamentem, taka cierpliwość obserwacyjna; gdyby artystce naszéj powierzono intendenturę wojenną, jesteśmy pewni, że wszystkie dostawy prowiantów i amunicyi byłyby na czas dopełnione; los ją wywiódł na drogę artyzmu—więc i na niéj rządzi się dzielnie swym talentem energicznym, młodym a zarazem dojrzałym.

Bęp.

Echo muzyczne, Teatralne i Artystyczne.

## ANNA BILIŃSKA.

W stolicy nowoczesnego malarstwa, w artystyczne tradycye, muzea, zbiory, i szkoły bogatym Paryżu, nie brak pracowni naszych artystów, rozbijających tu na czas dłuższy lub krótszy swe namioty.

Przygodne po nich wędrówki rozpoczniemy od artystki, któréj nazwisko wypisaliśmy w nagłówku téj sylwetki. Pannie Annie Bilińskiéj należy się pierwszeństwo nie tylko jako kobiecie, lecz jako chlubnie odznaczonéj *medalem* trzeciéj klasy w tegorocznym salonie paryzkim—jedynéj nagrodzonéj tym razem z pośród naszych mistrzów i towarzyszów pędzla lub dłuta, oraz dyplomem honorowym na I-éj ogólnéj wystawie sztuki polskiéj w Krakowie.

Nagrodzono portret i to własny portret artystki. Przypatrzmy się mu—a będzie to już połowa sylwetki. W pozycyi swobodnéj i pewnéj siebie, nie pretensyonalnéj atoli bynajmniéj ni manierowanéj, siedzi nasza laureatka na zwykłem giętem krzesełku, jak gdyby siedziała przed stalugami i płótnem, zawiesiła jednak na chwilę robotę, i myślom dała bieg wolny. Nie jest to jednak zamyślenie lub romantyczne rozmarzenie: w oczach tkwi myśl jasna, oderwana przelotnie od pracy.

W lewem ręku, puszczonem wolno i usuniętem nieco w tył, widzimy paletę, tę tarczę malarską—w prawéj zaś, zgiętéj i opartéj na kolanie, artystka trzyma wiązkę pędzli, swoją broń, swe narzędzia pracy i zwycięztw. Ubraną jest, jak się ubiera przy robocie—w czarną bluzkę jedwabną, ściągniętą pod szyją ciemną również kokardą, zawiązaną swobodnie. Jasny fartuszek, zdobny po brzegach deseniem i upięty na piersiach dopełnia stroju, równie prostego jak pełnego artystycznego smaku.

Jest to portret, portret jednak, chwytający życie na gorącym uczynku, bez sztucznéj pozy, krochmalenia się i niepotrzebnych dodatków. Włosy na głowie układają się również swobodnie; wyraz twarzy, lubo wolny od linii klasycznych, drga jednak życiem i prawdą. Duże ciemne oczy, patrzą spokojnie na świat i w przyszłość.

Portret ten rzuciła autorka na szare tło firanki, i oprawiła w dębowe ramy o szerokich ramionach. Zarzucano jéj brak jakiéjś *note gaie*, jakiejś wesołéj nuty, kokieteryjnego blasku, lub śmiejącego się kwiatka—co do mnie, wolę go takim jak jest. Twarde życie pracy w blaski takie nie opływa i ich nie pożąda.

Niech jednak czytelnicy moi nie sądzą, że artystka nasza jest chmurną trapistką pracy. Bynajmniéj. W niewielkiéj jéj, nader gustownie jednak przybranéj pracowni przy ulicy Fleurus, w pobliżu Luksemburskiego ogrodu, którą od przyjazdu do Paryża zajmuje, nie brak jasnego słońca i śmiejących się kwiatów; stoi tam nawet ładniutkie pianino, zarzucone nutami i kwiatami, obok maleńkiéj szafki z książkami, między któremi znaleść można najnowsze wydawnictwa warszawskie, i biurko, na którem leżą warszawskie również i francuzkie pisma, te ostatnie sztuce głównie poświęcone. W miłéj téj pracowni, władczyni pędzla chętnie widuje swych przyjaciół, kolegów i znajomych, mniéj nawet znanych odwiedzających, których liczba znacznie się po ostatnim medalu zwiększyła. Wtedy pojawia się na stole herbata i misterne koszyki, obciążone owocami, jakby je tam sama hojna Ceres układała...

Wracam jednak jeszcze do portretu, ażeby zaznaczyć, że zawieszony w Salonie, podbił on odrazu zarówno grono surowych sędziów, jak krytykę i publiczność. Podobała się ta „słowianka," prezentująca się śmiało, bez czczéj i groźnéj kokieteryi, z całą prawdą i wiarą w siebie; czytano z jéj twarzy, że przybyła z daleka do téj stolicy sztuki, ażeby w niéj nauczyć się pracować i podbić ją. Takie podboje składają dłonie do oklasku, którego też śmiałéj szermierce wyzwolenia przez pracę i talent nie skąpiono. Portret nie był szablonowy, był czemś więcéj niż portretem; był dziełem sztuki i przedstawia nietylko jego autorkę, lecz typ—lubo to nie leżało zapewne w zamiarach artystki.

Rysowany był przytem i malowany bez zarzutu. Anna Bilińska urodziła się na stepach czy równinach już tylko bujnej Ukrainy. Ojciec jéj był Polakiem — rodzina jednak pod koniec straciła cały swe mienie przy bankructwie jednego z bankierów w Petersburgu, który nie mało zagarniętego i zagarniętego grosza pochłonął. Przed młodą kobietą otworzyła się droga pracy samodzielnéj. Nauczywszy się rysunku i malowania w Warszawie, w szkole Gersona, któremu niemało zawdzięcza, przybyła w roku 1883 do Paryża, i tu oddała się pracy namiętnie. Wstąpiła do znanéj szkoły Rudolfa Juliana, i tu po trzech już miesiącach otrzymała medal szkolny za studya i prace.

W szkole téj profesorami są: Bougereau, Lefévre i Tony Robert Fleury, znany ongi z obrazu, przedstawiającego „Sceny z życia Warszawy" w r. 1861, za który wdzięczni rodacy nasi wręczyli mu w swoim czasie stosowny upominek. Fleury zainteresował się żywo młodą a pracowitą polką. Cała szkoła wspierała zresztą sympatycznie, a często i bezinteresownie, gdy przyszły chwile trudne, pilną i utalentowaną pracownicę. Nie odrazu Kraków zbudowano. Trzeba było przysiąść fałdów, i bez wytchnienia pracować ołówkiem i pędzlem, często o chłodzie i głodzie. Studyami temi i pracami zawieszoną jest pracownia artystki. Przypominają jéj one dni nauki, wytrwania, i są najlepszą illustracyę obecnego powodzenia, które samo nigdy nie przychodzi—trzeba je zdobyć.

W ciągu tych studyów, nawiedzały artystkę osobiste zmartwienia, strata osób drogich, zawsze jednak praca okazała się najlepszą lekarką.

Anna Bilińska wystawiała już, portret również, w Salonie 1885 r. Zdobyła go zupełnie i wrota jego przed sobą otworzyła na oścież dopiero w tym roku.

Artystka ma obecnie drogę przed sobą otwartą, drogę pracy, powodzenia i i uznania. Dodam jeszcze, że nie ma zamiaru ograniczać się wyłącznie portretami, lecz wejść pragnie na szerszą malarską arenę i po dalsze sięgnąć wawrzyny. Artystka nasza zna dobrze i umie ocenić nowoczesną sztukę francuzką, i nie zaniedba skorzystać ze wskazówek, jakie ona umiejącym patrzeć z zamiłowaniem i ożywionym talentem nastręcza. Mamy więc prawo spodziewać się jeszcze wiele po laureatce tegorocznego Salonu i pierwszéj wystawy polskiéj.

—*p.*—

1887.

„Kłosy." 26 Maja Warszawa.

Panna Anna Bilińska wystawiła swój własny portret. Cierpliwy model, gotów zawsze do posługi, pozwolił artystce oddać rysy z zupełną dokładnością. Uderzające podobieństwo, oddane śmiałym, pewnym siebie pęzlem, stanowi już wielką zaletę portretu, ale wyższą jeszcze wartość nadaje mu owa iskra twórcza, co, tryskając przez oczy, ożywia wyraz twarzy i opromienia całą postać. Artystka nie szukała sztucznych efektów: ubrana w skromną sukienkę czarną, przepasana szarym fartuszkiem, w jednéj ręce trzyma pęzle, w drugiéj paletę, nałożoną farbami. Obraz ten, pełen prawdy i prostoty, pociąga do siebie wszystkich i odbiera ogólne uznanie. Krytycy zalecają go uwadze powszechnéj i zaliczają do *kwiatów* tegorocznéj wystawy.

Niezmordowana w pracy malarka nasza, rok temu, na wieść o skonie Bohdana Zaleskiego, pośpieszyła do Villepreux i odrysowała na łożu śmierci drogie nam oblicze zmarłego poety. Oprócz szkiców do illustrowanych pism krajowych, wykonała kredą cztery obrazki, przedstawiające wiernie postać lirnika ukraińskiego, zasypaną wiązkami fijołków. Jeden z nich posłała do krakowskiego Muzeum, drugi ofiarowała Bibliotece Polskiéj w Paryżu, dwoma innemi obdarzyła synów Bohdana.

Sew: Duchińska.

„Kłosy" 28 Lipca. Warszawa.

* * *

Mówiliśmy już w przeszłéj korespondencyi o pięknym portrecie pani Anny Bilińskiéj; dodajmy dziś, że artystka nasza prawdziwy odniosła tryumf. Sąd konkursowy przyznał jéj złoty medal. Natychmiast po zapadłym wyroku, jeden z sędziów, Juliusz Lefebvre, zawiadomił ją telegramem. Nazajutrz, kiedy pisma ogłosiły nazwiska laureatów, towarzysze pęzla zasypali ją kwiatami, nadesłali setki kart wizytowych i listów z powinszowaniem. Pięknie to świadczy o koleżeństwie, istniejącém pomiędzy artystami. Od nieznajomych nawet panna Bilińska otrzymała dowody współczucia; mamy przed sobą wycinki z czterdziestu dwóch dzienników z zaszczytną wzmianką o jéj pracy; między temi są pisma angielskie i włoskie. Wszyscy sprawozdawcy przyznają malarce naszéj oryginalność i męzką siłę pęzla, śmiałość, poczucie prawdy, harmonią tonów, smak wytrawny i niezwykłą prostotę. Najznakomitszy z krytyków, Paweł Mantz, podziwia dzielność pęzla młodéj Polki, i zachęca, aby nadal zachowała tę szczerość i swobodę, jaką sąd tak słusznie nagrodził. Towarzyszki pęzla i dłuta podziękowały artystce w imieniu kobiet, oddających się sztuce; my dziękujemy jéj w imię narodu, któremu przynosi zaszczyt, znieważając sobie tak wysokie uznanie cudzoziemców.

* * *

Sew: Duchińska.

„Tygodnik Illustrowany."
Warsz. 7 Sty. 1888.

**Portret** własny panny Anny Bilińskiéj należał w roku zeszłym na wystawie sztuki polskiéj w Sukiennicach do najcelniejszych obrazów w tym rodzaju i zwracał ogólną uwagę znawców, zarówno wykonaniem, jak téż ekspresyą w całéj postaci i rysach utalentowanéj niepospolicie artystki. Panna Bilińska jest ukrainką, urodziła się w r. 1857-ym, kształciła się w Warszawie, najpiérw pod kierunkiem Gersona, który ma prawo chwalić się dzisiaj taką uczennicą, następnie po wyjeździe do Paryża, gdzie obecnie stale przebywa, u Tony Robert'a, Fleury'ego i słynnego Bouguereau. Przed trzema laty otrzymała *mention honorable* za piérwsze swoje prace, a w roku zeszłym nagrodzono ten właśnie portret, którego kopią w dzisiejszym numerze podajemy, trzecim złotym medalem na wystawie sztuki w „Salonie" paryzkim. Wysoki to dowód uznania dla talentu i zdobytéj techniki malarskiéj naszéj rodaczki, która wyrobiła sobie już imię poczestne nad Sekwaną w kołach artystycznych. Energia i stanowczość cechuje rysy artystki; znać ten przymiot charakteru zarówno w twarzy, jak i kolorycie i sposobie malowania panny Bilińskiéj.

m.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

1888

Ex: de l'Academie Royale – London.

, and next to it I have no hesitation in placing another pastel, Miss A. Bilinska's extraordinarily powerful "Portrait of the Artist" (1,326).

Art Français Paris 3. Mai.

, et je signalerai encore les intéressantes études de Mme Brodbeck, les beaux portraits de Mlle Bilinska.

Journ.

Expos. de l'Union des Femmes Peintres & Sculpteurs.
1888.
Paris

"Artiste" Paris - Avril.

La *Négresse* de Mlle Anna Bilinska est solidement peinte ; son portrait de femme au fusain est un des plus réussis de l'exposition, capable de faire bonne figure à côté de ceux de M. Bodmer

# 1868.

## "L'Evenement"

Paris. 5 Mars.

La *Négresse* de Mlle Anna Bilenska s'enlevant sur un fond jaune est d'un ton superbe, les lèvres épaisses et sensuelles ont la coloration de la mûre saignante des bois. Une autre étude peinte, un beau fusain et trois aquarelles primesautières attestent le grand talent de l'artiste dont on n'a pas oublié le magistral portrait du dernier salon.

Houssaye.

## "La Patrie"

Paris 5 Mars.

Bilinska, — laquelle, outre son fusain très remarquable, a envoyé une *Négresse* d'une réalité étonnante et qui arrête complaisamment les visiteurs, moins sans doute par les charmes très problématiques du modèle que par les qualités de l'œuvre:-

De Thoranne.

## "Le National"

Paris - 23 Février.

Si je dis maintenant celles qui ont particulièrement le don de la vision picturale, c'est-à-dire qui *peignent*, je citerai Mlle Anna Bilinska, dont la *Négresse* est particulièrement intéressante à ce point de vue. Cette artiste est le Carolus Duran de la réunion.

A. Pontoty.

## "La Lanterne"

Paris 24 Février

Mlle Anna Belinska, a peint de merveilleuse façon une tête de négresse; c'est un des meilleurs morceaux de l'exposition, c'est chaud et vivant, le sang circule sous cette peau noire, qu'aucun artifice de couleur ne fait ressortir et qui est en pleine lumière. De la même, un portrait au fusain plein de vigueur.

Rochefort

## "Journal des Arts"

24 Février. Paris

- Pose naturelle dans le portrait au fusain de *Mme V.* par Mlle Anna Bilinka ; le bras, quoique vu en raccourci, un peu court et grêle aurait besoin d'être refait ; touche ferme comme peinture dans la *Négresse* et *M. B. Z.* sur son lit de mort.

Dallyguy.

## "Republique Française"

Paris. 23 Février.

de Mme Bilinska, une tête de négresse très originale.

—

## "La France"

Paris 23 Février

La *Négresse*, de Mlle Bélenska, a de la vigueur.

Michel Ange.

## "La Citoyenne"

Mars.

Mlle Anna Bilinska a-t-elle voulu faire admirer les négresses par les Parisiens? Elle y réussirait si la figure n'était pas si réelle.

Un artiste.

## "Chronique des Arts"

Paris 3 Mars.

A citer aussi les envois d'artistes déjà bien connus :

Mlles Beaury Saurel, Anna Bilinska, Mme Renée Bonheur

L.

## "Le Siecle"

27 Février Paris

Le portrait, non plus, n'est pas très heureusement représenté cette année. Cependant, il y aurait injustice à passer sous silence la *Négresse*, de Mlle Anna Bilinska ;

Havard.

## "Petit Moniteur"

Paris 27 Février

la *Négresse* de Mlle Bilinska, s'enlève à merveille sur un fond d'un ton verdâtre qui s'harmonise avec le ton bistré des chairs de son modèle.

G. Vicaire.

## "L'Autorité"

Paris 1er Mars

Une *Négresse*, de Mlle Anna Bélinska, a une virulence de brosse peu commune chez une femme.

Mecène.

## "Moniteur des Arts"

Paris 2 Mars

Mlle Anna Bilinska, dont on n'a certainement pas oublié le portrait au dernier Salon, s'affirme encore par des œuvres caractéristiques de genres différents : D'abord, une « Négresse» qui est un des meilleurs morceaux de peinture de l'exposition ; puis une petite toile : « M. B. Z. sur son lit de mort, » une page hardiment enlevée, un « portrait de Mme M. V» au fusain, enfin trois aquarelles, d'une couleur brillante et d'une facture sûre et habile.

E. Cardon.

## Courrier du Soir

29 Février Paris

Dans le second salon, je reçus un coup au cœur par la Négresse de Bilinska, c'est un effet que l'on éprouvé devant la vraie beauté d'art triomphant. Trois B majuscules sont sortis du célèbre atelier de Julian, dans la personne de trois jeunes filles étrangères, vraies étoiles de la peinture. Bashkierseff était russe, morte à la peine, martyre de son art ; la récente publication de ses mémoires et ses tableaux qui sont au Luxembourg, l'ont sacrée Muse française. Breslau, plusieurs fois médaillée, est suissesse ; Bitinska, lauréate aussi, est une étoile polaire, car elle vient des glaciers de la Suède...

Modona.

## "Le Figaro"

Paris. 21 Février

* * *

L'Union des femmes peintres et sculpteurs inaugure demain son exposition annuelle, dans le pavillon nord-est du Palais de l'Industrie.

Cinq cents toiles sont réparties avec beaucoup de soin dans trois grandes salles.

Une centaine ont une réelle valeur artistique.

Mlles Beaury-Saurel, Anna Bilinska, Mme Renée Bonheur, Elodie La Villette, J. Peyrol-Bonheur, la sœur de Rosa Bonheur, qui ont été médaillées aux derniers Salons, et Mme Demont-Breton, qui est hors concours.

En résumé, exposition très réussie, dont les organisateurs peuvent être fiers.

Le vernissage a lieu aujourd'hui.

Le Marquis de Fey.

**TOWARZYSTWO**
**ACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH**
**W KRÓLESTWIE POLSKIEM.**

WARSZAWIE, DNIA 16 Stycznia 1888 r.

№ 864.

† 5.2.88
Paryż.

Do
Wj. Panny Anny Bilińskiej
artystki malarstwa
w Paryżu.

Komitet Towarzystwa wespół z Delegatami tegorocznéj Wystawy Konkursowéj na posiedzeniu plenarnem, odbytem w dniu 14 b. m., jednogłośnie przyznał Wam nagrodę pierwszą, za dwa portrety: olejny i p. Wł. M. (pastel), wynoszącą (w miejsce medalu złotego) 150 rubli w złocie po kursie bieżącym.

Zawiadamiając o powyższem, Komitet Towarzystwa ma zaszczyt zapytać Was Pani, czy należność powyższa ma być wypłacona w Warszawie na nasze i za kursem Banku Wś Pani, czy też odesłana w przekazie bankowym do Paryża.

z-Vice-Prezes Towarzystwa Michał Jacobsohn

3/87. p.o. Sekretarza Komitetu Zakrzewski

## Le Temps.

Paris 25 Février

Je dis à la légère, car Mmes de Beaufond, Bilinska, Demont-Breton, Elias, Huillard, surtout Mlles Madeleine Fleury, Real del Sarte, Morisot et Amélie Valentino ont de belles études à la cimaise. Mais dans l'ensemble, le portrait dépasse de nombreuses coudées l'effort artistique d'une femme.

M. Le Roux.

---

1. "Marseillaise" Paris 26 Février
2. "Echo de Paris" - Paris 23 Février
3. "Avenir national" Paris 24 Février

une troisième où Mlle Bilinska représente un homme sur son lit de mort, silhouette traitée avec une réelle puissance :

---

## La France

Paris 25 Février

Un des meilleurs morceaux de l'Exposition est signé Anna Belinska. C'est une tête de négresse, chaude et vivante, peinte de merveilleuse façon. Le sang circule sous cette peau noire qu'aucun artifice de couleur ne fait ressortir et qui est en pleine lumière.

G.B. de Toligmac.

---

## "Journal des Expositions"

Paris 8 Mars.

Nous prédisons un grand succès à Madem. Bélinska pour sa négresse.

Jacques.

---

## "Le Radical"

Paris 28 Mars.

*Mlle Anna Bilinska* est un peintre sincère. Les lèvres charnues et toutes marquées d'éraillures de sa « négresse » l'indiquent hautement.

×

P. Mensy.

---

## Journal des Artistes.

11 Mars Paris

*Mlle Bilinska* s'affirme de plus en plus. Ses deux figures peintes et son fusain sont des œuvres enlevées, vers lesquelles on revient avec plaisir.

Le Fustier.

---

## "Le Messager du Midi"

Nimes 24 Mars

Arrivons au détail.

Mlle Anna Bilinska nous donne une étude de négresse qui, par la franchise de l'allure et la liberté du *faire*, me rappelle le nègre de Carolus Durand exposé l'avant-dernière année au cercle de la rue Volney. Avec ses yeux éclatants et sa bouche puissante, la tête s'avance de face, émergeant d'une jolie harmonie de tons verts.

Le cuivre de la chair, l'or du collier, l'émail éclatant des yeux, tout cet ensemble un peu brutal gagne au voisinage de ce fond moëlleux, et l'œuvre en acquiert un grand charme auquel le cadre lui-même concourt. Car rien n'est indifférent dans une œuvre d'art. Si l'ordre est « la beauté morale des choses », la convenance dans les détails est la beauté physique d'un ensemble et une seule note, je ne dis pas fausse, mais seulement douteuse, tue cette beauté.

En peinture et en sculpture un ton ou une ligne, en littérature une pensée ou un mot qui détonnent et l'œuvre n'est plus exquise. C'est pourquoi il y a tant de maîtres ouvriers, mais si peu d'artistes.

de Lauzière.

---

## "L'Esprit pratique"

Paris. 11 Mars

Les superbes envois de Mlle Anna Bilinska sont des œuvres remarquables, hardiment enlevées. Sa *Négresse* est une merveille de coloris.

F. B.

---

## "Paris"

15 Mars.

* * *

Onze mille visiteurs sont entrés officiellement à l'Exposition des jeunes peintres et sculpteurs qui sera close ce soir à cinq heures.

Sa durée a été presque d'un mois. Elle aura servi à rappeler ou à mettre en lumière le nom de quelques artistes du sexe gracieux, qui sont de véritables talents : Mmes Laure-Martin Coutan et Bertaux, sculpteurs hors pair; les peintres Esther Huillard, Elodie Villette, Bilenska, Rougier, Bonheur, la si remarquable Beaury-Saurel, Mme Clovis Hugues, Viteau, Cécile Jullien, Delphine de Cool, de Beaumont. Nous en passons des meilleures et des plus charmantes.

**Sosie.**

---

## "Moniteur de l'Exposition"

18 Mars Paris.

Dans la salle de droite, nous trouvons d'abord : lavées avec habileté, *trois aquarelles*, nº 46, qui nous amènent à parler des autres envois de Mme Bilinska ; nº 43, *Négresse*, une tête d'étude savamment peinte, et avec un accent de vérité qui fait l'admiration des visiteurs, puis nº 44, portrait de *M. B. Z. sur son lit de mort*, petite toile que l'on ne remarque pas assez, puis enfin un *Portrait* au fusain, ces œuvres dénotent un talent acquis et cela nous promet des surprises pour le Salon.

---

## "Le Coquet"

10 Mars Paris

Un portrait au fusain de Mlle Bilinska, fleuri de marguerites jaunes, reçoit tous nos compliments.

A. Delcambre.

---

## "Gazette de Neuilly"

18 Mars Neuilly.

**Nous ne voudrions pas passer pour un rustre : cependant il ne nous est pas possible de déverser des torrents d'éloges sur les œuvres exposées par cette Association essentiellement féminine. Ce que nous avons dû constater, à notre grand regret, et ce qui est la note caractéristique de cette exposition, c'est le manque de dessin. Je parle de l'ensemble bien entendu, car il y a des exceptions.**

**La négresse de Mme Bilinska, par exemple, ainsi que son portrait au fusain, se recommandent au contraire par cette qualité dont je déplore l'absence dans la plupart des œuvres. J'en dirai autant des portraits de Mme Fichel, des études de Mme Peyrol-Bonheur.**

Radest.

---

## "La Vie artistique"

26 Février Paris

Je note encore deux portraits de Mme Regnauld-Marais, un pastel joliment enlevé de Mlle Thurner, un portrait après la mort de Mlle Bilinska, des aquarelles de Mlle Adrien Marie

Hustin.

---

## "La Défense"

Paris 24 Février

Cœlles, Brodbeck, Beaury-Saurel, Ronner, Bilinska, et, parmi les envois de sculpture, la *Psyché*, de Mme Léon Bertaux, l'organisatrice et la fondatrice de l'Union des Femmes peintres.

---

## "Le Soleil"

Paris 22 Février

une très belle négresse de Mlle Anna Bilinska, que ne désavouerait certainement pas M. Bouguereau.

×

Furetières.

---

## "L'Evénement"

23 Février Paris

Mlle Bélinska a envoyé plusieurs cadres, sa *Négresse* aura un grand succès.

Hostidé.

„Queen"

London 3 March.

Mlle. Anna Bilinska, the laureat of last spring, has chosen a negress for a model, whom she paints with almost painful fidelity and a masculine sureness of hand which is seldom vouchsafed to a female artist. The ebony face and bust stand out in bold relief against a yellowish-green background. The same artist shows a capital portrait in black and white, and a trio of small figures in water-colour, after the manner of Madeleine Lemaire.

„La Curiosité"

Paris. 15 Mars.

. Comme d'habitude les œuvres de Mlle Anna Bilinska sont des travaux remarquables hardiment enlevés. Sa négresse est une merveille de coloris.

Franz Bournand.

„France Illustrée"

Paris 10 Mars

, une très belle négresse, de Mlle Anna Bilinska que ne désavouerait certainement pas M. Bouguereau

O Havard.

„Paris."

9 Février

Il faut également noter Mme Anna Bilinska dont la *Négresse* ne manque pas de caractère, et qui nous montre aussi de bons et sérieux dessins

Alexandre.

„Gil Blas."

Paris 25 Février.

A l'Exposition des femmes peintres et sculpteurs, le succès de Mmes Léon Bertaux, Claire Lemaitre, Rosa Venneman, Elodie La Villette, Joséphine Houssay, Bilinska, etc., etc., s'affirmait hier également.

Javel.

„La Liberté"

26 Février Paris

La *Négresse* de Mlle Anna Bilinska, n'est pas belle, il s'en faut de beaucoup. Je crois même que l'artiste l'a choisie aussi laide que possible. Quoi qu'il en soit, ce torse nu et la tête font un morceau qui honore l'exposition des femmes peintres et sculpteurs.

X

„Revue des Sports"

10 Mars Paris

et ceux non moins jolis de Mlles Bilinska,

Merciii.

„Berliner Tageblatt"

5 Mai. Berlin.

, die der Polin Bilinska gehören zu den besseren des Salons.

„Messager de Paris"

27 Mai.

Ce qui me frappe, c'est le nombre de dames qui font preuve d'un talent très solide, et presque viril dans cette branche de l'art. Je trouve des portraits de Mlle Bilinska ..... qui sont des œuvres de valeur et sur lesquelles il convient d'appeler l'attention.

Guillemot.

Mode Style

Paris 30 Mai.

Mlle Bilinska, dont on se rappelle le portrait qu'elle fit d'elle-même et qui lui valut l'an dernier une médaille, expose, cette fois aussi, un portrait, mais d'un genre tout à fait différent, bien qu'également remarquable.

L. de Th.

L'Observateur Français
23 Février Paris

, Mlle Anna Bi-
ska, cette dernière avec un fort beau et
uchant portrait de ~~son père~~ Johan Zaleski sur son lit de
mort.

Parsonailles.

---

"L'Independant de Seine & Marne"
Meaux
25 Mars.

Une artiste qui marche à grands pas vers la célébrité est Mlle Anna Bilinska. Combien j'apprécie sa touche mâle et vigoureuse ! Son portrait médaillé au dernier Salon avait déjà conquis nos suffrages et ce que nous retrouvons au salon des femmes peintres confirme notre jugement surson remarquable talent. La *Négresse* est un superbe morceau de peinture, le portrait au fusain de Madame M. V. est correct de dessin et plein de grâce, enfin les aquarelles sont rutilantes de couleur.

Charles Nadin.

---

"New York Herald."
12 Mars Paris

THE COMING STAR.

Mlle. Anne Bilinska, whose portrait of herself last year took a third medal at the Salon, and first medals at Cracow and Warsaw, has ready for the exhibition a life-size portrait of Mme. Martin, a philanthropist well known at Lyons. Too much cannot be said in favor of Mlle. Bilinska's work. She is certainly a star in the artistic horizon.

mon.

---

Journal des Artistes
Paris 10 Juin.

Le portrait de femme, par Mlle Anna Bilinska (Polonaise), est superbe de style, de finesse de ton et de sobriété dans la lumière; ces noirs sur fond de vieux vert sont d'une souplesse exquise.

Alexandre.

---

"Le Pays."
Paris 4 Mai

Un très bon portrait, — dans la même salle, — est celui de Mme E. M. par Mlle Bilinska, dont le talent s'affirme de plus en plus; son envoi est plus considérable et plus complet que celui auquel elle a dû son succès au dernier Salon.

Ervel.

---

"Journal des Artistes"
1er Juin Paris

Mais ce n'est pas tout. Il y a autre chose sur terre que des jolies femmes et des gens d'esprit, heureusement peut-être pour nos pauvres têtes qui, se trouvant constamment en ébullition, risqueraient fort d'éclater. — La vieillesse a son charme, quoiqu'on en dise, et l'on éprouve un réel plaisir à regarder le solide portrait de cette vieille dame assise, en robe de velours noir, si largement dessinée et peinte par une artiste de grande valeur, Mlle *Bilinska*.

Villedeuil. —

---

Gazette du Dimanche.
15 Mai.

Le *portrait de Mme E. M.* par Mlle Bilinska a de grandes qualités ; l'artiste bégaie encore, mais elle ne manque ni d'énergie ni de couleur.

Debeaulieu.

---

"Nouvelliste de Rouen"
15 Mai Rouen.

Je ne quitterai pas cette salle sans signaler un bon portrait de femme de Mlle Anna Bilinska

Gerard.

---

"Patrie" 23 Mai. Paris

. Mlle Bilinska, dont le portrait qu'elle fit d'elle-même lui valut au précédent Salon une médaille, a un excellent portrait de femme, cette année, plus une aquarelle représentant *un Coin d'atelier*; de son atelier, sans doute; heureux caprice de l'artiste qui n'a pas un modèle vivant devant elle et ne veut pas rester inoccupée.

de Thevenin.

---

1. "Avenir de la Sarthe" 2 juin.
2. "Petite Gironde"
Bordeaux. 2 Juin

de Mme Bilinska, une vieille dame vêtue de velours noir, assise dans un fauteuil Louis XIV.

Le Mans.

---

"La Femme et la Famille."
Paris 1 Juin

Anna Bilinska, par exemple, peint avec vigueur. Son portrait de Mme E. M. serait excellent si l'ombre ne le coupait pas en deux trop symétriquement. —

de Pastoret.

---

"Le Soleil."
Paris 22 Mai

Les femmes font maintenant de la peinture masculine, et beaucoup d'hommes font le contraire. Mlle Anna Bilinska n'est pas non plus sans vigueur. Son portrait de Mme E. M. serait meilleur si l'ombre ne le coupait pas en deux trop symétriquement.

Alphonse de Calonne.

---

"Autorité" 20 Mai. Paris

Un autre très remarquable de Mme Anna Bélinska.

Meine.

---

"Moniteur des Arts"
22 Mai - Paris

La salle des Bonnat pourrait, non sans raison, être aussi appelée la salle des portraits, il y en a un grand nombre — dans toutes les salles il y en a beaucoup — mais dans celle-ci ceux qu'on distingue et qui méritent d'être distingués sont peut-être en majorité.

Ainsi, c'est dans cette salle que se trouve le *Portrait de Mme E. M.*, par Mlle Anna Bilenska que j'avais déjà remarqué dans une première visite, et qui m'a arrêté du nouveau, car il y a dans cette œuvre une recherche louable des qualités sévères de l'art ; les difficultés que présente le portrait sont vaincues sans effort ; le caractère du modèle est bien observé, la vie rendue avec une grande vérité, enfin l'œuvre est peinte avec largeur, aisance, dans une gamme harmonieuse et chaude.

Cardon.

---

Journal des Arts.

Bon et important portrait aussi que celui de *Mme E. M...*, vieille dame assise dans un grand fauteuil en tapisserie par Mlle Anna Bilinska.

Dalligny.

---

"Petit Journal" 5 Juin Paris

— Portrait de Mme E. M., (247) par Mlle Bilinska, joli dans les verts.

Buguet.

---

Journal des Artistes.
17 Juin Paris.

, le beau portrait de *Mlle Anna Bilinska*, où la figure et les mains sont traitées avec une indéniable maîtrise.

Monte.

22

1868.

Exh. des femmes Peintres

"Revue des deux Mondes"
1 Juin - Paris

... Les dames et demoiselles ne sont pas les moins habiles dans cet art du portrait, qui convient si bien à leurs habitudes d'analyse et de pénétration. Il est même parmi elles beaucoup de femmes qui sont hommes pour la précision de l'observation et pour la franchise de l'exécution; les portraits exposés par Mmes Guyon, Bilinska, Rœderstein, Mégret, Beaury-Saurel, Houssay et quelques autres, ne sont pas les moins bien compris ni les moins bien peints du Salon.

La fenestre.

"L'entr'acte"
15 Juin Paris

« Un portrait de dame », d'un bon relief et d'une exécution sévère, par Mlle Anna Bilinska.

F. Jahyer.

"L'Art et la mode"
22 Juin - Paris

Mlle Bilinska fait remarquer la noblesse de sa facture dans un portrait de femme âgée, une douairière du haut commerce provincial qui respire la simplicité en même temps que la dignité d'une longue et honorable carrière.

Deuzem.

"L'Art"
Paris 1 Juin.

*Un Coin de l'atelier*, par Mlle Bilinska, une Polonaise.

Leroi.

"Gazette des beaux arts"
Paris 1 Juin

Il ne faut pas trop se plaindre cette année; le nombre des bon portraits est grand, si les beaux portraits sont toujours rares.
Mlle Anna Bilinska ..... ont signées dans ce genre des œuvres distinguées

Michel.

"Blanc et Noir"
Mai - Paris

Bien jolie la femme brune en toilette de bal rose par Mlle *Anna Bilinska*. Que de finesse dans le coloris. Sa *Négresse* dénote une grande habileté de main.

Bourrassard.

"Journal des Arts"
Paris - 14 octobre.

— Mlle Bilinska dont la palette est bien chargée en couleur et qui a une incontestable vigueur de touche expose deux têtes curieuses *Négresse* et *Iris*, plus un portrait.

A. R.

"Artiste"
Paris - Juillet.

Mlle Bilinska a su donner de l'ampleur à son portrait de femme en cheveux gris, en robe de velours noir à longue traîne, sans perdre sa franchise et sa simplicité.

Salon Paris. 1888. Lancaster & Tomkins London.

22
23

"Autorité" 1. Mai Paris.

Portraits à voir, par Mme Bilinska, MM.

Meissonier.

"Moniteur des Arts"
1 Mai - Paris

Puis encore un portrait d'un beau caractère, très vivant : *Portrait de Mme E. M...*, par Mlle Anna Bilinska.

Cardon.

"American Register"
22 Juin - Paris

Mlle. Anna Bilinska, the young Polish artist, whose excellent self-portrait won her a *mention honorable* at the last Salon, has since been medalled twice at the art exhibitions in Warsaw and Cracow.

"American Messenger"
23 Juin - Paris

Several good portraits adorn the walls of the same room; notably, Blanche's excellent though simple likeness of M. M...; and another by Mlle. Anna Bilinska, a Polish lady of great talent, of Mme. E. M...

M. C.

"Daily Eagle" 8 Nov. Brooklyn.

A Mlle. Bilinska here exhibits a beautiful lady's portrait done in crayon.

"Daily News"
London - Mai.

Another portrait, in pastel, seems worthy of mention even before we come to an account of the pictures in detail. Most people will remember a remarkable study of a lady in deep mourning and in a very gloomy atmosphere, exhibited last year. Apparently the subject in that fine work is both subject and artist in the exquisite pastel (1,326) of this year's "Portrait of the Artist," by Miss Anna Bilinska.

"Daily Chronick"
London 15 Septem.

Mdlle. Anna Bilinska, a portrait by whom in our last year's Royal Academy exhibition, we may remember, aroused much comment, is cleverly represented in a study of "Une Négresse."

"Norddeutsche Allgemeine Zeitung"
20 Juin Berlin

Unter den französischen Bildnissen ragt das Selbstportrait von Anna Bilinska durch energische Lebenswahrheit hervor, während Doucet mit seiner bunt kostümirten Dame trotz aller Bravour des Vortrags in den Farben stecken bleibt.

"Charivari"
3 Mai - Paris

la dame

Voulez-vous de beaux portraits? Regardez âgée qu'expose Mlle Bilinska.

Vizon.

1888.

„Rola" Warszawa.

Gdyby panna Anna Bilińska nie była nadesłała znakomitego swojego portretu, odznaczonego już w Paryżu i w Krakowie i drugiego portretu pastelowego, i gdyby nie wyjątkowo dobry obraz p. Gersona, i tegoroczna wystawa stanęłaby była na poziomie poprzednich; obok wymienionych bowiem, dała parę zaledwie średniej wartości obrazów i takichże parę rzeźb.

Portrety p. Bilińskiej oba znakomicie rzeczywiście malowane; to też napisano już o nich tyle, począwszy od Paryża, a skończywszy na Warszawie, że szerzej rozwodzić się nad niemi, byłoby to nadużywać cierpliwości ludzi umiejących czytać.

Item.

Kurjer Warszawski 14 Stycznia.

## WYROK.

Na odbytem w dniu dzisiejszym ogólnem posiedzeniu sędziów dorocznego konkursu sztuk pięknych zapadł wyrok następujący:

W dziale malarstwa *nagrodę pierwszą* przyznano Annie Billińskiej z Paryża za dwa portrety—własny i „Mężczyzny"; *nagrodę drugą* Wojciechowi Gersonowi za „Widmo królowej Barbary".

Odznaczenia czyli listy pochwalne: *pierwszy* Samuelowi Hirszenbergowi z Monachjum za „Jeszyboth", *drugi* Władysławowi Ciesielskiemu z Paryża za krajobraz „Potop" (dąb w Fontainebleau), *trzeci* Lucjanowi Wędrychowskiemu z Krakowa za „Kuszenie św. Antoniego".

W dziale rzeźby *pierwszą nagrodę* otrzymał Stanisław Lewandowski z Krakowa za figurę: „Słowianin zrywający pęta".

W dziale budownictwa *nagrodę pierwszą* Władysław Marconi za projekt domu dla zarządu gminy izraelskiej w Warszawie; *nagrodę drugą* pp. Tołwiński i Dąbrowski z Odesy za projekt szpitala dla m. Mikołajewa; *list pochwalny* wreszcie dostał Jan Hinz za projekt gmachu wystawy sztuk pięknych.

Kurjer Warszawski 26 Stycznia

# Tegoroczny konkurs.

(Dokończenie.)

Do złota ciągnie złoto, a do zaszczytów zaszczyty.

Panna Anna Bilińska, nagrodzona przez francuzów w zeszłorocznym „Salonie" paryskim, zdobyła następnie w krótkich odstępach czasu nagrody na wystawie krakowskiej i na warszawskim konkursie.

O artystce tej nie powiem: „niezasłużona a szczęśliwa", okazała ona bowiem w ostatnich czasach talent tak wybitny, indywidualność tak wyraźną, iż z tłumu mierności należało ją koniecznie wyróżnić.

„Portret własny" panny B. szczególne wywarł na mnie wrażenie.

Spotkałem się z nim już na końcu swej wędrówki po wystawie Towarzystwa zachęty, kiedy na mocy prawa fizycznego wrażliwość moja powinna była osłabnąć i stępieć.

I w samej rzeczy, miałem wzrok zmęczony i nerwy rozstrojone, nietyle ilością, co jakością otrzymanych wrażeń optycznych i estetycznych, wśród których tonem najkrzykliwszym była właściwa wszystkim warszawskim wystawom malarskim jaskrawość i surowość kolorytowa.

Kto oglądał kiedykolwiek międzynarodową wystawę sztuki, zauważył niewątpliwie, iż całe grupy narodościowe odróżniają się pomiędzy sobą pewnym stałym, właściwym sobie kolorytem.

Przy rozpatrywaniu pojedyńczych płócien tego lub owego artysty, objaw ten łatwo ujść może uwadze patrzącego; staje się wszakże zjawiskiem wydatnem i znamiennem, gdy oko ogarnia odrazu całą grupę malarzy jednego kraju, gdy widzi w oddzielnych salonach zgromadzone dzieła malarstwa niemieckiego, francuskiego, polskiego i t. d.

Syntetyczne to spojrzenie poucza, że im dalej posuwamy się na wschód, tem mniej spotyka się w obrazach kombinacyj barwnych i tem wyraźniej występują same tylko kolory zasadnicze, i to w tonach najsilniejszych.

Otóż nasze malarstwo, zwłaszcza w zestawieniu z malarstwem francuskiem, grzeszy wielką jeszcze surowizną kolorytową.

Nikt dotąd na okoliczność tę uwagi nie zwrócił—jest ona wszakże niezaprzeczoną, a płynie ze źródeł równie głębokich, jak wszystkie objawy etnograficzne.

Zmęczony więc byłem i rozdrażniony długiem wpatrywaniem się w natężone fijolety, czerwienie, żółtości i t. p., gdym zaś stanął przed obrazem panny Bilińskiej, doznałem nagle takiego ukojenia, jakiego doświadcza człowiek, przechodzący z łaźni do pokoju o temperaturze umiarkowanej.

Dłuższy pobyt nad Sekwaną i nasiąkanie wpływem malarstwa francuskiego wysubtelniły i rzekłbym: ucywilizowały poczucie kolorytowe artystki, która obchodzi się z barwami nader powściągliwie, używając ich w samą miarę i doskonale ze sobą harmonizując.

Portret własny autorki, na obojętnem tle, brudnożółtawem, pokazuje nam figurę ciemną, a jednak wykreślającą się z potrzebną siłą i wyrazistością. Twarz rozumna, pełna żywotności w oczach i ustach, posiada to znamię prawdy, jakie tak rzadko się spotyka na większości dobrych nawet, ale grzeszących uroczyście świąteczną sztywnością portretów. Układ całej postaci, swobodny i naturalny, pokazuje nam artystkę taką, jaką jest w życiu powszedniem, a więc jedynie prawdziwem, bez śladu jakiegokolwiek wymuszenia i „pozy". Oderwawszy się na chwilę od pracy, z paletą w ręku i w fartuszku, chroniącym suknię od poplamienia, usiadła ona na krześle, pochyliwszy się lekko ku widzowi, jakby dla uważniejszego wysłuchania tego, co do niej mówią. Na portrecie naturalna jest, prosta, a żywo czująca i rozważna; odgaduje się też, że i w życiu musi być taką, nie inną.

Druga praca tejże artystki, wykonana pastelami, jest portretem młodego mężczyzny. Odznaczają tę pracę wszystkie niemal, powyżej wymienione zalety, dzięki którym widzimy na portrecie nie lalkę malowaną, lecz człowieka rzeczywistego, takiego, jakim go uczyniły: temperament, właściwości dziedziczne, wychowanie i rodzaj zajęcia.

Portrety pastelowe, do których uciekano się chętnie w XVIII-ym wieku, w celu wiernego oddania delikatnej, brzoskwiniowej puszystości świeżych, niewieścich buziaków, mają zwykle tę wadę, iż twarze, męskie zwłaszcza, zbytecznie wydelikacają.

Ale pod wprawną ręką artystki i ta wada zniknęła. Portret jej posiada siłę i jędrność olejnego malowidła.

*

Wiktor Gomulicki.

# 1888.

„Tygodnik Mod." Warszawa 21 Stycz:

Salon sztuk pięknych w Towarzystwie zachęty, żywe w ostatnich czasach budzi ciągle zajęcie. Jeszcze niezwykła, pełna ponurej grozy *Zatoka śmierci* Peyera, nie opuściła jego murów, a już doroczna wystawa konkursowa, niosąc plon obfity ściąga tłumy ciekawych.

I nas żywiej ona niż zwykle zelektryzowała, pierwszą bowiem nagrodę przyznano kobiecie p. Annie Bilińskiej. W obec ciągłych dowodzeń, iż niewieścim talentom brak siły twórczej, że w dziedzinie malarstwa i ulubionej przez siebie muzyki, nie zdołały dotąd zdobyć się na prace samoistne, objaw ten podwójnie nas zajmuje. P. Bilińska zdobyła medal honorowy w Paryżu, nagrodę na wystawie sztuki narodowej w Krakowie i pierwszą nagrodę na konkursie warszawskim. A więc kobiety kształcone stosownie, są widać w stanie dorównać mężczyznom. Ale zobaczmy dzieło premiowane. Nosi ono prosty napis:

*Anna Bilińska, portret autorki* i uderza przedewszystkiem prostotą również. Widzimy przed sobą kobietę o nieregularnych rysach i czarnych oczach, które z przenikliwą bystrością patrzą na widza. Zalotności, pretensyi ani śladu. Potargana nad czołem grzywka, włosy sterczące w nieładzie nad uszami, postać pochylona niezgrabnie, a w codzienną bluzkę czarną i fartuszek od malowania przybrana; w jednem ręku paleta w drugiej dłoni, złożonej na kolanach, kilka pędzli. Oto wszystko. P. Bilińska nie chcąc sobie pochlebić, przedstawiła się, jestem pewny, w niekorzystny nawet sposób. Trzeba jednak portret ten zobaczyć, aby mieć pojęcie ile on zawiera realistycznej siły; zdaje się iż postać ta pozbawiona wszelkich kolorystycznych efektów, a od tła draperyi, na które ją rzucono, aż do cery śniadej, czarnej sukni i ciemnych włosów, malowana kilku tonami tylko, że postać ta żyje, oddycha swobodą artystycznej cyganeryi, że lada chwila poruszy się i z głębokich oczu olśniewającą rzuci ci błyskawicę. Promień powstały nie z przemijającej urody, a z potęgi wyższego ducha. Gdybym był świetną elegantką, dbającą o uwiecznienie dyamentów mych i aksamitu, nie dałbym się nigdy portretować p. Bilińskiej; jeżeliby mi jednak chodziło o pochwycenie w wyrazie twarzy i przekazanie pamięci ludzi lub rodziny, cech mojej wewnętrznej istoty, uciekłbym się natychmiast do łaski artystki. Nie podarowałaby mi żadnej zmarszczki, ale potrafiłaby nadać obrazowi charakter, którego najczęściej w dzisiejszych portretach braknie.

Jury konkursowe nagrodziło również drugą pracę p. Bilińskiej, nie chcąc jednak w króciutkiem tem sprawozdaniu zatrzymywać się dłużej nad pędzlem utalentowanej malarki, gdyż te same musielibyśmy tu powtórzyć pochwały, przechodzimy do wielkich obrazów, które rozmiarami swymi najwpierw uderzają, zaletami zaś przykuwają później widza.

„Kłosy." Warszawa 9 Lutego.

Bez porównania realistyczniejsze wrażenie wywołują portrety panny Anny Bilińskiéj. Własny portret artystki, nagrodzony w zeszłorocznym salonie w Paryżu, zaszczycony następnie dyplomem honorowym w Krakowie, uzyskał i na tym konkursie nagrodę piérwszorzędną. Portret ten nie odznacza się wprawdzie szczególną pięknością, ale świadczy o takiéj bezpośredniéj prostocie i naturalności w pojęciu przedmiotu i, przy wszelkiéj prawdzie i wyrazistości, wykonany jest z taką subtelnością techniki, że dla tych względów zasługuje w zupełności na rozgłos, jaki sobie zjednał. Też same zalety charakteryzują i inne portrety p. Bilińskiéj, szczególniéj pastelowy portret mężczyzny, wykonany z siłą i brawurą, występującą śmiało do współzawodnictwa z malarstwem olejném.

H. Struwer.

„Rola" Warszawa 11 Lutego.

Gdyby panna Anna Bilińska nie była nadesłała znakomitego swojego portretu, odznaczonego już w Paryżu i w Krakowie i drugiego portretu pastelowego, i gdyby nie wyjątkowo dobry obraz p. Gersona, i tegoroczna wystawa stanęłaby była na poziomie poprzednich; obok wymienionych bowiem, dała parę zaledwie średniej wartości obrazów i takichże parę rzeźb.

Portrety p. Bilińskiej oba znakomicie rzeczywiście malowane; to też napisano już o nich tyle, począwszy od Paryża, a skończywszy na Warszawie, że szerzej rozwodzić się nad niemi, byłoby to nadużywać cierpliwości ludzi umiejących czytać.

Stan.

„Kurjer Warszawski" 21 Marca.

Deszcz pada. Mimo to tysiące płócien zwożą do pałacu *de l'industrie*, dziś bowiem o 6-ej po południu upływa ostatni termin przyjmowania obrazów do przyszłego salonu.

Nie wiem jeszcze dotąd, którzy z naszych malarzy zaprzątną *jury* w r. b. Ci, co nagrody otrzymali, uwolnieni są od tej próby. P. Bilińska np. nie potrzebuje już zajmować się kwestją *jury*.

Wystawia ona portret naturalnej wielkości damy dobrej tuszy i w wieku podeszłym. Artystka, wierna tradycji wielkich mistrzów, nie wysunęła akcesorjów na plan pierwszy. Przedewszystkiem podziwiamy twarz i ręce—pulchniutkie, przepysznie traktowane.

Model portretu wzięty ze sfer wyższego mieszczaństwa francuskiego.

Twarz jest wprawdzie niezwykle tłusta, ale rysy pozostały regularne, szyja tylko zgrubiała. Wyraz twarzy łagodny i uprzejmy; światło pada na dołki u rąk.

Portret posiada mniej ognia, aniżeli zeszłoroczny portret artystki, ale większą za to umiejętnością się odznacza. Jest to dzieło prawdziwie mistrzowskie.

Wład: Mickiewicz.

1888.

24
27

„Kurjer Poranny." Warszawa 27 Stycz

### Obrazy konkursowe.

Oddawna już dochodziły nas wieści o portrecie panny Bilińskiej, który pomimo znanych uprzedzeń i stronności sędziów paryskiego salonu, zyskał tam zaszczytną i trudną do otrzymania nagrodę. Francuzi nie lubią kobiet, sięgających po laury, według nich mężczyznom tylko przynależnych, nie lubią cudzoziemek, nie lubią polek a jednak portret panny Bilińskiej został nagrodzony złotym medalem.

Kraków potwierdził ten sąd pochlebny, a na konkursie obecnym pierwszą nagrodę pozyskała młoda artystka.

Przypatrzmy się dziełu, któremu tak jednomyślnie przyklasnął świat artystyczny, nie uderza ono świetnością barw, lub jakimkolwiek efektem. Portret to skromny, spokojny, poważny a jednak tak pełen prawdy, iż zdaje się, że to żywa kobieta, wychyla się z ram i spogląda uważnem okiem na swój model, jakby badała własną pracę i zastanawiała się co jeszcze dodać jej należy.

Ta kobieta nie dba wyraźnie o swą powierzchowność, nie przycięła ani ufryzowała grzywki, ze swobodnem lekceważeniem pozwoliła włosom ułożyć się a raczej zwichrzyć naturalnie. Strój jej nie goni za modą, ciemno szara suknia lekko otwarta, pozwala szyi na ruch swobodny, nie skrępowany aksamitną obrożą, kołnierz nie ma też na niej żadnej ozdoby, nic zgoła, coby mogło wzrok zatrzymać lub zakrawać na objaw kobiecej próżności. Nikt śladu jej nie dopatrzy w pannie Bilińskiej. Nie starała się uczynić ani wdzięczniejszą, ani piękniejszą, ani zgoła inną, niżeli jest w rzeczywistości, nie pozowała na nic przed samą sobą, nie chciała nadać sobie żadnego, z góry określonego wyrazu, i dla tego właśnie wykonała dzieło tak znakomite.

Naturalność tego wizerunku jest nieporównaną, a harmonja poważnych tonów i spokój układu, czyni z niego rodzaj szlachetnego zjawiska, w naszym pozującym świecie, zyskuje z góry sympatje dla artystki, która go tak pojęła i tak wykonać umiała.

Głowa portretowa mężczyzny w średnim wieku także malowana przez pannę Bilińską, świadczy, że umie zachować indywidualność każdego modelu i każdy traktuje stosownie.

W. Marrené

W. Marrené.

„Przegląd Tygodniowy." Warszawa 22 Stycz

Pierwszą nagrodę pieniężną otrzymała Anna Bilińska za dwa portrety: jeden olejny — samej artystki, drugi pastelowy męzki. Słusznie; jakkolwiek pamiętać trzeba, że te portrety zjednały artystce medal w Salonie paryzkim i odznaczenie na wystawie krakowskiej — to już dość dla nich chluby. Oba są zresztą wyborne. Układ portretu olejnego niesłychanie naturalny i prawdziwy, wypukłość wielka, ciało malowane świetnie, rysunek głowy doskonały. Żadnej błyskotliwości, żadnego liczenia na efekt, nic sztucznego; natura tryska z całości a środkami najprostszymi osiągnięto wrażenie całości wybornej. Toż samo można powiedzieć o portrecie pastelowym.

Mazanowski

## Nasi artyści nad Sekwaną.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego*).

*Paryż* 23-go marca.

Malarze i rzeźbiarze nasi, osiedleni stale lub czasowo w nadsekwańskim grodzie, darmo nie spożywają przaśnego paryskiego chleba...

Malarze: Bilińska, Merwart, Styka, Cichocki, Krzesz, Lewy, Michalski, Andrychiewicz, Kirszel, Ciechomski, Rudolf, Reichan, Ciesielski, Witkowski i Śliwiński; rzeźbiarze: Godebski i Woydyga, sztycharz-medaljer Łopiński,—cała ta garstka, wyrzucona na przeludniony ocean stołeczny, nietylko iż nie ginie w powodzi genjuszów, talentów i zdolności miejscowych, lecz, przeciwnie, skutecznie reprezentuje swojski pędzel lub dłuto.

Do nabardziej znanych a zarazem najruchliwszych kapłanów Apellesa należy Anna Bilińska.

Naszą rodaczkę spotkał nowy tryumf na wystawie specjalnie kobiecej, nadesłany bowiem przez nią portret „francuskiej hrabiny" robi istotne *furore*.

Na dzień 1-szy maja, taki jest termin otwarcia „salonu", nasza kolonja przygotowuje niezwykle pokaźną kolekcję obrazów, z których ocenią wstrzymać się muszę do właściwego czasu.

Życie towarzyskie naszych artystów koncentruje się w „środach" pani Bilińskiej.

Oprócz wymienionych osób, stałymi uczestnikami tych zebrań są tu: Władysław Mickiewicz z żoną i córkami, Duchińska i w. in.

Śpiewa się tu, gra, gawędzi o sztuce i... zapomina o obczyźnie przynajmniej chwilowo.

Kolonja została pomnożoną przez Feliksa Cichockiego, który, wędrując z Warszawy przez Poznań, gdzie wykończył portret biskupa Likowskiego, a następnie Berlin, Bruksellę i Kolonję, osiadł w akademji w klasach Rougereau i Roberta Fleury.

Godebski, po powrocie z Warszawy, zagłębił się w pracy nad grupą monumentalną.

Woydyga co kilka tygodni płodzi głowy charakterystyczne, a nadewszystko realnie pojmowane; Ciesielski, Krzesz, Styka i Hirszel pracują dla salonu, który do dnia wczorajszego otrzymał tylko... 7,000 deklaracyj.

Bilińska znany u was „Portret własny", obecnie wysłany do Monachjum, ofiarowała Muzeum do Krakowa.

Tyle na dzisiaj...

*A. G.*

# Wystawa w Monachium r. 1888.

## „Nachrichter"

Brêmen 20 Juillet.

Très remarquable par sa fraîcheur et bonne exécution le portrait d'elle même par Anna Bilinska; on s'intéresse de suite pour la gentille et intelligente physionomie de jeune fille. Oui ils sont dotés de la Section

– Auch Anna Bilinskas

**Selbstporträt ist in seiner Frische und flotten Pinselführung sehr bedeutend: man interessirt sich sofort für das hübsche, klare und kluge Mädchengesicht. Ja, die Damen der französischen Abtheilung können sich mit Ehren sehen lassen!**

pourraient peindre à montrer et se faire voir aussi bonnes. –

## „Kunst Kronik"

Vienne 15 Septembre

Gut beobachtet und überzeugend dargestellt scheint uns der Sämann von Eugen Burnand und ganz trefflich in seiner rücksichtslosen Wahrheitsliebe das Selbstbildniss von Anna Bilinska. Man darf leider nicht so galant sein, zu sagen, dass die Künstlerin sich einen dankbaren Vorwurf gewählt hat, als sie sich entschloss, ihr Selbstporträt zu malen, aber ihr ausgezeichnetes Talent, ihre Treffsicherheit, ihre kräftige Pinselführung könnte nicht sieghafter zum Ausdrucke gelangen, als es hier geschieht. Das Bild wurde übrigens in Paris mit einer Medaille dritter Classe ausgezeichnet.

## „Citoyenne"

Paris. Novembre.

Mais en vain suis-je retenue par les écoles étrangères, c'est à la section française, c'est aux éminents talents dont elle est illustrée que mes pas vont d'eux-mêmes comme attirés. En effet, il est difficile de représenter plus dignement l'art français que par les trois notabilités artistiques les plus illustres de notre temps : c'est nommer Mmes de la Villlet.e, Lemaire et Belinska, jeune prodige dont les coups d'essai sont de vrais coups de maître. Voici bien l'héritière de la regrettée Mlle Bashkerzeff.

Lorgnette.

---

Cutting from : „Allgemeine Zeitung" 25 Juli
Date :
Signature :
Address of the Journal : Munich
Exhibition :

Die Porträts Leistungen der in Paris lebenden Schwe-
-stern Louise Breslau, Dorcel, Fantin Latour et Adol
phine Bilinska, wurden bereits vollauf anerkannt, jene
von Raffaelli und Besnard sind wenig erquicklich,
der letztere bekanntlich einer der Wunderlichsten. Paris
Chilenen, dem scharfes Malerauge nicht Abzusprechen
ist, gibt uns ein Bildniss der bekannten Naturalistin
Mlle Jeanne Edmunds von Goncourt dessen kreide-
weißes Gypsgesicht und schlotterige Büste gar be-
fremdlich wirken, der gutgenannte stellt uns eine
behäbige Dame in schwarz vor, deren fahles Antlitz
durch Kalte violett blauliche Schatten [illegible]

AVIS. — Les quittances sont recouvrées par la poste tous les 3 mois, Janvier, Avril, Juillet et Octobre sans avis préalable. On est prié de faire connaître la date du paiement et le mode de recouvrement que l'on préfère.

***On peut envoyer le montant de la quittance en timbres-poste.***

schreckhaft wirkt. –

PARIS, IMP. A. LANIER, 14, RUE SÉGUIER

Cutting from : „Fremdenblatt"
Date : 18 Oct
Signature :
Address of the Journal : München
Exhibition : Munich

Ein meisterhaftes Selbstporträt von Anna Bilinska erfreut den Kenner durch die flotte, markige Behandlung ohne jede Affektation oder Effekthascherei. Zum Beispiel in der Modellirung ist das Gesicht unübertrefflich und ist diesem Porträt wohl in jeder Beziehung der Vorzug vor dem mit einer Medaille prämiirten von Kollin zu geben.

Un chef d'oeuvre „Portrait d'elle même" par Anna Bilinska; c'est sans aucune affectation et sans aucune prétention à l'effet. En fait de modelage le visage est absolument magnifique, et bien meilleur que le portrait médaillé de Kollin. -

„National Zeitung"
Berlin — 9 Aout.

und ihrer Landschaft „Zu Baskemölle", von dem Selbstportrait der Malerin Anna Bilinska. In Allen eine gewisse rücksichtslose Energie in der Auffassung wie in der Ausführung, in den Farben Kälte und Klarheit, ohne feinere, vermittelnde Uebergänge.

K. L.

„Schlesische Zeitung"
Breslau 24 Aout.

auf hoher See" ausgestellt, Anna Bilinska (Paris) ein nichts weniger als geschmeicheltes Selbstporträt

"The News of the World"
London 28 October 1888.

## THE GROSVENOR GALLERY.

Upon the first exhibition of pastels, Sir C. Lindsay may be congratulated for the success of a highly interesting exhibition, remarkable as it is for variety, brilliancy, and general excellence. We see here what can be done by the crayon alone, and what singular perfection of colour and gradations of tone are effected by the skilful artist. It is almost impossible to believe that many of the specimens are wrought with the pastel only, so brilliant are the colours and the *nuances* so delicately yet solidly manipulated. One of the most remarkable of the exhibits is a portrait by J. E. Blanche, a member of the French Society of Pastellists, of "Donna Olga Caracciolo" (24), a beautiful child, with a wealth of rich brown hair falling about her intelligent, pleasant face. She is represented whole length, in standing posture, dressed in a frock of deep red, a pinafore of soft white muslin and red spots, black silk stockings. She leans against a buff curtain, the contrast of colour being particularly harmonious. The same artist sends another delightfully-wrought portrait, in a full length of "Mdlle. Julie Bartet, of the Comedie Française" (52). The lady is seated, clad in a black dress, slightly open in the corsage, which is composed of soft folds of gauze-like material crossing each other, and long, black-kid gloves; her beautifully-formed head and small features are done full justice to by the artist, who has introduced some long-haired white fur with considerable effect. *En passant*, we must not omit to call attention to some more artistic work from the same artist, called "An Infanta" (96) and "Mdlle. J. M." (153); the last a charming portrait, which is marred, however, by a long switch of hair that appears to have been added as an afterthought, consequently looks as if it had been borrowed for the occasion Singularly chaste and delicate work in which there is no lack of necessary strength and vigour is J. L. Machard's "Soap Bubbles" (20). The fresh texture of the young maiden just reached the spring time of life shows much earnest thought. J. Buxton Knight in "On the Parade, Hastings" (7) gives us a breezy and animated sea. J. Aumonier is perfectly faithful to nature in "On the Sussex Downs" (13), and a smooth well-toned view, called "Evening" (41). Beautiful tones also are displayed by Tom Graham in his pleasent picture called "The Cowherd" (26), and by W. Llewellyn is his well-posed figure, called "Waiting" (37). Hubert Vos' "Fête d'Etude" (69) shows firm solid work. The exceptional talent of that clever young artist, Solomon J. Solomon, is displayed (in the face especially) of "Miss Ethel Wright" (72), which hangs in a prominent position at the end of the large gallery; the lady looks particularly happy, a state which may have some connection with the gem ring she is careful shall be seen on her fourth finger. There is much skill manifested by Anna Bilinska, who has not failed to make the most of picturesque costumes in five excellent specimens; "A Young Polish Woman" (68), and "Young Polish Boy" (80), being the most meritorious. Mr. Whistler's facile talent is also displayed in five well-wrought views, which in each case takes us to Venice for its subject. Walter Langley's "Cornish Fishwife" (86) is firm solid work. Mr. Herbert Schmalz sends a replica of one of the figures from his last Royal Academy success, "Faithful unto Death," and here calls it "In Manu Domini" (133). Arthur Severn's view of "Amiens Cathedral" (192) has given him an opportunity for cleverly depicting receding daylight, with the deep glow of a setting sun in the distance. Full of subtle truth is Heywood Hardy's "Study of Pelican" (246) and W. E. F. Britten's "Boy and Dolphin." Worthy of commendation are Louise Jopling's "Drusilla" (15), G. Dubufe's "Portrait of a Lady" (23), Geo. Hare's "Portrait of Mdme. H" (65) and "Thirsty" (263), Graham Petrie's "Little Housewife" (181), Hilda Montalba's "Portrait of Mrs. A. R. Montalba" (191), W. G. Wills' "Portrait of Princess Louise" (220), and that by H. Fanner of the "Duchess of Edinburgh" (222).

Grosvenor Gallery. (London)

1 / 10 to Com[n]

Cutting from : Daily Graves
Date : 20 the
Signature :
Address of the Journal : Londres

Exhibition :

Mlle Anne Bilinska, dont nous avons admiré le portrait d'elle même à l'Académie, a envoyée une brillante étude d'une jeune femme Polonaise en costume national et coiffure rouge. –

Miss Anna Bilinska, whose portrait of herself was admired at the Academy, sends a brilliant study of a young Polish woman in a red cap and national costume (68)

...nternational Times

Londres 10 Octobre

recent visit to the French Exhibition at
phen's Hall we were struck by the great
r of paintings and works of art—some of
nerit executed by female artists Amongst
st attractive are those from the brush of
Flamery, Mme. del Sarte, Mlle. Guetton
ung artist of much promise, who lately
ed the first prize for drawing at the
s de la Ville," in Lyons—Mlle. Authier,
Beke, Mlle. Belinska, and Mlle. Delorme,
of two of the best works in the exhibi-
" La Fille de Sion," and " La Rêverie."
are also some beautiful porcelain paint-
y Miss French, and the portraits of the
ss of Wales and Her Majesty, perfect
ieces of embroidery, both executed by
the first by Cecilia Savoure. These fine
of art and patience have been admired
visitors to the exhibition; the likenesses
fect, the brilliant colours in the portrait
Princess of Wales contrasting with the
ostume of Her Majesty, both executed
ual fidelity.—L.A.I.F.

The Globe

Londres 22 Octob.

Besides several smaller studies
Anna Bilinska sends a three-quarter
portrait of herself in picturesque Polish
e, in no way inferior to the similar work
recently exhibited at the Academy. The
d and expressive head is drawn and
d, and the very brilliant local tints in the
anged draperies are skilfully harmonised.
holderer's portrait of a boy, "Master
" and Hubert Vos's "Tête D'Etude," are
t works by artists already well known in
t.

Journal des Arts."

Paris 10 Novembre

, Mlle Bilinska, plusieurs
olonais.

Cutting from : Truth 29 8bre

Date :

Signature :

Address of the Journal : Londres

Exhibition :

Jeune Polonaise d'Anna Bilinska / 11 / est bien vivant & plein de caractère comme du reste tout ce qui sort de ses mains. —

, and Mdlle. Anna Bilinska's "Young Polish Girl" (11) is full of character and brilliancy, as are other contributions from the same artist.

...nmental Times

Londres 10 Octobre

recent visit to the French Exhibition at
phen's Hall we were struck by the great
r of paintings and works of art—some of
nerit executed by female artists Amongst
st attractive are those from the brush of
Flamery, Mme. del Sarte, Mlle. Guetton
ung artist of much promise, who lately
d the first prize for drawing at the
s de la Ville," in Lyons—Mlle. Authier,
Beke, Mlle. Belinska, and Mlle. Delorme,
of two of the best works in the exhibi-
" La Fille de Sion," and " La Rèverie."
are also some beautiful porcelain paint-
y Miss French, and the portraits of the
ss of Wales and Her Majesty, perfect
ieces of embroidery, both executed by
the first by Cecilia Savoure. These fine
of art and patience have been admired
visitors to the exhibition; the likenesses
fect, the brilliant colours in the portrait
Princess of Wales contrasting with the
ostume of Her Majesty, both executed
ual fidelity.—L.A.I.F.

The Globe

Londres 22 Octob.

Besides several smaller studies
Anna Bilinska sends a three-quarter
portrait of herself in picturesque Polish
e, in no way inferior to the similar work
recently exhibited at the Academy. The
d and expressive head is drawn and
d, and the very brilliant local tints in the
anged draperies are skilfully harmonised.
holderer's portrait of a boy, "Master
" and Hubert Vos's "Tête D'Etude," are
t works by artists already well known in
t.

Journal des Arts."

Paris 10 Novembre

, Mlle Bilinska, plusieurs
olonais.

Cutting from : Truth 29 8bre

Date : 29 8bre

Signature :

Address of the Journal : Londres

Exhibition :

Jeune Polonaise d'Anna Bilinska / / est brillant & plein de caractère comme du reste tout ce qui sort de ses mains. —

, and Mdlle. Anna Bilinska's "Young Polish Girl" (11) is full of character and brilliancy, as are other contributions from the same artist.

14/2 th Com^on

Cutting from : Graphic 4 8.

Date :

Signature :

Address of the Journal : Londres

Exhibition :

Beaucoup d'études par la Polonaise Mlle Anna Bilinska, d'une grande attraction & d'un effet de couleur absolument charmant. Un portrait d'elle même. Jeune femme Polonaise, est selon nous le meilleur, mais il y a de la vitalité dans tous les portraits et ils sont tous d'une exécution pleine de goût. -

Several life-sized studies, by the very clever Polish artist Mdlle. Anna Bilinska, attract attention by their force of effect and brilliant colour. A portrait of herself, entitled "Young Polish Woman," strikes us as the best of them, but they are all full of vitality, and most vigorously handled.

The Athenæum

London
8 October.

... For example, a certain flashiness mars the efforts of Miss A. Bilinska, which speaks more of her Polish descent than her British domicile ...

Evening Telegraph

Philadelphia 2 Nov.

* At the Grosvenor,

last Saturday, numbers of people were present during the afternoon under pretence of seeing the private view of the exhibition of pastels. Really, private viewing is a great "pretence," for very few people think of looking at the pictures: they only come to see their friends and their friends' new gowns. No one was very smart, and most of the ladies were in black or rather sombre hues. Mrs. Ronalds wore an effective combination of black and green, while the Duchess of Newcastle, Lady Slade, and Lady Elizabeth Romilly were all in black. Mrs. Jopling Rowe wore a black and white skirt and a tight-fitting dark green coat. Mrs. George Boughton was in fawn colored cloth, with a black and red bonnet; Mrs. Savile Clarke had a becoming gray gown and scarlet bonnet; and Miss Huxley looked pretty in a brown velvet mantle and large hat. Mrs. John Hare was certainly one of the most beautiful women present, and her dark-blue gown and scarlet bonnet were very becoming to her. I noticed that our sex was well represented among the artists; for the lady exhibitors included the names of the Misses Montalba, Mrs. Jopling, Mrs. Val Bromley, Mrs. Adrian Stokes, Mrs. Savile Clarke, Mlle. Anna Bilinska, Mlle. Theresa Schwarz, and many others.

ETHEL M. MACKENZIE

1888. Grosvenor Gallery London

27 33

Saturday Review

London 27 Septem:

Mlle. Bilinska's "Polish Girl" and other heads are a little too gaudy, but are well modelled. On the whole, while the French Pastellistes show how much can be accomplished, especially in eccentricity, the English work is richer in promise than in performance.

"Daily Telegraph"

London 20 October.

Comme bon dessinateur de costumes et de contenances, comme bon modelleur & habile coloriste nous avons

As a boldly graphic delineator of costumes and countenances, a most plastic modeller, and brilliant colourist very high praise indeed must be awarded to the five contributions of Madame—or Mademoiselle?—Anna Bilinska. (1) "A Highlander of the Carpathians" (11), "A Young Polish Girl"; (68) "A Young Polish Woman"; (80) "A Young Polish Boy"; (93) another study of Polish portraiture, are all conspicuous for their vigour of handling and brightness of hue. The last is, perhaps, occasionally a little too *voyant*, but the fault is one on the right side. Th

donné un grand prix à Mme ou Mlle A. Bilinska Un montagnard des Carpathes, Une jeune Polonaise, Une jeune femme de la Pologne, Un garçon de la

**AVIS.** — Les quittances sont recouvrées par la poste tous les 3 mois, Janvier, Avril, Juillet et Octobre sans avis préalable. On est prié de faire connaître la date du paiement et le mode de recouvrement que l'on préfère.

***On peut envoyer le montant de la quittance en timbres-poste.***

Pologne × encore un autre portrait Polonais qui sont tous d'une grande puissance de couleurs et d'un ton large. Le dernier est peut-être un peu trop voyant mais la faute est du côté droit seulement

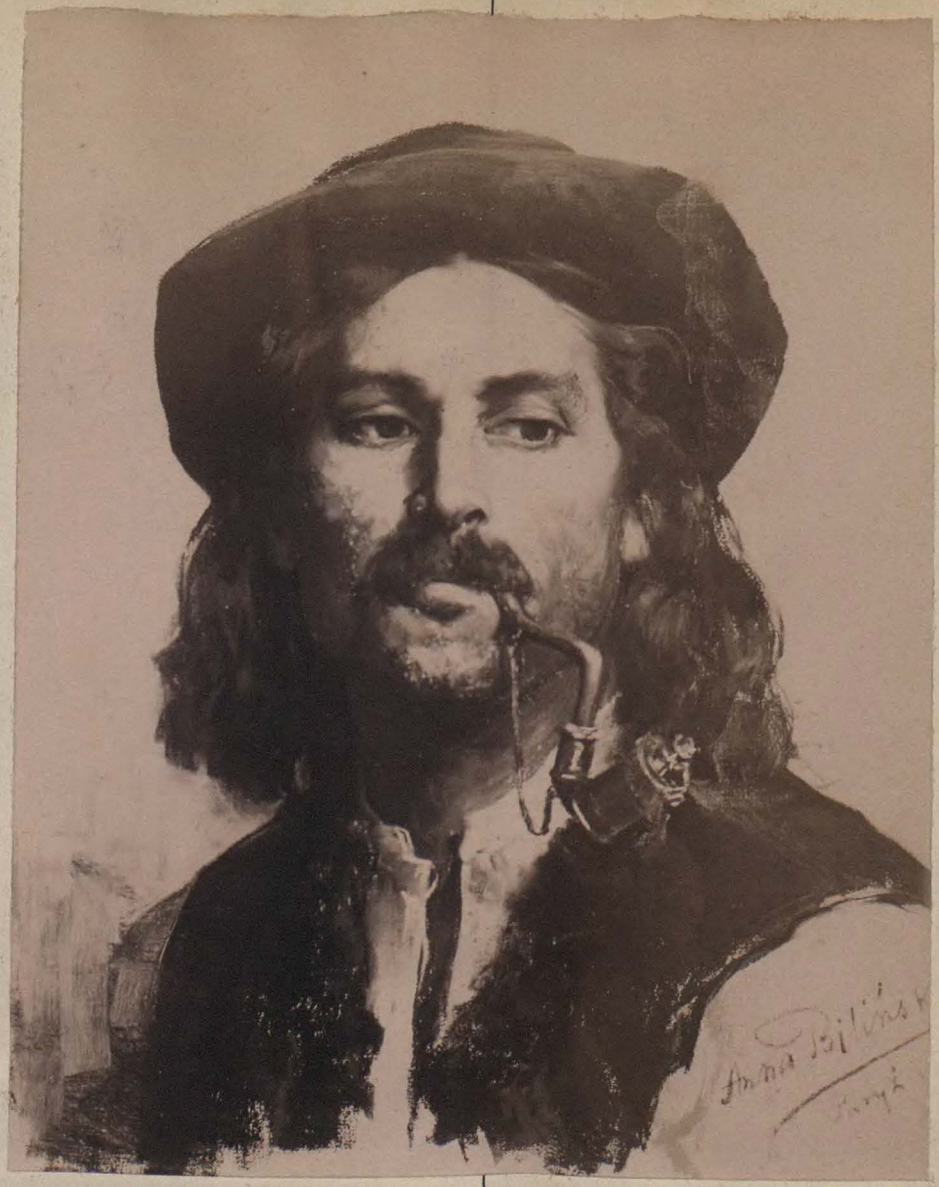

„Morning Post."

London 20 October.

Très brillant & plein d'expression ces différents portraits de Anna Bilinska

Very brilliant and expressive are the various crayons by the lady, whether married or single is not stated in the catalogue, described as Anna Bilinska. As varied in style as in subject, the most noteworthy are entitled "A Highlander of the Carpathians," "A Young Polish Girl," and "A Young Polish Boy."

Sur le catalogue on ne dit pas si c'est Mlle ou Mme / Sujets très variés & mentionnés Un Montagnard des Carpathes Une jeune fille Polonaise & un jeune Polonais. —

5
6

No. 11.—A Young Polish Girl.




No. 80.—A Young Polish Boy.

No. 93.—A Young Polish Girl.

No. 1.—A Carpathian Highlander.

FASHION AT THE PARISIAN THEATRES. *(See "Paris Letter," page 515).*

No. 68.—A Young Polish Woman.

Autoportret Anny Bilińskiej w stroju Ukraińskim

PASTELS BY MDLLE. BILINSKA AT THE GROSVENOR GALLERY. (See "Art Notes.")

# 1888. Exposi: du "Blanc et Noir." 1888.

"Moniteur des Arts"
Paris 16 Novem:

Puis encore, je cite, ne pouvant tout décrire ce qui deviendrait fastidieux: Un grand *Panneau décoratif*, bien composé et largement lavé, par Mlle Clarisse BERNAMONT: — un *Intérieur*, par Mlle Anna BILINSKA [illegible]

Cardon.

"Le Salon de 1888."
Mai Paris.

*Un coin de l'atelier*, de Mlle Bilinska;

## LES RÉCOMPENSES DU BLANC ET NOIR

Le jury de l'exposition du *Blanc et Noir* vient de décerner les récompenses suivantes :

Dans la section des dessins et cartons, une médaille d'or à M. Karl Robert. Des médailles d'argent à Mlle Beaury-Sorel et à MM. Smith (Jacob) et Vauthier (Pierre), etc., etc.

Dans la section de gravures, des médailles d'argent à MM. Florian, Jasinski, Ardail, à Mlle Jacob et à MM. Portier de Beaulieu, Ruet, etc., etc.

Dans la section des aquarelles et pastels une médaille d'or à Mlle Maximilienne Guyon et des médailles d'argent à MM. Léandre, Duhem, Paul Lecomte, Vauters, Mlle Valentino, etc., et des mentions honorables à Mlles Morisot, Bilinska, Jeanne Guyon, etc.

Enfin, dans la section des dessins d'art décoratif, d'enseignement et industriel, une médaille d'or à M. Hista et des médailles d'argent à MM. Royer (Lionel), Jourdain, etc.

Jour:l des Artistes
Paris 21 Octob.

Mlle Anna Bilinska se tient aussi en bonne place avec un beau pastel, *Tête de jeune fille* et une aquarelle hardie. *Intérieur oriental*

Georges Coutan.

Marseillaise
26 Octob.

Il y a ici plus d'un bon pastel. Voyez ceux qui portent les signatures de Henri Détouche, de Valentino, d'Anna Bilinska.

1) "L'Estafette"
2) "Liberté"
3) "Matin"
Paris - 15 Octob.

Signalons encore de fines aquarelles de Mmes Beaury-Saurel, Bilinsko, Clary Brincourt, Van Assche, de MM. Feyen-Perrin et Girardet: [illegible]

Etien: Carjat.

"Semaine Speculative"
Paris 12 Novem.

Beaury Sorel maintient son rang parmi les meilleurs portraitistes et deux jolies aquarelles de Mlle Bilinska nous rappellent ce peintre distingué;

"Galignani"
Paris 15 Octobre.

Mlle. Bilinska is also a very prominent exhibitor.

1888. Noir et Blanc Paris

1) ——— "Fen Follet"

2) "Blanc et Noir"
Paris - Mai

N° 2.677. — *Un coin de l'atelier* aquarelle par Mlle *Anna Bilinska*. C'est papillottant, étincelant de couleur. Les mille rejets sont bien rendus.

Bourgeois.

"Journal des Arts"
Paris 20 Novembre

Ravissante *Tête de jeune fille*, prestement traitée au pastel, par Mlle Bilinska.

M. Legendre.

1) "République illustrée"
Paris 27 Octobre
sig: Bignal.

2) "Politique"
Paris. 10 Novembre
sig: Grim.

une *tete de jeune fille*, par Mlle Bilinska qui a exposé également une aquarelle « *Intérieur* » d'une composition et d'une exécution irréprochables.

Moniteur des Arts.
Paris 28 Novembre

Mlle Anna Bilinska a envoyé une *Tête de jeune fille* d'un modelé très sûr, d'une coloration puissante et d'une facture large.

Cardon.

L'Art et la Mode
Paris 21 Octobre

et deux jolies aquarelles de Mlle Bilinska nous rappellent ce peintre distingué :

Denzem

1889.

# LES FEMMES PEINTRES

## OUVERTURE DE LA 8e EXPOSITION

### Au Palaais de l'Industrie. — Fleurs et paysages. — La galanterie et la vérité. L'Exposition de sculpture

Et les expositions se succédaient toujours !...

Hier, c'est l'Union des femmes peintres et sculpteurs qui ouvrait pour la huitième fois, le salon qu'elle organise chaque année dans le pavillon est du Palais de l'Industrie.

Dire que le besoin de cette petite Exposition se fait sentir au mois de février serait peut-être exagéré, toutefois, il serait peu galant de notre part de reprocher aux aimables personnes qui nous convient à venir admirer des œuvres délicates et charmantes, le temps que nous avons passé aux Champs-Elysées. Malheureusement, le devoir du critique l'oblige à mettre de côté toute galanterie pour, comme en justice, ne dire que la vérité, rien que la vérité.

L'ensemble de l'exposition est un peu insignifiant, on y cherche en vain un sujet puissant ou original ; en revanche, les fleurs, les éventails, les scènes de la vie enfantine, les paysages, enfin, tous les dessins gracieux, mais sans idée maîtresse, s'y rencontrent à profusion. C'est bien l'exposition des femmes ; la douceur, la grâce y sont, mais il y manque la force.

Promenons-nous donc donc d'abord parmi les fleurs et admirons les *Pivoines roses* et les *Chrysanthènes* de Mme Jane Hebert Stevens, très joliment teintées, puis le *Rosier* et les *Azalées* de Mme Jehanne Mazeline : *Chez le jardinier*, de Mlle Jane Tacouet ; les *Lilas blancs*, de Mlle Bilinska, très bien éclairés ; *Un bouquet*, de Mlle J. M. Barthélemy, hardiment traité et cependant dénotant un pinceau délicat ; enfin, *Roses* et *Nature morte*, de Mme Amélie Castagnaris.

Nous avons parlé tout à l'heure de Mlle Bilniska ; cette jeune fille semble avoir un véritable tempérament d'artiste ; sa *Japonaise* est une toile très vivante, d'une vigoureuse facture, aux tonalités harmonieusement juxtaposées.

„La Presse"
19 Février.

... les *Lilas blancs*, de Mlle Bilinska, tres bien éclairés ...

Nous avons parlé tout à l'heure de Mlle Bilniska ; cette jeune fille semble avoir un véritable tempérament d'artiste ; sa *Japonaise* est une toile très vivante, d'une vigoureuse facture, aux tonalités harmonieusement juxtaposées.

1) „XIX Siècle" 17 Février.
2) „Artiste artistique" 1 Mars.

... Mme Bilinska, des *Lilas*, d'un éclat nuance et doux, et une étude de *Japonaise*, enlevée avec verve et avec grâce.

Taillis

„Artiste"
Paris - Mars

... La *Japonaise* de Mlle Anna Bilinska est un pastel d'un brillant coloris.

... Dans un tout petit cadre Mlle Bilinska, dont je tiens à louer l'*Enfant jouant de la flûte*, aux qualités faites à la fois de grâce et de vigueur, expose des *Lilas* d'un velouté tel qu'on les voudrait cueillir

De Rainnes,

„Mot d'Ordre"
Paris 19 Février.

**Mlle Anna Biliuska** est une des habituées du petit salon annuel de l'Union. Elle s'y est vite fait remarquer et volontiers on l'y cherche. Ses *Lilas blancs*, son *Enfant jouant de la flûte*, sa *Japonaise*, sont des pastels de réelle valeur ...

Proth.

„Revue des Beaux Arts."
Paris - 15 Mars.

Mesdemoiselles Bilinstra et Klumpke continuent leurs succès du Salon.

finesses ext... Lilas blancs de Mlle *Anna Bilinska* sont une merveille, un tour de force de ...aires et puissantes.

Un portrait de Mlle *Anna Bilinska* se fait particulièrement remarquer par des qualités très sérieuses ; il y a l'étoffe d'une grande coloriste chez cette artiste.

S. K.

„Le rappel." Paris. 16 Février.

un frais pastel,
*Tête de petite fille*, de Mlle Anna Blinska;
Ch: Tréminne

„Paris" 18 Février

Enfin Mme Anna Bilinska se montre peintre de fleurs habile avec ses *Lilas blancs*, mais surtout excellente pastelliste avec une *Tête de petite fille*.

Alexandre.

„Evenement" Paris 16 Fevr:

Mme Anna Bilinska figure avec trois pastels, dont un au moins, une fillette aux joues rouges, est un morceau bien venu.

Alexandre.

La Charge.
Levallois 3 Mars

, les lilas de Mlle *Bilinska* sont très bien éclairés ; cette jeune fille semble avoir un vrai talent d'artiste et sa japonaise, d'une tonalité très harmonieuse, est tout à fait vivante et d'une vigoureuse facture.

Hoffmann.

Républ: Française. 16 Février

Nous nous rejetons avec plaisir sur les délicieux lilas blancs placés dans un petit pot de terre par Mlle Anna Bilinska, et peints avec une rare crânerie. Mlle Bilinska a aussi une belle aquarelle représentant une Japonaise

St. Juirs.

Petit Moniteur. 1er Février.

*Les Lilas blancs* de Mlle Anna Bilinska sont pleins de fraîcheur

G. V.

„Le Georges Sand" Suresnes 5 Mars

Un délicieux motif, un caprice d'artiste d'une simplicité courageuse est le bouquet de lilas blanc trempant ses tiges dans un pôt de grès, le tout en pleine pâte et se détachant sur un fond gris blanc moiré, cette œuvre exquise est signée Anna Bilinska.

Le Radical 20 Février

Beaucoup de fleurs (non des fleurs à la mode, prétentieuses et sûres d'avance de l'admiration ; de simples fleurs ordinaires) amoureusement peintes, sans appel particulier, avec l'unique souci de leurs couleurs joyeuses ou de leurs couleurs tendres : les lilas blancs, aux pâleurs maladives, de *Mlle Anna Bilinska*.

T. Hemsy.

"Jour: des Artistes"
Paris 24 Mars.

De ravissants « Lilas blancs » de Mlle Anna Bilinska

Nous ferons les mêmes remarques pour Mlle Bilinska, dont les violences de ton ont une telle allure que ses portraits ne font que profiter de cette intensité. « L'enfant jouant de la flûte » est une étude alerte et souple, débordante d'un coloris vibrant, ainsi que la « tête de petite fille ». « La japonaise », plus modérée de tons, est d'un ensemble parfait.

Coutan.

"Jour: des Arts."
Paris 19 Fevr:

. — Les *Lilas blancs*, de Mlle Bilinska, ont de la légèreté autant que du relief. —

Legendre.

"Echo Franco-Scandinave."
1 Mars

Finissons par un bouquet tout embaumé, tout imprégné de la quintessence du sentiment artistique, d'une délicatesse vraiment féminine : *Les Lilas Blancs* de Mlle Anna Bilinska, symphonie de gris perle, de blancs argentins, d'ombres transparentes, de lumières attendries, d'une finesse, d'une exquisité intraduisibles.
Après eux, je ne veux plus rien voir.

Paul Mahalin

"Moniteur des Arts."
1 Mars.

Depuis qu'elle expose, soit à l'Union des femmes, soit au Salon, je suis avec un intérêt croissant Mlle Anna BILMSKA, dont la note est très personnelle. Sa *Japonaise* est bien vivante et d'une facture très ferme ; quant à ses *Lilas blancs*, ils sont un des succès de l'exposition.

Cardon.

"Autorité"
27 Février

Mlle Anna Bilinska a aussi sa part du succès avec ses *Lilas blancs*, son *Enfant jouant de la flûte* et ses pastels.

Mecène.

1) "Le Soir"
2) "Telegraphe"
15 Février

Mlle Anna Bilinska a un vrai tempérament d'artiste ; elle expose deux têtes d'expression, très vivantes et d'une vigoureuse facture, et un portrait de Parisienne, en japonaise, aux tonalités éteintes, harmonieusement juxtaposées.

Lafage.

Cités par :
1. Voltaire — Sarcey.
2. Journal de Paris — —
3. La Lanterne — —
4. La Presse — Gerard
5. Egalité — —
6. Parisien national —
7. Matin
8. Gaulois
9. Dt des Artistes
10. Messager de Paris
11. La Dépêche Bretonne
12. Liberté — Ch. Lafage
13. Soir — Lafage
14. Le Gaulois — au Dominion

et d'excellentes peintures de Mmes de Goussaincourt, Lambert, Bilinska

„Monde Illustré"
Paris 2 Mars.

Elle également, Mlle Bilinska, a un talent « moderne », mais qui prend des précautions et renferme sa fantaisie dans les termes d'une grammaire approximativement sévère. Elle sait le dessin. Son exécution n'est pas faite rien que de hasards. Morceau bien établi et d'une brillante venue, sa *Japonaise* tient le premier rang parmi les meilleurs ouvrages de la collection.

Olivier Merson.

„La Patrie"
Paris 14 Janvier

Mme Bilinska a de jolis pastels, une *Japonaise* surtout, auréolée par son parasol ; japonaise du Bois de Boulogne sinon de Yeddo, avec son minois chiffonné de Parisienne et son nez à la Roxelane

de Thémines.

"Journal des Arts"
22 Février

Mlle Anna Bilinska: *Une japonaise*, est fort réussie; nonchalement assise, elle relève d'une façon assez originale sa tête expressive qui semble comme auréolée par l'ombrelle qu'elle tient ouverte. La pose du genou accuse un défaut de perspective et dépare ce joli tableau. *Tête de petite fille* et *Enfant jouant de la flûte*, ses deux autres pastels, moins importants que le premier, présentent les mêmes qualités de vigueur avec plus de liberté de touche.

Hénin.

"France Illustrée" 9 Mars.
"Temps"
16 Février

La *Japonaise* de Mlle Anna Bilinska est une toile vivante et ferme; de la même artiste des *Lilas blancs* qui sont bien jolis

"Sémaphor"
Marseille 23 Février.

Mais c'est dans la peinture de fleurs que la femme triomphe à vrai dire. Les fleurs sont ici à profusion. Je ne dirai pas comme Calchas: « Trop de fleurs ! » On ne saurait se lasser de celles-ci. Est-ce affinité entre le peintre et son modèle ? Il est certain que la femme a des aptitudes spéciales pour la peinture de fleurs. Elle aime les fleurs — à Paris surtout, c'est un culte ! — et elle sait retrouver sur sa palette leurs nuances délicates, comme elle sait rendre leur grâce fragile et leur fraîcheur. Parmi les nombreux tableaux de fleurs de l'"Union", il en est un qui mérite une mention toute spéciale: c'est une gerbe de lilas blancs dans un vase de grès brun par Mlle Anna Bilinska, œuvre tout à fait exquise. Mlle Bilinska expose en outre de charmantes têtes d'étude au pastel.

Un Monsieur Paris.

"L'Egalité"
15 Février.

Les Tableaux de
Mme Anna Bilianska sont des œuvres
De haute valeur

"Queen."
London 23 Février

Mlle. Bilinska appears in the ranks of the still-life painters with a charming symphony in white and neutrals—white lilac in an earthen vase standing against a grey curtain.

Mme. Bilinska also shows portraits and studies in pastel, the most important of which is a girl in a greyish-blue Japanese robe reclining against a Japanese umbrella, which makes an effective background for a fine dreamy face and beautifully modelled bust. Her Italian boy playing the clarinette is an excellent study both in colour and expression.

Galignani's.
Paris 15 Février

Mme. Anna Bilinska exhibits a cleverly-executed but unpleasant pastel drawing of a French girl *à la Japonaise*, and a beautiful little bunch of white lilac in oil

"Frankfurter Zeitung"
18 Février

p [Aus Paris], 15. ds., wird uns geschrieben: Der „Verein der Malerinnen und Bildhauerinnen" hat gestern seine 8. Jahresausstellung im Beisein des Präsidenten der Republik und zahlreicher hochgestellter Persönlichkeiten eröffnet. Unter den 651 ausgestellten Gemälden und 37 Bildhauereien befindet sich wiederum viel Vortreffliches; unter letzteren hat die Gruppe „Engel und Dämon" von Frau L. Bertaux, der Präsidentin des Vereins, den Beifall der Kenner. Pastell- und Wasserfarben-Malerei herrschen, wie früher, vor; Lieblingsgegenstände der Darstellung sind Blumen, Kindergruppen, Stillleben, sanfte, heitere Landschaften, kurz was dem weiblichen Kunstsinn am meisten anspricht, doch ist das Streben der Künstlerinnen selbst nicht vor größeren Aufgaben und selbst vor Darstellungen des Nackten nicht zurückgeschreckt, theilweise sogar mit anerkennenswerthem Erfolge. Anmuthige Blumenbilder bieten Frau Jane Stevens, Frl. Tacouet, Frau Mazeline, Fräulein A. Bilinska; ein Stillleben Frau Castagnary, eine hervorragende bretonische Landschaft Frau Renée Bonheur; hübsche Landschaften Frau Marie Brodbeck.

PRASA FRANCUZKA

## o artystach polskich

*w tegorocznym Salonie Paryzkim.*

Journal des Arts między dobre portrety zalicza *Aksentowicza* portret Edwarda Portalisa; dalej mówi, dobrym i znaczącym jest portret Pani E. M...., damy w wieku, siedzącej w wielkim fotelu wyścielanym, panny *Anny Bilińskiej* o czem również pisze Moniteur des Arts. Portret pani E. M. przez pannę Annę *Bilińską*, który już zauważyłem, zatrzymał mnie znów, widać w nim bowiem godne pochwały poszukiwanie ścisłych zasad sztuki; trudności, jakie portret przedstawiał, zwyciężone są bez wysiłku, wyraz osobistości dobrze dostrzeżony, życie bardzo prawdziwe, malowanie szerokie, śmiałe, w tonie harmonijnym i ciepłym.

1889.

# LYON.
## SALON DE 1889

RÉCOMPENSES
ATTRIBUÉES PAR LE VOTE DES ARTISTES

*Médaille du Salon*..... M. FONTAN, Vincent.
*Médaille régionale*..... ... M. GIRIER Saint-Cyr.

RÉCOMPENSES DÉCERNÉES PAR LE JURY

SECTION DE PEINTURE

*Diplôme d'honneur.*

Mademoiselle BILINSKA, Anna.

*Première médaille.*

MM. HODEBERT, Léon.
BAUER, Félix.
TOLLET, Tony.
Mlle KOCH, Éliša.
M. NORMANN, Adelstein.

## „L'Express"
Lyon 22 Février.

**GRANDE SALLE** (*Est*)

Pénétrons maintenant dans la grande Salle Est, qui est adjacente à la façade du monument.

Ici, plusieurs toiles vraiment remarquables.

Allons droit à un superbe portrait de vieille dame qui se trouve au milieu de la rangée de droite, à la cimaise : — il est signé Anna Bilinska, un nom à peu près inconnu, en tout cas nouveau pour nos oreilles lyonnaises. — Robe de velours noir, fauteuil Louis XIII, fond de vieille tapisserie, tout se tient dans une gamme sévère et distinguée, qui fait merveilleusement valoir la tête, laide mais point banale, mais largement peinte, et les mains d'un remarquable modèle.

S'il y a un *clou* au Salon de cette année, c'est ce portrait-là.

## Courier de Lyon.
22 Février.

**Anna Bilinska.** — Un très beau portrait de vieille dame, vêtue de noir, assise dans un fauteuil Louis XIII, sur un fond de tapisserie de verdure. C'est à cette œuvre de haut mérite qu'on a fait l'honneur de la plus belle place de l'Exposition. Elle la mérite en effet. A part des bras un peu courts et une tonalité de la joue ombrée qui me paraît un peu dure et intense tout cela est de la très remarquable peinture, c'est d'un grand aspect, d'une belle facture, — mais quelle pauvre Exposition que celle où il n'y a qu'un seul grand envoi étranger tout à fait hors page, — celui-ci.

Bertrand.

", und Mademoiselle Bilinska, welche in dem Porträt einer alten Dame wieder ihre Eleganz, Sicherheit und vornehme Auffassung in hervorragendster Weise darthat.

## Nouvelliste
Lyon 22 Février.

Dans la galerie du côté du Rhône : un grand portrait de femme, par Mme Bilinska.

## Progrès de Lyon.
22 Février.

, et par-dessus tout celui d'une vieille dame par Mlle Anna BILINSKA, un chef-d'œuvre.

## Le Reveil.
Grenoble 23 Février.

Salon très faible dans son ensemble.

Citons bien vite quelques œuvres qui se détachent hors ligne :

Le magistral portrait de vieillle dame de Anna Bellinska, qui a d'ailleurs la place d'honneur à l'Exposition.

## „Passe Temps."
Lyon - 10 Mars.

Puisque les artistes étrangers à notre ville, nous montrent tant de dédain, nous le leur rendrons en parlant rapidement de leurs productions sans grande valeur pour la plupart, et nous ne perdrons pas notre temps à leur tresser des couronnes. Nous réserverons la plus large part de notre compte rendu aux peintres lyonnais, que nous connaissons, que nous aimons et pour lesquels nos éloges et nos encouragements peuvent être profitables.

Sans plus de préambule, je vais droit à l'œuvre, qui est le clou du Salon, et vers laquelle l'attention du public s'est aussitôt portée.

C'est le portrait d'une femme d'un certain âge, signé de Mlle Anna Bilinska, polonaise (n° 115) « Vive la Pologne ! », m'écrierai-je, comme M. Floquet, en la voyant aussi bien représentée.

Ce portrait est une œuvre remarquable, les petits défauts qu'on pourrait y relever sont sans importance, il est brossé très largement, virilement.

Lucien.

1889

„Progrès de Lyon."

28 Février.

## Société Lyonnaise des Beaux-Arts

EXPOSITION DE 1889

III

*LES PEINTRES ÉTRANGERS*

Anna Bilinska. — *Portrait de madame G...* (nº 115).

Cette superbe toile est à la meilleure place, à la place d'honneur de l'exposition ; double distinction qu'elle mérite à tous les titres. Etant donné qu'un beau portrait est peut-être la forme de l'art la plus complète, la plus géniale, celle qui exige le plus d'observation, de faculté créatrice, de science dans l'harmonie des contrastes, de puissance et de vérité dans le coloris, d'habileté dans la main, il est certain que nous n'avons pas vu souvent, à nos expositions lyonnaises, des œuvres de la perfection de celle de madame Bilinska.

Ce n'est pas seulement d'une tête plus ou moins fidèlement modelée, plus ou moins expressive et bien peinte qu'il s'agit, mais d'un portrait en grandeur naturelle, où les détails ont une importance considérable et sont traités avec une perfection équivalente à celle du sujet même du tableau.

Mme G... sans doute une Parisienne, une dame à cheveux blancs vêtue d'une robe longue de velours noir est assise dans un fauteuil Louis XIII en ancienne tapisserie vieux vert ; à sa droite un meuble en noyer sculpté sur lequel un livre à demi-ouvert est posé, comme fond une tenture vieux Gobelins. Rien de trop, mais aussi rien de superflu, rien de cherché, de bizarre et d'extravagant dans le décor du portrait. Le modèle est là chez elle, dans un coin de son salon ; elle s'y repose après une lecture qui a dû lui laisser des pensées sévères que révèle le pli glacial de ses lèvres : C'est là, en pleine vérité, dans le cadre qui lui est familier, que l'artiste est venu la chercher, et l'éclairer de la vive lumière de son merveilleux pinceau.

Un tel portrait s'il se retrouve dans quelques cent ans aura pour ceux qui l'étudieront, toute la valeur et tout l'intérêt d'une reconstitution d'histoire de mœurs. C'est par les chefs-d'œuvre du portrait que nous saisissons les mystères de la vie galante de la Renaissance, l'influence énorme des femmes de ce temps sur la vie politique de leur epoque ; les portraits du Directoire, du premier Empire nous initient à la vie sociale de cette curieuse période de transition mieux que bien des histoires. Plus tard le portrait dû au pinceau de Mme Bilinska est un de ceux qui pourront aider à faire revivre l'histoire de cette classe qui aura joué un si grand rôle dans notre siècle : la riche bourgeoisie.

Sur cette figure, impassible froide et sévère, on ne trouvera ni la grâce du contour, ni la pureté des lignes, ni la quiétude gracieuse des vieilles femmes du dix-huitième siècle qui blanchissaient le sourire sur les lèvres, au doux souvenir d'une vie de plaisirs et de fêtes. Mme G... est toute une étude, tout un roman de mœurs. C'est la forte bourgeoise, caractéristique d'un temps d'égalité où la fortune est le fruit de longs soucis, d'un rude travail, d'inquiétudes de chaque jour qui préparent pour la vieillesse un air de gravité sérieuse. Le visage de Mme G... si splendidement éclairé est parlant : elle a l'air de dire à ses enfants, à ses petits-enfants groupés autour d'elle : « la vie n'est pas une partie de plaisir, ce n'est pas en courant les cercles et les ruelles que mon mari a gagné de quoi payer les belles tentures que voici et faire faire le beau portrait que voilà ! »

Au surplus, c'est en vain que dans ce portrait, que dans les accessoires on cherche quelque chose à reprendre, à regretter, à critiquer : C'est désespérant, tout y est irréprochable. Le velours y est traité avec une admirable souplesse, les tapisseries, les meubles soignés comme dans un tableau de bibelots, le coloris y est d'une vérité, d'un lumineux, d'un harmonieux, d'un fondu qui touche à la perfection. Mme Bélinska a d'ailleurs été médaillée plusieurs fois à Paris, notamment en 1887. Il faut chaudement féliciter la Société lyonnaise des beaux-arts de nous avoir procuré la contemplation d'un si superbe et si complet morceau.

„Lyon republicain"

14 Mars.

**Mme Anna Bilinska**

De l'excellente peinture que ce beau portrait de vieille dame en noir, assise dans un fauteuil Louis XIII et dont le regard vous suit en rêvant de choses graves.

Le visage est traité avec une largeur de touche, une solidité dans les contours que peu de peintres de portraits possèdent.

Le visage humain, l'âme humaine, l'artiste consciencieux seul sait ce qu'il faut de tourment, de désespoir pour arriver à en rendre les multiples aspects. Mme Bilinska, remarquée au salon des Champs-Elysées et récompensée en 1887, est en bonne voie d'arriver à la première place par ses qualités viriles.

Une observation cependant : Les bras du modèle, dans la position indiquée par l'artiste, ne nous paraissent pas de la longueur voulue, et nous voudrions plus d'accent dans la tonalité générale du tableau.

„Nouvelliste"

Lyon 14 Mars.

Ainsi, je ne crois pas que nous y ayons cette année d'œuvre plus complète, plus achevée, que le portrait de femme exposé par Mlle Bilinska (115) ; je ne me rappelle pas avoir vu depuis longtemps ici un portrait aussi remarquable.

Mme M... est une femme d'un certain âge, aux cheveux blancs ; elle a l'ossature puissante de la tête, l'embonpoint facile, le regard tranquille et doux qui caractérise chez nous la grande bourgeoisie, intelligente, vertueuse et bonne. Vous ne la connaissez pas ? Allez la contempler un moment dans le grand fauteuil où Mlle Bilinska l'a assise, sur un fond à la fois élégant et sévère de tapisseries à verdures, et vous connaîtrez tout d'elle, et la position sociale, et la dignité du caractère, et les hautes qualités de sa race travailleuse et bonne.

Le bras gauche est un peu court, une partie du visage trop éclairée, peut-être ; mais que vous importe ? Vous avez reconnu Mme M... que vous ne connaissiez point. Pouvez-vous demander plus à l'artiste ?

**Un autre portrait devant lequel on serait presque tenté de prononcer le gros mot de chef-d'œuvre est celui de *Madame G.* (115), par Mme Bilinskov. Si les femmes se mêlent de travailler de cette façon, les hommes n'ont qu'à bien se tenir. Nous avions déjà vu cette toile superbe au Salon de Paris, c'est une bonne pensée d'avoir montré à nos portraitistes lyonnais comment il faut traiter les chairs pour y mettre la vie. Voilà bien l'impression de réalité qu'ils doivent chercher dans la reproduction d'une figure humaine. Celle-ci est palpitante. Les mains un peu petites peut-être, au bout de bras un peu courts, sont d'une exécution accomplie, et la lumière y est distribuée de façon à obtenir des ombres d'un étonnant relief. C'est un modèle.**

Salon 1887 Modèle

„France"

Paris 15 Mars.

Un beau portrait de femme, par Mlle Bilinska.

J. K.

1889. Salon de Lyon. 36 47

## Art Français.

Paris 16 Mars.

oup de portraits. Tout d'abord nous devons noter celui e Mlle Anna Bilinska : dessin, harmonie, puissance, t les qualités qui ont valu à Mlle Bilinska la place d'hon- Salon lyonnais.

## „Moniteur des Arts."

Paris 3 Mai

Mais je m'oublie ; c'est que devant ces deux toiles, les deux meilleures de l'exposition, avec le grand portrait de Mlle *Bilinska*, on ne saurait trop revenir et y trouver un écho à ses plus chères sensations.

Oui, oui, l'art n'est pas intimement lié à des considérations terre à terre ; il ne s'agit pas, pour faire œuvre de peintre, de connaître à fond son métier de gâcheur, de jeter sur sa toile une idée embryon et de dire après :

Devine si tu peux, cherche si tu l'oses.

Noizot

## „Passe temps."

Lyon 14 avril.

Dans cette collection, il n'y a que deux portraits qui soient, dans la véritable acception du mot, des œuvres d'art, celui de Mlle Bélinska et celui de Mlle Koch. Des deux quel est le meilleur? Je serais assez embarrasser pour me prononcer. Le jury a fait cependant une distinction, puisqu'au premier il a été attribué un diplôme d'honneur, au second une première médaille. A mon avis, l'un et l'autre se valent, quoique exécutés par des procédés différents. Peut-être le jury a-t-il établi cette distinction, parce que le portrait de Mlle Bélinska est en pied et a plus d'importance que le portrait de Mlle Koch qui est une simple tête ; peut-être aussi parce que Mlle Bélinska figure pour la première fois aux expositions lyonnaises, tandis que Mlle Koch, au contraire, est une de nos fidèles. Et vous le savez — c'est de tradition dans tous les mondes — on ne se gêne pas avec d'anciennes connaissances.

Lucien.

## „Journal des Artistes."

Paris. 31 Mars.

Un grand portrait de vieille dame assise, par Mlle *Anna Bilinska*, occupe la place d'honneur de la grande salle, portrait très habile, d'une coloration puissante et délicate tout ensemble.

## Art Français.

Paris 16 Mars.

Beaucoup de portraits. Tout d'abord nous devons noter celui qu'expose Mlle Anna Bilinska : dessin, harmonie, puissance, telles sont les qualités qui ont valu à Mlle Bilinska la place d'honneur au Salon lyonnais.

## „Tasse temps."

Lyon 14 avril.

Dans cette collection, il n'y a que deux portraits qui soient, dans la véritable acception du mot, des œuvres d'art, celui de Mlle Bélinska et celui de Mlle Koch. Des deux quel est le meilleur? Je serais assez embarrasser pour me prononcer. Le jury a fait cependant une distinction, puisqu'au premier il a été attribué un diplôme d'honneur, au second une première médaille. A mon avis, l'un et l'autre se valent, quoique exécutés par des procédés différents. Peut-être le jury a-t-il établi cette distinction, parce que le portrait de Mlle Bélinska est en pied et a plus d'importance que le portrait de Mlle Koch qui est une simple tête; peut-être aussi parce que Mlle Bélinska figure pour la première fois aux expositions lyonnaises, tandis que Mlle Koch, au contraire, est une de nos fidèles. Et vous le savez — c'est de tradition dans tous les mondes — on ne se gêne pas avec d'anciennes connaissances.

Lucien.

## „Journal des Artistes."

Paris. 31 Mars.

Un grand portrait de vieille dame assise, par Mlle *Anna Bilinska*, occupe la place d'honneur de la grande salle, portrait très habile, d'une coloration puissante et délicate tout ensemble.

## „Moniteur des Arts."

Paris 3 Mai

Mais je m'oublie; c'est que devant ces deux toiles, les deux meilleures de l'exposition, avec le grand portrait de Mlle *Bilinska*, on ne saurait trop revenir et y trouver un écho à ses plus chères sensations.

Oui, oui, l'art n'est pas intimement lié à des considérations terre à terre; il ne s'agit pas, pour faire œuvre de peintre, de connaître à fond son métier de gâcheur, de jeter sur sa toile une idée embryon et de dire après :

Devine si tu peux, cherche si tu l'oses.

Noizot.

# Salon parisien 1889.

„République Française
Paris 30 avril.

De Mlle Anna Bilinska, avec un portrait soigneusement traité:

„Figaro"
Paris 30 Avril.

Mlle Bilenska a dans cette salle un joli portrait; je le constate avec un empressement d'autant plus grand que nous allons nous fâcher tantôt.

Albert Wolff.

„Figaro-Salon."
Paris 24 Mai Paris

Je cite encore comme un aimable groupe de femmes mesdemoiselles Bilenska.

Al. Wolff.

„Daily Telegraph"
London 30 Avril.

Mdlle. Bilinska's portrait of a lady in a green velvet mantle is admirably painted.

„Le Monde Illustré"
Paris 30 avril

Voici à présent une bonne effigie peinte par Mlle Bilinska;

Olivier Merson.

„Paris"
1 Mai

MM. A. Castaigne. — Bostzel. — P. Boyle. R. Billotte. — W. Bouguereau. — J. Aviat. — Emile Adan. — Paulin Bertrand. — Carrière. — Mlle Anna Bilinska.

Avec M. Bouguereau, nous n'avons pas à redouter qu'il grêle sur les corps. Ils sont en satin, immaculés, intacts.

La place nous manque pour dire tout le bien que nous pensons des deux remarquables envois de Mlle Anna Bilinska.

Laurent.

„La Souveraineté"
Paris 1 Mai

N° 252, un bon portrait par Mlle Bilinska.

L. de Polan

La Jeune Gazette.
1 Mai

portraits très fins de Mlle Bilinska, MM. Aubert et Piogey.

E. Ply.

Vie parisienne
4 Mai

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 253 | BILINSKA. | *Portrait.* | achète par M. Gastin Renette. | Pour montrer tout ce que l'on peut faire avec un pistolet. |

Sleck.

„Presse."
Paris 2 Mai.

Anna Bylinska : Encore une etrangere de talent, déjà trop connue pour qu'on recommence de la vanter.

Gayda.

Kurjer Warszawski
4 Maja

Portrety pędzla Anny Bilińskiej umieszczone są *sur la cimaise* i zasługują na to miejsce honorowe, chociaż o jednym z lekceważeniem wyraził się Wolff. Wolff, właściciel bogatej galerji obrazów, jest krytykiem, którego malarze boją się, jak... odaliski stryczka.

Ortowski.

„Radical."
Paris 5 Mai

Anna Bolinska, Alix d'Anethan, on se sent devant de vrais êtres, dans les veines desquels coule du vrai sang.

Henry.

„La Cocarde"
Paris 1. Mai

Mlle Bilinska. — *Portrait de Mme la comtesse de W....* Superbe et vraiment aristocratique dans sa belle robe de velours vert foncé.

Moschedé.

„L'Entracte."
8 Mai

Un très fin portrait de *Mme la comtesse A. de W.*, d'un ton harmonieux, par Mlle Anna Bilinska;

N'oublions pas un second portrait, par Mlle Anna Bilinska, celui-là tout petit, en pied, et ayant la largeur de peinture du grand portait de dame que j'ai déjà eu l'occasion de louer.

Johyer.

„Patrie"
9 Mai. Paris

Et, puisque j'en suis aux portraits signés de noms de femmes, je signalerai de même ceux de Mlle Bilinska

de Thémines

„Monte-Carlo-Mondain"
Nice 14 Mai

et enfin pas mal de bons portraits, de Mlle Bilinska

Dethuis.

„Le Gaulois"
Paris. 16 Mai

Les principales nouvelles sont Mmes Worms, Aghetoff, Belinska et Beaury-Saurel ; les deux premières sont armées de qualités de premier ordre qui les conduiront très probablement à la victoire ; pour les deux autres, la trouée est faite et leur présente exposition les met en vedette.

Mlle Belinska, massière à l'un de nos ateliers en renom, est un peintre sérieux, bon garçon, simple, et une travailleuse acharnée. Toute sa vie, toute sa volonté sont réfugiées dans ses yeux : des yeux énormes, comme remplis de lumière et d'étincelles ; les autres traits effacés, de corps presque point, des prunelles de génie, et voilà : des qualités de coloriste étonnantes, une fougue du diable

Tout Paris.

„XIXe. Siècle."
Paris 1 Mai.

Cabanne et celui très curieux de Mlle Bilinska, toujours intéressante,

Fouquier.

„L'Etranger à Paris"
2 Juin

Deux remarquables envois de Mlle Anna Biliaska et un Carrière presque visible.

Cabrionne.

„Estafette"
29 Juin

J'aime mieux le portrait de la comtesse de W..., par Mlle Bilinska.

A. Georget.

„Journal des Arts"
2 Mai Paris

Grand portrait de femme, *Mme la comtesse A. de W.*, en robe de velours avec fourrure; œuvre très enlevée par Mlle BILINSKA.

Dallizny.

„Journal de l'Art"
Paris 26 Mai

Mlle Bilinska avec le portrait plein de caractère de Mme la comtesse A. de W.

Deschamville

„France"
Paris 31 Mai

Le portrait de la comtesse A. de Th. par Mme Bilinska, atteste chez l'artiste une vigueur réelle de coloris.

Fouquier.

Evening Post.
New York 24 Mai

; the Swiss Mlle. Breslau's 'Gamin aux Bluets'; a portrait by an American, Mlle. A. E. Klumpke; the portraits by that clever Pole, Mlle. Anna Bilinska; a refined and poetical 'Virgin and Child' by an English lady,

The Athenæum
London 25 Mai

Mlle. Bilinska (252), and twenty others have exhibited a series of portraits, every one of which would deserve a separate analysis. What I should be inclined to reproach them with is that they mostly give too much importance to the *costume*; they seem to forget that hangings and draperies are but the accessories of the central figure, and too often they give a portrait of a dress instead of a study of a human face. On the whole, however, there is a considerable amount of natural talent, of technical knowledge and intelligent workmanship, in all these works.

F. Dwas.

Moniteur des Arts.
Paris 11 Mai.

Très bien composé égaement, d'une observation de caractère très remarquable, le *portrait de Mme la comtesse A. de W...*, par Mlle Anna BILENSKA, consacre la réputation grandissante d'une artiste qui s'est imposée à l'attention publique dès ses débuts.

Enfin, pour mémoire, un tout petit *Portrait de M. A. B..*, par Mlle Anna BILINSKA, dont l'œuvre capitale est dans la salle 8, comme nous l'avons dit dans notre dernier article.

Cardon.

Czas.
Kraków 28/5

Przed dwoma laty otrzymawszy medal III-ciej klasy, jest ona wyzwoloną z przedwstępnej oceny swych nadesłanych utworów. Pan na Bilińska jest obecnie w Paryżu jednym z artystów portrecistów, z którymi się liczyć wypada. Zadne jej dzieło nie może być obojętnem. Z dwóch wystawionych portretów podziwiamy przedewszystkiem portret hrabiny W. Okryta płaszczem z zielonego pluszu, z pod którego ukazuje się jasna suknia, staje przed nami dama, której rasowe pochodzenie zgadnąć można odrazu. Rysy wyraziste, spojrzenie wyniosłe, włos bez żadnego fryzyerskiego wycackania. Znajdujemy indywidualność silnie napiętnowaną, tak, jak to czynić zwykli wielcy mistrzowie. Pędzel p. Bilińskiej jest także pewien siebie, energiczny, choć bynajmniej nie szorstki, nigdzie nie trąci manierą: wznosi się do stylu. Te tony czarne, w których lubowała się czas jakiś jej paleta, znikły z niej nareszcie i chociaż nie należy ona do tej szkoły *plein-air*, która tryumfuje dziś we Francyi, nie można zaprzeczyć, że się do niej zbliża. Chociaż pracowała pod kierunkiem p. Bouguereau, p. Bilińska zdaje się zawdzięczać mu tylko jego zalety, jak pewność rysunku i powab kompozycyi, a nie posiada jego śmietankowej powłoki i braku życia.

E. N. Z.

Moniteur des Arts
Paris 14 Mai

Je n'ai rien dit encore des portraits exposés dans cette salle : il y a, comme toujours, beaucoup de portraits exposés au Salon et, dans le nombre, beaucoup d'intéressants; mais combien il est difficile de parler longuement de tous, faute de formules assez diverses pour ne pas tomber dans une nomenclature monotone ; et, cependant, des œuvres comme les deux grands portraits de M. J. AVIAT et de Mlle BILINSKA, les deux petits portraits de M. Jean AUBERT, méritent simplement plus qu'une sèche et simple mention.

Cardon.

„Courrier des Femmes Artistes"
Suresnes 15 Juin

Si le jeune homme au pistolet représenté par Mlle Bilinska est aussi fin tireur que son peintre est fin coloriste, il collectionnera, lui aussi, les médailles. 7

J. Clemenson.

Revue des Beaux Arts.
Paris 15 Mai.

252. Nous retrouvons Mlle Bilinska avec un beau portrait de femme, grandeur nature, où se développent à l'aise ses belles qualités

253. Mlle Bilinska — Portrait de M. A. R. — Ce petit portrait en pied, un peu plus grand que la main, mérite une mention spéciale. Mlle Bilinska est un des rares portraitistes qui nous paraissent connaître le Clouet. Elle s'en inspire d'ailleurs sans servitude ; et l'on peut dire que son portrait, bien qu'exécuté dans les dimensions d'une miniature, est une œuvre sérieuse et très complète, nerveuse et dégagée de toute puérile préciosité.

Journal des Artistes.
Paris 12 Mai

c les Français enfin, nous ne pouvons pas placer une artiste d'un réel talent, des ateliers français d'ailleurs, avec une personnelle aussi, Mme *Anna Bilinska:* t portrait de ce jeune homme qui tire tolet est d'une décision, d'une fermeté t bien augurer de l'avenir du peintre et te celui du modèle, s'il s'agit d'un duel.

Villedieux.

Petit Nord.
Lille 12 Juin.

Mes compliments à Mlle Anna Blinska, dont le tempérament d'artiste se révèle dans le *portrait de la Comtesse A. de W.*, et surtout dans *le portrait de M. A. B.* Un homme jeune et blond, debout, un pistolet d'une main et une cigarette de l'autre, voilà le tableau. Mais quel air résolu il nous a, ce M. A. B. ! On se demande s'il va se tuer, en riant, comme parfois cela arrive aux slaves, ou s'il va faire tout simplement un carton au tir. >

Jumeau.

„Standard"
25 Mai Paris

un jeune slave, à fière allure, par Mlle Anna Blinska

J.

Journal des Artistes.
Paris 12 Mai

Avec les Français enfin, nous ne pouvons pas ne pas placer une artiste d'un réel talent, élève des ateliers français d'ailleurs, avec une touche personnelle aussi, Mme *Anna Bilinska:* le petit portrait de ce jeune homme qui tire au pistolet est d'une décision, d'une fermeté qui fait bien augurer de l'avenir du peintre et aussi de celui du modèle, s'il s'agit d'un duel.

Villedieux.

Petit Nord.
Lille 12 Juin.

Mes compliments à Mlle Anna Blinska, dont le tempérament d'artiste se révèle dans le *portrait de la Comtesse A. de W.*, et surtout dans *le portrait de M. A. B.* Un homme jeune et blond, debout, un pistolet d'une main et une cigarette de l'autre, voilà le tableau. Mais quel air résolu il nous a, ce M. A. B.! On se demande s'il va se tuer, en riant, comme parfois cela arrive aux slaves, ou s'il va faire tout simplement un carton au tir. »

Jumeau.

„Standard"
25 Mai Paris

un jeune slave, à fière allure, par Mlle Anna Blinska

J.

„Courrier des Femmes Artistes"
Suresnes 15 Juin

Si le jeune homme au pistolet représenté par Mlle Bilinska est aussi fin tireur que son peintre est fin coloriste, il collectionnera, lui aussi, les médailles. 7

J. Clemenson.

Revue des Beaux Arts.
Paris 15 Mai.

252. Nous retrouvons Mlle Bilinska avec un beau portrait de femme, grandeur nature, où se développent à l'aise ses belles qualités

253. Mlle Bilinska — Portrait de M. A. R. — Ce petit portrait en pied, un peu plus grand que la main, mérite une mention spéciale. Mlle Bilinska est un des rares portraitistes qui nous paraissent connaître le Clouet. Elle s'en inspire d'ailleurs sans servitude; et l'on peut dire que son portrait, bien qu'exécuté dans les dimensions d'une miniature, est une œuvre sérieuse et très complète, nerveuse et dégagée de toute puérile préciosité.

"Truth" London 9 Mai

Mdlle. Belinska sends a powerful portrait of a lady in green, "Mdme. la Comtesse A. de W—"

"World." London - Mai

portraits by that clever Pole, Mdlle. Anna Bilinska: une

L'Art. Paris 15 mai

Mlle Bilinska a un fusain d'une belle tenue : *Portrait de Mme la princesse J. G.*

Leroi

Journal des Artistes Paris 1 Juillet

..., un portrait de la princesse G... par Mlle Anna *Bilinska*.

Laurent Jan.

"Patrie" Paris 14 Juin

... Ensuite, c'est Mlle Bilinska, pour le portrait de la princesse F. G..., pastel.

de Thimine.

Le Coquet. Paris 1 Juin

Mlle Bilinska a un fort beau talent. Le portrait de la princesse J.-G. au fusain est d'une extrême finesse, d'une grande distinction et si l'artiste va toujours en progressant, nous lui prédisons un avenir artistique des plus brillants.

G. Delcambre.

1) "Pays" — 1 Mai J. L. G. Paris

2) "La paix sociale" Mai - Noirot.

3) "Siècle" 17 mai — Bigot - Paris

4) "La vérité" - Cilaire - Epernay.

5) "France illustrée" 1 Juillet. Havas

6) "Strasburger Post. Strasbourg.

à cité

N° 252, un bon portrait par Mlle Bilinska.

1889. Salon de Paris

39

53

„Bulletin Polonais"
Paris 1 Juin

Le Salon. — Ma tâche est particulièrement ingrate. Je voudrais pouvoir dire aux lecteurs du *Bulletin* : « Nos artistes ont envoyé au Salon de cette année des œuvres hors ligne qui seront certainement remarquées et qui témoigneront une fois de plus de nos aptitudes artistiques. » Or, soucieux avant tout de la vérité, je suis bien obligé d'avouer que, cette année, l'art polonais ne brille pas au Palais des Champs-Elysées d'un éclat éblouissant. Heureusement que deux ou trois œuvres rachètent la pauvreté des autres et sauvent l'ensemble.

La palme revient de droit à Mlle Bilińska. Elle a envoyé deux toiles d'une valeur inégale, mais toutes deux dignes de ses envois antérieurs. Le *portrait de Mme la comtesse A. de W...* est fort beau de ton, de composition et d'arrangement : le manteau en peluche gros vert, garni sur le devant d'une riche fourrure grise, s'harmonise on ne peut mieux avec le fond d'un vert plus doux; la tête, légèrement renversée, est superbe dans sa majestueuse simplicité; elle est dessinée et étudiée avec un soin, j'allais dire avec un amour extrême. C'est elle qui vous frappe d'abord, tant elle est vivante et captivante, en dépit de l'âge du modèle. Mlle Bilińska, suivant en cela l'exemple des grands maîtres du seizième siècle, recherche avant tout l'*expression*.

Aussi aucune de ses œuvres n'est-elle banale. C'est *l'expression* qui fait de son *portrait de M. A. B...* un très bon morceau de peinture et un tableautin charmant, où tout l'intérêt est concentré dans la tête qui s'enlève vigoureusement sur le fond. La coloration de cette petite toile est bonne. Je formulerais, par exemple, quelques critiques au sujet de la pose qui m'a paru tant soit peu théâtrale ; les jambes ne sont peut-être pas suffisamment modelées ; quant aux mains, elles sont certainement trop petites. Bref, ce portrait me semblerait parfait s'il était seulement à mi-corps.

F. F.

Par contre le fusain de Mlle Bilińska, déjà nommée, est une véritable œuvre d'art.

F. F.

„La Revue des deux Mondes."
Juin - Paris

Nous regrettons de ne pouvoir nous arrêter devant quelques autres encore, ceux qui portent les noms de MM. Delaunay Jules Lefebvre
J. C...
P...
et Breslau, M. Carter, etc. C... et de quelques étrangers, Mlles Bilinska

Lafenestre.

„Art"
Mai - Paris

, *Portrait de Mme la comtesse A. de W.*, par Mlle Bilinska ; P... , — fort bon *Portrait de M. A. B.*, par Mlle Anna Bilinska.

Lerol.

# LES FEMMES ARTISTES

## Au Salon de 1889

Quelques esprits moroses soutiennent que la femme ne devrait point être artiste, que sa nature s'y oppose. C'est une opinion complètement fausse Par sa nature nerveuse, la femme doit au contraire être artiste dans l'âme. Ses impressions même doivent être plus fines et plus variées que celles de l'homme. N'y-a-t-il pas des femmes qui sont d'incomparables musiciennes, des actrices d'un grand talent, des chanteuses inimitables? Pourquoi n'y aurait-il pas des femmes peintres et sculpteurs ?

Dans la peinture et la sculpture il y a des sujets qui peuvent très bien être du ressort de la femme ; ce sont ceux où la grâce, le charme, la délicatesse doivent être les qualités premières.

Les portraits de femmes et d'enfants, les fleurs. ies fruits, les animaux domestiques, voilà les sujets qui conviennent aux femmes artistes et quand elles ne sortent pas de ces catégories, elles font souvent des œuvres très remarquables.

Je voudrais aujourd'hui dans un premier article signaler quelques-unes des œuvres les plus remarquables des artistes femmes au Salon de 1889.

Ce n'est certes pas madame Muraton qui contredira mes précédentes théories. Ses *pêches* sont délicieuses, d'un velouté savoureux et d'un faire remarquable.

Très joli le *portrait de Mlle XXX* par madame Noémie Guillaume. C'est une jeune fille en robe verte et qui a les mains croisées. Assise sur un siège sculpté, elle se détache très harmonieusement sur le fond sombre. Ce portrait rappelle celui de la fille de Carolus Duran. Il en a d'ailleurs tout le charme et toutes les qualités.

Les deux portraits par mademoiselle Anna Bilinska sont excellents. Le sentiment intime des modèles semble se trahir à travers leurs images. Il y a comme une effluve qui vous intéresse.

Si vous aimez les fleurs il faut vous adresser à Mlle Jeanne Gerdères. Ses aquarelles sont un régal pour les yeux ; tout y est à la fois naturel et joli. Cette aunée l'artiste a peint des fleurs en plein air et c'est merveille.

Tout est gracieux dans les *Cinq heures*, par Mlle Jeanne Guyon. Une jolie jeune femme en toilette de satin rose prend le thé en compagnie d'un visiteur. Le coloris en est d'une grande harmonie.

Nous laissons parmi les meilleures coloristes du Salon Mademoiselle Lucy Lée-Robbins; son tableau *Après le Bain* est un chef-d'œuvre de coloris. Est il possible de mieux rendre cette belle chair brune, ces reflets du satin ? C'est un éblouissement. L'autre toile de la même artiste, *Près de la fenêtre*, est plus sobre de tous mais toute pleine de qualités de dessin et de composition.

On voit que Mlle Anna Klumpke a peint avec amour le portait de sa mère. C'est un portrait de famille cela. On le sent. Voyez ce beau regard limpide et doux, cet air bon, comme tout a été peint avec grâce et sentiment et babileté. Le dessin en est irréprochable.

Mme F. Bournand.

# Exposition Internationale. Paris 1889.

Journal des Débats
Paris 11 septembre

On a réuni dans une section dite « internationale » une cinquantaine de tableaux de provenance, de style et d'intérêt très variés, envoyés par quelques artistes étrangers, en dehors des comités nationaux. Il y en a cinq ou six de bons dans le nombre; les *nature morte*, de Zacharie Zacharian; *l'Enfant malade*, de A. Michelena; *le Troupeau*, de Thornson; les portraits de Mme H. Darmsteter et de Mlle Anna Bilinska... Il serait injuste de ne pas les mentionner.

A. Michel.

"Journal des Artistes" 14 juillet.
"Indépendant Littéraire"
Paris 1 juin.

A l'ordinaire, l'influence de l'art français se révèle chez des artistes étrangers qui ont fait, parmi nous, élection de domicile. Ils exposent annuellement au Palais des Champs-Elysées, ils y sont récompensés. Souvent, sous le parisianisme qui les envahit, ils ont laissé se perdre jusqu'au moindre accent natal. L'influence qu'ils subissent s'arrête à eux, ne s'étend guère à leur pays d'origine, sur lequel ils semblent avoir abdiqué toute autorité. Ils appartiennent entiers à l'école française. Et à l'appui de ce qui vient d'être dit, je signalerai dès à présent, pour n'y plus revenir, ces peintres de la section internationale, MM. Michelena, Zakarian, Elias, Souza-Pinto, Thompson, Mlle Bilinska, les artistes de la section roumaine et de la section grecque, la section suisse elle-même où la seule note personnelle est une sorte de spécial provincialisme.

Dos Santos.

Journal des Arts
Paris 18 Octobre

Dans l'Exposition internationale on rencontre entre autres ouvrages d'un intérêt sérieux, le Portrait par elle-même de Mlle Bilinska.

Dalligny.

"Figaro"
Paris 18 Mai

Mlle Bilinska. — Portrait de l'auteur.

"L'Union Artistique"
25 août - Nice.

. et les portrait si remarquables de Mme Bilinska que tout le monde a pû admirer au Salon de cette année. Que la Russie et l'Autriche se partagent donc encore ces noms-là!

St Luc.

Gallignani Messenger
Paris.

Mlle. Bilinska, Mlle. Beaury Saurel, and Mlle. M. Guyon hold first-rate places in the rank of the female artists.

"Magasin littéraire"
Gand 1er Novembre.

. Pour la Pologne, je mentionnerai le portrait si brillamment enlevé par Mlle Anna Bilinska

Nouvard.

"La Nouvelle Revue"
Paris - 1er Janvier 1890

La section internationale, où l'on a réuni les individus sans patrie et ceux dont la patrie n'est pas représentée au Champ-de-Mars, n'est pas la première venue. Elle a les portraits d'Anna Bilinska, les très intéressants tableaux de genre de Michelena, un Vénézuélien, et d'un Portugais, Souza-Pinto; elle a les moutons de Thompson et les natures mortes, vrais chefs-d'œuvre, d'un Ottoman de Paris, Zakarian.

Tchiébantt-Sisson.

„Kwiaty."
obraz olejny.
wystawiony w Caracas (Venezuela)
i nagrodzony tamże w roku 1891
krzyżem oficerskim orderu Bolivara.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

# Grosvenor Gallery.
## London.

„Daily Chronicle."
London 15 October.

A bright-faced, laughing Spanish girl, playing on the tambourine whilst she sings "Songs of Spain" (114), is a capitally executed drawing by St. George Hare; but the two head studies "Tête de Vieille Veuve" (17), by E. Levy, and "Un Gamin" (120A), an evil, bad-tempered looking lad, by Mdlle. Anna Bilinska, are disappointing from the fact of their being so ill-favoured, whilst as works of art they are capital.

„Daily News"
London 15th October

"Un Gamin," by Mdlle. Anna Bilinska, are not surpassed by anything in this gallery. Several ambitious portraits of ladies very highly finished, and a large number of bright sketchy little landscapes are hung alternately round the room, and show the variety and scope justifiably at the disposal of the pastel artist of to-day. The smaller works are not the least satisfactory.

Daily Telegraph
London 22 Oct.

... Amongst the little things attention should be given to Mdlle. Anna Bilinska's "Un Gamin"

Autoportret Anny Bilińskiej.
(pastel.)

1890 TOK

Exp. de l'Union des Femmes peintres. & Sculpteurs.

„Sport"
Paris 8 Mars.

La neuvième exposition annuelle de l'Union des Femmes peintres et sculpteurs a, en ce moment, beaucoup de succès. Le but de la Société est d'exposer chaque année les œuvres les plus remarquables de ses membres, de prendre, en toute circonstance, la défense de leurs intérêts, d'établir une solidarité entre les femmes artistes, et, par suite, de contribuer chez celles-ci à l'élévation du niveau artistique, enfin de produire avec le plus d'avantages possibles les talents acquis et les talents naissants qu'elle se fera un devoir de servir en toute occasion. Nous avons particulièrement remarqué des portraits peints par Mlle Beaury Saurel, Mlle Bilinska, Mme Réal del Sarte.

Chronique.

„Indépendant Rémois"
Reims 4/3.

„Matin"
Paris 1er Mars.

—, et les tableaux de Mmes Bilinska, de Coussaincourt, Buchet, Rongier, Campfranc, Von Asscher Vallst, Leigh, Lea Robbins, sont dignes de la sérieuse attention des amateurs.

„Courrier"
Versailles 2 Mars.

J'allais oublier Mlle Bilinska, dont le petit tableau, *Soleil couchant*, est merveilleux de vérité et de couleurs.

A. Johann.

„Democrate."
Paris 7 Mars.

*Un soleil couchant*, par Mlle Anna Bilinska, est une petite toile resplendissante et qui mérite d'attirer l'attention du public.

G.

„Temps."
Paris 5 Mars.

un *Soleil couchant*, petite toile remplie d'air et de lumière, où l'on se plaît à retrouver le talent souple de Mlle Anna Bilinska

H. L. R.

Journal des Artistes.
Paris 9 Mars.

Nous revenons au paysage avec le *Soleil couchant* que Mlle Bilinska intitule modestement « pochade », et qui est une délicieuse rêverie traitée de mains de maîtres.

Contan.

„Petit Matinal" 7 Mars. Paris

„La cocarde"
Paris 7 Mars.

, un paysage de Mlle Anna Bilinska, et, que d'autres encore qui mériteraient des mentions de la critique.

Tomel.

Moniteur des Arts.
Paris 7 Mars.

Mme A. Bilinska a, en un beau pastel, le portrait de *M. J. de F.*, puis un *Soleil couchant*, qu'elle qualifie modestement de pochade, et qui colore de ses vives rougeurs forêt et montagne.

Fertiault.

Journal des Artistes.
Paris 16 Mars

, un très beau *Portrait de M. J. de F.*, par Mlle Bilinska.

de Francheville Contans.

„Plaine Monceau"
9 Mars.

Mlle Anna Bilinska est une des très bonnes artistes de l'Union des femmes, nous regrettons qu'elle ait envoyé si peu de choses.

„Monde."
Paris, 10 Mars.

, Mlle Anna Bilinska, un soleil couchant d'une vérité charmante

Dax.

Art Français
Paris 8 Mars.

Le *paysage* est dignement représenté par Mmes Anna Bilinska, Marie Robicquet, Jeanne Taconet, Galimard, Marie Brodbeck, Rose Leigh, Tynell, Salles-Wagner, Branerowa, Marguerite Dumont, Espinet

„Revue Contemporaine"
Paris 15 Mars.

Rendons également hommage à Mesdames Claire Lemattre, Céline Sallard, Anna Bilinska,

„Moniteur de la Mode"
Revue 12/3

, le ravissant *Coucher de soleil* de Mlle Anna Bilinska.

Bournand.

„Patrie"
Paris 15 Mars.

, un portrait et un paysage, par Mlle Bilinska : "

De Thémines.

„Art et Critique"
Paris 15 Mars.

*Soleil couchant* d'une jolie simplicité, auteur : Mlle Bilinska.

Germain.

„Revue de Charente"
Rochefort. 19 Mars.

. Mlle Bilinska a envoyé un *Soleil couchant*, un rien qui est l'une des meilleures œuvres exposées

Casenave.

„France Illustrée"
Paris 22 Mars.

, et un *Soleil couchant*, petite toile remplie d'air et de lumière, où l'on se plait à retrouver le talent souple de Mlle Anna Bilinska

O. Havard.

„Nowa Reforma" 23 Marca.
Kraków

*** Z Paryża. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 14 b. m. zamkniętą została trzytygodniowa wystawa artystyczna kobieca — malarek i rzeźbiarek — w pałacu na *Champs-Elysées*. Nie dawała ona wprawdzie dokładnego przeglądu działalności kobiecej na polu sztuki, ale dla nas zajmującą była szczególnie z tego względu, że między najwybitniejszemi pracami, które zwracały uwagę znawców, znajdowały się tam prace dwóch wielce utalentowanych naszych rodaczek, panny A. Bilińskiej i panny T. Certowiczównej. A więc z tego powodu nie będzie polskim czytelnikom obojętną krótka wiadomość o wystawie. Obrazów (olejnych, akwarel, pasteli, rysunków i mal. na porcelanie) było ogółem 720; jako przedmiot kompozycyi przeważały kwiaty, niekiedy z prawdziwem oddane mistrzowstwem. Który zaś kwiat największą cieszy się u artystek sympatyą, orzec byłoby trudniej; z pomiędzy zwierząt posiadają ją niezaprzeczenie koty, było ich kilka przepysznie malowanych, jakby żywych. — Między portretami było kilka bardzo dobrych, a w dziale peizażów wiele malowanych z przejęciem i poczuciem natury. Najpiękniejszym między niemi był mały widoczek panny A. Bilińskiej, pełen światła i powietrza, pod nazwą: „Zachód słońca". Widzimy w tym obrazku nowy przejaw talentu artystki, którą znaliśmy dotąd tylko jako znakomitą portrecistkę. Znajduje się portrecik jej roboty i na tej wystawie, pastel, odznaczający się poprawnością rysunku. —

Esprit de la Femme
Paris 12 Mars.

signaler, un *Soleil couchant* de mademoiselle Bilinska,

A. H.

„Le Havre"
Havre. 27 Mars

, un fort joli *Soleil couchant*, par Mlle Anna Bilinska.

St. Luc.

„Montmartre Lachapelle."
Paris 25 Mars.

Mlle Bilinska,
qui expose un coucher de soleil fin et lumineux.

Zemartel.

„Evénement"
Paris 26 Février

*Soleil couchant*, une pochade bien venue de Mlle Bilinska, etc., etc.

Roger Milès

„Télephone"
Paris 15 Mars.

Mlle Anna Bilinska attire l'attention par une jolie pochade, *Soleil couchant*.

Denis Scaille.

„Revue des Beaux Arts."
Paris 22 Mars.

Voici une habile pochade de *Soleil couchant*, de Mlle Anna Bilinska, il y a progrès évident sur l'année dernière "

B. L.

"New-York Herald."
Paris 24 Février

## FEMALE ARTISTS.

INTERESTING WORKS BY LADY PAINTERS AND SCULPTORS TO BE SEEN AT THE PALAIS DE L'INDUSTRIE.

The annual exhibition of "Les Femmes Peintres et Sculpteurs" opened yesterday in the Palais de l'Industrie, and the rooms were crowded with visitors during the afternoon.

There are a number of good portraits, numerous dainty water colors, a few nude studies, and some excellent landscapes among the works exhibited. The flower paintings, on the whole, are indifferent, although this is supposed without reason to be the special sphere of women in the field of art.

Mlle. Anna Bilinska, the Polish artist, who is one of the strongest of the women painters of Paris, exhibits two canvases, one a small landscape at Bogarville—a rapid sketch, with a charming effect of sunset; the other a spirited portrait of a gentleman.

"Journal des Artistes"
Paris - 23 Février.

un délicieux Coucher de soleil d'Anna Bilinska."

P. D.

"La France militaire" — 26 Fév.
2. "La République Française" 23 Fév. P. B.
3. "Liberté" — 26 Février. Mme Malvina.
4. "Gil Blas." 29 Février. Janet.

"Le XIXe Siècle"
Paris 26 Février.

les envois de Mlles Bilinska et Beaury-Sorel, qui ont déjà souvent fourni la preuve qu'elles savent peindre, l'une fortement, l'autre d'une touche très élégante

*Un soleil couchant*, de Mlle Bilinska.

"L'Artiste"
Paris

Nous citerons encore un curieux paysage, avec effet de soleil couchant, de Mme Bilinska:

L. de Fayrac.

"Gaulois"
Paris 23 Février

Presque tous les ans, nous trouvons, au Salon, des toiles distinguées de Mmes Bilinska,

Mme Bilinska n'est pas inférieure à elle-même.

"Gazette de France"
Paris 27 Février.

Quelques jolis paysages de Mlle Robiquet, de Mlle Taconet, de Mlle Bilinska (coucher de soleil), d'un ton très fin et très juste. N'

"Le Soir"
Paris 23 Février

Quelques audacieuses s'efforcent de vivre indépendantes; elles connaissent trop le danger auquel leurs émules succombent pour se condamner au *conjungo* artistique; saluons ces solitaires. L'art aime la liberté, les échappées folles, l'école buissonnière; c'est un bohème incorrigible qui fait souvent des fresques, mais aussi parfois, dans sa vie d'aventures rencontre des jours heureux. Cette phrase, au figuré bien entendu, s'applique à Mme Klumpke, à Mlle Anna Bilinska, à Mlle Marguerite Turner, à Mme Jeanne Buchet, à Mlles Aline et Henriette Ronner, à Mme Baubry Vaillant, à Mme Pauline Coeffier, à Mlle Jeanne Rongier, à Mme Esther Huillard.

Lafaye.

"Mot d'Ordre"
Paris 24 Février

, une pochade de Mlle Anna Bilinska, qui est toujours une des plus remarquées au Salon annuel de l'Union des femmes, pour l'allure crâne et libre de son talent, et qui a exposé aussi un portrait de jeune garçon très vivant, au pastel.

Proth.

"Bulletin polonais"
Paris — Décembre.

* * *

A l'exposition des femmes artistes au Palais de l'Industrie (mars 1890), parmi les œuvres les plus remarequées, «nous signalons, écrivait le *Temps* du 5 mars: *Un soleil couchant*, petite toile remplie d'air et de lumière, où l'on se plait à retrouver le talent souple de Mlle Anna Bilińska, et, dans la section de sculpture, le *Morphée* de Mlle T. Certowicz.»

* * *

1/ „Moj portret" Asejny. 44
2/ „Zrio"
3 „Moje obejrzenie } pasteles. 63

# Exposition de Lyon.
## 1890.

Courrier de Lyon
28 Février.

*a de Belinska.* Portrait d'une femme
, de l'auteur sans doute. Très puis-
ès vivant, très hardi dans sa gamme
e mais énergique. D'ailleurs le modèle
téressant comme la peinture. Vous
rappelez le beau portrait de vieille
que cette artiste avait exposé l'au
r.

*a de Belinska.* Une jeune femme de
avec des iris à la taille et dans les
x. Le bleu des iris est un peu faux.
res de la tête manquent de suavité.
mieux l'énergique portrait de tout à
que cette mièvrerie de convention.

Bertnay.

Lyon Republicain"
28 Février.

ortraits de Mme Anna Billinska, le
Salon lyonnais de l'année dernière.

„Echo."
Lyon 28 Févr.

*Belinska*, un portrait fort re-
able et une tête de femme très
se sous sa couronne d'iris.

M. H.

„Progres."
Lyon 1 Mars.

Mlle de Belinska, qui a d'autre part un très poétique portrait de femme ornée d'une moisson d'iris, expose son propre portrait, non moins agréable à voir.

„Art et Critique"
Paris 8 Mars.

Le portrait de *Mlle Billinska* en tenue d'atelier nous fait connaître une tête intelligente. C'est plein de laisser aller d'une touche sûre et hardie et d'un dessin parfait. De la même artiste « Tête blonde couronnée d'iris. » Très fin de tons, très gracieux d'ensemble.

„Petit Lyonnais"
28 Février

; Mme de Bilinska, un por-
elle-même, d'une peinture vigou-

L. S.

# Exposition de Lyon.
## 1890.

Courrier de Lyon
28 Février.

*Anna de Belinska.* Portrait d'une femme peintre, de l'auteur sans doute. Très puissant, très vivant, très hardi dans sa gamme sombre mais énergique. D'ailleurs le modèle est intéressant comme la peinture. Vous vous rappelez le beau portrait de vieille femme que cette artiste avait exposé l'an dernier.

*Anna de Belinska.* Une jeune femme de profil avec des iris à la taille et dans les cheveux. Le bleu des iris est un peu faux, les ombres de la tête manquent de suavité. J'aime mieux l'énergique portrait de tout à l'heure que cette mièvrerie de convention.

Bertnay.

„Lyon Republicain"
28 Février.

Deux portraits de Mme Anna Billinska, le prix du Salon lyonnais de l'année dernière.

„Echo."
Lyon 28 Février.

*Anna Belinska*, un portrait fort remarquable et une tête de femme très curieuse sous sa couronne d'iris.

M. H.

„Petit Lyonnais"
28 Février

; Mme de Belinska, un portrait d'elle-même, d'une peinture vigoureuse

L. S.

„Progres."
Lyon 1 Mars.

Mlle de Belinska, qui a d'autre part un très poétique portrait de femme ornée d'une moisson d'iris, expose son propre portrait, non moins agréable à voir.

„Art et Critique"
Paris 8 Mars.

Le portrait de *Mlle Billinska* en tenue d'atelier nous fait connaître une tête intelligente. C'est plein de laisser aller d'une touche sûre et hardie et d'un dessin parfait. De la même artiste « Tête blonde couronnée d'iris. » Très fin de tons, très gracieux d'ensemble.

1890. (Salon de Lyon.)

## „Moniteur des Arts."

Paris 7 Mars.

Beaucoup de natures mortes, beaucoup de fleurs — les fleurs sont, ou seules, ou agrémentées de personnages ; la tête couronnée d'iris de Mlle *Bilinska*, est d'une suavité exceptionnelle. Elle pouvait tomber dans la banalité — et cela reste d'un faire charmant et d'une bonne impression.

Noirot.

## „Le petit Lyonnais"

9 Mars.

Il y a au Salon de cette année plusieurs portraits qui font honneur à nos exposants : Un Détanger, qui ne manque pas de charme ; le portrait de Mme de Bilinska par elle-même, d'une exécution mâle et vigoureuse, volontairement heurtée, qui me fait songer à la musique des czardas hongroises, aux explosions soudaines de douleur d'un impromptu de Chopin.

## „Express"

Lyon, 7 Avril.

Les études, pochades, morceaux d'atelier ne manquent pas à l'Exposition ; les facéties non plus ; j'examinerai cela en arrivant au tableau de genre ; mais je veux revenir à mon morceau favori, l'*Iclëa* de Mlle Bilinska, dont une coquille d'un compositeur, le jour du vernissage, a fait un *Hécla* ; c'est M. Camille Flammarion qui serait furieux.

Avec *Iclëa*, nous voici dans le domaine du rêve et pourtant le rêve est un portrait. Lisez *Uranie*, de notre fantaisiste mathématicien-astronome. Mlle Bilinska a essayé de traduire en langage familier le poème de cet étrange philosophe.

On a regardé avec étonnement cette tête couronnée d'iris, ce spectre solaire d'un nouveau genre, pour lequel le livret ne donnait pas de détails d'âge et de sèxe. Si encore la traditionnelle indication : « Portrait de Mme X... ou Z... correspondait au numéro du cadre. Mais non : Iris, tout simplement : Iris. Il y a la pâte d'iris, et, de fait, cette peinture en a la douceur.

Connaissez-vous cette œuvre de Stevens : *La Bête à bon Dieu* ? Une grosse blonde, pas méchante et d'humeur facile, contemple une coccinelle perchée sur une tige d'iris. — C'est d'un coloris réjouissant ; cela sent la bonne chair à croquer ; l'Ogre peut venir, il trouvera la naïveté à sa porte ; voilà le tableau de Stevens.

Chez Mlle Bilinska, la chose est plus douce, plus suave, plus éthérée ; l'amoureux coureur d'étoiles d'Uranie ne rêve pas de Walkyries parisiennes faisant le tour du bois, mais il entrevoit la lueur fugitive d'une *âme vêtue d'air* et il l'appelle à lui. Sa parure de noce ne sera pas la fade fleur d'oranger de nos grand'mères ; il veut du bleu, un coin d'azur, et Icléa vient à lui éblouissante sous sa moisson d'Iris glanés dans quelque coin du ciel.

Voilà la légende de ce portrait, mais Icléa se meurt et le cadre reprend le deuil, si le poète a mis un crêpe à son chapeau...

A deux pas de là, Mlle Bilinska a exposé son propre portrait ; c'est nerveux et solide avec une pointe de tristesse, pourtant ; mais l'artiste est au travail et vous voyez qu'en faisant de la peinture on doit fouiller des idées. Bien heureux encore quand on réussit à se faire comprendre.

***

Noirot

## „La Loire"

St Etienne 7 Mars.

Mlle Bilinska : Peinture bien construite, généralement admirée des Lyonnais ; note sobre ; cependant, nous préférons l'*Iris*, étude pleine de poésie.

## „Nouvelliste."

Lyon — 21 Mars.

Mlle Anna Bilinska a aussi des caresses de pinceau dans sa fantaisie d'*Iris* (100), une tête de jeune fille où les blonds de la chevelure et les bleus des fleurs se fondent doucement dans une curieuse harmonie. Mais à côté de cela, quelle vigueur dans le portrait que l'auteur nous présente d'elle-même (99)! L'artiste est au travail, le pinceau d'une main, la palette de l'autre, assise, le corps penché en avant, dans l'examen attentif du modèle ; quelle vérité dans le mouvement, quelle flamme dans le regard ! et comme cela est peint largement, solidement, sans défaillance, sans une note criarde ! Voilà certainement un des meilleurs morceaux du Salon, le meilleur peut-être.

## „Salut public"

Lyon 8 Mars.

La salle Est contient aussi de très remarquables tableaux, un *Portrait de l'Auteur*, par Mme Bilinska

..., *Iris*, de Mlle Bilinska, une jeune fille le front ceint d'iris et tenant dans les mains une brassée d'iris traités avec une grande sincérité

## „Passe Temps"

Lyon 30 Mars.

Mlle Bilinska reconnaissante du succès qu'elle a obtenue l'année dernière à l'exposition de la Société des Beaux-Arts, nous a cette année envoyé son portrait (n° 99). C'est une œuvre remarquable, peinte avec une étonnante vigueur et d'un grand effet. On ne soupçonnerait pas qu'une faible femme puisse avoir une poigne pareille. Mlle Bilinska ne s'est pas flattée, et on comprend que toute coquetterie féminine lui est étrangère. Ce portrait si vivant fait ressortir ce qu'a de grotesque la plupart des portraits de femme, dans lesquels l'ajustement de la toilette joue le rôle principal.

Lucien.

## Revue des Beaux Arts.

Paris 29 Mars.

... un gracieux portrait de Mlle Bilinska, image de l'auteur qu'il nous est enfin donné de connaître.

## Jal des Arts.

30. mai.

Très crâne d'allures aussi, quoique (ou parce que) dénué de toute coquetterie, le portrait que donne d'elle-même Mlle Anna Bilinska, armée de pinceaux de palettes et évidemment en proie à l'inspiration.

Danet.

## "Le Monde."

Paris 5 Mai

Mlle Bilinska possède un talent et une personnalité que nous sommes heureux de proclamer ; *Portrait de l'auteur* est une œuvre du plus grand mérite ; une couleur sobre et harmonieuse s'unit à un dessin d'une fermeté rare. Mlle Bilinska, oubliant toute espèce de coquetterie, et nous lui en savons un gré infini, s'est peint en costume d'atelier, avec ses pinceaux, — nous allions dire avec les armes à la main. Dans ce visage plein de caractère, on devine l'énergique volonté d'une femme remarquablement douée et qui a su vite conquérir une place des plus honorables. *Iris* est une charmante vision que l'artiste a fixée sur la toile avec une grâce toute féminine, et le *Petit paysan polonais* est un pastel délicieusement enlevé.

Alfred Vellot.

## "Lyon Républicain"

8 avril.

**Anna Bilinska**

Une fantaisie de printemps intéressante que cette *Iris* de Mlle Bilinska, le diplôme d'honneur de l'année dernière ; l'artiste a joué la difficulté avec la double tonalité bleue et blonde des iris et des cheveux. Le portrait de l'auteur par elle-même est autrement beau et d'une toute autre facture. C'est bien là le peintre dans la fièvre du travail ; le regard dans les yeux du modèle, anxieux et chercheur. Mouvement superbe, dessin serré, expression juste et énergique.

---

Avouez, avouez entre nous, que j'ai surpris votre regard de côté, un long regard d'envie et d'admiration.

Vous avez louché, maîtres aimés, et, malgré tout, vous avez voulu voir.

Elle était là, *Récla*, dans son déshabillé charmant, avec son auréole violette et nacrée dans les gris. Son profil gracieux s'enlevait en des finesses d'opale ; elle souriait, et vous trouviez qu'elle était belle, belle et bonne.

Vous pouvez vous flatter, Mlle Bilinska, d'avoir créé une perle, une perle véritable. Enchâssée dans son cadre d'or, elle illumine toute la salle.

Cette simple fantaisie vous attire et, c'est drôle, ce n'est pas bêbête du tout ; on ne prendra jamais ça pour une réclame de savon à la mode. On admirera, et vous comme moi, lecteurs, vous serez pris.

Louis Leroy

---

## "Revue du Lyonnais"

Mars.

Je ne prétends pas qu'il faille avoir une beauté de madone ou d'archange pour se laisser exposer ; telle figure irrégulière peut servir à faire un beau portrait, celui de Mlle Bilinska, par exemple, dont l'auteur ne me semble pas avoir pensé à concourir pour le prix de beauté.

Modestement vêtue de noir, l'artiste s'est peinte elle-même, assise dans son atelier : la palette dans une main cachée dans l'ombre, elle tient de l'autre main, la droite, appuyée sur son genou, une poignée de pinceaux. Cette main et ces pinceaux se détachent sur un tablier de travail de nuance indécise, bise ou grise, au bord duquel courent quelques sobres broderies de couleurs aux teintes effacées.

Tout l'ensemble du portrait est dans une gamme sourde et neutre, à peine relevée à la poitrine et fort habilement, par quelques légères touches cramoisies d'un vêtement de dessous, transparaissant sous le noir pauvre de la blouse d'atelier.

Mais cette physionomie gracieuse, énergique, intelligente, nullement vulgaire, plaît infiniment. Elle attache et retient, et ramène devant cette belle toile ceux qui demandent à un portrait de révéler, avant toute chose, l'âme et l'esprit du modèle.

Raoul de Casanove.

## "Le Nouvelliste de Lyon"

18 avril.

Passons aux portraits :

J'ai déjà signalé le portrait que Mlle Bélinska nous a donné d'elle-même (99) ; il faut le voir et le revoir, ce tableau, car c'est bien assurément l'œuvre la plus complète de ce Salon ; son succès a valu, m'a-t-on dit, de nombreuses commandes à l'auteur qui serait sur le point de venir se fixer quelque temps chez nous, pour les exécuter : nous nous en félicitons chaudement.

Anna Bilińska
1887
Gillot &c.

1890. 1/ portrait Geo. Barnard's an Olympe - 67

# Salon de Paris.

Gros

"Galignani Messag:"

16 Mars. Paris

ART GOSSIP.

In Mlle. Bilinska's Salon picture that we saw last week just before it was carried off to the Palais de l'Industrie, the clever Polish artist has painted one of the most promising young American sculptors seated at the foot of a colossal *ébauche* of his work. But remarkable as her painting is in treatment, it is infinitely more remarkable in conception. The sculptor, who looks like a sort of artistic gladiator, and his big unfinished Idea looming up behind, overshadowing him, represent something far beyond a good pose and excellent colour: they represent the young American school before the *ébauche* of American art.

"New York herald"

Paris - 21 Mars.

Mlle. Belinska has finished for the old Salon a lifesize portrait of Mr. George Barnard, the sculptor, seated on the pedestal of one of his largest works.

"New York Herald"

Paris 30 Avril.

Above the latter hangs Mlle. Belinska's portrait of Mr. George Bamard, sculptor.

"World"

London - 28 Mai

, Mdlle. Anna Bilinska is represented by a remarkably clever portrait of a young sculptor;

E. D.

1890.1

## The Young Sculptor.

"What living man will bring a gift
Of his own heart, and help to lift
The tun ? The race is to the swift!
So asked the angel."

Out stepped a youth, his brow half hid with fringe
Of tossing hair,
Dark, deep-set eyes, cheeks with the ruddy tinge
Of life's first vintage, sparkling, rich and rare.

His slender throat is bared. The pulsing flood
No hindrance feels;
But surging outward, spirit, fire, and blood
The hidden mastery of force reveals.

"The race unto the swift? The battle to the strong?
Here, Lord, am I."
So spake the lad. "I fain would right some wrong"—
"The marble waits,' the Cherubim reply.

A painter limned the sculptor where he stood
With clay in hand;
With brush and palette sought to catch the mood
While the young dreamer modeled, wrought and planned.

O, bootless task! what hand hath caught the spark,
The fire-fly gleam
That kindles, dances, flashes thro' the dark?
Who holds in leash the Pleiades soft beam?

But see! a phantom, gray, with beetling brow
Prone in the dust,
Usurps the back ground of the canvas now,
Writhes like the Python 'neath a giant's thrust.

The veil uplifts. Behold! a life made strong
O'ertops the lines!
In the great shadow contest, Right 'gainst Wrong.
The sculptor's aureole immortal shines.

O, arts twin born! painting and sculpture rare!
To you is shown
The morning tints impalpable as air.
To you is given the angel in the stone.

—[M. SEARS BROOKS.

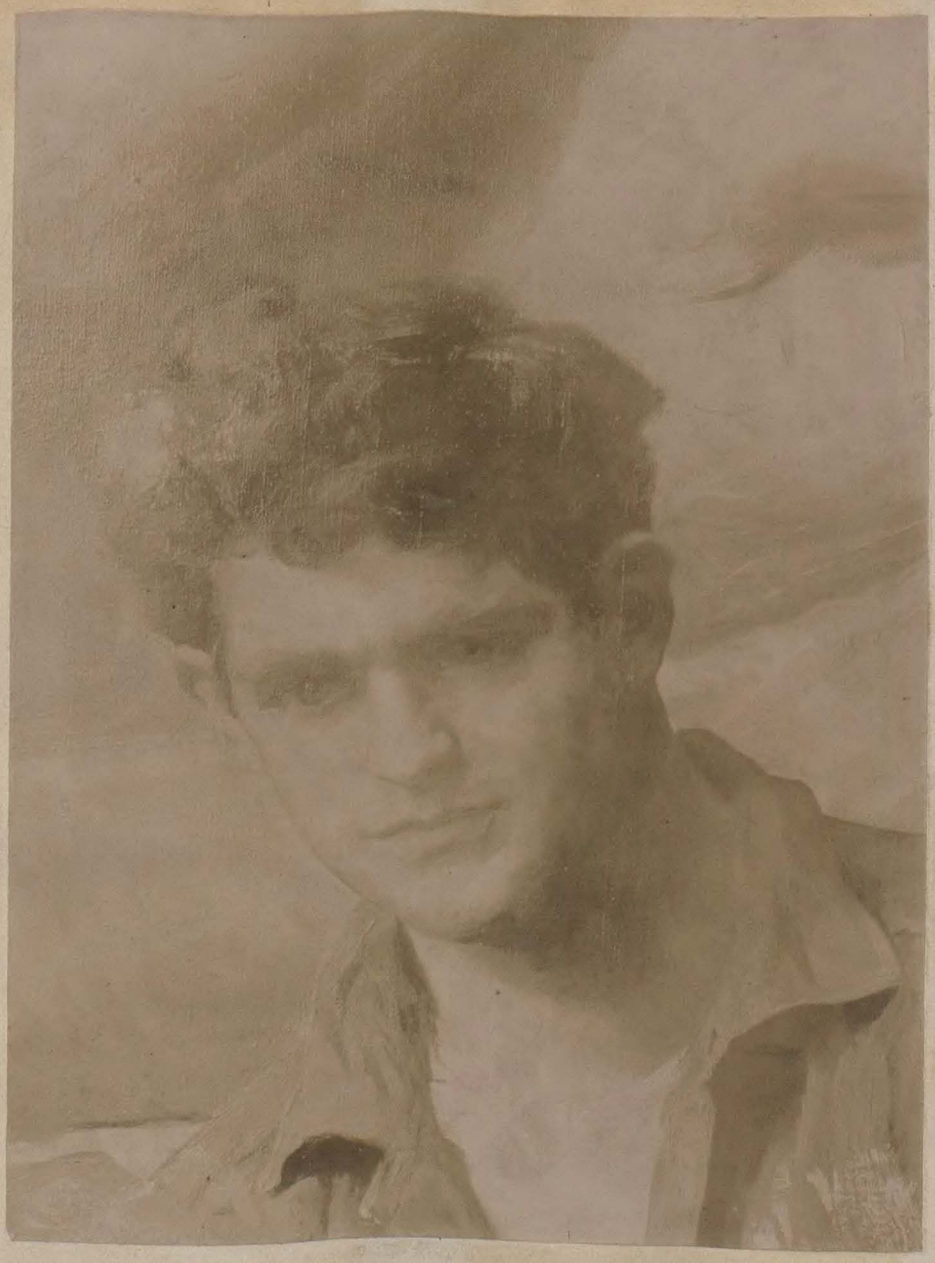

„Queen"
London 10 Mai

Mlle. Bilinska's portrait of a young sculptor makes a telling picture. The artist is depicted in picturesque working attire, seated on the wooden frame which supports a huge group in clay, the lower part only of which is visible.

K. F.

„Daily Telegra:"
London 1. Mai

suing our way still to the right, we come to a Pur-forcible portrait by Mdlle. Belinska of a sculptor standing at the foot of his statue.

# A MASTERPIECE!

MME ANNA BILINSKA'S PORTRAIT
OF
GEORGE GREY BARNARD.
Paris Salon, 1890

"Admirable: How this grace
Speaks his own standing! what a mental power
His eye shoots forth! how big imagination
Moves in this lip! to the dumbness of the gesture
One might interpret.
I'll say of it,
It tutors nature: artificial strife
Lives in these touches, lovelier than life."
—Timon of Athens.

"Genius universally is the art of Creative!" whether it be by the chisel of Phidias, the brush of Appelles, or the pen of Shakespeare!

To interpret the harmonies of immortal musicians, to adore the works of the masters of art, or to kindle your soul into rapture and love and madness over pages that reek with genius, is not to be a poet, a painter, or a musician!

To live, in the highest acceptation of the term; to feel the full glory and meaning of life, you *must* be something in *yourself*!" "Genius universally is the art Creative!"

It is a law that the greatest art cannot be created except when emotion stimulates the imagination no less than the reason.

Portraiture takes a very high rank in art, when a careful study of the real results in an ideal grasp of character. A mere representation of outward features alone is not entitled to the same consideration.

It is necessary to qualify the current maxim that Nature is the artist's standard, and Truth his chief end; conditions that, in their strictness, apply only to science. The artist's standard is *feeling;* the highest art is to reconcile the artistic with the true, and M'me Bilinska, the celebrated Polish artist, has united the ideal with the real, the material with immaterial in her splendid portrait of the young sculptor, George Grey Barnard, exhibited in the Paris Salon of 1890, and now to be seen at the family residence in this city.

Mme Bilinska, altho' a Pole, is of the French school of art, and enjoys a European reputation.

What is the French opinion of the value of the annual exhibition of the Salon, may be gathered from the remark of the art critic of the "Journal Officiel," one of the leading papers of Paris.

"Fame," says this genuine Frenchman, may be acquired in other pursuits than that of art as well elsewhere as in France; but fame in art can only be acquired in Paris and only then by exhibiting at the Salon. Without this one may, perhaps, sell pictures and acquire reputation, but fame never."

Paris is beyond all questions the art capital of Europe, altho' Munich and Berlin are pressing it hard and threaten to become formidable rivals. Like a vast maelstrom it draws hither artistic minds from all parts of the world. The present school of art in France, the realistic, is the reaction from the classic school of David, whose pupils, tired with his constant repetition of conventional form, recurred to nature; extended their range of subjects, and infused new vigour into the French school. In eye for color, perception of external beauty, and technical excellences, the French school holds the first place in modern art.

In portrait painting the chief aim is a characteristic likeness, not simply a clever imitation of the external color and drawing.

Mr. Wm. Snyder, of this city, himself an artist of unquestioned ability, says of this picture: "It would do honor to *any* portrait painter in the world;—a work of art aside from its qualities as a likeness."

The individual opinion of the writer is worth nothing except as representative—only one of many; and that the great foreign artist may know how we honor her as woman and reverence her as an artist.

I do not believe in following the high critical advice to sometimes feign an admiration tho' you have it not, even tho' a picture bear the stamp of highest European approval. Feeling is the artist's standard; the touchstone of genius, and in this work what impresses you most is the painter's grasp of character in placing her subject before you not only as the man, but as the artist. Only a great and true artist could have given us so successfully the young sculptor's work as a background,—what the French call "shadow picture," treating it in such a masterly manner as to make it the support of, and to give prominence to the *motif* of the painting—the portrait. The head seems to *live*; the artist has seen beneath the surface and gives us a portrait of mind and soul. You loose the idea of paint and look upon the picture as a living being.

The coloring is rich, luminous, and harmonious; the relation of light and color are excellent; the flesh possesses blood; the drawing is admirable; the work is treated with great breath, and in a strong and masterly manner.

The artist has a thorough knowledge of the language of art, and has interpreted her meaning with a clearness which all who look upon may read. The picture has unity of composition, and all absence of consciousness of sitting for a portrait.

The Textures and Qualities are good, the Values (i e the relation of light and shade) of the flesh coloring is perfection. The picture shows the artist a proficient in all the qualities that constitute a painter, viz—grandeur of design, anatomical knowledge, and power of drawing.

The dimensions of the picture are 6x11 feet. The sculptor is represented in his studio, seated, in ordinary working garb, and easy attitude, at the base of the work upon which he is now engaged, and this work, with its partially draped figures and soft blue-gray tones of the modeling clay, forms an admirable background for the portrait. The only scope for coloring is in the figure of her subject; upon this the artist has concentrated all her powers, and the result is rich, beautiful and harmonious. The figure stands out from the canvas like a reality.—it lives *in* an atmosphere and not against it.

The look from out the eyes, deep, intense, luminous, recalls the wonderful expression in those of Andrea del Sarto's Young St. John.

Only a hint of his work, "The Battle of Life," is given, but it is enough to make us long to know the thought which has shaped itself in the mind of the sculptor, and of which the finished work will be the embodiment. It represents a strong man fallen in the battle of life; the victor

"Pressing his powerful foot upon the foe,
Drunk with success."

Perhaps its best interpretation is the text, "The race is not always to the swift, nor the battle to the strong." Of the young sculptor, it is not desired that this article shall be a sketch. With the prominent events of his life most of us are familiar.

He finished a course at the Chicago Art School, and eight years ago, at the age of twenty, alone and unknown, he went to Paris, where he passed thro' the School of Beaux Arts, standing first in his examinations.

His first work of note after he went abroad was the Skougaard monument to Lorenzo Severin, the singer, of Norway.

Grasping with his strong young hands the rounds of the ladder of fame, he has gone surely and steadily upward, and to-day bids fair to take his place with those whom the world delights to honor, and those of us who know and esteem his family here will be glad to see the laurel wreath placed upon the brow of the brilliant young American.

Stand by the rock of thy purpose and mould it,
With chisel and hammer strike blown upon blow.
Thy angel lies hid, but thy work shall reveal it;
Thou art hewing for God in His quarry below.
Make human and real thy grandest ideal,
Embody thy thought with thy muscle and brain!

BESSIE H. WOOLFORD.

Chicago.

„Przegląd Tygodniowy"
Warszawa.

Z polskich artystów zwracają uwagę: W. Kossak, który może na wyższą zasłużył nagrodę aniżeli otrzymał (1 mention), panna Anna Bilińska, która, jako wyróżniona medalem jednego z poprzednich „Salonów", tego roku jest zaliczona do „Hors Concours". O ile się nam zdaje, jest to jedyna kobieta prócz Róży Bonheur (niebiorącej od lat wielu udziału w „Salonie"), należąca do kategoryi artystów, mających prawo do H. C. (Hors Concours), które to litery, uwalniając od jury, wszystkie otwierają wystawy, stanowiąc niejako patent nieograniczonego zaufania w talent danego artysty.

J....z.

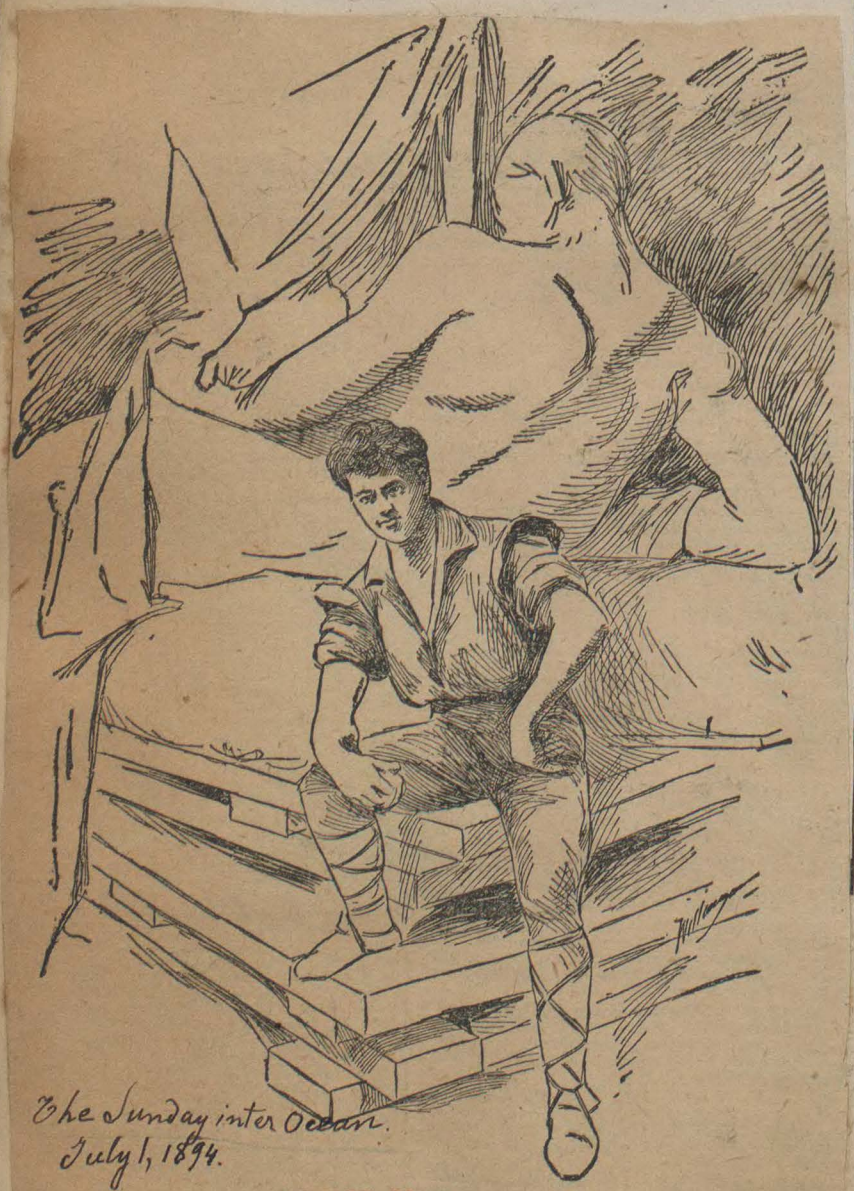

The Sunday inter Ocean.
July 1, 1894.

BARNARD IN HIS STUDIO.

„Czas"
Kraków 22 Maja.

Panna Anna Bilińska w ciągu kilku lat ostatnich wzbiła się na wyżyny, została jednym z najlepszych portrecistów współczesnych i po dwakroć już otrzymała medale na wystawach paryskich. Nigdy jednak jeszcze nie widzieliśmy dzieła jej pędzla, równego tegorocznemu. Nie wahamy się widzieć w niem arcydzieła. Jest to portret młodzieńca-snycerza, p. Jerzego B., jak nam katalog powiada. Proszę wyobrazić sobie ślicznego, czarnowłosego młodzieńca, ubranego w strój malowniczy w swej prostocie, siedzącego w pracowni przed olbrzymią grupą jakąś z szarej, wilgotnej gliny, nad którą pracuje. Nic bardziej naturalnego, swobodniejszego, jak ta poza odpoczywającego artysty z rękami zamulonemi gliną, całego jeszcze pod wrażeniem, pod wpływem twórczego zapału. Mimowolna, niepokonana sympatya ciągnie widza do tego modelu, co tworząc plastycznego piękna dzieło, sam jest plastycznego piękna uzmysłowieniem. Jest tyle ciepła, tyle wewnętrznego życia, tyle energii w tym portrecie panny A. Bilińskiej, że oderwać się odeń trudno. Interesuje swoją treścią, zaciekawia, i trzeba zastanowienia, aby zdać sobie sprawę z techniki i metody, która równie silne wywołuje wrażenia. Artystka nasza należy w zupełności do szkoły *plein-air*, górującej w pracowniach paryskich, i poświęciła bez wahania melodramatyczność kontrastów ciemnego kolorytu ze światłem prawdzie, przejrzystości i wartości tonów umiarkowanych. Nic delikatniejszego, jak gama kolorów szarych, tego tryumfu a zarazem szkopułu artysty-malarza. Nie potrzebujemy zapewne uprzedzać, że jako uczennica p. Bougueraua panna Bilińska posiada wyrafinowaną elegancyę pędzla, i że niema w niej ani źdźbła pospolitości gminnej, bez popadnięcia wszakże w manieryzm i w upomadowane malarstwo. Podziwiamy poezyę kompozycyi, smak układu, harmonię kolorytu, podnoszącą energiczną sumienność rysunku, podziwiamy paletę pełną, obfitą a umiejącą czynić wybór dyskretny barw i odnawiać znaną skalę kolorów uzupełniających, podziwiamy nakoniec subtelne oświetlenie całego obrazu, przeźroczystość cieniów. Rozwiedliśmy się obszernie nad tym obrazem, a jednak nie powiedzieliśmy o nim ani części tego, coby było obowiązkiem naszym powiedzieć. Ci, co będą mieli sposobność utworowi temu się przypatrzeć, będą zmuszeni przyznać, żeśmy się nie dali unieść artystycznemu zapałowi i żeśmy pozostali ściśle w granicach prawdy.

Nekada Trepka.

„Orient"
Paris - Juin

Enfin Mlle Anna Biliuska a montré un talent incontestable dans le portrait du sculpteur, rêveur et inspiré en face d'un groupe d'argile.

L. T.

„Art et la Mode"
Paris - Juillet

, excellent portrait dans de très grandes proportions d'un jeune sculpteur pétrissant sa terre glaise à côté de l'œuvre inachevée, par Mlle Bilinska.

Deuzem.

„Citoyenne"
Paris Juin

L'autre toile, signée d'une griffe géniale, est d'*Anna Bilinska*, la maëstra slave, dont le talent semble procéder par des sauts léonins s'il ne s'enlève aux grandes inspirations sur des ailes d'aigle. C'est étonnant, écrasant, j'allais dire « michelangelesque », cette étude d'éphèbe, plutôt sculptée que peinte à côté de ces blocs gigantesques à peine dégrossis par une main d'artiste au talent vraiment viril. Encore un large coup d'aile, grande artiste, et vous arriverez peut-être à la médaille d'honneur que le jury vous doit, sûrement à l'immortalité que vous réservent les suffrages de l'avenir, c'est au moins ce que vous prédit.

LORGNETTE.

„Autorité"
Paris Mai

, et 219, un portrait de sculpteur hardiment enlevé par Mlle Bilinska.

Mecène.

Revue des B. Arts
Bruxelles - Paris
17 Mai

Il ne nous est guère possible de développer des considérations sur le portrait en général et sur chacun des portraits remarquables exposés aux Champs-Elysées. Nous avons relevé avec soin et classé par ordre alphabétique les noms des artistes qui se sont signalés par de belles œuvres dans ce genre et nous citerons : Mlle AMANS, AUBERT-JEAN, AVIAT, Mme INÈS DE BEAUFOND, Mlle ANNA BILINSKA, EMILE BOGGIO, RAOUL BOUDIER, BONNAT, BREDBERG, Mme LAURE BROUARDEL, femme de l'éminent professeur le docteur Brouardel.

Jal des Artistes
Paris

Mlle Bilinska, le portraitiste et pastelliste dont les œuvres ont été si souvent admirées à l'Exposition des Mirlitons

Belloc.

Revue Encyclopédique
Paris Mai

La Pologne est fort bien représentée par Mlle Anna BILIUSKA qui a peint le jeune sculpteur G. B. au pied d'un énorme groupe d'argile.

Chronique des Arts
L'Indépendance - Salons
Paris

. Au-dessus, le portrait par Mlle Anna Bilinska de *M. Geo. B...* en train de torturer un bloc de glaise. Libre à vous de le trouver prétentieux.

Victor

Gazette Parisienne
Mai

– De très grandes qualités dans le partrait peint par Mlle Anna Bilinska.

Berton.

Magasin des Demoiselles
Paris - Juin

Encore une peinture mâle, un sculpteur méditant, portraituré par Mlle Anna Bilinska

de St Leon.

Revue des B. Arts
21. Juin

Mlle BILINSKA montre beaucoup de vigueur dans une toile de dimension respectable, portrait en pied d'un jeune et beau sculpteur, debout devant sa terre glaise — presque en conquérant. *L'Effort*, de Mlle Bilinska, est très grand et mérite d'être retenu.

Haucel.

Moniteur des Arts
Paris Mai

*Portrait de M. Geo B*, par Mlle Anna BILINSKA, une page intéressante toujours, d'une artiste d'un talent très personnel.

Gardon

# 1890.

## Frankforter Zeitung

Frankfurt 5 Juin.

Eine Polin, Anna Bilinska, hat in einem großen Bilde einen jungen, auffallend hübschen Bildhauer im Arbeitskostüm und mit lehmbeschmutzten Händen zu Füßen einer von ihm modelrten Kolossalgruppe mit großer Kraft dargestellt.

## Freniden Blatt.

Vienne - 8. Juin.

Sonst ist an bemerkenswerthen Porträts nur noch das eines hiesigen Bildhauers vorhanden, das von Mlle. Anna Bilinska, einer Polin, Schülerin von Robert Fleury und Bouguerau, gemalt ist, und vermöge der großen Lebenswahrheit und genialen Mache allgemeines Aufsehen erregt.

W. H. W.

Okaz biletu loteryi urządzonej w Paryżu w roku....
na dochód grobów wychodźców Polskich.
rysunek wykonany przez Annę Bilińską.
(Drukarnia J. Krakowa w Paryżu.)

# Exposition de Grenoble.

„Lyon Républicain"
Lyon - 1 Juillet.

un superbe Portrait de Mlle Bilmika ;

„Moniteur des Arts"
Paris 15 Août.

..., un admirable portrait de Mlle Bilinska, d'une construction solide et serrée. M...

S.

„Réveil"
Grenoble - 8 Juillet.

Tournez vous à droite, et examinez maintenant cette autre page-maîtresse, puissante d'expression, de dessin et de sobre coloris : le portrait de **Mlle Bilinska**, par l'auteur. L'artiste, assise devant son chevalet, la palette à la main gauche, ses pinceaux dans la main droite, se recule pour juger un effet. Il y a là un mouvement de corps, un avancement d'épaule, d'un rendu merveilleux. La figure est saisissante d'expression et de vie. Si l'on en juge par ces traits irréguliers, un peu tourmentés, l'artiste doit être singulièrement nerveuse, et, en se dessinant elle-même, elle avait à lutter contre le nervosisme du sujet et du peintre. Ce portrait est un chef d'œuvre d'expression et de difficultés vaincues.

Vezian.

„Salut Public"
Lyon 29 Août.

Mlle Bilinska s'est peinte elle-même, et son portrait attire l'attention de tous les visiteurs : ce dessin élégant et souple, cette large facture, cette couleur sobre vous font entrevoir, dès le premier coup d'œil, une artiste capable d'aller loin. C'est là un des meilleurs morceaux du Salon.

Vellot.

„Moniteur des Arts"
Paris - Août

Enfin, dans la Salle du Fond, citons :

Une excellente étude de marine de Mlle Bilinska, une artiste polonaise dont le talent est connu déjà, et qui a envoyé également son portrait qui appartient au Musée National de Cracovie. C'est une toile très expressive, où l'on sent peut-être l'influence de Bonnat dont l'auteur fut l'élève, mais où il y a, néanmoins, d'incontestables qualités personnelles.

S.

„Avenir de l'Isère"
Grenoble Juillet.

Nous avons retrouvé dans cette salle, Mlle *Bilinska*. Aussi bonne paysagiste que bonne portraitiste.

Marcant.

„Progrès de Lyon" Lyon - Juillet.

Sous cette toile, toute une collection de charmants petits tableaux : une marine de Mlle Bilinska

„Monde."
Paris Septembre

Mlle Bélinska s'est peinte elle-même, et son portrait attire l'attention de tous les visiteurs ; ce dessin élégant et souple, cette large facture, cette couleur sobre vous font entrevoir, dès le premier coup d'œil, une artiste capable d'aller loin ; c'est là un des meilleurs morceaux du Salon.

..., la jolie *Marine* de Mlle Bilinska, où la mer est peinte dans un ton plein de vérité ;

A. Vellot.

"Grenoble-Revue"
Grenoble.

Salon de Grenoble

I

ARTISTES ÉTRANGERS

Dès l'entrée dans le salon, deux toiles vous frappent, — deux portraits, placés en face l'un de l'autre comme pour faciliter une comparaison, — celui de M. Alphand, par M. Roll (n° 440) et celui de Mlle Anna Bilinska, par elle-même (n° 83). Les deux artistes, par des moyens bien différents, sont arrivés à obtenir la même impression de vérité.

M. Alphand, placé en avant des constructions du Champ-de-Mars qui forment, à la toile, un fond grisâtre, tient à la main des papiers, quelques plans, sans doute, dans une pose pleine de naturel. La peinture est brillante; il règne, sur tout le visage, une expression de vie intense; dans les yeux éclate un pétillement d'intelligence et d'esprit. Et voyez avec quelle adresse le peintre a rendu le velouté de l'iris, la profondeur d'ombre de la prunelle, ce brillant de l'œil qui ressemble à une goutte d'eau dans un rayon de lumière et qu'un artiste appelait « l'humidité de la vie. »

Et dans ce tableau, il circule une fraîcheur, de l'air vif, de la clarté, — du plein air.

Le portrait de Mlle Bilinska est d'une exécution plus sobre; dans la demi-ombre de l'atelier, la jeune femme se détache sur une tenture presque sombre; elle est assise; de la main droite, elle tient ses pinceaux, le bras — dont le raccourci est merveilleux, — s'appuyant sur sa jambe; la tête, aux yeux brillants, aux cheveux noirs, a de l'expression. Le modelé du visage et des mains est excellent.

Cette toile a été exécutée dans une note discrète, réservée; la touche a de l'adresse et de la vigueur.

Cependant on peut voir quelle différence existe entre ce portrait et celui de M. Roll; ici, la peinture moderne avec sa théorie du plein air, avec ses vibrations de clarté et de lumière; là, une peinture plus serrée, rappelant un peu, comme le faisait très judicieusement remarquer un de nos plus habiles connaisseurs grenoblois, le « faire » de Philippe de Champagne, — une méthode plus ancienne. Des procédés différents, le même résultat; des moyens dissemblables et malgré cela, une intensité de vie, de vérité chez tous deux.

Nous ne nous arrêterons qu'un instant devant les autres toiles des mêmes auteurs — des paysages énergiques, savamment empatés, de M. Roll (nos 441, 442, 443) et une petite marine, pleine de fraîcheur, de lumière, de Mlle Bilinska (n° 84).

Alf. Bassetti.

"Salon de Grenoble"
Grenoble-Juillet.

Dans la même salle, et comme pendant au portrait de M. Alphand, figure une assez grande toile qui appartient au Musée national de Cracovie et qui représente Mme Anna Bilinska, peinte par elle-même. Le nom de cette artiste polonaise est encore peu connu, mais il mérite certes bien de l'être, car on sent vibrer dans cette peinture un talent hors ligne ; une tête énergique avec des cheveux bruns roux et des sourcils noirs très prononcés, des yeux et des traits d'une puissante expression, un ensemble qui manque peut-être de la grâce mais qui a bien la souplesse de la femme, tout cela est rendu avec un pinceau large et une entente du coloris qui donnent à cette peinture une vraie valeur. Tout récemment la Faculté de droit de Paris, en recevant doctoresse une jeune femme, ne l'autorisait pas à endosser par-dessus ses vêtements ordinaires la toge noire du barreau, transformant ainsi l'axiome juridique : « opposition sur opposition ne vaut » en celui de « robe sur robe ne vaut »; mais à Mme Bilinska personne ne refusera certes le plein droit d'endosser la robe d'atelier par-dessus celle de maison, car elle a fait sa place au premier rang dans la grande famille des artistes.

Dans la troisième salle et au-dessous des Alpes de la Grave, voici Mlle A. Bilinska, dont nous avons admiré la peinture comme portraitiste, qui nous présente ici une petite toile de marine, *Une pochade* selon son modeste dire, mais une pochade qui réunit dans son petit cadre une grande observation et un vif sentiment des beautés de la grande nature. Artiste dans l'atelier nous avons laissé Mlle Bilinska, artiste nous la retrouvons au bord de la mer.

Ed. Lullin.

"Petit Dauphinois"
Grenoble août.

, un admirable portrait de *Mlle Bilinska*, d'une construction solide et serrée.

. Sous cette toile on a disposé toute une collection de petits tableaux de chevalet absolument dignes de la cimaise ; une marine de *Mlle Bilinska*, simple étude, mais très vibrante.

Citons parmi les autres envois de Paris le portrait de Mlle Bilinska par elle même — elle est assise le corps un peu penché en avant, et tient en main les attributs de son art. La tête est expressive, parlante, grâce à la sûreté du dessin et à la justesse de la couleur. Le fond du tableau est très sommaire, mais il s'harmonise parfaitement avec la figure entière. Mlle Bilinska est élève de Bonnat et fait le plus grand honneur à son maître. On remarquera aussi une tête expressive l'Italienne de M. Moreau de Tours et le portrait du père Chassex de M. Hugues Picard, un peu trop sombre, il est vrai mais solidement peint.

Et maintenant que notre tâche est finie, nous devrions *conclure* — mais n'est-il pas bien tôt pour essayer de dire un mot définitif ? Il reste acquis cependant que cette exposition a un succès sans précédent et que jamais autant d'œuvres vraiment belles d'artistes contemporains n'avaient été réunies à Grenoble. Le portrait de M. Alphand, les Meissonier, la *Stella Montis*, les paysages de MM. Harpignies et Binet, et même le portrait de Mlle Bilinska sont autant de manifestations du grand art qui laisseront une trace à Grenoble et auront certainement une influence bienfaisante sur le mouvement esthétique de notre province.

Saint Haon.

1890.

50

1) Madame Vadon } par tab. 75
2) Marise Morgan }
3) Roire - Olyan.

# Exposition de Roanne.

onitenr des Arts"

Paris - Mont.

anne Rongier et Anna Bilinska ont
mun que leur tempérament d'artiste
point de contact. Cependant, la pre-
is de sentiment et la seconde peut-
ampleur. Partant de données oppo-
atteignent le même but : l'assimila-
re créé.

nture n'est point fade convention
sagement poursuivie et menée à
c'est une inspiration passagère, une
ression du moment, une note du
time de leur modèle et la particula-
ginal, qui n'est point chose revue
comme le plus vulgaire des clichés
iques.

r des fluctuations de couleurs, par
brosse, par la symphonie de l'effet
ur plus chère préoccupation, mais
s artistes réellement doués comme
ruments parfaits qui vibrent sans
que le musicien semble y toucher :
l'une part, émotion de l'autre. Cette
ait, car elle dénote non point tant le
ui-même comme l'âme du sujet ou
stique de ses pensées.

ska exposait un portrait d'un brio
le, d'une physionomie pleine de vie
ise ; son portrait d'enfant était dans
enre : une ode à la jeunesse, une
de bleu... dans l'air.

Noirot.

al. de Roanne".

Roanne.

***

Mlle Bilinska est appréciée ; ses fleurs,
s de tête, ses portraits, tout cela est
un peintre fougueux et puissant ; notes
notes fortes, musique de la couleur,
des effets, voilà la peinture de Mlle
elle use de cela avec aisance, comme
simplicité de franche nature.
me pas les choses dites deux fois ; mais
épète c'est que je ne m'ennuie pas à les

Noirot.

1890.

1) Madame Vadon } Pastels. 75
2) Marise Morgan }
3) Roire - Olyon.

# Exposition de Roanne.

## „Moniteur des Arts"

Paris - Nouv.

Mlles Jeanne Rongier et Anna Bilinska ont cela de commun que leur tempérament d'artiste a plus d'un point de contact. Cependant, la première a plus de sentiment et la seconde peut-être plus d'ampleur. Partant de données opposées, elles atteignent le même but : l'assimilation de l'être créé.

Leur peinture n'est point fade convention d'une idée sagement poursuivie et menée à bien ; non, c'est une inspiration passagère, une sorte d'impression du moment, une note du caractère intime de leur modèle et la particularité de l'original, qui n'est point chose revue et corrigée comme le plus vulgaire des clichés photographiques.

Briller par des fluctuations de couleurs, par le jeu de la brosse, par la symphonie de l'effet peut être leur plus chère préoccupation, mais il en est des artistes réellement doués comme de ces instruments parfaits qui vibrent sans raccroc dès que le musicien semble y toucher : harmonie d'une part, émotion de l'autre. Cette peinture plaît, car elle dénote non point tant le talent par lui-même comme l'âme du sujet ou la caractéristique de ses pensées.

Mlle Bilinska exposait un portrait d'un brio incontestable, d'une physionomie pleine de vie et de franchise ; son portrait d'enfant était dans un autre genre : une ode à la jeunesse, une perspective de bleu... dans l'air.

Noirot.

## „Jal. de Roanne".

Roanne.

***

Certes Mlle Bilinska est appréciée ; ses fleurs, ses études de tête, ses portraits, tout cela est peint par un peintre fougueux et puissant ; notes tendres, notes fortes, musique de la couleur, contraste des effets, voilà la peinture de Mlle Bilinska, elle use de cela avec aisance, comme avec une simplicité de franche nature.

Je n'aime pas les choses dites deux fois ; mais si je les répète c'est que je ne m'ennuie pas à les dire.

Noirot.

1896 (Roanne).

„Passe-Temps"

Lyon.

Je regrette que le temps me manque pour parler des dessins, fusains, aquarelles, pastels, parmi lesquels il y avait de bien jolies choses. Je signalerai simplement un portrait d'enfant par M. Bélinska (pastel).

Lyon.

„Moniteur de la Loire"

St Etienne.

Nous remarquons de bons portraits : M^me^ *A. V.* fièrement tracée au pastel par Mlle Anna Bilinska ; la même artiste a peint avec verve des roses sur un fond vert très dou[illegible]

P. H. T.

„Express."

Lyon. Juin

Puis, voilà des fleurs, des belles fleurs qui sentent bon, de Madeleine Lemaire, de Mlle Bilinska

Noirot.

„Revue des Beaux-Arts"

Paris

— N'oubliez pas les tons chatoyants des fleurs exquises de M^lle^ BILINSKA

1890. Portret pain Martin str: 49. 77

# Exposition de Munich.

– Dagegen hätte die vornehme alte Dame der Frl. Bilinska, mit ihrem Ausdruck behaglichen Wohlwollens uns wohl eine lange Geschichte zu erzählen, die sicherlich interessant genug wäre. — Diese alte Gräfin wirkt zwar begreiflich nicht so herausfordernd wie der Herr, besitzt aber dafür einen Zauber der Persönlichkeit, der sie uns noch immer ungefähr so anziehend erscheinen läßt, als wie wenn man ein altes Stammbuch durchblätterte, in das sich gar viele Berühmtheiten eingeschrieben.

Fr: Pecht.

„Kurjer Warszawski"

Listy.

Trzymając się alfabetycznego porządku, wspomnę dalej o portrecie damy, malowanym przez Annę Bilińską z Paryża. Nie dorównywa on może znanemu autoportretowi tej wysoce utalentowanej artystki, premjowanemu w salonie paryzkim 1888-go r., nowy ten portret zbyt jest wygładzony, spokojniejszy, łagodniejszy, niemniej przeto Bilińską tu nazwano *die geniale Polin*, co niech zastąpi wszelkie moje pochwały.

X.

X

P. Martin

Dec. 3rd 1890.

Swifts (?)
Cranbrook
Swifts Kent
Cranbrook
Kent.



Dear Madam.

May I be permitted to tell you how greatly I admire your pictures? — I have seen the

if you would tell me where I could procure copies -

I hope you will forgive me for the liberty taken in writing to you, & allow me to sign myself

Your sincere admirer

Marion Alexander

Mlle Anna Bilinska -

beautiful Pastels
you sent to the Grosvenor
Gallery a few years ago,
and your portrait of
a Sculptor in the Paris
Salon of 1890, & lastly
the portrait of your-
self, exhibited
this summer in
London. If it is
possible to obtain
photographs of any
of them I should
be ever grateful

1890.

1. "Wokna"
2. " Skrzy. i dziewczyna" } pastele.
3. " Zatoka"

53

79

Grosvenor Gallery
London.

"Standard"
Octobre - Londres.

Not less certainly true than M. Blanche's portrait of "Madame A. H." is his presentment of the invalid child, that "Study of a Head for Stained Glass" (No. 18) which, we fear, may be for a memorial window. In its undisguised veracity—the child so plain, yet so nice—this is akin to the *naïveté* and simplicity of the Primitives and of Memling. Of the three contributions of the famous Mdlle. Anna Belinska, the "Jeune Fille à la Fenêtre" (No. 185) is the best. It is on a large scale. Seen from behind, the young woman's dress of French grey-blue finds itself relieved against a green lawn in vivid sunlight. Extremely clever is the management of the Japanese coloured print, half transparent, on the window-pane ajar, and the touches of light amidst the general obscurity of the bookshelves in the darkened room.

Mdlle. Belinska's "Jeune Femme, Vue de Dos" (No. 304), though showing, of course, a certain amount of cleverness, is almost enough to make us answer with promptitude in the negative what we think is the interesting question, "Is pastel a reasonable medium for the treatment of the nude?" Assuredly it is not, as Mdlle. Belinska employs it. Breadth and vividness are the qualities she can get. But, for the proper rendering of the nude, there must be—along, perhaps, with these—lustre, opalescence, subtlety. Now, Mr. Albert Moore's nude study, "A Bathing Place" (No. 68), has, we need hardly say, not a trace of the artistic "brutality" of Mdlle. Belinska. And, looking at his work, one would answer the question differently—so full, at least, is his design of the expression of spontaneity and grace. And Mr. Solomon Solomon's "Study" (No. 148)—an almost nude figure, with uplifted foot and lowered arm adjusting a sandal—shows on his part, not, indeed, a fulfilment of the requirements we have urged, but at all events an appreciation of the effects which are properly within the compass of pastel. To return, for a moment, to the foreigners, M. Fernand Khnopff sends (in No. 89) a group of girls, prepared for, or resting from, lawn tennis. The picture has been seen before, we fancy, at the Hanover Gallery. We welcome it in any case; not at all as a realistic study of the popular game—not as a study, such as was Mr. Lavery's, of figures in movement—nor even as an attempt at a truthful dealing with problems of light and colour in actual landscape—but as a skilled decorative treatment of the figure, a treatment which takes, worthily, as its motive, contemporary gestures and robust modern types.

1890. (Grosv. Gallery London)

The Illustrated London

London 25 Oct.

## THE LADIES' COLUMN.

There is general regret felt in London society at the news that the Pastel Exhibition is likely to be the last ever held at the Grosvenor Gallery. The pretty rooms, good in shape and nicely lighted, and the artistic red walls, that were never too completely covered with frames for the effect of the pictures and of the walls both to be perceived, made up a charming gallery, the private views in which were certainly the most interesting functions of their kind. Nowhere else were you so sure of actually seeing everybody who might be there; and nowhere else did handsome dresses and pretty faces show to such advantage. But the Grosvenor Club promises to be more profitable as a tenant for the entire building than the successive exhibitions of pictures, and so the private view of Oct. 17 was probably the last of its kind.

Celebrities were few; except the artists whose works were on the walls, there were hardly any notable folks. Some excellent work by women is there. Miss Anna Bilinska, the Polish artist trained in Paris, does work as strong and individualistic as any man's; and Miss Florence Small, Mrs. Stanhope Forbes, Mrs. Jopling, and other ladies have sent contributions of mark, superior, as a whole, to the common run of women's pictures.

Mdlle. Anna Bilinska, as shown by her oil-work, has a turn for melancholy subjects, but there is neither exaggeration nor false sentiment in "Le Deuil" (118), a little girl in black, who has brought a green wreath to lay upon her mother's tomb; while her "Jeune Fille à la Fénêtre" (185) is a really brilliant effect of broad light, which deserves to be compared with Signor Tofano's bold treatment of Mrs. Holdsworth (25), one of the most effective pictures in the room. The lady, dressed in red, is seated with her back to the window, over the upper half of which the red blind has been drawn down, while through the lower a view is seen out on to a sunlit lawn. The whole effect is very good, and the artist has been so successful as to make one hesitate before pronouncing against the use of bright colours in pastel work

*Deuil* (pastel) n° 743 et le *portrait de Mme M. A.* (pastel) n° 744, bien modelés et d'une expression juste, par Mlle ANNA BILINSKA.

„Het Nieuws"

Amsterdam

November.

## Onder de Kunstenaars.

Londen, 1 November 1890.

Sedert, een paar jaren geleden, te Londen voor de eerste maal, grootendeels ook ten gevolge van het initiatief van onzen bekwamen landgenoot Hubert Vos, eene tentoonstelling van pastels werd gehouden, hebben de „pastellisten" hier burgerrecht verkregen. Er is eene *Society of British Pastellists* in het leven geroepen en de Heer Hubert Vos is natuurlijk lid van het bestuur.

De vereeniging houdt thans voor de eerste maal onder eigen vlag een tentoonstelling in de „Grosvenor Gallery," waar de Hollanders goed vertegenwoordigd zijn. In de eerste plaats vindt men er tal van stukken van Hubert Vos-zelf en van zijne vele leerlingen, voorts een drietal fraaie pastel-teekeningen van den Heer Jan Toorop, te Katwijk a/Z., en zes van den Heer De Bock, terwijl voorts andere vreemdelingen van naam, zooals Blanche, Aumonier, Fernand Khnopff, Krover, Raffaeli, Clausen, Bilinska, Van Strydonck, enz. meerdere hunner werken, dikwerf ware juweeltjes, hebben ingezonden. De drie stukken van den Heer Toorop, die zeer bewonderd worden, zijn alle tafereeltjes uit het vischersleven; de zes van Theophile de Bock landschappen en de zes van Hubert Vos alle portretten. De naam, dien laatstgenoemde zich te Londen in korten tijd heeft weten te verwerven, stelt hem natuurlijk bloot aan scherpe critiek, maar zelfs zijn hevigste tegenstanders kunnen hem geen bekwaamheid ontzeggen en roemen de twee keurige portretten van zijne kinderen. Over een ander portret, dat van Mevrouw Lebègue, zijn de meeningen meer verdeeld. Twee zijner stukken zijn de vruchten van zijn jongste kunstreis in Bretagne; het eene is een studie van een meisje te Isle-aux-Moines, Morbihan, het andere een studie van een boerenvrouw, die vol devotie de kerk binnentreedt.

De tentoonstelling doorloopende, wordt men getroffen door het groot aantal werken van leerlingen van Hubert Vos, waaronder: Frank Kelsey, Herbert Goodall, Ellis Roberts, Ernest Fox en anderen, werken, die ons verbaasd doen staan, dat Vos in de weinige jaren, die hij nog hier woont, zulke kunstenaars heeft weten te vormen. Tot de beste stukken op de tentoonstelling behooren: „Marie" van den Deenschen schilder Kroyer, Shannon's portretten, Clausen's „kudde schapen bij avond", Khnopff's „Lawn-Tennis", Raffaëli's schetsen, Anna Bilinska's studiën, en vooral ook de fraaie studiën van tijgerkoppen van J. M. Swan, den boezemvriend van onzen grooten landgenoot Matthijs Maris, die hier ter stede, helaas, zoo teruggetrokken leeft en zich nooit laat zien.

—.1890.—

1. "Moj portret" str:

Gallery Gurlitt
à Berlin.

„Meser Zeitung"

Brême - Decembre.

Unter den Privatausstellungen, deren Physiognomie durch die herannahende Weihnachtszeit kaum irgendwelche Veränderung erfährt, bieten gegenwärtig Fritz Gurlitt's Salons in der Behrenstraße manches Beachtenswerthe. Im Eingangssaal entdecken wir ein neues, schon durch den tiefschwarzen Hintergrund auffälliges Porträt von Vilma Parlaghy, der jungen, hübschen und heitern Ungarin, der die Fähigkeit innewohnt, die Züge gereifter Männlichkeit — hier die eines nicht näher bezeichneten Wiener Directors — mit markigen Pinselstrichen lebenssprühend und durchgeistigt auf die Leinwand zu bannen. Von einer Polin, Anna Bilinska (Paris), einen ähnlich kräftigen, doch anders gearteten und minder sympathischen Talent, sehen wir ein lebensgroßes Selbstporträt von stark realistischer Auffassung und hellem, kühlem Farbentone; die Künstlerin hat sich auf diesem Gemälde (1887) in ihrer vorgerückten Jugendlichkeit, etwas emanzipirt neben ihrer Staffelei sitzend, dargestellt. In der Nähe hängt u. A. eine sehr zeitgemäße Schilderung von A. Seligmann (Wien), der den Hörsaal der Klinik des Professor Billroth mit technischer Meisterschaft gemalt hat, aber ohne die edlere Fähigkeit tiefer zu ergreifen und Unangenehmes zu adeln. So erhebt sich seine Darstellung mit ihrer erbarmungslosen Gewissenhaftigkeit nicht über das Niveau einer gewöhnlichen Illustration, welche uns über die Vorbereitungen zur Operation eines unglücklichen Kranken belehrt, der eben narkotisirt wird und sein Schicksal in Mitten eines Kreises abgestumpfter Assistenten und Studenten erwartet.

# Exposition (de la société) des Femmes Peintres et Sculp. à Paris.

"Eclair" 22 Février Paris.

## AU PALAIS DE L'INDUSTRIE

L'union des femmes peintres et sculpteurs. — 10e exposition

Il n'y a pas moins de 800 tableaux environ à l'exposition des femmes artistes au Palais de l'Industrie. Le nombre va donc en augmentant chaque année, mais ce n'est pas là un fait dont il faut se réjouir. La valeur des œuvres n'a pas cru en proportion du nombre. Ces dames ne pourront donc en vouloir à ceux qui leur conseillent d'expurger quelque peu et de se montrer plus sévère pour la réception des envois. Vraiment on supprimerait deux ou trois cents cadres qu'il y aurait aucun inconvénient.

Mmes Louise Mercier, Boyer-Breton, Bilinska, occupent une place importante à cette exposition.

"L'Echo" Paris Février.

Plaignez-moi. Voici tantôt dix ans que j'assiste au vernissage de ces dames de l'Union et que patiemment je cherche au milieu du fatras des « travaux de jeunes filles », dans la confusion des naïvetés d'adolescentes, les rares morceaux — il y en a pourtant — qui révèlent l'artiste. Et comme c'est toujours la même dizaine de noms qu'il me faut citer, on me permettra de commencer à trouver la fête monotone. Comme l'an passé, voici les notations intransigeantes et curieuses de Mme Berria-Blanc ; les chats de Mme Ronner ; les fleurs de Mme de Gaussaincourt ; quelques excellents pastels de Mmes Huillard, Turner, Bilinska, Vallet et Isabelle Viteau.

"Moniteur des Arts" Paris-Fevr.

Devant *Le deuil*, de Mlle Bilinska, on partage la douleur de sa jeune enfant portant une couronne à une tombe. La *Jeune fille à sa fenêtre* est un morceau remarquable par la grâce et la lumière. A cela, l'artiste ajoute deux marines, *Flux Reflux*, un portreit de *J. de B.*, charmant avec ses longs cheveux encadrant sa gentille figure.

Gerbault.

"Bataille" Paris.

... Un autre portrait remet sous nos yeux le nom d'Anna Bilinska, très connu et familier aux habitués de cette exposition.

"Paris" Paris

Mme Bilinska exécute avec talent de consciencieux portraits et études.

A. A.

"Revue des Bx Arts" Bruxelles-Paris -

Mlle Bilinska a un joli talent avec lequel il lui arrive parfois de plaisanter, comme dans ses deux pochades; pourquoi les deux jetées sont-elles noires? A part cela, la « Jeune fille à sa fenêtre » est un morceau bien étudié et d'un effet lumineux très réussi. « Le Deuil », sujet très sentimental, et « Portrait de J. de B. » complètent un envoi dans lequel il y a du talent.

Lemmonier.

„La Liberté"

Paris

Mlle Bilinska peut se ranger aussi dans le groupe des femmes fortes ; la volonté et la persévérance sont ses inspiratrices. N'y a-t-il pas quelque chose de forcé et de tendu dans cette poignante figure de fillette en noir qu'elle appelle le *Deuil*? Un peu d'aisance n'aurait pas nui.

On reste étonné du petit nombre de paysages exposés. Voilà pourtant un côté de la nature qui demeure grand ouvert devant les jeunes femmes troublées ou épouvantées par l'étude du modèle nu. Nous n'avons été arrêté que par les tableaux de Mme la Villette, les deux marines, frissonnantes et lumineuses, que Mlle Bilinska intitule modestement : *Pochades*, et le *Temps brumeux* de Mlle Aroza.

A. P.

„La France"

Paris. Mars.

Comme pochades réussies, citons le Flux et le Reflux, de Mlle Bilinska. Dans ces deux marines fantaisistes, il y a de l'humour et du talent.

Michel Angelo.

„Journal des artistes"

Paris Mars.

Le portrait de Mlle Bilinska nous a plu davantage que ses pochades, observées mais un peu froides, et d'une composition toute pareille, qu'on a eu le tort de placer au-dessus l'une de l'autre.

Laurent.

„Cité"

Bilinska nous fait rêver devant son flux et reflux, deux pdtites pochades pleines de sentiment.

de Sablé.

„XIX Siècle"

Paris

Les deux *marines* de Mlle Bilinska ont peu d'importance, mais témoignent d'une délicate netteté de vision.

Fouquier

„Radical"

Paris.

Gaie et franche, la *Jeune fille à sa fenêtre*, en pleine lumière, de Mlle Anna Bilinska. Elle a du sang dans les veines et une fraîcheur savoureuse. Lestement croquées ses deux petites marines qu'elle intitule modestement : *Pochades*.

Henry.

Journal du Havre

Havre.

A signaler encore des œuvres intéressantes de Mlle Anna Bilinska, entre autres le *Deuil*, une enfant vue de profil, vêtue de noir et couronnée de feuillages, et *Jeune Fille à sa fenêtre*

Saint Luc.

## „Téléphone"

Notons, au courant d'une rapide visite, les *Paysans* de Mme Demont-Breton, le *Deuil* de Mlle Bilinska

Seaillen.

## „La Citoyenne" Paris

Nous remarquons dans la deuxième salle une jeune fille en robe bleue, de *Mlle Anna Bilinska.*

un artiste.

## „Monde Illustré"

Paris

*Jeune fille à sa fenêtre*, pastel d'un effet vif et puissant de Mlle Bilinska.

Merson.

## „Pilori"

Paris

.. Les portraits de Mme Bilinska ont de la couleur, surtout la *Jeune Fille à sa fenêtre.*

F. Pascal.

## „Montmartre Lachapelle" Paris

, de Mlle Bilinska, un pastel, jeune fille à sa fenêtre, très-joli d'effet,

Martel.

## „Bal des Batignolles"

Paris

Mlle Blinka (Anna) met de la crânerie dans un effet de lumière intense, éclairant une blonde adolescente ouvrant avec un bras en bois la fenêtre sur une pelouse verte. On dit vert couleur d'espérance.

Habert.

## „Justice"

Paris

*fenêtre*, de Mme Bilinska . . . ; *Jeune fille à sa*

L. R.

## Magazine Française

Paris

Je trouve des qualités de même ordre dans les œuvres de Mlle Bilinska qui exposa, il y a deux ans, un si vigoureux portrait d'elle au salon des Champs-Elysées. Le pastel intitulé *Jeune fille à sa fenêtre* est une œuvre très séduisante. Elle est tout à fait gracieuse cette jeune figure penchée vers la lumière du soleil qui inonde le jardin et qui l'enveloppe elle-même de reflets chatoyants. La robe bleue d'un joli ton est peinte avec souplesse, l'air circule partout dans cette heureuse composition.

Mochidi.

## „Revue Illustrée"

Paris

Les pastels sont d'une exécution très variée. Ceux de Mlle Bilinska sont très francs et d'une allure originale.

R. Payre.

## „Matin"

Paris

Mlle Bilinska nous donne une agréable impression de plein air avec sa *Jeune Fille à la Fenêtre.*

Alex. Duchemin.

## L'Art et la Mode

Paris

Trois femmes se distinguent dans le nombre et se placent au premier rang : Mlle Bilinska, talent vigoureux, hardi, entreprenant, pinceau brillant d'une touche très franche et très masculine.

Denzem.

## „Soleil"

Paris

.. Ceux de Mme Bilinska ont de la couleur, surtout la *Jeune fille à sa fenêtre.* Il y a dans ce morceau une tentative de plein-air qu'il ne faudrait pas répéter. Plusieurs de ces dames se sont laissé séduire par cette mode du plein-air, qui n'est qu'une mode et qui passera bientôt comme telle. Les peintres qui mènent cette prétendue école s'imaginent faire du neuf. Il ne font que reproduire avec talent ces images transparentes des abats-jour et des écrans en papier huilé. On appelait cela autrefois « peinture orientale », mais on ne songeait pas à y reconnaître une branche de l'art.

de Calonne.

## „Courrier du Soir"

Paris

.. Bilinska, qui a beaucoup de talent, n'a pas aussi bien fait que d'habitude.

O. Modona.

## „L'Artiste"

Paris

les envois de Mlle Anna Bilinska, qui méritent une mention spéciale:

Pierre Daux.

## „Concorde"

Paris

.. Bons et excellents pastels de Mmes Huillard, Turner, Bilinska, Vallet et Isabelle Vitau

un membre de la Soc. des artistes français

1891.

Algemeen Handelsblad
Amsterdam.

Op deze tentoonstelling ziet men het meest stillevens, inzonderheid van bloemen, Betrekkelijk weinig landschappen. Daarentegen nogal vele portretten, o. a. van de dames Klumpke en Bilinska, wier werk we ook reeds meer dan eens in *Salons* hebben opgemerkt. Enkele inzendingen bewijzen de populaliteit van Besnard; het verwonderlijk kleureffect, dat deze meester door den weerschijn verkrijgt, heeft menige dame verlokt, iets dergelijks te beproeven.

—.

"Galignani"
Paris

Mlle. Bilinska sends a clever pastel (68) of a young girl gazing out of her window, with a warm effect of light on the face and pale-blue bodice, but her other productions are not as powerful as many of her works at former exhibitions."

—.

"Piccadilly"
London.

I visited yesterday the Exhibition of the Works of Lady Painters and Sculptors, and must confess to have been much disappointed. Out of the eight hundred pictures exhibited there are not more than forty or fifty which pass mediocrity, and there are less than twenty which deserve distinction. Three of the lady artists only can be placed in the first rank—namely, Mdlle. Bilinska, whose talent is vigorous and enterprising, her touch fresh and masculine; Madame Huillard, whose portraits are all excellent; and Mdlle. Rougier, a pupil of Limnais, who does ample justice to her master.

—.

Mlle Villy — (huile)
Paris —
"Le Dos" } pastels.

57

87

# Exposition de Lyon 1891.

"Lyon Republicain"

Lyon - Mars.

**Anna Bilinska**

Peinture solide, d'un pinceau expressif jusqu'à la dureté dans la ligne. Mais quelle énergie dans la touche!

Cette tête de femme, d'une matité maladive, aux yeux sombres et inquisiteurs, ce buste nerveux dans sa gaîne tourmentée de rouge, vous poursuit à travers la salle. Comme contraste, voici qu'avec ses crayons colorés, l'artiste si virile en peinture a caressé de la poussière ambrée du pastel le torse suave d'une jeune femme vue de dos, et la fraîcheur veloutée de l'épiderme est rendue en traits d'une délicatesse toute féminine.

Lausanne.

"Monde"

Paris —

Le *Portrait de Mme J. V.*, par Mlle Bilinska, justifie pleinement la réputation qu'elle a si vaillamment conquise dans ces dernières années. Mme J. V. a le buste enveloppé dans de la peluche d'un rouge écarlate; ses yeux noirs et profonds semblent illuminer son visage. Le ton des chairs est excellent: aussi Mme J. V., dont la physionomie inspire déjà la sympathie, a-t-elle l'air de se détacher du cadre pour vous adresser la parole.

Alf. Vallot.

"Nouvelliste"

Lyon

A voir encore: le portrait si vivant de femme brune, au corsage rouge, de Mlle *Bilinska* (94).

"Revue des Lyonnais"

Lyon

Aussi les femmes, dont la nature excelle à traduire et à interpréter, réussissent fort bien le portrait. Voyez la dame au corsage rouge (94), de Mlle Bilinska, vrai morceau de virtuose.

de Labeff.

„Revue des Beaux Arts"
Paris.

— Mlle Bilinska se montre très habile dans un « Portrait de Mme J. V. », et ses deux pastels sont ravissants.

„Passe-Temps"
Lyon

Mlle Bilinska, à laquelle on a fait la politesse de donner la médaille d'honneur il y a deux ans, est devenue — et il ne faut pas nous en plaindre — un des fidèles de nos expositions.

Le portrait de femme (n° 94) qu'elle a exposé cette année a de grandes qualités, il est peint vigoureusement, je dirais volontiers trop vigoureusement, car cette vigueur enlève un peu de la douceur qui — sans tomber dans la mièvrerie — convient à un portrait de femme.

Lucien.

„Echo"
Lyon.

En général, le défaut de notre peinture lyonnaise est d'être terne. Cela tient-il à nos longs brouillards, à notre ciel ? Il est incontestable que ce ton terreux est ce qui lui nuit le plus aux expositions parisiennes. Voyez, par exemple, cette tête de Mlle Biluiska (n° 94). Je veux bien qu'il y ait là plus de brio que de fond ; mais, la lumière du jour frappe ce visage et l'éclaire, et le fait sortir de la toile.

Marlum.

„Journ. des Arts"
Paris.

Que dire de la toile et des deux pastels de Mlle Anna Bilinska, dont le nom est avantageusement connu à Lyon ? Nous sommes habitués à admirer ses portraits, et, cette année, les envois de cette artiste ne sont pas aussi importants que ceux des années précédentes. Malgré cela, je me plais à constater que le n° 95, *Une femme vue de dos*, est un pastel d'une facture très personnelle. Le *Portrait d'enfant*, autre pastel, me plairait moins, mais le *Portrait de Mme J. V.* a des notes tout à fait éclatantes. Le corsage de peluche rouge contraste heureusement avec la tête brune aux yeux noirs et superbes du modèle ; toile pleine de distinction et d'aristocratie.

Bourgeot.

„Tintamarre"
Lyon

A citer également comme une œuvre hors pair le *portrait* de femme de Mlle Bilinska, ainsi que son *portrait d'enfant*.

Rafaël.

„Citoyenne" Paris

. Nous remarquons dans la deuxième salle une jeune fille en robe bleue, de *Mlle Anna Bilinska*

Un artiste.

„Artiste"

les envois de Mlle Anna Bilinska,

qui méritent une mention spéciale

Doux.

„Express"
Lyon

Le petit salon du fond et la salle d'entrée renferment quelques œuvres intéressantes.

Mentionnons tout d'abord un pastel de Mlle Anna Bilinska, une *Jeune fille dans les roseaux*. Jolie tête aux cheveux roux qui se détachent sur un fond vert d'une très grande richesse.

Desvernoy.

„Progrès"
Lyon.

. Dans l'annexe de la salle d'entrée, un délicieux pastel de Mlle Bilinska, *Femme vue de dos*

, un autre portrait, des plus remarquables, de Mlle Bilinska.

„Republique française"
Paris

–, Mme Bilinska, une curieuse tête de fillette en bleu ;

Blazun.

„Bataille"
Paris

–, un éloquent portrait de petite fille par Anna Bilinska.

–.

„Revue du Siècle"
Lyon

Le *portrait de Mme V...*, par Mlle Bilinska, est un morceau remarquable. La figure, fortement éclairée, se détache avec un relief saisissant sur le fond uniforme d'un gris de fer foncé ; le corsage et les manches d'un rouge éclatant de peluche soyeuse, sortent nettement du manteau noir tombé des épaules ; les yeux ont une profondeur vibrante, et l'ensemble, brossé largement avec une hardiesse toute masculine, s'avance hors du cadre avec beaucoup de vigueur. Le jour est cependant un peu cru, et la fermeté de la touche a parfois quelque dureté.

Très doux, au contraire, le *portrait d'enfant*, où Mlle Bilinska dans un pastel velouté et d'un dessin spirituel, anime une tête éveillée de petite fille, enlevée avec brio.

La *Femme vue de dos* de Mlle Bilinska est un pastel d'une grande souplesse de tons, d'un modelé ferme et éclairé, dans un motif de verdure, roseaux et arbres lointains, d'un excellent effet décoratif.

Ducoin.

Jozio Hofmann - objets. 89

# Salon de Paris.
## — 1891. —

"Moniteur des Arts"
Paris

L'envoi de Mlle Anna Bilinska intéresse à un double titre ; le portrait qu'elle expose est celui d'un virtuose du piano, un petit prodige qui, il y a quelques années, fit une énorme sensation à Paris, *M. Jozio Hofmann*, que, faussement, on avait fait mourir dans sa tournée triomphale en Amérique. Les admirateurs du talent du musicien sont heureux de le revoir, peint par Mlle Bilinska, et lui font un succès dont la plus grande part revient à l'artiste qui l'a représenté souriant, accoudé à son piano, et bien vivant. Parmi les artistes femmes, Mlle Bilinska est une de celles qui se distinguent le plus par leur originalité : depuis son début — son portrait — il y a quelques années, son talent n'a fait que s'affirmer et grandir.

Jean de Comte.

"Correspondance de la Presse".
Paris

..... ; Mlle Bilinska, toujours en progrès, et son portrait de M. *Jozio Hofmann*.

Charlemont.

"Soir"
Paris

Hofmann, par Anna Bilinska ; ... du jeune

Roger Milès.

"Revue des Bx Arts"
Paris

Mlle Bilinska expose aussi un portrait. Nous ne serons pas le premier à dire que cette charmante artiste possède un vrai tempérament de peintre. —

Gros.

Jl de Bourg —

un autre, plus original, de Mlle Biliuska.

Sapellatum.

1891.

Allgemeine Zeitung.
Wien.

Wollen wir aus den hundertundsechzig Bildern, welche die polnische Abtheilung heute enthält, noch das Hervorragendste nennen, so müssen wir mit den Porträts von Anna Bilinska beginnen. Sie stehen neben denen von Pochwalski in der ersten Reihe der Bildnisse auf der Berliner Ausstellung. Pantaleon Szyndler's „Mädchen im Bade" ist eine anatomisch wie coloristisch gleich hervorragende Studie des Frauenkörpers. Auch die Vorzüge der Landschaftsbilder von Chelminski werden dem Beschauer kaum entgehen. Sein Schneefeld mit der trippelnden Rebhuhnfamilie und dem bleigrauen Himmel darüber ist ein Meisterwerk der Hellmalerei. Das polnische Genrebild steht nicht auf der Höhe des ungarischen; aber es ist ihm verwandt durch die Wahl der Motive, welche tiefer aus dem Volksleben gegriffen sind und Bedeutsameres concentriren, als die deutschen Genrebilder von heute. So gibt Zelechowski's „Expropriation" in der gepfändeten Bauernfamilie, welche durch den Dorfjuden aus ihrer Hütte vertrieben wird, das Bild einer Tragödie, welche das polnische Landvolk täglich erlebt.

August Mossig.

* * * B. Tageblatt

Die Polen dagegen verfügen über eine ihnen von der Natur überlieferte bedeutende künstlerische Mitgift. Kraftvolles Temperament, entwickelter Formensinn und feines Farbengefühl treten als nationale Vorzüge in der von ihnen ausgestellten Bilderreihe hervor. Eine Dame liefert uns ein Bildniß, welches den ersten Portraits der ganzen Ausstellung zur Seite zu stellen ist. Es ist dies das von der in Paris lebenden Anna Bilinska gemalte Bildniß der Gräfin A. d. B. Die schon in reifem Alter stehende Aristokratin ist in ihrem slavischen Typus und in vornehmer Natürlichkeit erfaßt, die vollen Formen sind plastisch modellirt, in dem Kostümlichen entfaltet die Künstlerin feines Farbengefühl, und die stoffliche Behandlung ist mustergiltig.

Die hervorragendsten Meister dieser Abtheilung sind Matejko, Jos. v. Brandt und Siemiradzki. Ersterer ist in dem internationalen Saal durch zwei Bilder aus der polnischen Geschichte vertreten; von diesen trägt die Darstellung der „Vermauerung des Maciej Borkowicz" einen sensationellen Charakter; wir können solchen aus den Winkeln der Spezialgeschichte hervorgekramten Motiven keine Seite abgewinnen, die sie mit unserem modernen Zeitbewußtsein in Berührung hält. Größeres Interesse bringen wir seiner in der Maschinenhalle ausgestellten Komposition entgegen: „Skargas Predigt vor der Landtagssitzung in Gegenwart König Sigismund III." Jan Matejko entfaltet hierin volle Meisterschaft in der Charakteristik des polnischen Adelstypus. Mit kraftvoller Accentuirung ist das die Gemüther beherrschende Grundmotiv, die Prophezeiung von

„Nowo"
Warszawa.

Nasi artyści są dość licznie reprezentowani. Obrazy wystawili p. Kowalski, p. Zawiski, panna Bilińska. Tylko tej ostatniej zdołaliśmy odszukać pracę wśród mieszaniny obrazów, nieporządnie ułożonych i źle skatalogowanych. Panna Bilińska wystawiła duży portret „Józia Hoffmanna", młodego, dwunastoletniego chłopca, na tle wnętrza salonu. Z radością konstatujemy różnicę na korzyść malarki pomiędzy tym utworem, starannie wykończonym a realistycznemi elukubracyami, które oglądaliśmy na wystawie obrazów i rzeźb kobiet w przeszłym miesiącu.

M. Myślicki.

„Gazeta Warszawska"

A nasi artyści? zapytają czytelnicy. Jest ich w tym roku daleko mniéj niż zwykle, i brakuje nawet tych, których się tutaj od lat wielu spotykało. Dobrze wykonany portret przez Axentowicza, piękne *Ave Maria* pt Dulębianki z Krakowa i portret młodego Józia Hoffmana, fortepianisty, przez pannę Bilińską — oto jedyne obrazy w dziale malarstwa olejnego. Prawda, że obraz panny Bilińskiéj przez wysoką swoją wartość może starczyć za wiele innych. Wielka artystka nasza wykonała swoją pracę *con amore*. Mały Hoffman, stojący przy fortepianie w ciemnéj kurtce, ryje się w pamięci.

N.

„Kurjer Warszawski"

Z dzieł polskich artystów oglądaliśmy tu portret pianisty Józefa Hoffmana, pędzla Bilińskiej. Dobna twarzyczka młodego wirtuoza oddana jest ze zwykłem mistrzostwem artystki; że jednak debiutowała ona z tak rozgłośnem powodzeniem, publiczność wymaga dziś od niej czegoś nadzwyczajnego. P. Bilińska stoi wciąż na jednej wysokości, a publiczność pragnie widzieć ją na wyższych szczeblach.

W. M.

„Kraj" Petersburg.

W katalogu malarzy odszukałem jedno tylko polskie nazwisko, panny Bilińskiej, która wystawia portret «Józia Hofmann'a» (*sic*) znanego dziesięcioletniego wirtuoza. Słyszałem—*relata refero*—że jakiś bogaty amerykanin zapewnił małemu fortepjaniście dość wysoką rentę roczną, pod warunkiem, aby, przed dojściem do lat dwudziestu, nie pojawiał się w żadnej sali koncertowej. Mam do tego amerykanina prośbę: czy nie mógłby on dodać warunku, aby dziesięcioletni «Józio» nie zjawiał się także przed stalugami, zwłaszcza przy fortepjanie, z miną natchnioną. Uczyłem się historji i wiem o genjuszu dziesięcioletniego Mozarta; ale widziałem także w życiu mojem sporo genjalnych dzieci, i nikt mi nie wybije z głowy tego przekonania że, gdyby panna Bilińska była wymalowała Napoleona w dziesiątym roku życia, dowodzącego armją, Napoleon nie byłby wygrał bitwy pod Austerlitz. Co się tyczy płótna samego panny Bilińskiej, komisja wystawowa zawiesiła je zbyt wysoko i w haniebnem oświetleniu: nie mogę z tego powodu ocenić dobrze jego wartości. Panna Bilińska była już zajęła, i to od pierwszego razu, uprzywilejowane miejsce *à la cimaise*. Wielbiciele jej talentu, do których się liczę, pragnęliby gorąco, aby «*quo non ascendam*» nie stało się, w tym przypadku, jej dewizą.

Nemo.

ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Warszawa, d. 31 Sierpnia 1891 r.

11. Wrzes. 91.

**WYSTAWA.**

Szanowna Pani!

Mam honor zawiadomić Sz. Panią, iż w tych dniach przyjechała z Berlina niejaka p. Kozakiewicz tu zamieszkała, która zwiedzała wystawę internazionalną w Berlinie a widząc prace Sz. Pani tak się niemi zachwycila, iż pragnęła by koniecznie posiadać jakąś jej prace w swoim zbiorze np. jakiś rodzajowy obraz i przysłała własnie abym się z tem projektem i prośbą udała do Pani — czyby przysłała

W-na A. Bilińska
w Paryżu

59

na Jej krzyżowcy i coś o tym
guście wykonała. Może Pan
mi Pani Łaskawie odpowiedzieć
o jakiej cenie i w jakim rodzaju
i wielkości mniej więcej przyszła
Pani, aby jaki obraz zrobić?
Pani Kozarska ma tamy zbiór
prac różnych artystów jak: Ta-
rowalskiego, Brandta, Malewskiego
Gacka, Stachiewicza, Fałata itd
a ponieważ pragnie, jak się wyra
ziła mieć prace wszystkich
wybitniejszych polskich malarzy,
więc Pani obraz chciałaby mieć.
Ciotka nas niezmiernie powo
dzenie Jej zagranicą i Pana
jakie P. Pani sam stale zbiera
szkoda że i na Warszawę Pani
nie Łaskawa i nie z prac swoich
nam tu nie nadeśle o co Je
uprzejmie prosimy. —

Przy tej sposobności
wyrazy szacunku i poważania

Zofija Wołowska

# 1891.

Anna Bilińska nagrodzona na wystawie Międzynarod. w Berlinie złotym medalem. Najwyższą nagrodą przyznaną tylko jej jednej z kobiet na tej wystawie.

Międzynarodowa Wystawa w Berlinie

1 oddział Polski

„Moniteur des Arts"
Paris

Dans une galerie latérale se trouve l'exposition polonaise, qui contient des toiles intéressantes. On connaît déjà dans les Salons de Paris les deux tableaux de Mme Bilinska, son propre portrait et le portrait remarquable, de la comtesse de V., qui a obtenu ici une seconde médaille. Mais à côté de ces tableaux on admire encore du même auteur, deux charmants petits portraits en pied et un grand pastel d'une *paysanne polonaise avec son enfant*.

„Berliner Tagblatt"

* * *

Die Polen dagegen verfügen über eine ihnen von der Natur überlieferte bedeutende künstlerische Mitgift. Kraftvolles Temperament, entwickelter Formensinn und feines Farbengefühl treten als nationale Vorzüge in der von ihnen ausgestellten Bilderreihe hervor. Eine Dame liefert uns ein Bildniß, welches den ersten Portraits der ganzen Ausstellung zur Seite zu stellen ist. Es ist dies das von der in Paris lebenden Anna Bilińska gemalte Bildniß der Gräfin A. d. V. Die schon in reifem Alter stehende Aristokratin ist in ihrem slavischen Typus und in vornehmer Natürlichkeit erfaßt, die vollen Formen sind plastisch modellirt, in dem Kostümlichen entfaltet die Künstlerin feines Farbengefühl, und die stoffliche Behandlung ist mustergiltig.

R. S.

Vossische Zeitung.
Berlin.

Nächst Pochwalski, dessen bewundernswerthe Bildnisse im Oesterreichischen Saale ich bereits besprach, haben die Polen in Anna Bilińska in Paris ihren ersten Meister der Bildnißmalerei. Das Selbstporträt dieser genialen Künstlerin, wie das Bildniß der Gräfin A. de V. im grünsammtnen Pelzüberwurf, und die beiden kleinen Männerporträts sind den besten Werken dieser Gattung unter allen in den Ausstellungsräumen vereinigten an die Seite zu setzen als fein und geistreich erfaßte Wiedergabe bestimmter Individualitäten, wie als malerische Kunstwerke von großer meisterlicher Behandlung. Auch in einigen Aquarellen bewährt Anna Bilińska ihr schönes Talent: „Einziger Trost" (lebensgroße Halbfigur einer polnischen Mutter mit ihrem Kinde auf dem Schoß), „Trauer" und „ein Winkel meines Ateliers". Neben ihr thut sich als Bildnißmaler unter den Polen noch Styka (Lemberg) rühmlich hervor. Ludwig Pietsch 22/7 Von Zeitg

Lud: Pietsch.

Ungleich glücklicher schaffen die polnischen Maler des Nackten und des Porträts. Piotrowski's idyllisches Freilichtbild mit Nymphen und Panisken ist von so realistischer Formengebung, daß die bockbeinigen Gesellen und ihre hingelagerten Damen ausgeprägt slavische Physiognomien erhielten. Alchimowicz macht uns mit „Milda", der Venus der litthauischen Mythe, bekannt. Und wie hier, so beruht auch auf Szyndler's Gemälde „Mädchen im Bade" der Hauptreiz in der wahren, weichen Abtönung des Fleisches, das aus dunkler Staffage kräftig und edelgeformt herausleuchtet. Unter den Porträtisten gebührt Pochwalski, der vorzugsweise im österreichischen Saale mit markig gemalten Kniestücken brillirt, und Anna Bilińska die Palme. Hirtzenberg's genreartig aufgefaßtes Familienbild erregt durch die etwas steife Haltung der Figuren und die Betonung eines unschönen Familienzuges unbeabsichtigte Heiterkeit. Ueber jedes Lob erhaben scheint mir aber, von der Hand jener in Paris lebenden Künstlerin gemalt, das Porträt der Gräfin A. de V. zu sein. Die Gräfin, kein ideal schönes Weib, aber, was höher für den Maler steht, eine fascinirende beauté de race, ist als Kniestück mit Mantel von grünem Sammet dargestellt. Es ist eine kunsthistorische That mit, so souveräner Technik und Kraft des Ausdrucks das Bild einer Weltdame zu zeichnen, die im Vollgefühl ihrer Ueberlegenheit auf uns herabschaut mit einem Antlitz, in das der indiscrete Pinsel einen geheimnißvollen Roman hineingeschrieben hat.

1891.

Münchner Neueste Nachrichten

Eine polnische Malerin, die ihre Ausbildung durchaus in Paris genossen hat, Anna Bilinska führt sich durch vier meisterhafte Porträts in vortheilhaftester Weise ein. Eine vor nichts zurückschreckende Wahrheitsliebe, absolute Treffsicherheit, vortreffliche Charakterisirung nnd hohe technische Vollendung zeichnen die beiden Damenporträts, von denen das eine die keineswegs anziehenden Züge der Malerin selbst wiedergiebt, aus. Gerade in diesem Selbstporträt überrascht neben einer bei solchen Aufgaben seltenen Ungezwungenheit der Haltung die geradezu verblüffende Lebhaftigkeit des Ausdrucks in Auge und Mund, während die gewählte Farbenzusammenstellung, grün auf grün, sowie eine überaus charakteristische Behandlung der etwas mürben Karnation besonders das Porträt einer Gräfin A. de V. auszeichnen. Die nach Pariser Geschmack in kleinen Dimensionen gemalten beiden Herrenporträts vermeiden jede besondere koloristische Betonung, arbeiten dafür aber den Charakter der Dargestellten in Haltung und Mienenspiel um so schärfer heraus. Der Verzicht auf die Durchführung nebensächlichen Details, zu welcher die kleinen Maßverhältnisse der Bildchen besonders auffordern, zeugt von dem souveränen Stilgefühl der Künstlerin, die auch in einigen Aquarellen bemerkenswerthe Proben ihrer Kunst ausgestellt hat. Neben dieser Nachbarin haben die anderen polnischen Künstler jüngerer Generation einen schweren Stand, zumal sich die Unsicherheit und Unreife der Mehrzahl derselben nur schlecht verbergen läßt. Namentlich in ihren Plein-air-Versuchen hat die polnische Schule wenig Glück. Wenn wir auch von den Leistungen, die überhaupt nur durch Augenzwinkern dem Beschauer verständlich und erträglich werden können, wie Joseph Pankiewicz's „Blumenverkauf auf dem Madeleine-Platze in Paris" oder Wyczolkowski's „Krebsfang" und „Rübenernte", absehen, bleibt noch genug Wunderliches und vor Allem Unbedeutendes von diesen Versuchen übrig. Eine das Auge verletzende Härte der Farben und Plumpheit der Formen tritt in den Schilderungen des polnischen Landlebens von Tetmajer hervor; wenig besser sind die auf demselben Stoffgebiet sich bewegenden Arbeiten von Lasinski und Zelechowski, und auch Piechowski scheint die Formen für seinen Christus in dem anspruchsvollen Gemälde der Kreuzigung an den harten Holzschnitzereien eines Veit Stoß

...und doch sind sie in diesem Milieu zu Hause ebenso wie die hochtalentvolle Anna Bilinska, wie der außerordentlich fruchtbare Siemiradzki und Andere ...

B. Börsen Cour. 1891

Neben diesen bekannteren polnischen Künstlern sollen die uns neuen Maler nicht zu kurz kommen, noch viel weniger diejenigen, welche, schon zum Theil bekannt, noch im Werden begriffen sind. Unter diesen ist eine Dame zu nennen, die wir schon einmal im Winter vor unseren Lesern zu erwähnen Gelegenheit hatten, nämlich die in Paris lebende, hier mit einer ganzen Anzahl von Arbeiten vertretene Anna Bilinska. Diese mit aller Kraft arbeitende, nach ihrem Selbstporträt zu schließen, außerordentlich energische Künstlerin hat in diesem und in demjenigen der Gräfin T. Leistungen gezeigt, welche sie ohne Weiteres unter die allerbesten Porträtmaler stellen, denn ihre Auffassung und Technik, ihr ganzer Vortrag hat etwas so männlich Selbstständiges, daß man sie, wie Hans v. Bülow jene Klaviervirtuosin unter die Klavierspieler, unter die männlichen Vertreter ihrer Kunst rechnen darf. Der zeichnerisch sicherere als coloristisch begabte Jan Owidzki schildert uns in kurzer, conciser Form „ein unterbrochenes Duell", denselben Gegenstand, den uns der Spanier Garnelo im Frühling in Frescoformat vorführte. Wir müssen dem polnischen Künstler, dessen Gestalten übrigens sämmtlich den Vorzug haben, nothwendig zu sein, vor dem südlichen entschieden den Vorrang geben, da er, technisch ebenso tüchtig als jener, sein Können weniger aufdrängt. Ein außerordentlich kräftiges, frisches Talent ist Jacek Malczewski, der mit etwas brutaler Technik uns zu Mitwissern des Zukunftstraumes eines einstweilen noch mit zerrissenen Schuhen zu handwerksmäßiger Arbeit wandernden — Malerburschen macht.

„Deutsche Hausfrauen-Zeitung"

Berlin

Deutschland. **Der russischen Malerin Anna Bilinska** ist von der Jury für die Internationale Kunstausstellung in Berlin die kleine goldene Medaille zuerkannt worden. Ehrenvolle Erwähnung haben erhalten: die Malerinnen Lucy Lee Robins aus Amerika, Anna Ancher aus Dänemark, Anna Alma-Tadema aus England, Marie Müller aus Wien, Antonia de Bannelos aus Spanien, Elisabeth Lüderitz, Berlin, Dora Hitz, Dresden, Constanze Strecker, München.

Deutschland. **Fräulein Anna Bilinska**, von der wir an dieser Stelle in Nr. 31 berichteten, daß ihr von der Jury der internationalen Kunstausstellung in Berlin die kleine goldene Medaille zuerkannt worden ist, ersucht uns um Berichtigung eines in dieser Mitteilung begangenen Irrtums. Die ausgezeichnete Malerin ist nicht Russin, sondern Polin.

Am Rhein Dynamik.

Am erfolgreichsten sind die in Paris wirkenden Künstlerinnen, unter denen Angehörige aller Nationen vertreten sind, an der Ausstellung beteiligt. Das hervorragendste Talent lernten wir in Anna Bilinska kennen, deren Selbstbildnis in einfacher Atelierkleidung, das Malzeug in der Hand, das aus dem unschönen, aber geistvollen Antlitz blickende Auge im Anblick eines Modells, das sie zu malen scheint, versunken, von ebenso rücksichtlosem Streben nach Wahrheit zeugt, wie von der durchgeistigten Auffassung und der eminenten Technik stofflicher Behandlung, die wir an ihrem Porträt der Frau v. B. bewundern lernten. Das Pastellgemälde „Einziger Trost" derselben Malerin gehört überhaupt zu dem Besten, was die Ausstellung auf diesem Gebiete aufzuweisen hat. Welches Herzeleid, welche Entsagung spricht aus dem Antlitz der jungen Russin; und doch mit welch überzeugender Wahrheit blickt ihr wie versöhnend das Mutterglück aus den umflorten Augen, welche mit inbrünstiger Hingebung und Liebe den Säugling auf dem Arme, „den einzigen Trost" des verlassenen Weibes betrachten. — Wer die russische Abteilung durchwandert, wird sich wenig angezogen fühlen von den meisten der dort ausgestellten Gemälde, aus denen sich manches große, frische Talent offenbart; die jedoch in ihrer rohen, brutalen Kraft, die ihnen innewohnt, eine wärmere Anteilnahme kaum abgewinnen können.

Amidam.

Zu den erfreulichsten Bildern der Polen gehören die Portraits der Anna Bilinska, die in Paris lebt. Das in warm durchleuchtetem Grün gehaltene Kostümbild, Portrait der Gräfin A. de B., und mehr noch das Selbstportrait der Künstlerin sind Leistungen ersten Ranges. Sich selbst schildert Anna Bilinska im Arbeitsanzuge mit der Palette, ganz en face. Wenn man ihr glauben darf, ist sie weder jung noch schön, aber daß sie eine Meisterin in der Bildnismalerei ist, nichts Angelerntes, großen Künstlern Nachgeäfftes bietet, daran läßt namentlich dies mutige Selbstportrait keinen Zweifel.

Glänzend ist Jan Matejko vertreten, der Direktor der Krakauer Kunstschule. Seine Historienbilder, Gegenstände aus der polnischen Geschichte behandelnd, sind zwar etwas akademisch und für den Nichtpolen langweilig, aber doch in der Koloristik voller Kraft und Kühnheit.

An koloristischen Ausschreitungen fehlt es bei den Polen nicht. Da ist besonders die entsetzlich grell und grausam gemalte Kreuzigungs-Scene von Wojciech Piechowski, die höchstens auf polnische Bauern einen anderen als abschreckenden Eindruck machen kann, und dann zwei moderne Bilder, welche an Grellheit der Farben alles bieten, was eine in Disharmonieen schwelgende Phantasie nur ausdenken kann: Josef Pankiewicz „Blumenverkauf auf dem Madeleine-Platz in Paris" und der unter einer anderen, als der uns bekannten Sonne vor sich gehende „Krebsfang" von Leon Wyczolkowski, der nur die ungemischten Farben des Spektrums gelten läßt.

Th. M.-F

Reichsbote 20/7

Zu den hervorragenden polnischen Portraitmalern ist neben Matejko Pochwalski zu rechnen, dessen musterhafte Leistungen wir in Oesterreichs Saal eingehend gewürdigt haben. Diesen beiden Künstlern aber gesellt sich als gleichberechtigt Anna Bilinska, welche seit Jahren in Paris Polens Portraitkunst mit Ehren vertritt; ihr Selbstportrait hier zeichnet sich durch eine Kühnheit und Schlichtheit der Auffassung aus, die wahrhaft bewundernswerth ist; hier ist die ganze nicht gerade anmuthige, aber doch fesselnd interessante Persönlichkeit mit einer Aufrichtigkeit dargestellt, welcher sich nur wenige Selbstportraits rühmen können. Mit dem Bildniß der Gräfin A. de B., deren Kleidung und Hintergrund in einer graugrünen Farbenskala gehalten ist, stellt sich die Künstlerin durch die geistvolle, lebendige Wiedergabe der Persönlichkeit und die vollendet vornehme Gesammtstimmung neben die ersten lebenden Meister auf diesem Gebiete. Die künstlerische Vielseitigkeit von A. Bilinska's Persönlichkeit kommt auch durch ihre Aquarelle zur Erscheinung; besonders zeigt jene junge Wittwe, welche als „letzten Trost" ihr Töchterlein umfaßt, seelenvolle, ungesuchte Empfindung.

Obgleich nur wenige polnische Bildhauer die Ausstellung beschickten, treten doch auch unter ihnen interessante künstlerische Individualitäten hervor, so der phantasiereiche W. Marcinkowska, der unter Pariser Einfluß schaffende elegante formgewandte Th. Rygier und der in Rom heimische P. Welonski, dessen „Gladiator" auch bei uns die ihm gebührende Werthschätzung erfuhr.

V.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung 11/8 91

Winterabend verglüht und auf die mit Dorfhütten staffirte Schneelandschaft und auf die hastig vorüberrauschende Scene der Flucht seine rothen Abschiedslichter wirft. Sowohl das Figürliche wie auch das Landschaftliche ist auf diesem Bilde mit einer unvergleichlichen Vollendung zur Durchführung gelangt. In der Bildnißkunst hat sich Anna Bilinska mit dem Portrait der Gräfin A. de B., einem flott gemalten Kniestück, hervorgethan, das sich durch die Feinheit der Charakteristik empfiehlt und auch von der Jury durch die 2. Medaille ausgezeichnet worden ist. Vielleicht noch bedeutender ist das Selbstportrait der Künstlerin, welche sich ohne Pose und ohne Schmeichelei bei der Arbeit in schlichter Natürlichkeit dargestellt hat.

Ungleich glücklicher schaffen die polnischen Maler des Nackten und des Porträts. Piotrowski's idyllisches Freilichtbild mit Nymphen und Bauern ist von so realistischer Formengebung, daß die hockenden Gesellen und ihre hingelagerten Damen ausgeprägt slavische Physiognomien erhielten. Michinowicz macht uns mit „Milda", der Venus der litthauischen Mythe, bekannt. Und wie hier, so beruht auch auf Szyndler's Gemälde „Mädchen im Bade" der Hauptreiz in der wahren, weichen Abtönung des Fleisches, das aus dunkler Staffage kräftig und edelgeformt herausleuchtet. Unter den Porträtisten gebührt Pochwalski, der vorzugsweise im österreichischen Saale mit markig gemalten Kniestücken brillirt, und Anna Bilinska die Palme. Hirszenberg's gereartig aufgefaßtes Familienbild erregt durch die etwas steife Haltung der Figuren und die Betonung eines unschönen Familienzuges unbeabsichtigte Heiterkeit. Ueber jedes Lob erhaben scheint mir aber, von der Hand jener in Paris lebenden Künstlerin gemalt, das Porträt der Gräfin A. de B. zu sein. Die Gräfin, kein ideal schönes Weib, aber, was höher für den Maler steht, eine fascinirende beauté de race, ist als Kniestück mit Mantel von grünem Sammet dargestellt. Es ist eine kunsthistorische That mit so souveräner Technik und Kraft des Ausdrucks das Bild einer Weltdame zu zeichnen, die

| | I. Medaille | II. Medaille |
|---|---|---|
| **Polnische Künstler.** | v. Brandt, Joseph, Maler, München. | Bilinska, Anna, Malerin, Paris.<br>Jasinski, Zdzislaw, Maler, München.<br>Malczewski, Jacek, Maler, Krakau.<br>Rygier, Theodor, Bildhauer, Krakau.<br>Welonsky, Pius, Bildhauer, Rom. |

# Wystawa sztuki.

(Korespondencja własna *Kurjera Warszawskiego.*)

*Berlin* 27-go maja.

W poniedziałek otwarto na wystawie sztuk pięknych oddział russki. Dominują: Lipbardt, Vesin, Paweł Kowalewskij, Konstanty Sawickij i Makowskij.

Znajdują się tu też: Siemiradzkiego—„Za przykładem bogów"; Bakałowicza—„Kljenci"; Wolskiego—„Sanki"; Hirszenberga — „Portret"; Brochockiego—„Pejzaż"; i Gersona—„Zygmunt August".

Oddział artystów polskich (*Werke polnischer Künstler*) mieści się w oddzielnym budynku (*Maschinen-Halle*) i zajmuje salony nr. 72, 82, 83 i 84-ty. Przedstawia się świetnie, pomimo, że nie wszyscy stanęli do apelu.

Pierwsze miejsce zajmuje Matejko ze „Skargą"; na ścianie przeciwległej Brandt ze wspaniałym swym obrazem „Na stepie"; dalej idą: Alchimowicz—„Milda"; Badowski—„Portret" i *Columbarium*; — Bergman z Krosna—„Anna z Oświecima"; Bilińska—cztery portrety, pomiędzy któremi znajduje się jej własny; Chełmiński, mieszkający stale w Londynie, dwa obrazy z czasów Zopfu, oraz jeden z 1812-go r.; Chełmoński z ośmioma obrazami, wywołującemi tu ogromną sensację, a mianowicie: „Krajobraz zimowy" i „Polowanie na kuropatwy", własność p. L. Temlera; „Jesień", własność p. J. Wertheima; „Koncert żab", własność p. S. Landaua; „Wiosna", własność dra Matlakowskiego; „Nymphea Palustris", własność p. Michałowskiego w Krakowie; „Noc", własność dra Chełmońskiego; „Las", własność p. Anczewskiej.

Wszystkie te obrazy gromadzą bezustannie tłumy publiczności różnojęzycznej, która niemi się zachwyca.

Dalej idą: Ciągliński z Petersburga—„Fontanna w Bakczysaraju"; Julian Falat—„Polowanie", własność p. Temlera; Gerson—„Rixa" i dwa pejzaże z Tatr; Aleksander Gierymski—„W altanie", własność rejenta Józefowicza i „Brama na Starem Mieście w Warszawie", własność p. Bertolda Neimana; Grocholski—„Modlitwa"; Hirszenberg — portret rodziny S. w Łodzi oraz „Talmudziści", własność p. Silbersteina w Łodzi; Zdzisław Jasiński—„Chora matka", własność p. Boye; Stanisław Batowski-Kaczor we Lwowie—„Odwiedziny u malarza ikonów"; Kędzierski—„Zmierzch", własność ks. Czartoryskiego; Kochanowski — dwa pejzaże; Miłosz Kotarbiński—„Poranek sierpniowy"; Kotowski—„Portret"; Wiérusz Kowalski—„Targ na konie"; Kozakiewicz—„Cyganka"; Marceli Krajewski—„Portret; Kurella—„Brzeg Wisły"; Stanisław Lasiński—„Nad kołyską"; Bronisława Łukomska — „Spokój"; M. — „Marzenia młodego artysty" oraz drugi obraz „Marzenia i rzeczywistość", własność p. Burzyńskiego i p. Michałowskiego; Konstanty Mańkowski — „Córka Jaira"; Maszyński — dwa pejzaże; Matejko oprócz „Skargi"—„Maciek Borkowicz", własność ks. Czartoryskiego, portret „Stan. hr. Tarnowskiego"; Owidzki—„Pojedynek i „Pejzaż"; Pankiewicz—„Targ na kwiaty"; Pawliszak—pejzaż krymski i „Emir Rzewuski", własność rejenta Józefowicza; Piątkowski—„Portret" i „Zwiastowanie"; Piechowski—„Via et vita"; Antoni Piotrowski—„Nimfy", „Strzelanie do celu" i „Do ślubu"; Pochwalski—portret dra J.; Tadeusz Popiel — „Powrót"; Pruszkowski—„Idylla"; Józef Rapacki — „Wiosna"; Mieczysław Reyzner w Paryżu—portret własny, „Zaloty" i „Dzbanek"; Rodakowski—„Portret", własność ks. Czartoryskiego; Ryszkiewicz—„Noc letnia"; Siemiradzki—pięć obrazów, a mianowicie: „Spokój klasztorny", „Powrót z bachanalij", „Kuszenie św. Hieronima" i dwa studja główek kobiecych; Styka—„Portret"; Szyndler—„W kąpieli"; Tetmajer—„Kolęda" i „Obiad"; Trębacz—„Thiergarten w Monachjum"; Weissenhof—„Cmentarz" i „Szabla"; Wiesiołowski—„W peristilu"; Witkiewicz—„Przed burzą w Tatrach", własność hr. Raczyńskiej, „Stracony posterunek", własność p. Wrotnowskiego; Wodziński—„Za kulisami"; Wodzinowski — „Śpiew"; Wyczołkowski — dwa pejzaże; Wywiórski—„Taniec", „Handlarze koni" oraz „Handlarze z Tyflisu"; Zarębski—„W stajni" i Kacper Żelechowski—„Wywłaszczenie", własność hr. S. Badeniego.

Wszyscy ci artyści wystawili obrazy olejne, oprócz których zaprodukowali się z akwarelami i pastelami: Augustimowicz, Boznańska, Bilińska z Paryża, Falat, Czesław Jankowski, Stanisław Janowski, Juljusz Kossak, Franciszek Machniewicz, Antoni Piotrowski, Witold Pruszkowski, Mieczysław Reyzner, Stachiewicz i Tondos.

*Rzeźby* wystawili: Barącz, Błotnicki, Tolla Certowicz z Paryża, Hakowski, Marcinkowski, Marczewski, Pruszyński, Pyrowicz, Rygier, Weloński, Wojtowicz.

*Odbitki z drzeworytów i radirungi*: Edward Gorazdowski, Józef Holewiński, Władysław Klein, Ignacy Łopieński, Józef Łoskoczyński i Edward Nicz.

W salonie Cesarskim (*Kaiser-Saal*) znajduje się obraz Falata „Powrót Wilhelma II-go z polowania". W salonie zaś międzynarodowym (*Internationaler-Saal*), uważane za salon honorowy, pomieszczono: Brandta „Chwytanie koni na lasso", Chełmińskiego „Noc", Matejki „Odczytanie wyroku" i „Jan Kazimierz w klasztorze" (mylnie w katalogu przezwanym „Król Władysław w więzieniu"), oraz rzeźbę Rygiera „Popiersie Satyra".

W katalogu zaś ilustrowanym pomieszczono tylko reprodukcje: Brandta „Na stepie" i Wodzińskiego „Za kulisami".

Oto obraz prac drużyny artystycznej.

Oddział austrjacki jeszcze nie gotów.

Udający się na krótki czas do Berlina mogą brać w Toruniu bilety powrotne, sześciodniowe, na których zarabia się 40%.

Ruch przyjezdnych jeszcze mały.

*L.*

| Ehrendiplom | Rappel der II. Medaille | Ehrenvolle Anerkennung |
|---|---|---|
| ıski, Joseph, Maler, Warschau. | Falat, Jul., Maler, Berlin. | Stachiewicz, Piotr., Maler, Krakau.<br>Piotrowski, Antoni, Maler, Krakau.<br>Batowski-Kaczor, St., Maler, Lemberg.<br>Hirschenberg, S., Maler, München.<br>Ryszkiewicz, Jos., Maler, Warschau.<br>Weyssenhoff, H., Maler, München.<br>Baroncz, Th., Bildhauer, Lemberg.<br>Wojtowicz, P., Bildhauer, Rom.<br>Lopienski, J., Kupferstecher, München. |

„Dziennik Poznański"

a każdego uważnego spostrzegacza rozdziela się będących na wystawie dzieł na trzy grupy. Jedna zdradza w wyborze i użyciu barw lokalnych dość iwie wystawioną Słowiańszczyznę, któréj głównym awicielem jak wiemy jest Jan Matejko (ur. kowie r. 1838). Wszelako co się jego tyczy, to tu uwydatnić, że wysoki jego smak artystypowściąga trochę narodową żywość barw i że poenergicznéj jego charakterystyki zgoła nie czepia ych sprosnych zmysłowych postaci i nieokrzesaypów, z jakiemy tak często spotykamy się u podch przedstawicieli tego kierunku. W grupie II amy żywioł słowiański zespolony w sposób orygiz właściwościami zagranicznych szkół artystyczw obrębie których mistrze tworzą lub niegdyś li; do téj należą prawie wszyscy u nas wysoko malarze, Józef Brandt (Monachium), Anna ńska (Paryż), Siemiradzki (Rzym) i Ju- Fałat (Berlin). Niestety nie spostrzegamy wśród ryginalnego malarza koni Wieruszaa Kowalskiego. a a najmniéj znacząca grupa tak się zjednoczyła mi szkołami, że ją słusznie do nich będziemy za-

Z po- portrecistów należy się palma pierwszeństwa walskiemu, celującemu przeważnie na sali ackiéj śmiałym pędzlem postaci wyobrażonych po i Annie Bilińskiéj. Hirszenberga owo pomyślany obraz przedstawiający kółko robudzi mimowoli uśmiech na widok trochę sztyfigur i niesympatycznego rysu familijnego. Wyżponad wszelkie pochwały przedstawia mi się wszeportret hrabiny A. B. malowanej ręką owéj yżu żyjącéj artystki. Hrabina nie żadna idealnie kobieta, ale, co więcéj znaczy dla malarza, chwyza serce beauté de race, wystawioną jest jako t w płaszczu z zielonego aksamitu. Jestto czynem yczno-historycznym nakreślić z tak wszechpotężną ką i siłą wyrazu obraz damy wielkiego świata, rającéj na nas w przeświadczeniu swéj wyższości, iczem, na którem niedyskretny pędzel wypisał cały niczy romans.

Kurjer Codzienny 1 Sierpnia 1891. Warszawa.

# Nagrodzeni.

## ANNA BILIŃSKA.

Urodzona w g. podolskiej, pierwsze kroki na polu malarstwa stawiała pod okiem profesora Gersona w Warszawie. Wtedy już, mniej więcej przed 12-tu laty, studja jej umieszczone na wystawie, zwracały uwagę siłą iście męską traktowania. Zajaśniała jednak prawdziwym talentem dopiero w Paryżu, gdzie od lat z górą dziesięciu zamieszkuje.

Poświęciła się ona specjalnie malowaniu portretów i po otrzymaniu dwóch medali w salonie paryskim, jest *hors concours*. Dostała również medal na wystawie powszechnej.

Bilińska jest jedyną kobietą, nagrodzoną na obecnej wystawie berlińskiej, gdzie wystąpiła z kilku portretami, mogącemi rywalizować z najlepszemi produkcjami sztuki nowoczesnej.

Poprawny rysunek i wielka wprawa techniczna zaliczyć każą Bilińską do przedstawicielek jedynie dziś silnego kierunku, opartego na sumiennem podpatrywaniu natury.

# 1891.

| Ehrendiplom | Rappel der II. Medaille | Ehrenvolle Anerkennung |
|---|---|---|
| Chelmonski, Joseph, Maler, Warschau. | Falat, Jul., Maler, Berlin. | Stachiewicz, Piotr., Maler, Krakau.<br>Piotrowski, Antoni, Maler, Krakau.<br>Batowski-Kaczor, St., Maler, Lemberg.<br>Hirschenberg, S., Maler, München.<br>Ryszkiewicz, Jos., Maler, Warschau.<br>Weyssenhoff, H., Maler, München.<br>Baroncz, Th., Bildhauer, Lemberg.<br>Wojtowicz, P., Bildhauer, Rom.<br>Lopienski, J., Kupferstecher, München. |

„Dziennik Poznański"

Dla każdego uważnego spostrzegacza rozdziela się całość będących na wystawie dzieł na trzy grupy. Jedna grupa zdradza w wyborze i użyciu barw lokalnych dość prawdziwie wystawioną Słowiańszczyznę, któréj głównym przedstawicielem jak wiemy jest Jan Matejko (ur. w Krakowie r. 1838). Wszelako co się jego tyczy, to należy tu uwydatnić, że wysoki jego smak artystyczny powściąga trochę narodową żywość barw i że potęga energicznéj jego charakterystyki zgoła nie czepia się owych sprosnych zmysłowych postaci i nieokrzesanych typów, z jakiemy tak często spotykamy się u podrzędnych przedstawicieli tego kierunku. W grupie II spotykamy żywioł słowiański zespolony w sposób oryginalny z właściwościami zagranicznych szkół artystycznych, w obrębie których mistrze tworzą lub niegdyś tworzyli; do téj należą prawie wszyscy u nas wysoko cenieni malarze, Józef Brandt (Monachium), Anna Bilińska (Paryż), Siemiradzki (Rzym) i Julian Fałat (Berlin). Niestety nie spostrzegamy wśród nich oryginalnego malarza koni Wieruszaa Kowalskiego. Trzecia a najmniéj znacząca grupa tak się zjednoczyła z obcemi szkołami, że ją słusznie do nich będziemy zaliczali.

Z pomiędzy portrecistów należy się palma pierwszeństwa Pochwalskiemu, celującemu przeważnie na sali austryackiéj śmiałym pędzlem postaci wyobrażonych po kolana i Annie Bilińskiéj. Hirszenberga rodzajowo pomyślany obraz przedstawiający kółko rodzinne budzi mimowoli uśmiech na widok trochę sztywnych figur i niesympatycznego rysu familijnego. Wyższym ponad wszelkie pochwały przedstawia mi się wszelako portret hrabiny A. B. malowanej ręką owéj w Paryżu żyjącéj artystki. Hrabina nie żadna idealnie piękna kobieta, ale, co więcéj znaczy dla malarza, chwytająca za serce beauté de race, wystawioną jest jako portret w płaszczu z zielonego aksamitu. Jestto czynem artystyczno-historycznym nakreślić z tak wszechpotężną techniką i siłą wyrazu obraz damy wielkiego świata, spozierającéj na nas w przeświadczeniu swéj wyższości, z obliczem, na którem niedyskretny pędzel wypisał cały tajemniczy romans.

Kurjer Codzienny
1 Sierpnia 1891.
Warszawa.

## Nagrodzeni.

### ANNA BILIŃSKA.

Urodzona w g. podolskiej, pierwsze kroki na polu malarstwa stawiała pod okiem profesora Gersona w Warszawie. Wtedy już, mniej więcej przed 12-tu laty, studja jej umieszczone na wystawie, zwracały uwagę siłą iście męską traktowania. Zajaśniała jednak prawdziwym talentem dopiero w Paryżu, gdzie od lat z górą dziesięciu zamieszkuje.

Poświęciła się ona specjalnie malowaniu portretów i po otrzymaniu dwóch medali w salonie paryskim, jest *hors concours*. Dostała również medal na wystawie powszechnej.

Bilińska jest jedyną kobietą, nagrodzoną na obecnej wystawie berlińskiej, gdzie wystąpiła z kilku portretami, mogącemi rywalizować z najlepszemi produkcjami sztuki nowoczesnej.

Poprawny rysunek i wielka wprawa techniczna zaliczyć każą Bilińską do przedstawicielek jedynie dziś silnego kierunku, opartego na sumiennem podpatrywaniu natury.

1891.

SŁOWO. Nr. 109.

# Wystawa w Berlinie.

IV.

Jak nasi artyści przy międzynarodowych kolegach swoich wyglądają? Wyręczy mnie w ogólnikowej odpowiedzi jeden z najlepszych dziś krytyków niemieckich, Fritz von Ostini, bawiący obecnie w Berlinie jako stały sprawozdawca monachijskiego dziennika „Münchener Neueste Nachrichten".

„Obfity i dobry jest oddział prac artystów polskich—streszcza on swe pierwsze wrażenie w numerze 210, z 11-go maja, „Münch. Neu. Nachr."—Rzecz dziwna! Jako artyści, są oni po największej części monachijczykami, Francuzami, Włochami, wiedeńczykami, a jednak oddział ich ma wspólne, charakterystyczne cechy stylowe; wszystko tam, na ścianach tego oddziału, znamionuje rasę i temperament. Joseph—przepraszam: Józef—Brandt, Kochanowski, Wywiórski, Trębacz, Wodziński, mogliby doskonale figurować w każdej innej sali, a jednak są oni jak u siebie w tem właśnie *milieu*, również jak wysoce utalentowana Bilińska, jak płodny niezmiernie Siemiradzki i wielu innych. Pochwalski nadesłał piękny portret, Jan Matejko ma tu liczne obrazy; jest tu obfite w figury i wspaniałe w barwach (*farbenprächtig*) „Ukrzyżowanie" Pochwalskiego; jest przejmująca, ponura scena, zatytułowana „Po bitwie" Ryszkiewicza. Gdyby miejsce pozwalało na to, mógłbym jeszcze szereg cały przytoczyć nazwisk na—ski i—cz. Równie pięknie przedstawia się rzeźba; zwłaszcza godnemi uwagi są np. prace Wład. Marcinkowskiego".

Tyle—Ostini, którego zdanie pozwoliłem sobie na pierwszy plan wysunąć; boć ważniejsze ono dla nas, niż wszelkie „domowe" pochwały lub nagany.

Dwoma bocznemi wejściami wchodzi się do sali; między niemi ścianę doskonale prezentującą się, gdy się w środku wystawy stoi, zapełniają: ogromny obraz Brandta „Kozacy, śpiewający pieśń wieczorną na stepie" (nie „Powitanie stepu"); po bokach: portret St. hr. Tarnowskiego w senatorskim stroju, pędzla Matejki, przewyborny portret Bilińskiej („Hrabina A. de V."), u góry Witkiewicza „Przed burzą w Tatrach" (góral, goniący stado baranów urwiskiem skały), Gersona „Czarny staw".

Na prawem skrzydle Ryszkiewicza „Noc letnia" (srodze podobna do znanego obrazu Chełmońskiego), na lewo „Na swojską nutę" Wodzinowskiego — odrazu zwracają uwagę, chociażby tylko swemi rozmiarami. W tymże pierwszym przedziale wiszą obok siebie: Chełmońskiego sześć znanych krajobrazów, portret własny Bilińskiej (nagrodzony w Paryżu), dwa jej małe portrety, portret pana Bilińska ma trzy akwarelle, bardzo dobre, jednę dużą, wyobrażającą matkę z dzieckiem na ręku. (Pastel.)

*In summa*, jednem słowem, kto wśród artystów naszych prym trzyma na berlińskiej wystawie? Odpowiem bez wahania: Bilińska i Chełmoński. Nawet — mówiąc szczerze — bardziej tu w Bilińskiej pracach „gustują", niż w krajobrazach Chełmońskiego. Bo też szkoda, że dwóch, trzech jeszcze obrazów Chełmońskiego, w innym rodzaju, nie znalazło się w sali; wtedy dopiero wielka indywidualność artysty wyszłaby dokładniej na jaw. A medale? Kto je otrzyma? Nie rzecz moja bawić się w przypuszczenia, bo to do skromnych moich *wrażeń z wystawy* i notatek nie należy... Zresztą, zobaczymy niebawem.

**Cz. Jankowski.**

*Berlin, w maju 1891.*

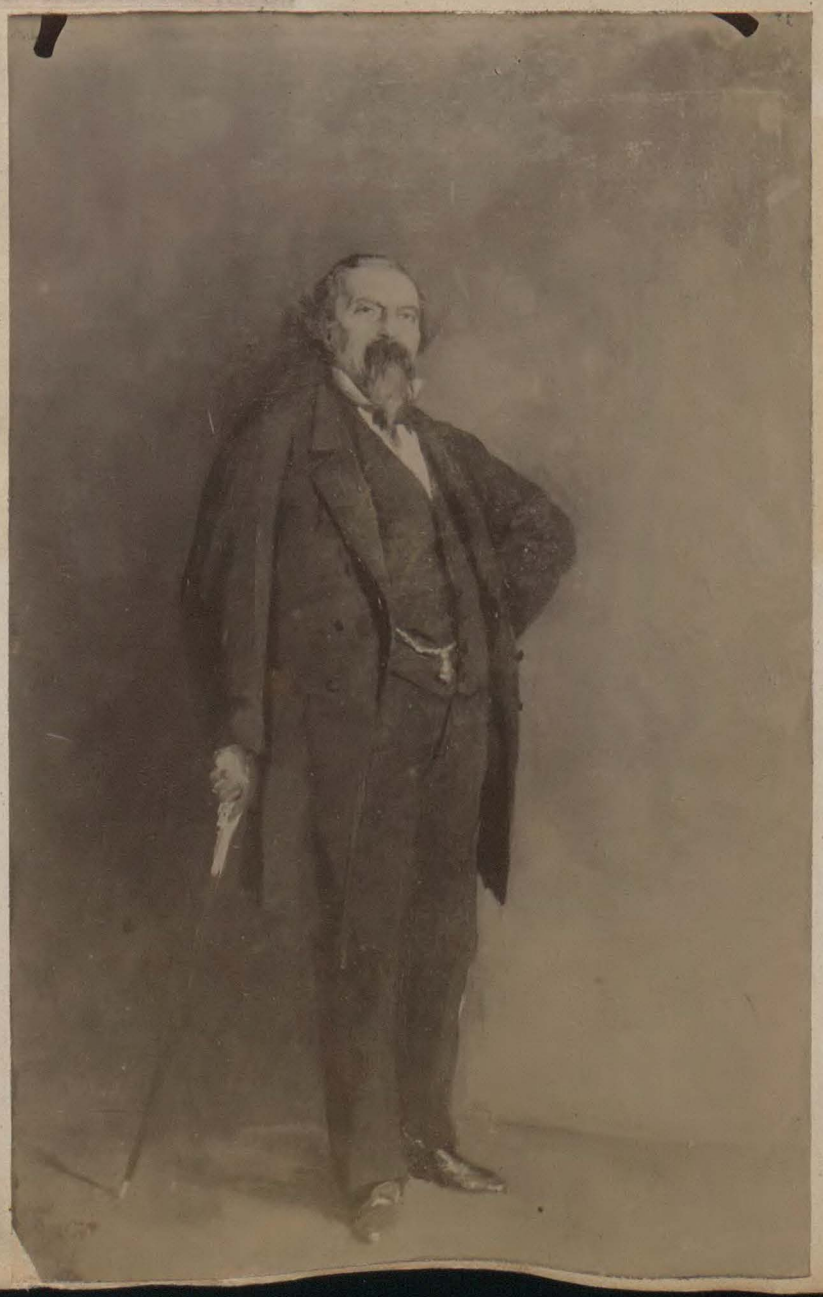

1891.

63
97

Kurjer codzienny
warszawa.
Maj 1891.

Że grupa, o której piszę dzisiaj, znakomicie sztukę polską rekomenduje, każdy łatwo pozna, rzuciwszy okiem na jej skład osobisty. Składają się na nią: Matejko, Rodakowski, A. Bilińska, J. Brandt, Gierymski, Fałat, Pochwalski i Pruszkowski. Żałuję bardzo, że nie mogę w tem najwłaściwszem miejscu umieścić Czachórskiego, wielce wytwornego artysty, gdyż nie zdołał on żadnego z dzieł swoich od ich właścicieli na wystawę wydobyć i Alfreda Kowalskiego, który z tegoż samego powodu ma tylko maleńki obrazek, nie dający o wartości prac jego dostatecznego pojęcia.

Samo uprzytomnienie sobie w wyobraźni produkcji artystycznych, związanych nieodłącznie z temi, przyświecającemi sztuce naszej nazwiskami, wprawia nas odrazu w stan dobrej otuchy. Co dzieło — to praca niepospolita.

Ale z konieczności wypada zatrzymać się nad dwoma młodemi, w całej pięknej pełni rozwiniętemi talentami Anny Bilińskiej i Kazimierza Pochwalskiego.

Bilińskiej portret damy, w zielonem aksamitnem futrze na zielonawem tle, jest dziełem świeżem, młodem, a pod każdym względem skończonem i znakomitem. Prawdziwie męska śmiałość traktowania, nie przechodząca nigdy w niepotrzebną brawurę, doskonała i wytworna modelacja ciała, harmonja tonu pełnego, prawda ruchu i wyrazu głowy, składają się na portret, który bez wahania postawić można obok, a nawet po nad najlepsze portrety całej wystawy. Jeden tylko portret damski Herkommera, o którym wyżej wspominałem, przewyższa ją pojęciem stylu portretowego, inne — ustępują portretowi damy. Dzielnie towarzyszy znany już dawniej portret własny artystki i dwa maleńkie portreciki męskie, w całej postaci, malowane tęgo, z dobrym bardzo wyrazem i niebanalnym charakterem.

W pannie Bilińskiej, śmiało to twierdzić można, posiadamy artystkę niepospolitą, a portrety jej na wszystkich wystawach zwycięsko ostać się muszą.

Kazimierz Pochwalski jest młodym jeszcze portrecistą, którego reputacja w ostatnich latach wzrosła olbrzymiemi krokami. Portrety jego, te, które oglądaliśmy w ostatnich dwu latach, są rzeczywiście dziełami poważnemi. A chociaż nie było w nich nigdy czuć tej bezpośredniej intuicji wielkiego wrodzonego talentu, lecz raczej rezultat dobrego wyrobienia niektórych danych przyrodzonych, to jednak te dane, dobrze rozwinięte, nadawały portretom charakter, przenoszący skalę zwykłych portretów dobrych. Górowały w nich mianowicie męskość pewna w pojęciu, chociaż z suchością graniczącą, dobry rysunek i niezwykły stopień plastyki. Wszystkie te zalety na portrecie męskim z obecnej wystawy odnaleść można, choć może nie w tak wysokim stopniu. W każdym razie jestto portret wyróżniający się pochlebnie, dzieło poważne.

I Bilińska i Pochwalski dają nam dzieła o charakterze przewidzianym z poprzednich prac o stałym typie w postępowym rozwoju.

Gazeta Warszawska
Czerwiec

W szczegółowy opis najwybitniejszych prac naszych malarzów, znajdujących się na wystawie, wdawać się nie potrzebuję. Prace te, bez wyjątku prawie, znane są ogółowi naszych czytelników w oryginale lub przynajmniéj w reprodukcyach. Ograniczę się więc na wymienieniu dzieł sztuki, które najwięcéj zwracają na siebie uwagę zwiedzającéj wystawę publiczności. Niezaprzeczone pierwszeństwo należy się tutaj Chełmońskiemu, który wystawił ośm obrazów, a mianowicie: „Jesień," „Wiosna," „Noc," „Las," „Koncert żab," „Polowanie na kuropatwy," „Krajobraz zimowy" i „Nympha palustris." Wielkiém uznaniem cieszy się daléj umieszczony w głównéj sali wystawy polskiéj „Skarga" Matejki. Oprócz „Skargi" spotykamy z dzieł wielkiego mistrza „Maćka Borkowicza," „Władysława Białego" i portret prof. Tarnowskiego. Ta ostatnia praca nie dorównywa jednak portretom Bilińskiéj i Rodakowskiego. Bez przesady też twierdzić można, że Bilińskiéj portret damy w zielonem, aksamitném futrze należy do najlepszych prac tego rodzaju malarstwa, znajdujących się na wystawie międzynarodowéj, i w niczém nie ustępuje portretom Herkomer'a. Dobrym rysunkiem i wysokim stopniem plastyki odznaczają się także portrety Kazimierza Pochwalskiego. Siłą ekspressyi i doskonałą techniką zachwyca wielkich rozmiarów obraz Józefa Brandta, wystawiający kozaków śpiewających pieśń wieczorną na stepie. Obrazy te malowane sumiennie, nie odznaczają się jednak znaczniejszemi zalet ami.

# Wystawa międzynarodowa sztuki w Berlinie.

(Sprawozdanie specyalne „Tyg. ilustr.").

Obok prac poprzednio ugrupowanych, jest w grupie dzieł naszych artystów dużo obrazów stojących osobno, a posiadających niepospolite znaczenie artystyczne. Do tych należy naprzód wyborny portret panny Bilińskiéj, dzieło ze wszech miar godne odznaczenia.

*M. Kotarbiński.*

(Dokończenie).

Portret panny Bilińskiéj, o którym wspomniałem, należy do dzieł niepospolitych, nie tylko oddziaływających korzystnie na poziom naszego oddziału, lecz wyróżniających się dodatnio z pośród ogółu obrazów całéj wystawy. Jest to dzieło talentu dużego w najpiękniejszéj dobie rozkwitu. Twarz damy portretowanéj, modelowana po męzku, śmiało, lecz skończenie, bez zbytecznych a tak popularnych w portretach damskich wydelikaceń, w całym zaś portrecie wybornie utrzymana harmonia, oparta na zielonym kolorze aksamitu i zielonawém tle.

Prace pastelowe panny Bilińskiéj są nieskończenie słabsze od olejnych. Zdziwiła nas ich konwencyonalność w porównaniu z dyszącemi życiem portretami, a to témbardziéj, że pamiętamy z wystawy zachęty jéj pastelowy portret męzki, traktowany wybornie i niepospolicie plastyczny.

TOWARZYSTWO
ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH

Warszawa d. 6 Lutego 189 2 r.

WYSTAWA.

№ 311. Szanowna Pani!

Mam honor zawiadomić Ks. Panią, iż „Portret" nieuwidomionej nam z nazwiska Damy" nadesłany z Berlina w całości i nieuszkodzony i będzie podany do publicznej wiadomości z wielkiego uznania dla Jej wysokiego talentu." Jakie byśmy byli szczęśliwi, gdyby Ks. Pani nadesłała nam również co z prac swych rodzajowych. Obraz, który nabył Ks. Stowarzyszenie Zachęty Sztuk Pięknych w Berlinie na ogólny podział i miał nadesłać Wm. A. Bilińska w Paryżu amatorowie, gdyby tak Ks. Pani nadesłała coś co tu wpadnie w oko i nabyć chętnych nabywców gdyż mamy tu amatorów pięknych sztuki nabyć to Jej przykro. Ks. Stowarzyszenie zawsze chętnie nabycia jakiej Jej pracy, jak również i Ks. Gawrońskiej. Nasi tu Ks. Pani uprzejmie Warszawę i Jej mieszkańców nadeśle nam co wkrótce, a będziemy Jej za to mocno obowiązani. Polecając się łaskawej pamięci Jej wyrazy prawdziwego poważania

Zofja Wołowska

69

THE QUEEN, THE LADY'S NEWSPAPER.

London. Septembre.

## MLLE. A. BILINSKA.

ANNA BILINSKA is Polish by birth, her parents, John Bilinska, a Doctor of Medicine, and Valery, his wife, being both natives of Poland. Miss Bilinska has made somewhat of a sensation in art circles in this country, her portraits in the Royal Academy, Grosvenor, and elsewhere, evincing a naturally original power in the treatment that attracted the attention of all the more eminent connoisseurs. Her love of art showed itself as early, she says, as she found "pictures in her A B C books."

During her childhood, however, music was more seriously cultivated than painting, and it was not until she had completed her general educational course of study that she had an opportunity for learning how to paint. At first for only about twice a week and as many hours she had lessons from Mr Gerson. This, it need hardly be said, was not sufficient to satisfy Miss Bilinska's art longing, and she accordingly, with a few friends—and be it added, against the wish of her parents—took a studio, the rent of which and the expense of models their united contributions paid. Here work was carried on steadily; but in the following year, 1883, some domestic difficulties having arisen, Miss Bilinska visited Paris, where, for six months, she worked at Julian's Academy with Robert Fleury, and having received honorary reward in the shape of a medal for a head in charcoal, she then returned to her own home.

Enthusiastic in her heart to such a degree that she wasted no time, painting pictures and studies of everything that came before her, living models, landscapes, and still-life, it is yet worthy of notice that Miss Bilinska would never *copy* any picture. She says she had "no patience to do so," but the probability is she found in nature, coupled with her own power of original thought, that which was far more instructive to imitate than the work at secondhand of others.

A year elapsed, when she again found her way to Paris, and was the very next day hard at work at the studio. A few months afterwards the artist lost her father by death, and the failure of a Russian bank left her penniless in the world. Then indeed came a sad period in her life's history—the struggle of rising talent with harsh poverty. Still but a student, she wished to continue her art instruction in Paris, but had nothing to live upon but the produce of her pencil. M. Julian generously offered the use of his studios gratuitously, and she — selling her pictures for almost whatever they would fetch, often wanting a meal and like hardships—was resolute in her intention to succeed. In this Miss Bilinska exhibited the indomitable will which has carried her through, and struggling bravely forward she has lived with, and on, the beautiful art that has been the mainspring of her existence.

The tale of Miss Bilinska's life-work as an artist is condensed into the last few years. Having exhibited some studies at Warsaw and Paris, she wished, in 1887, to be represented in the Salon, but, as she rather quaintly observes, "having no money to pay a model, I painted my own portrait." It was very well placed in the Salon, and obtained a medal, afterwards securing similar honour four times in succession in various exhibitions. From that time she has executed a great many portraits —something like eighty—which appeared at the Royal Academy, Salon, and the Society of Pastellists Grosvenor Gallery, where she sent some types of Polish peasants very strong in character.

In the Salon of 1889 was the portrait of a lady in a green plush cloak, another of a gentleman drawing his sword, and also a large picture of a sculptor moulding his clay. This year was produced the likeness of Joseph Hofmann, the pianist, which was in the Salon, and is to be exhibited at Munich.

Miss Bilinska has also sent seven portraits to Berlin, where, we believe, there is a special Polish section.

The artist has received very numerous medals, diplomas, and honorary rewards at the Salon, Cracow, Warsaw, Lyons, and elsewhere, whilst in 1889 she was nominated Officier de l'Ordre de Boliva de la République de Venezuela.

Such has been the chequered, eventful, and certainly most successful artistic career of Anna Bilinska.

She says that she has selected portrait-painting as being to her mind the most interesting branch of art. She tries her best to obtain a knowledge of the character of the person whose portrait she paints, and then does all that is possible to show that character in the work. How far she has succeeded the public in this and other countries have judged, and in no measured terms have expressed an opinion that she has assured herself both a name and fame.

M. P. J.

MLLE. A. BILINSKA.

"Inquirer" Philadelphia 20. October.

A YOUNG POLISH ARTIST.

AN artist who looks almost as much like a boy as Rosa Bonheur used to is Anna Bilinska, the young Pole whose portrait work is giving her an enviable reputation in London. She showed what stuff she was made of when, in 1887, she decided to offer a picture for exhibition at the Paris Salon. She had no money to pay a model, so, as she quietly observes, "I painted my own portrait." It was well hung and got a medal. Since then she has exhibited not less than eighty portraits, one of those which has attracted special attention being the likeness of Joseph Hofmann, the pianist, which was in the Salon. Mlle. Bilinska's work is attracting special notice at the moment, because seven portraits from her brush are the most attractive feature of the Polish section at the Berlin art exhibition.

ANNA BILINSKA.

# 1891.

## Exposition de St Etienne.

„Jal des Arts"

Paris - Octbre.

Dans une note plus personnelle, Mlle Bilinska, l'artiste si connue, a envoyé deux beaux pastels, d'une conscience artistique et d'une hardiesse de facture singulières. Ce sont *Ure jeune fille à la fenêtre*, vue de dos, et une *Etude de femme*, vigoureusement enlevée.

Berthon.

„Revue des Beaux Arts"

Paris - 14 Octobre

Mlle Bilinska traite le pastel avec une finesse, une transparence et une harmonie de couleur qui étonnent même les difficiles. —

21 Octbre.

Pourquoi avoir relégué dans une annexe où presque personne ne va, à cause de la distance, des œuvres d'un mérite incontestable comme les deux beaux pastels de Mlle Bilinska

Harmand.

„Moniteur des Arts"

Paris

Mellе Bilinska : Deux pastels d'une note bien personnelle ; sincérité d'exécution. La femme nue est un pastel dont l'exécution hardie vaut n'importe quelle peinture.

Bert.

„Kraj" Petersburg 22. Lipca 1892.

Stósunek artystyczny Fryderyka Pechta w Monachijskim „Die Kunst für Alle" 2 dnia 1. Lipca 1892.

niezrównanie odtwarza. Ale jakkolwiek mężczyźni znakomicie przedstawiają się na polskiej wystawie, to pierwszeństwo należy przyznać nie im, ale kobiecie, genjalnej Bilińskiej. Jej portret damy, niewątpliwie jakiejś polskiej hrabiny, oddaje w sposób niezrównany, w całym zmysłowo-uduchowionym uroku, ten równie interesujący jak niebezpieczny gatunek niewiast. (Jest to portret paryżanki, hrabiny A. de V. Przypisek red.). Niemniej mistrzowsko oddaje jej portret panny, charakter polki, tak, jak się ujawnia u artystek, śpiewaczek i t. d. Cała wystawa obfituje ogromnie w portrety, ale niedużo znalazłoby się takich, któreby można postawić obok tych dwóch arcydzieł. Może męzkie portrety Pochwalskiego, łączące doskonałe pojęcie indywidualności z niezwykłą energją. Że sceny z bitew muszą specjalnie pociągać wojowniczy naród, rozumie się samo przez się. Reprezentuje je też dobrze, obok Brandta, Jana Rozena «Atak kawalerji» i «Wspomnienia z lat dziecinnych» Kossaka. Że polacy potrafią równie dobrze, jak wszyscy inni, stanowić cywilizowany naród, tego dowodzą na każdej wystawie».

X Wystawa w Monachium (rok 1891. czyli 1892.)

„Nord-deutsche Allgem. Zeitung" 26. Lipca

Die im Raum nachbarlich angrenzenden Polen bieten als beste Arbeiten die den Berlinern bekannten feinsinnigen Landschaften Chelmonsky's mit ihren träumerischen, im Mondesglanz oder Sonnenlicht ruhenden Gewässern und Anna Bilinska's Portrait der Dame im grünen Sammetkleide. Matijko, dessen frühere Meisterwerke wir im

„Börsen Courier", Berlin 21. Lipca.

Aus Polen ist nicht viel Gutes gekommen. Die Farbigkeit wird bei ihnen zu unabgetönter Buntheit. Ihre Art hat etwas Brutales, Plebejisches. Kein Wunder, daß sie die Kleiderstockmalerei lieben, die sich historische Kunst nennt. Matejko hat darin den größten Ruhm bei ihnen, und seine historischen Bilderbogen auf Leinwand sollen colossal bezahlt werden. Es ist hoffentlich blos der Patriotismus, der da zahlt, und nicht der Kunstgeschmack. Denn rein künstlerisch genommen haben die Geschichtsklitterungen des krakauer Akademiedirectors wenig Werth. — Eine rassige Porträtistin ist Anna Bilinska, die in Paris malt.

# Salon des Champs Elysées 1892. (Salon de Paris.)

„Revue des Beaux Arts" 11 Juin 1892 Signé Reverchon

Le tempérament que nous rencontrons chez certaines artistes, chez Mme Anna Bilinska, chez Mme Beaury-Saurel, chez Mlle Cécile Chalus, mérite notre attention, il me semble.

„Grand Echo" Lille 9. Juin 1892.
Signé: Durand.

[illegible] à la très spirituelle boutade de Mme Bilinska (*Moi, si j'étais du gouvernement!..*)

„Journal des Femmes" Juin 92.
Signé: Lorgnette.

Le genre vie moderne est du réalisme le plus joyeusement saisissant, représenté par le vieux Brisquart de *Mlle de Bilinska*,

Avenir des Arts" 15. Mai 96.
Signé: Melleville.

**Salle 14**

Cette salle comprend 112 toiles.

Dans le genre gai, citons le tableau de Mlle Bilinska : *Moi, si j'étais du gouvernement!...*

„Agence libre" 9. Juin 92
Signé: Olivette Modona

, de Bilinska montre une tête originale de portier disant en lisant le petit journal. « *Moi, si j'étais du gouvernement*, etc. »

„Le Petit Journal" 20. Avril 92.

LE SALON DES CHAMPS-ELYSEES

Mlle Anna Bilinska expose un tableau intitulé *Moi, si j'étais du gouvernement!...*;

„Nouvelliste" 29. Mai. Rouen
Signé Gerard.

Mlle Anna Bilinska — une Polonaise, comme son nom l'indique — a de l'humour. Elle a croqué sur le vif un pipelet parisien aux prises avec la Politique. Après avoir dépouillé les journaux de ses locataires, le bonhomme tourne vers nous sa trogne enluminée par les mastroquets du voisinage, et semble nous dire : « Moi, si j'étais le gouvernement!... »

„Charivari" 1 Mai 92.

CONCIERGE ÉMU PAR LE RÉCIT D'UNE EXPLOSION

Mlle *Bilinska*, une de nos femmes peintres les mieux douées, expose un tableau humoristique : un concierge dépouillant les journaux de ses locataires, avec cet exergue spirituel : « Moi, si j'étais du Gouvernement ». Tout à côté, le portrait d'un paysan polonais, un admirable pastel d'une vigueur étonnante.

Très dramatique, le sauvetage d'un bateau de pêche prêt à se perdre sur les rochers d'Yport, par notre ami *Morlon*, qui est toujours fort heureux et bien inspiré dans les scènes maritimes.

„L'Art et la Mode" 25. Juin 92.
Signature Dengem

„L'Autorité" 2. Mai 92.
Signé: Meeène.

163. Un concierge, habilement traité par Mme Alma Bilinska, est assis sur une chaise et contemple le courrier des locataires. La pâte en est bonne et bien grasse. [illegible]

„Univers illustré" 7 Mai 1892
Signé: Valtier

, — le *Concierge* humoristiquement et énergiquement peint par Mlle Bilinska; —

„Charivari" 1. Mai 92.

Plus gai, le *Pipelet* de Mlle Bilinska. Il lit son journal en homme qui s'indigne que l'autorité laisse turlupiner les concierges par la dynamite.

„Revue des Beaux Arts" 30 Avril 92
Signé: Bergerat

[illegible] un excellent type de concierge qui lit nos journaux, par une artiste de grand talent, Mlle *Bilinska*.

„Le Figaro" 4. Mai 1892. Bergerat.

**Mlle Bilinska**. *Si j'étais électeur!..*
Moi, je vous voterais la plus honorable des mentions, car ce concierge la mérite. Il devient si dur d'être concierge!

„Radical" 1. Mai 92
Signé: Henry.

[illegible] la concierge au nez rouge, [illegible] de Mlle Bilinska [illegible]

„Le Temps". 30. Avril 1892.

[illegible], avec le *Concierge de Mme Anna Bilinska*, concierge à trogne rubiconde qui lit pendant que ses locataires attendent les journaux du matin, et qui s'écrie indigné : « Moi, si j'étais le gouvernement! »

„J. des Artistes." 9 Mai 1892
Signé: Fremey.

[illegible]. De Mlle Bilinska, un sujet bien actuel, le *Concierge*, la terreur des locataires et la tranquillité des anarchistes

„J. des Arts" 17. Juin 92
Signé Dalligny

— *Moi si j'étais du gouvernement!* aissi s'exprime le concierge de Mlle Bilinska; concierge lisant avant eux les journaux de ses locataires; type juste, tête très observée au nez fortement culotté; les mains sont excellentes. mais le corps est à peu près vide

„J. de Beaux Arts" 29. Mai 92
Signé: Lebrun

[illegible] Mlle Anna Bilinska, dont j'ai déjà loué le talent en signalant le caractère parfait de son concierge qui lit les journaux de ses locataires, mérite ici, de la *Revue des Beaux-Arts*, un remerciement tout particulier; en effet, en regardant une deuxième fois son œuvre en détail, nous avons aperçu la *Revue des Beaux-Arts* dans le paquet de journaux reçu par le concierge pour ses locataires. C'est là une gracieuse pensée dont nous ne pouvons qu'être touchés et pour laquelle nous exprimons encore à la vaillante artiste nos bien sincères remerciements.

„L'Artiste"
Mai 92 Signé: Jousserat-Radel.

[illegible]. Ce sont également d'habiles et réelles représentations que la *Doctoresse* de Mme Beaury-Saurel, la *Pastelliste* de Mlle Creswell, le *Bourgmestre* de M. Henri Pille, la *Liseuse*, de Mme de Beaufond, le *Concierge* de Mlle Bilinska, la *Servante* de M. Falguière.

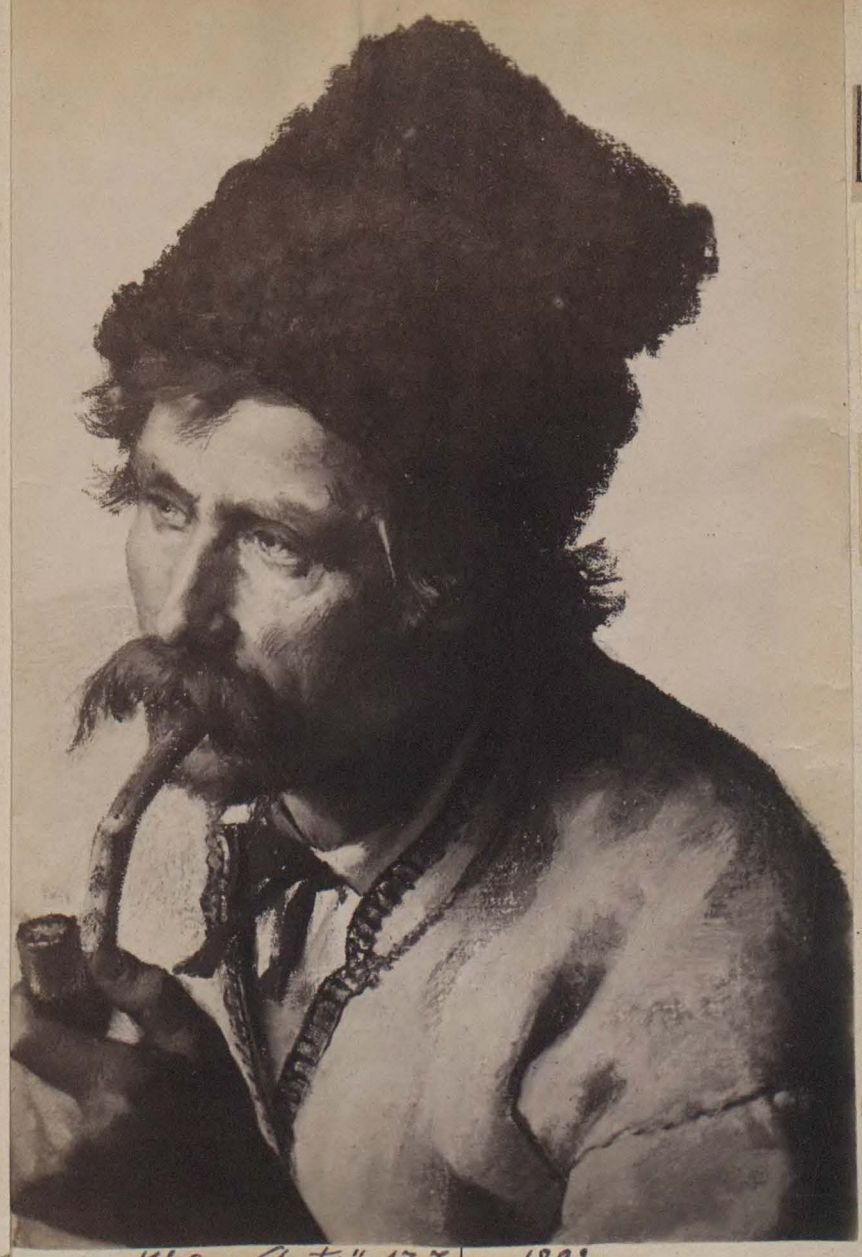

"Moniteur des Arts." 13. Mai 1892.
Signé: Fenaille

Attrayant et vigoureux pastel, le *Paysan polonais* de Mlle Bilinska. Le gaillard, le coude appuyé sur le genou, fume sérieusement sa pipe et songe.

"Le Monde" 18 Juin 1892. Signature Dac.

Mlle Anna Bilinska a bien du talent, elle aussi. Son *Paysan polonais*, d'une réalité étonnante, est un des meilleurs pastels du Salon.

"Jde des Artistes" 16. Mai 92.
Signé: Laranian.

Mlle Bilinska nous montre un paysan polonais d'un très bon dessin et d'une grande énergie d'expression.

"Journal des Artistes" 16. Mai 92.
Signé: La Rajade.

Mlle Bilinska nous montre un paysan polonais d'un très bon dessin et d'une grande énergie d'expression. M. Vauthier a le senti-

"Presse Agricole" 5. Juin 92.
Signé: Vyorac.

Mlle *Bilinska* manie toujours le pastel avec la virtuosité que l'on sait : son paysan polonais » est superbe tout simplement.

"Entracte" 11 Juin 92.
Signé: Jahyer.

un *Paysan polonais*, par Mlle Bilinska.

"National" 1. Mai 92.
Mercieux.

..., *Paysan polonais*, par Mlle Bilinska.

"National" 24. Mai 92.
Signé: Mercieux.

Mlle Bilinska quitte le *Petit Journal* de son concierge pour nous présenter *un Paysan polonais* qui, pour ne pas faire de politique, n'en est pas moins un type intéressant.

"Journaliste" 4. Mai 92.
Signé: J. de P.

1756. *Paysan polonais*, un vigoureux pastel de Mlle Anna Bilinska. Les mains sont supérieurement traitées.

"Nouvelle France Chorale" 1. Juillet. Signé: De L'Etrange.

"Jde des Arts" 17 Juin 1892.
Signé: Legendre.

... — *Paysan polonais*, figure de caractère crânement peinte au pastel, par Mlle Bilinska. —

"Correspondant" 25. Mai.
Signé: Peyre...

..., dans les pastels, M. Aviat, déjà ommé, Mlle Bilinska, Mmes de Loghadès, Huillard, nous réservant e reparler de ces artistes à la première occasion. Nos portraitistes nt un talent assez sûr pour faire crédit à la critique.

"Revue Internationale" 7. Juin 1892.
Signé: Haller.

*J'étais du Gouvernement*, de Mlle Bilinska. Si j'étais du gouvernement, noiselle, je vous nommerais chevalière de la Légion d'honneur, pour pastel du *Paysan polonais*, quoique la main droite laisse un peu à r. Vous peignez trop bien pour négliger des morceaux.

"...et" 28 Mai 1892.
Delcambre.

... Mlle Bilinska a un pay- nais au pastel, de grandeur naturelle, en cos- tional, qui est tracé de main de maître.

...rais voir un portrait de femme fait par ...nska, dont j'ai admiré plus d'une fois le talent.

...ation" 4. Mai. 1892.
Signé: Caudon.

..., un pastel quable de Mlle Bilinska : *Pay- lonais*.

"Paysan" 4 Mai 1892.
Signé: J. de Polanc.

*Paysan polonais*, un vigoureux e Mlle Anna Bilinska. Les mains périeurement traitées. —

Mlle *Bilinska*, une de nos femmes peintres les mieux douées, expose un tableau humoristique : un concierge dépouillant les journaux de ses locataires, avec cet exergue spirituel : « Moi, si j'étais du Gouvernement ». Tout à côté, le portrait d'un paysan polonais, un admirable pastel d'une vigueur étonnante.

"Echo des Villes d'eau" 15. Juin 1892.
Signé: de Lampertière.

"Courrier français" 8. Mai 92.
Signé: Ponchon.

Encore des pastels!
Les meilleurs sont signés Anna Bilinska, Foubert, Jourdeuil, Amand Gautier, Guéry.

"Revue des Beaux Arts." 21. Mai.
Signé: Rencurel.

Mlle Anna Bilinska possède un tempérament extraordinaire. Son *Paysan polonais* est merveilleux d'allure ; la figure et les mains sont traitées avec une vigueur de coloris ; le costume pittoresque, la position dégagée mettent en merveille sur le fond cette œuvre au premier plan. C'est, à mon sens, un des il se détache dans son bonne figure placide meilleurs envois, sinon le meilleur, de cette section.

"Petite Gazette" Avril 92.

Le *Paysan polonais* de Mlle pastel traité avec une vigue paysan est enlevé à merv blanc de la toile où il se manteau gris, avec sa bon sous son bonnet d'astrakan.

"Artiste" 1. Mai 92.
Signé: Gauthier.

Mlle Bilinska est à mentionner tout particulièrement avec son paysan polonais.

Je félicite Mlle Bilinska pour son pastel du *Paysan polonais* ; cependant la main droite laisse un peu à désirer.

"Progrès des Femmes" N° 17.
Signé: Alexson.

Toujours spirituelles et vivantes, les figures **d'Anna Bilinska** ; son portier politiquant et son paysan polonais (pastel) l'attestent.

"Tintamarre" 5. Juin 1892.
Signé: Quolibet.

Salle XIV. — Bien spirituel, le tyran du cordon qui, avec sa trogne rouge, déguste le *Petit Journal* en s'écriant avec l'indignation d'un génie méconnu : « *Moi, si j'étais le Gouvernement* ! » Le vénérable de la loge, flanqué de son balai, attribut de son pouvoir absolu, est une spirituelle satire de Mlle Bilinska, dont le pastel *Paysan polonais* est de tout premier ordre.

QUOLIBET.

"National" 1. Mai. Signé: Mercieux.

un pastel remarquable de Mlle Bilinska : *Paysan polonais*;

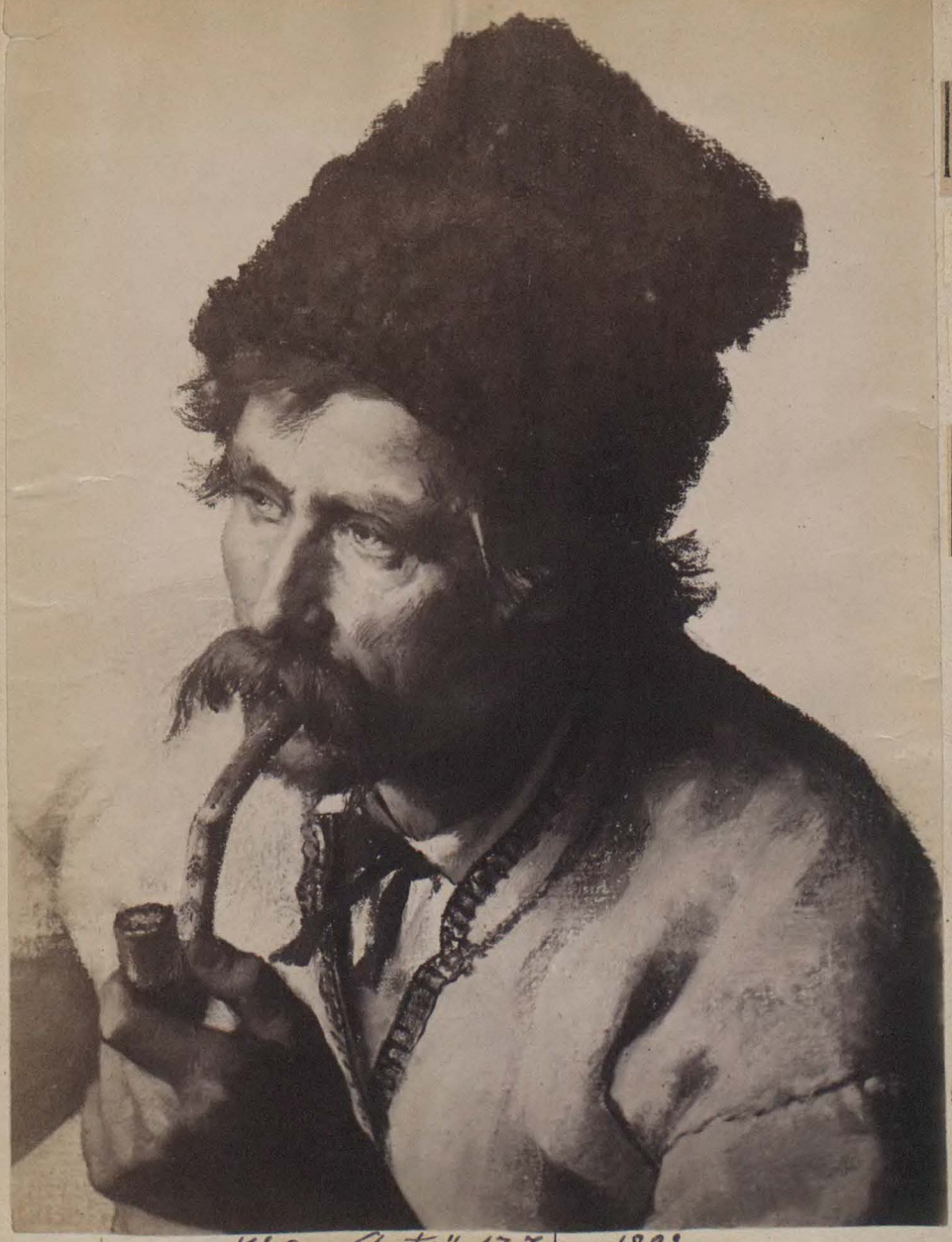

„Moniteur des Arts." 13. Mai 1892.
Signé: Fischbacher

Attrayant et vigoureux pastel, le *Paysan polonais* de Mlle Bilinska. Le gaillard, le coude appuyé sur le genou, fume sérieusement sa pipe et songe.

„Le Monde" 18 Juin 1892. Signature illisible.

Mlle Anna Bilinska a bien du talent, elle aussi. Son *Paysan polonais*, d'une réalité étonnante, est un des meilleurs pastels du Salon.

„Jde des Artistes" 16. Mai 92.
Signé: Laranian.

Mlle Bilinska nous montre un paysan polonais d'un très bon dessin et d'une grande énergie d'expression.

„Journal des Artistes" 16. Mai 92.
Signé: La Jamais.

Mlle Bilinska nous montre un paysan polonais d'un très bon dessin et d'une grande énergie d'expression. M. Vauthier a le senti-

„Presse Agricole" 5. Juin 92.
Signé: Vyrac.

Mlle *Bilinska* manie toujours le pastel avec la virtuosité que l'on sait : son paysan polonais » est superbe tout simplement.

„Entracte" 11 Juin 92.
Signé: Jahyer.

un *Paysan polonais*, par Mlle Bilinska.

„National" 1. Mai 92.
Mercieux.

..., *Paysan polonais*, par Mlle Bilinska.

„National" 24. Mai 92.
Signé: Mercieux.

Mlle Bilinska quitte le *Petit Journal* de son concierge pour nous présenter *un Paysan polonais* qui, pour ne pas faire de politique, n'en est pas moins un type intéressant.

„Journaliste" 4. Mai 92.
Signé: J. de P.

1756. *Paysan polonais*, un vigoureux pastel de Mlle Anna Bilinska. Les mains sont supérieurement traitées.

„Nouvelle France Chorale" 1. Juillet. Signé: De L'Etrange.

Je félicite Mlle Bilinska pour son pastel du *Paysan polonais* ; cependant la main droite laisse un peu à désirer.

„Progrès des Femmes" n° 17.
Signé: Alesson.

Toujours spirituelles et vivantes, les figures **d'Anna Bilinska** ; son portier politiquant et son paysan polonais (pastel) l'attestent.

„Tintamarre" 5. Juin 1892.
Signé: Quolibet.

Salle XIV. — Bien spirituel, le tyran du cordon qui, avec sa trogne rouge, déguste le *Petit Journal* en s'écriant avec l'indignation d'un génie méconnu : « *Moi, si j'étais le Gouvernement* ! » Le vénérable de la loge, flanqué de son balai, attribut de son pouvoir absolu, est une spirituelle satire de Mlle Bilinska, dont le pastel *Paysan polonais* est de tout premier ordre.

QUOLIBET.

„Journal des Artistes" 17. Juin 1892.
Signé: Legendre.

— *Paysan polonais*, figure de caractère crânement peinte au pastel, par Mlle Bilinska. —

„Correspondant" 25. Mai.
Signé: Peyre...

..., dans les pastels, M. Aviat, déjà nommé, Mlle Bilinska, Mmes de Loghadès, Huillard, nous réservant de reparler de ces artistes à la première occasion. Nos portraitistes ont un talent assez sûr pour faire crédit à la critique.

„Revue Internationale" 7. Juin 1892.
Signé: Haller.

*Si J'étais du Gouvernement*, de Mlle Bilinska. Si j'étais du gouvernement, mademoiselle, je vous nommerais chevalière de la Légion d'honneur, pour votre pastel du *Paysan polonais*, quoique la main droite laisse un peu à désirer. Vous peignez trop bien pour négliger des morceaux.

„Coquet" 28 Mai 1892.
Signé: Delcambre.

... Mlle Bilinska a un paysan polonais au pastel, de grandeur naturelle, en costume national, qui est tracé de main de maître.

J'aimerais voir un portrait de femme fait par Mlle Bilinska, dont j'ai admiré plus d'une fois le talent.

„Nation" 4. Mai. 1892.
Signé: Caudon.

..., un pastel remarquable de Mlle Bilinska : *Paysan polonais*.

„Paysan polonais" 4. Mai 1892.
Signé: J. de Polanc.

1756. *Paysan polonais*, un vigoureux pastel de Mlle Anna Bilinska. Les mains sont supérieurement traitées. —

Mlle *Bilinska*, une de nos femmes peintres les mieux douées, expose un tableau humoristique : un concierge dépouillant les journaux de ses locataires, avec cet exergue spirituel : « Moi, si j'étais du Gouvernement ». Tout à côté, le portrait d'un paysan polonais, un admirable pastel d'une vigueur étonnante.

„Echo des Villes d'eau" 15. Juin 1892.
Signé: de Lampertière.

„Courrier français" 8. Mai 92.
Signé: Donchon.

Encore des pastels!
Les meilleurs sont signés Anna Bilinska, Foubert, Jourdeuil, Amand Gautier, Guéry.

„Revue des Beaux Arts" 21. Mai.
Signé: Renard.

Mlle Anna Bilinska possède un tempérament extraordinaire. Son *Paysan polonais* est merveilleux d'allure ; la figure et les mains sont traitées avec une vigueur de coloris ; le costume pittoresque, la position dégagée mettent cette œuvre au premier plan. C'est, à mon sens, un des meilleurs envois, sinon le meilleur, de cette section.

„Petit Gazette" Avril 92.

Le *Paysan polonais* de Mlle Bilinska, est un pastel traité avec une vigueur étonnante. Ce paysan est enlevé à merveille sur le fond blanc de la toile où il se détache dans son manteau gris, avec sa bonne figure placide sous son bonnet d'astrakan.

„Artiste" 1. Mai 92.
Signé: Gauthier.

Mlle Bilinska est à mentionner tout particulièrement avec son paysan polonais.

„National" 2. Mai 92.

un pastel remarquable de Mlle Bilinska : *Paysan polonais*;

Art et la Mode. 26 juin. Lieut-Dumont

..., et nous rions de bon cœur devant la trogne de ce pipelet politique de Mlle Bilinska, qui veut donner des leçons à M. Loubet : « Moi, si j'étais le Gouvernement ! ».

„Libre Parole" 9. Mai 1892. Signé: de Chennevière.

Une autre jeune fille, Mlle Anna Bilinska, fait de même acte de naturalisme amusant; mais vive la Pologne! mademoiselle, votre sujet n'a rien de sidéral. Au lieu de nous empoigner par de belles pages de votre histoire nationale toujours si impressionnante à l'âme française, vous prenez un concierge décachetant le journal d'un de ses locataires et, une fois lu, s'écriant, le balai au repos, le nez cuit : « Moi, si j'étais du Gouvernement!... » C'est gai, bon garçon, d'une pâte libre et franche, mais il ne faut pas laisser une *artiste* de la valeur de Mlle Bilinska se perdre en pareilles amusettes. Libre à beaucoup de gens — beaucoup trop hélas! — de traiter le sujet en peinture de question secondaire et de prétendre au droit de... peindre pour peindre. Cette théorie fausse fait des ravages dans la pratique. C'est le système du parler pour ne rien dire. Or, la peinture est un langage expressif et concis fait pour apprendre aux yeux des émotions et des formes nouvelles; elle est un moyen, non pas un but, et les artistes, à la prendre pour un but, font l'effet d'écrivains s'arrêtant aux curiosités de la linguistique, au lieu de produire. Certes, on ne méconnaît pas l'attrait de toute la partie métier, ni l'importance des conquêtes techniques et visuelles dues aux recherches plus particulièrement matérielles; mais leur application à des œuvres composées intéresse surtout le public.

„Moniteur Universel" 1. Juin 92.

— Tableaux exposés au Salon des Champs-Elysées : *Mlle Bilinska* : Si j'étais du gouvernement.

„Echo de France" 1. Mai. Signé. A. F.

le Concierge avantageux d'Anna Bilinska

„Presse Agricole" 8. Mai. Signé: Minac.

-; l'étude humoristique de Mlle *Bilinska* : « Si j'étais le Gouvernement » ;

„Evenement" 1. Mai 92. Signé. G. Preda.

Mme Bilinska nous présente un portier lisant son journal ou celui de ses locataires : *Ah! si j'étais le gouvernement.*

„Patrie" 10. Mai. 92. Signé: de Tremines.

-, le tableau de Mlle Bilinska, celui où un concierge, en lisant les journaux, se dit : « Moi, si j'étais du gouvernement »

„Moniteur des Arts." 3 Mai. Signé: d'Henenbaut.

Dans les œuvres de proportions plus réduites, à mentionner, au courant de notes prises, par Mlle Anna Bilinska : « *Moi, si j'étais du Gouvernement* !... » Un concierge lisant le *Petit Journal* et donnant son opinion :

„Entracte" 3. Mai 1892. Signé: Jahyer

Le *Portier*, de Mlle Anna Bilinska, qui s'écrie après la lecture des journaux de ses locataires : « Moi, si j'étais du gouvernement », est d'une expression bien accentuée, bien étudié, d'un bon naturel; il est fâcheux qu'il soit plaqué sur un fond sans intérêt.

„Liberté" 4. Mai. Signé: Jarel.

..., un *Concierge lisant le « Petit Journal »* que Mme Anna Bilinska a saisi dans l'attitude de l'ennui — ce qui est fort irrévérencieux pour la feuille populaire — mais bien spirituellement observé.

„Messager de Mirande" 15. Mai 92. Signé: Clairmont

— 163. ... nous montre un prétentieux concierge qui, un journal à la main dit : *Moi, si j'étais du Gouvernement.* C'est un portrait traité fort savamment interprétée par Mlle Anna Bilinska.

„Paris" 4. Mai. Signé: P. Delorme

*« Moi, si j'étais le gouvernement !... »* ... amusante réflexion d'un bon pipelet parfaitement observé ... Bilinska.

„Le Matin" 8. Mai 1892. Signé: Madeleine Bodeyac

*Le concierge de Mme Anna Bilinska* ... trogne rubiconde et très réussie. Elle lit sans doute les exploits de Ravachol car elle s'écrie tout dignée : « Moi! si j'étais l'Gouvernement ! »

„Libre Parole" 7 Mai 1892. Signé: A. de Lostalot.

— Dauvergne (élève et successeur de Chaplin), Anna de Bilinska, Marthe de Perlouan, Mélanie Besson... ont bien mérité des contemporains qui se sont confiés à leur talent de peintre.

„Revue Illustrée" 1892. 15. Mai. Signé: Masque de Velours

... Viennent ensuite les envois de Mme Beaury-Saurel, *Deux Vaincues*, *Une Doctoresse*, et un pastel intitulé *Souvenir des Toros*, celui de Mlle Bilinska, un bon concierge lisant le courrier, qu'elle intitule *Si j'étais électeur!*

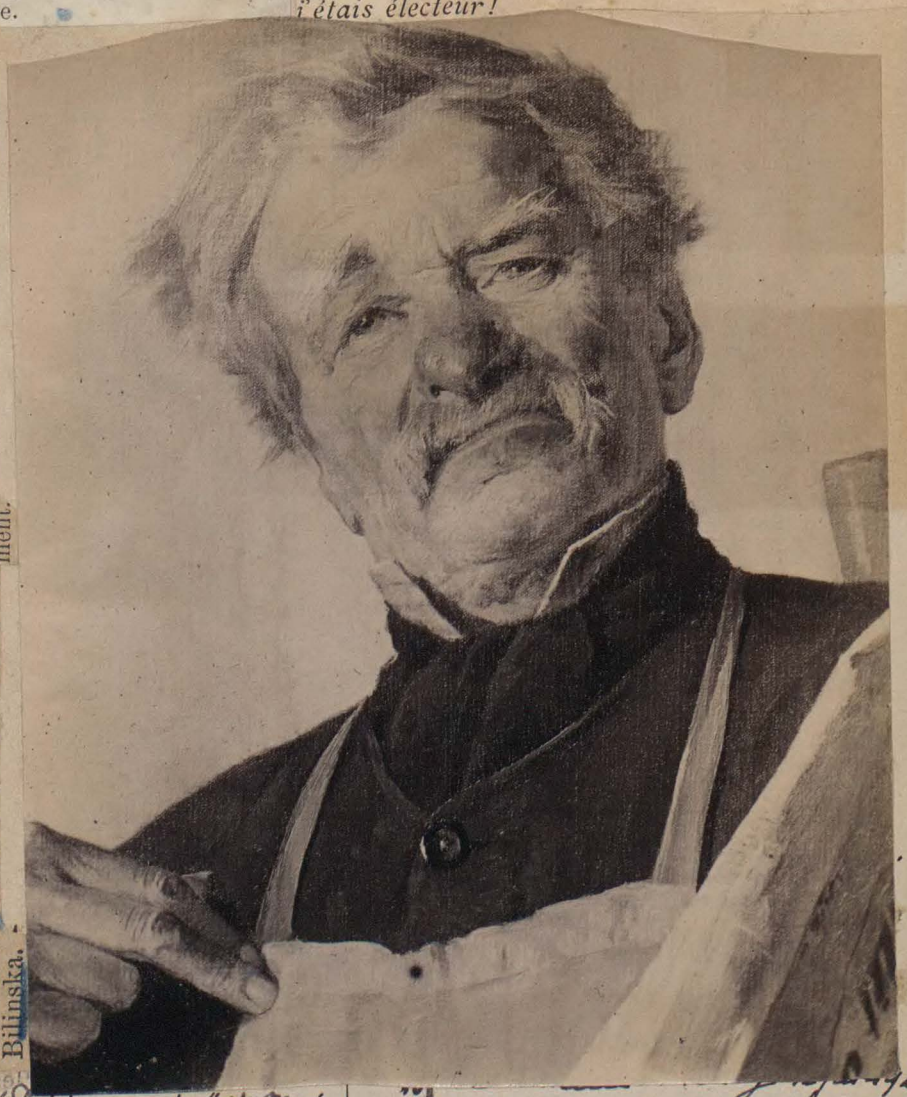

„Petit Dijonnais" 27 Mai. Signé: Un Flaneur.

Anna Bilinska avec *Moi, si j'étais du Gouvernement*, donne la note comique. Un pipelet au nez rouge dépouille le courrier de la maison et lit le journal d'un locataire.

„Petite Gazette" 15. Mai.

Il en est de même du Portier de Mlle Bilinska qui, en lisant le journal s'écrie, sans qu'il soit besoin de voir cette phrase comme titre au tableau : « *Moi, si j'étais du Gouvernement !* »

„Echo du Var" 5 Juin 92. Signé Paolo.

Parmi les tableaux de genre : *Si j'étais du Gouvernement* de Bilinska.

„Bulletin Polonais." 1. Octobre 1892.

*Liste des artistes polonais ayant exposé cette année à Paris.* — Au Champ-de-Mars : 1° Axentowicz, *Portrait* ; 2° Pilichowski, *Portrait de Mlle F.* ; 3° Stanisławski, *Chardons* ; 4° Karbowski, L'*Anniversaire* (fragment d'une décoration pour la mairie de Nogent-sur-Marne).

Aux Champs Élysées : 1° Mlle Bilińska, *Moi, si j'étais du gouvernement!* Un type de concierge bien amusant ;

Un pastel (*Paysan polonais*) de Mlle Bilińska, quatre miniatures (*portraits*) de M. Ciesielski.

„Le Château Thierry" 12. Juin 1892.

Il est impossible de faire un compte-rendu détaillé de trois mille œuvres exposées au salon des Champs-Elysées, surtout après la distribution de médailles faite aux plus heureux ou aux plus méritants.

Signalons seulement la *Vierge au Golgatha* de M. Stongue, œuvre remarquable d'onction et de facture ; de Frédérique Vallet, les *Deux Roses*, spirituelle peinture d'une couleur ravissante, cette artiste a déjà exposé au *Blanc et Noir* quelques œuvres charmantes ; de Biliska montre une tête originale de portier, disant, en lisant le *Petit Journal*. « *Moi, si j'étais le gouvernement.*

„Petit Bonnais" 27 Mai 92.

J'oublais de mentionner une jolie toile de Mlle Anna Bilinska : un concierge lit le journal d'un locataire et n'est pas du tout de l'avis des journalistes, puisqu'il s'écrie, dans une pose amusante et importante à la fois, et d'un air qui n'admet pas de réplique : « Moi, si j'étais du gouvernement ! »

„National" 11. Mai 92.
Sign.: Mercieux.

Voici deux petits tableaux pleins de fine observation : « *Si j'étais le gouvernement!* » s'écrie le concierge de Mlle Bilinska. Il a sorti de sa bande, pour le lire, le *Petit Journal* d'un de ses locataires, dont il a le courrier sur ses genoux. Tous ceux qui formulent cette phrase ne sont pas nés concierges, mais celui-ci est bien amusant, avec son air capable et son nez rouge, qui témoigne que, s'il était le gouvernement, il laisserait sommeiller l'impôt sur les boissons.

„Revue d'Orient." Budapest. 19 Juin 92

Une scène moins triste est celle du *Concierge*. Un cerbère, le plumeau sous le bras, est assis au milieu de sa loge, il lit les journaux arrivés pour les locataires et la lecture d'un article politique lui arrache un cri d'indignation : „Moi, si j'étais le gouvernement!"

„Wiek" Warszawa, 5 Maja 1892.
bez podpisu.

*A tout seigneur tout honneur* — zaczynamy od panny Anny Bilińskiej. Jej obraz olejny, przedstawiający odźwiernego *(concierge)* paryskiego, jest tak po mistrzowsku malowany, że z dumą każdy Polak koło tego znakomitego płótna przechodzi.

Typowa postać *concierge'a*, tej plagi nadsekwańskiego grodu, jest tak świetnie oddana, z takiem życiem i humorem, że nie można się dość na nią napatrzeć! Siedzi w bramie domu poważny, napuszony, z głową podniesioną do góry, na której świeci nos rubinowy. Na kolanach listy i dzienniki świeżo przybyłe, a przeznaczone dla lokatorów, którzy jednak na nie cokolwiek poczekają, bo nasz *pipelet* (przezwisko stróża w Paryżu) otwiera w sposób jak najbardziej niedelikatny opaski i czyta dzienniki naprzód sam, zanim je wręczy abonentom. Naturalnie, że szczególnie zajmuje się polityką, wszak on obywatel i wyborca, krytykuje więc parlament i rząd i uderzając się w piersi w poczuciu swej godności peroruje: *Moi, si j'étais du gouvernement!...*" co stanowi tytuł obrazu. *Moi, si j'étais du gouvernement*, powtarza jakiś Francuz udekorowany, stojący za mną, do swego sąsiada, *je ne laisserais partir une oeuvre de cette valeur, je l'acheterais pour eu orner un de nos musées.*

Drugiem dziełem panny Bilińskiej jest pastel, przedstawiający chłopa polskiego naturalnej wielkości. Jedyny to obraz w Salonie o polskim temacie. Z miłością więc oko Polaka na nim spoczywa, zaś artysta podziwiać musi fakturę, jak na pastel tak niezwykłej siły, o tak soczystym kolorycie, o tak poprawnym rysunku, że nie można dość nadziwić się brawurze, z jaką nasza znakomita rodaczka ten pastel wykonała! Pod podpisem artystki czytamy „Paryż", a ten wieśniak taki nasz swojski, taki prawdziwy, żeśmy mocno ciekawi, gdzie artystka znalazła taki model w Paryżu?

„Kraj" Petersburg 20. Maj 1892
podpis: Nemo. (Waliszewski)

Panna Anna Bilińska wystawiła w tym roku na polach Elizejskich (salon № 1), konterfekt paryzkiego odźwiernego (*concierge*). Nowy krytyk figarowy, zastępca nieboszczyka Wolff'a, Emil Bergerat podpisujący się także *Caliban*'em, oświadcza w swojem sprawozdaniu, że, gdyby należał do jury, przyznałby artystce «jak najpochlebniejszą wzmiankę», ponieważ jej konsjerż wart tego. «Tak trudno być dziś konsjerżem w Paryżu!»—mówi Emil Bergerat. Ja myślę, że nietylko konsjerżem, ale prostym paryżaninem być staje się rzeczą trudną, zwłaszcza w czasie około 1 maja.

Panna Bilińska szuka jeszcze widocznie swojej drogi. Nie chciałbym jej obrazić mówiąc, że tym razem trafiła, a raczej zabłąkała się do drzwi nie malarskiej pracowni, a raczej redakcji jakiegoś ilustrowanego pisma. Jej konsjerż, czytający «Petit Journal» i mówiący: «*Si j'étais le gouvernement*», jest dobrym, o! bardzo dobrym, ale zdaje mi się należeć do rodzaju uprawianego po Gavarnim, przez zmarłego wczoraj Grévin'a. I chyba, malując tę anegdotkę w naturalnej wielkości, źle się obliczyła nasza rodaczka z wydatkiem płótna, farb—i własnego talentu.

Gierymski wystawił dwa widoki nocne:

Nazwisk polskich niewiele spotyka się w salonie. Panna Bilińska nadesłała obraz piękny, pastelami robiony, „Wieśniaczkę polską". Panny Dulębianki znajdują się dwa obrazki i studyum pani Kalkstein — ot, i wszystko, co na razie z polskich nazwisk można było w pamięci zachować. Jak wiadomo, w Paryżu istnieją dwa „salony" doroczne, od czasu, jak przed dwoma laty malarze podzielili się na dwa obozy. Być może, iż drugi salon na placu Marsowym przedstawi się korzystniej i nastręczy więcej materyału sprawozdawcy.

+

„The Galignani Messenger"
11. Mars 1892.

Mlle. Anna Bilinska, the young Polish artist, who has lately become so justly celebrated in Paris, held a reception at her studio in the Rue de Fleurus, on Wednesday afternoon, when the two pictures she has just finished for the Salon were on view. Her principal picture is a large oil-painting of an old concierge of the true Parisian type, who is represented quietly reading his *Petit Journal*, indifferent as to how long the locataires wait for their letters, which lie on his knee. The picture is interestingly characteristic, and is painted in a masterly, if rather too academic style. Mlle. Bilinska's other picture is a charming pastel study of a handsome Polish peasant, sitting in a listless attitude, with his pipe between his lips.

„The Times" London, 6 Mai 92.
bez podpisu.

ositio..

It is impossible to go through the rooms one by one even in so cursory a way. Let me only note now a few of the more striking things at random :— M. Lagarde's " Saint Martin," a study of a road and river and bridge at night, all covered with a light fall of snow, with finely-handled luminous gleams from the roofs beyond the river ; in the same room, M. Lévy's " Eve " and " Œdipus," very beautiful, especially in tone ; M. Laurens's " Reader " ; a delightful " Stream in a Wood," by M. Minet ; a portrait by M. Lefebvre ; Mlle. Bilinska's fine study of an officious old mechanic,

" If I were the Government "

# 1892.

„The Times" New York. 16 Mai 92.
ber podpisu.

Miss Anna Bilinska has a capital, strong portrait in pastel and a most amusing oil picture called "Si jétais du Gouvernement." It is a concierge, with a very red nose and pompous air; he still wears the blue apron, and he sits with all the letters and papers in his lap that belong to the inmates of the house. He has unfolded his favorite newspaper, and he lays down the law. Meanwhile the household awaits its news and the Government its orders.

„Daily Telegraph" 10. Juin 92.
ber podpisu.

IN THE CHAMPS ELYSÉES.

I spent a morning in the salon and was much struck with the number and excellence of the works of French, English, and American women artists. Mlle. Anna Bilinska, whose portrait by herself is exhibited in the London salon, has a splendid pastel of a Polish peasant. Mlle. Romani, an Italian artist, has two beautiful heads of Spanish children. Her own portrait, painted by a brother artist, shows her to be a beautiful as well as a talented woman.

„The Queen" London 8. Mai 92.
podpis: K. F.

There is humour and much technical skill in Mlle. Bilinska's "Concierge," who has laid down his brooms to peruse the morning paper, and, with a dramatic gesture, is saying—as the catalogue informs us—"If I belonged to the Government!" His rubicund nose proclaims a devotee of the *bouteille;* his attitude is that of complete ease and enjoyment; on his blue apron of office lie the letters and papers which at his time and convenience he will carry up to the tenants—that is to say, when he has thoroughly assimilated the news from the journal which the tell-tale band on his knee proclaims to be the property of someone else. Few women would be capable of painting such a solid piece of realistic work as this; but Anna Bilinska is an artist in the highest acceptation of the word.

„Expresse" Mulhause, 2 Mai 92
ber podpisu.

Die Gemälde, für welche sich das Publikum am meisten interessirt, sind ein Deckgemälde von Benjamin Constant, welches für das Pariser Rathhaus bestimmt ist: „Das die Welt zu seinen Festen einladende Paris", zu dem die Laien allerlei Glossen machen, während die Künstler behaupten es werde B. Constant endlich die lang ersehnte Ehren-Medaille eintragen; dann eine Detaille: „Aufzug der französischen Garnison aus der Feste Hüningen, am 21. August 1815", der buntbewegte „Einzug Ludwigs XI. in Paris" von Tattegrain, die düsteren „Eroberer von Fritel: Sesostris, Julius Cäsar, Alexander, Attila, Karl der Große, Napoleon I., die zwischen zwei Leichenreihen hindurch nächtlichen Ritt halten; die „Heimkehr des Regiments" von Le-Blant; in der Genregattung ein „Kinderbegräbniß des Engländers Bramley", das „Sterbehaus des Schweden Wallen", der „Hausbesorger der Polin Bilinska", das „Flottmachen eines aufgefahrenen Kahns" von Chigot, ein Porträt der Gräfin Martel (Gyp mit ihrem Schriftstellernamen) von Louise Abbema, Renan von Bonnat, Leo XIII. von Chartran, das mehrerwähnte Werk, welches der Künstler auf einer Rundreise der ganzen katholischen Christenheit zeigen will. Die religiöse Malerei ist nur schwach vertreten, am besten durch eine „Verkündigung" von Olivier Merson, dessen „Flucht nach Aegypten" das Glück dieses Malers begründete. François Flameng hat diesmal diesen Gegenstand in einem dreitheiligen Bilde höchst poetisch und effektvoll behandelt.

„Neue Zuricher Zeitung" 4 Mai 92.
ber podpisu.

Schweden Wallen, der „Hausbesorger" der Polin Bilinska, das „Flottmachen eines aufgefahrenen Kahns" von Chigot.

„Scotsmann" Edinbourg 4 Mai 92.
ber podpisu.

On the other hand, there is a fine touch of humour in Mdlle. Bilinska's life-sized figure of a blue-bloused, red-nosed street sweeper, who, seated with sapient face reading the *Petit Journal*, looks up to express dissent from the paragraph before him, and to exclaim, "If I were the Government!" M. Bilinska, who is Polish by birth, is an artist who seems likely to make her way in Paris. Touched with rather a more subtle hand is the smaller picture of M. Henri-Charles Daudin, whose "L'Ami Encombrant" represents a scene which must be not unknown in the free-and-easy studios of the younger Parisian artists. A friend has dropped in, and the model and he are engaged in an interesting conversation.

Sprawozdanie roczne
Muzeum Narod. Polskiego w Rapperswylu rok 1892 czy 1893.
wycinek ze spisu darów otrzymanych przez Muzeum w ciągu roku.

13. BOHDANOWICZ-BILIŃSKA A. z Paryża. — Pracę swoją: Bogdan Zaleski na łożu śmierci. (Obraz olejny.)

1892.

Wystawa Tow. Zachęty Sztuk Pięknych.
„Bulletin Polonais" 1. Aout 92.
Signé: C. K.

... Mais arrêtons-nous devant les tableaux de madame Anna Bilińska, qui se montre un peu rare à Varsovie: quelle délicatesse de pinceau, quelle vérité dans les poses, quel coloris! Mme Bilińska a exposé une aquarelle, *Paysanne à l'enfant*, et un majestueux portrait devant lequel pâlissait toute l'exposition des portraitistes de Varsovie.

...wa.

Obrazy z wystawy stałej, między któremi pierwsze miejsce zajmuje praca Anny Bilińskiej „Portret damy", nagrodzona na przeszłorocznej międzynarodowej wystawie w Berlinie złotym medalem, łącznie z płótnami konkursowemi zajmą pozostałe dwa salony i stanowić będą oddzielną całość.

„Lyon Artiste" Lyon, 3. Avril 92 107
Signé: Sarno.

# Wystawa Lyońska.

„Stephanois" 12. Mars 92. St-Etienne.
Signé: E. M.

*Mlle Bilinska Anna.* — (L'attente). Mlle Bilinska ne s'est pas souvenue de la sollicitude avec laquelle on accueillait ses œuvres à Lyon. L'attente est une simple carte de visite.

Un Breton aussi long et aussi noir que l'attente elle même est là, sur les bords, je crois, de la mer et attend. Quoi? Probablement que la mer entre dans ses sabots. Et la mer attend aussi, car elle est d'un calme (semble d'huile, dirait un Marseillais). Et moi j'attends aussi, je passe quelquefois devant cette toile du reste très serrée et très bien peinte pour voir s'il ne serait rien arrivé!

*N° 729*, (Une petite mendiante.)

Nous retrouvons Mlle Bilinska avec ses qualités, c'est dire que le pastel en a beaucoup.

„Progrès de Lyon" 17. Mars 1892. Lyon.

De Mlle Bilinska *Une petite mendiante* (N° 729), pastel plein d'originalité et de qualités brillantes.

„Courrier" Lyon 22 Mars 92.

**Bilinska** (Mlle Anna)

84. *L'Attente.*
729. *Une petite mendiante.*

Au premier plan, sur la grève, un vieux bonhomme, dont la silhouette noire se détache en vigueur sur un fond gris clair, légèrement brumeux, formé par le ciel et l'Océan.

C'est un effet cherché, voulu, un peu forcé, mais qui ne manque pas d'intérêt.

De loin, ce vieux bonhomme, vu de profil a assez l'air d'une ombre chinoise. C'est un peu sec comme dessin, mais c'est gentiment peint.

Mlle Bilinska nous fait encore voir dans la première annexe, à main gauche de la porte d'entrée, une petite mendiante (pastel) d'un vigoureux modèle.

Jules TAIRIG.

„Salut Public" 29. Avril 92. Signé: L. M.

Billinska, *Une petite mendiante* (729), d'une grande vigueur de crayon et chaude de couleur. [illegible]

Mlle Anna BILINSKA. — Un petit tableau, l'*Attente* — un vieux breton sur le bord de l'Océan, ayant au bras un panier d'où l'eau dégoutte, ce qui fait le bonheur et l'admiration du public du dimanche. Un pastel — Petite mendiante — joliment traité.

„Tygodnik Illustrowany" 15. Kwietnia 1893.

„Nouvelliste" 2. Avril 92. Lyon.
Signé: E. D.

**Mlle Bilinska** l'a comprise aussi, cette poésie de l'Océan, et dans l'*Attente* (84), elle l'a exprimée avec une saisissante intensité. La silhouette de ce ramasseur de coquillages, dont les habits sont râidis par l'embrun, est un peu grêle peut-être, mais comme le flot qui s'avance a de la profondeur, de la transparence et du mouvement! Comme on sent l'isolement et l'immensité!

„Moniteur des Arts" 11 Mars 92 Lyon
Signé: Aletheos.

Mlle BILINSKA *L'attente*. Breton au bord de la mer, figure caractéristique, paysage harmonieux. Manque d'air autour de la silhouette du paysan qui se détache d'une façon trop dure. Cependant ce tableau est un des clous du Salon et il attire la foule.

„J^l des Arts". 12. Mars 92. Lyon.
Signé: Bourgeot.

Tout près de la précédente, une toile très claire, *L'Attente*, dont le sujet principal se détachant en noir, fait honneur à Mlle Bilinska; sa *Petite Mendiante* lui vaut également un légitime succès.

„Revue des Beaux Arts" 2. Avril 92. Paris.
Signé: Harmant.

BILINSKA ANNA

Très beau tableau, rempli d'observation et de vérité. Ce *vieux* est extrêmement bien campé, l'effet obtenu est parfait. « L'attente » est une œuvre qu'on ne se lasse pas de regarder, certain qu'on est d'y découvrir de nouvelles qualités; mais, — il y a un mais — combien nous aussions désiré une toile plus importante. Une artiste de la force de Mlle Bilinska n'a-t-elle pas à compter avec un public qui compte tant sur elle? Et ne lui pose-t-elle pas un lapin, cette année...?

„Progrès de Lyon" 26. Février 1892.

de M. Joannon, le Marchand d'images; un joli pêcheur, de Mlle Bilinska; un effet d'hiver, de M. Zaber, le portrait de M. Flipsen, par son fils; de jolies miniatures, de MM. Sterrer, Malo e Sisley.

Citons aussi un coucher de soleil, de M. Terraire, et une excellente marine, de M. Flameng.

„Lyon Salon" 20. Mars 1892. Lyon.
Signé: Goux.

De quel procédé l'auteur s'est servi pour

La main virile de Mlle Bilinska se retrouve dans cette *Mendiante* (729), classée parmi les pastels, et qu'une touche énergique fait vibrer comme une peinture. Mais son vieux marin personnifiant *l'Attente* (84), se découpe avec tant de précision sur l'horizon, que l'idée se reporte irrévérencieusement aux personnages entrevus dans la lanterne magique. [illegible] *tempera;* mais peu importe la sauce, si le morceau est bon.

Mlle Anna Bilinska, un petit tableau, *l'Attente*, et un pastel intitulé *Petite mendiante*, d'un sentiment très délicat; M. Brozick, deux scènes champêtres bien conçues et exécutées [illegible]

Mlle ANNA BILINSKA. *Une petite Mendiante.*

„Les Beaux Arts" 23 avril 92. Paris
BILINSKA ANNA. Signé Harmand.

e Mendiante ». Ce beau pastel de Mlle Bilinska uffrages de tous les visiteurs. C'était justice, pleine de vie est bien digne du beau talent r.

„Républicain" 25. Mars 92. Lyon.

**Anna Bilinska**

*ette* ne donnerait qu'une idée bien grand talent de l'artiste si remarSalon lyonnais de 1889; mais ses viriles se font jour dans la porcette *Petite Mendiante*, traitée avec pression qui va jusqu'à la dureté. ait d'un pastel gouaché ou d'une à la tempéra, à en juger par la es tons et l'énergie de la touche.

„Charivari" 29. Avril 92. Signé: Angrand.

„Action" 4. Mars 92. Lyon.
Signé Marb.

A BILINSKA. — *Petite mendiante.* — Pastel, bien dessiné. Cette peinture tout léchée nous repose de certains très estompés sous prétexte de déli- que nous avons aperçus au salon.

nska est représentée par deux tableautins : *Une petite Mendiante* et *L'Attente*. eux sont à ces points extrêmes du pavillon, que les artistes assimilent bien à relégation. ur a de quoi et, comme on tableau il s de mau- Mlle Bilinska troisième out le monde trouver. s pas de beaucoup meilleur au Salon. Que d'astuce inconsciente dans le regard ignonne solliciteuse! Que sera-ce plus tard!

*nte* est personnifiée par un vieux riverain de la mer, panier au bras, les yeux horizon. Son profil se découpe crûment sur la blanche immensité; blanche n'est pas le mot, ce serait plutôt incolore. Tout est vie, tout est anxiété dans cette ouette — un peu trop silhouette, peut-être.

# Wystawa Lyońska.

„Nouvelliste Lyonnais" 25. Avr. 1893. Signé. E. D.

La *Petite mendiante* (729) de Mlle Bilinska est d'une adresse, d'une virtuosité de crayon surprenantes, avec une entente très habile de l'harmonie des nuances, mais l'expression de l'enfant inquiète beaucoup plus qu'elle n'intéresse ou qu'elle ne charme.

„Progrès de Lyon" 26. Jan. 92. Signé: Durieu.

Dans l'annexe sud, Mlle Bilinska expose une ravissante petite mendiante; M Gallian, un

Mlle Anna Bilinska. *Une petite Mendiante.*

„Revue des Beaux Arts" 23 avril 92. Paris

BILINSKA Anna. Signé Harmand.

« La Petite Mendiante ». Ce beau pastel de Mlle Bilinska a réuni les suffrages de tous les visiteurs. C'était justice, cette œuvre pleine de vie est bien digne du beau talent de son auteur.

„Lyon Republicain" 25. Mars 92. Lyon.

**Anna Bilinska**

*L'Attente* ne donnerait qu'une idée bien faible du grand talent de l'artiste si remarquée au Salon lyonnais de 1889; mais ses qualités viriles se font jour dans le portrait de cette *Petite Mendiante*, traitée avec cette expression qui va jusqu'à la dureté.

On dirait d'un pastel gouaché ou d'une peinture à la tempéra, à en juger par la matité des tons et l'énergie de la touche.

„Action" 4. Mars 92. Lyon. Signé Marb.

ANNA BILINSKA. — *Petite mendiante.* — Beau pastel, bien dessiné. Cette peinture pas du tout léchée nous repose de certains pastels très estompés sous prétexte de délicatesse, que nous avons aperçus au salon.

„Chronique" Angerlière 29 Mars. Signé Rémy.

„Stephanois" 12. Mars 92. St Etienne. Signé: E. M.

*Mlle Bilinska Anna.* — (L'attente). Mlle Bilinska ne s'est pas souvenue de la sollicitude avec laquelle on accueillait ses œuvres à Lyon. L'attente est une simple carte de visite.

Un Breton aussi long et aussi noir que l'attente elle même est là, sur les bords, je crois, de la mer et attend. Quoi? Probablement que la mer entre dans ses sabots. Et la mer attend aussi, car elle est d'un calme (semble d'huile, dirait un Marseillais). Et moi j'attends aussi, je passe quelquefois devant cette toile du reste très serrée et très bien peinte pour voir s'il ne serait rien arrivé!

*N°* 729, (Une petite mendiante.)

Nous retrouvons Mlle Bilinska avec ses qualités, c'est dire que le pastel en a beaucoup.

„Progrès de Lyon" 17. Mars 1892. Lyon.

De Mlle Bilinska *Une petite mendiante* (N° 729), pastel plein d'originalité et de qualités brillantes.

„Courrier" Lyon 22 Mars 92.

**Bilinska** (Mlle Anna)

84. *L'Attente.*
729. *Une petite mendiante.*

Au premier plan, sur la grève, un vieux bonhomme, dont la silhouette noire se détache en vigueur sur un fond gris clair, légèrement brumeux, formé par le ciel et l'Océan.

C'est un effet cherché, voulu, un peu forcé, mais qui ne manque pas d'intérêt.

De loin, ce vieux bonhomme, vu de profil a assez l'air d'une ombre chinoise. C'est un peu sec comme dessin, mais c'est gentiment peint.

Mlle Bilinska nous fait encore voir dans la première annexe, à main gauche de la porte d'entrée, une petite mendiante (pastel) d'un vigoureux modèle.

Jules Tairig.

„Salut public" 29. Avril 92. Signé: L. M.

Billinska, *Une petite mendiante* (729), d'une grande vigueur de crayon et chaude de couleur. [illegible]

Mlle Anna Bilinska, un petit tableau, l'*Attente*, et un pastel intitulé *Petite mendiante*, d'un sentiment très délicat; M. Brozick, deux scènes champêtres bien conçues et exécutées de Paris; Mlle Anna Bilinska, un petit tableau, l'*Attente* — un vieux breton sur le bord de l'Océan, ayant au bras un panier d'où l'eau dégoutte, ce qui fait le bonheur et l'admiration du public du dimanche. Un pastel — Petite mendiante — joliment traité.

„Tygodnik Illustrowany" 15. Kwietnia 1893.

„Nouvelliste" 2. Avril 92. Lyon. Signé: E. D.

Mlle **Bilinska** l'a comprise aussi, cette poésie de l'Océan, et dans l'*Attente* (84), elle l'a exprimée avec une saisissante intensité. La silhouette de ce ramasseur de coquillages, dont les habits sont raidis par l'embrun, est un peu grêle peut-être, mais comme le flot qui s'avance a de la profondeur, de la transparence et du mouvement! Comme on sent l'isolement et l'immensité!

„Moniteur des Arts" 11 Mars 92 Lyon. Signé: Aletheos.

Mlle Bilinska *L'attente.* Breton au bord de la mer, figure caractéristique, paysage harmonieux. Manque d'air autour de la silhouette du paysan qui se détache d'une façon trop dure. Cependant ce tableau est un des clous du Salon et il attire la foule.

„Jl des Arts" 12. Mars 92. Lyon. Signé: Bourgeat.

Tout près de la précédente, une toile très claire, *L'Attente*, dont le sujet principal se détachant en noir, fait honneur à Mlle Bilinska; sa *Petite Mendiante* lui vaut également un légitime succès.

„Revue des Beaux Arts" 2. Avril 92. Signé: Harmant. Paris

BILINSKA Anna

Très beau tableau, rempli d'observation et de vérité. Ce *vieux* est extrêmement bien campé, l'effet obtenu est parfait. « L'attente » est une œuvre qu'on ne se lasse pas de regarder, certain qu'on est d'y découvrir de nouvelles qualités; mais, — il y a un mais — combien nous aussions désiré une toile plus importante. Une artiste de la force de Mlle Bilinska n'a-t-elle pas à compter avec un public qui compte tant sur elle? Et ne lui pose-t-elle pas un lapin, cette année...?

„Progrès de Lyon" 26. Février 1892.

**de M. Joannon, le Marchand d'images; un joli pêcheur, de Mlle Bilinska; un effet d'hiver, de M. Zaber, le portrait de M. Flipsen, par son fils; de jolies miniatures, de MM. Sterrer, Malo e Sisley.**

**Citons aussi un coucher de soleil, de M. Terraire, et une excellente marine, de M. Flameng.**

Mlle Bilinska est représentée par deux tableautins : *Une petite Mendiante* et *L'Attente*. Tous les deux sont à tort à une relégation. Mais l'auteur a de quoi se défendre et, comme pour un bon tableau il n'est jamais de mauvaise place, Mlle Bilinska fût-elle au troisième rang, que tout le monde saurait l'y trouver.

„Lyon Salon" 20. Mars 1892. Lyon. Signé: Goux.

De quel procédé l'auteur s'est servi pour

La main virile de Mlle Bilinska se retrouve dans cette *Mendiante* (729), classée parmi les pastels, et qu'une touche énergique fait vibrer comme une peinture. Mais son vieux marin personnifiant *l'Attente* (84), se découpe avec tant de précision sur l'horizon, que l'idée se reporte irrévérencieusement aux personnages entrevus dans la lanterne magique. Ils emploient le procédé *tempera;* mais peu importe la sauce, si le morceau est bon. Je n'en vois pas de beaucoup meilleur au Salon. Que d'astuce inconsciente dans le regard de cette mignonne solliciteuse! Que sera-ce plus tard!

*L'Attente* est personnifiée par un vieux riverain de la mer, panier au bras, les yeux fouillant l'horizon. Son profil se découpe crûment sur la blanche immensité; blanche n'est peut-être pas le mot, ce serait plutôt incolore. Tout est vie, tout est anxiété dans cette simple silhouette — un peu trop silhouette, peut-être.

# 1892.

## Exposition de Tours.

„Touraine Republicaine" 10. Juin 1892. Tours.

... ; les *portraits et études*, de Mme Bilinska :

„Messager" Tours, 30. Juin 92. signé P. H.

Les nos 828 (aquarelles) que M. GAGNEUX a exécutées en Algérie et qui en traduisent la couleur locale.

*Deuil* (pastel) n° 743 et le *portrait de Mme M. A.* (pastel) n° 744, bien modelés et d'une expression juste, par Mlle ANNA BILINSKA.

„Jl des Arts" 23. Septembre 92. signé: Victor. Tours.

Parmi les pastels, se place au premier rang un superbe *Portrait de femme*, par Mlle Bilinska, bien remarquable par le savoir et la hardiesse de l'exécution joints à la justesse des valeurs

„Union Liberale". 25. November 92. bez podpisu. Tours.

### Une Exposition artistique

Une exposition particulière de beaux arts est ouverte, en ce moment, rue Nationale, 74.

Parmi les noms qui brillent au premier rang, citons Clairin, Lansyer, Béroud, Mme Bilinska, Quinton, Mme Sée et les regrettés Courbet et Lalanne, dont la gloire incontestée suffirait à placer l'Exposition présente parmi les plus heureuses manifestations de ce genre, tentées à Tours.

Wystawa „Salon d'Eté." Champs de Mars, Galerie Desaix. Paryż.

„Union Liberale". Tours, 27. Mai 92.

*Portraits* et *Etudes* de Mme Bilinska ;

„Journal des Arts" 23. Sept. 92. signé: Victor. Tours.

Parmi les pastels, se place au premier rang un superbe *Portrait de femme*, par Mlle Bilinska, bien remarquable par le savoir et la hardiesse de l'exécution joints à la justesse des valeurs ... por-

„Revue des Beaux Arts" 13 Août 92. signé: J. K. Tours.

... ; un très beau pastel (Deuil) et un portrait de Mlle Bilinska :

„Depeche" Tours, 27. Mai 92.

*Portraits* et *Etudes* de Mme Bilinska ;

„Moniteur des Arts" 29. Juillet 92. Signé: D'Hennezault.

MM. Gérôme, Hector Le Roux, N. Maillart, Benner, Delii, Frappa, Kreyder, Wisler, Froment, Umbricht, Gounin, Girardet, Magne, Bilinska, Ancilotti, Brillouin, Lobrichon, Hauchbaer, Paul Schmitt, Kuvasseg, Princeteau, Burgers, Paul Flandrin,

De Mme Anna BILINSKA des pochades de marines, très lestement enlevées, un portrait d'un grand naturel de M. J. K. et un pastel d'une facture très souple et bien personnelle : *Une Mère*.

„Journal des Arts" 19. Août 92. Signé: P. du Mont.

Autres marines par Mlle Bilinska traitées avec beaucoup de recherche, bien que le dessin soit trop sommaire. — Par M.

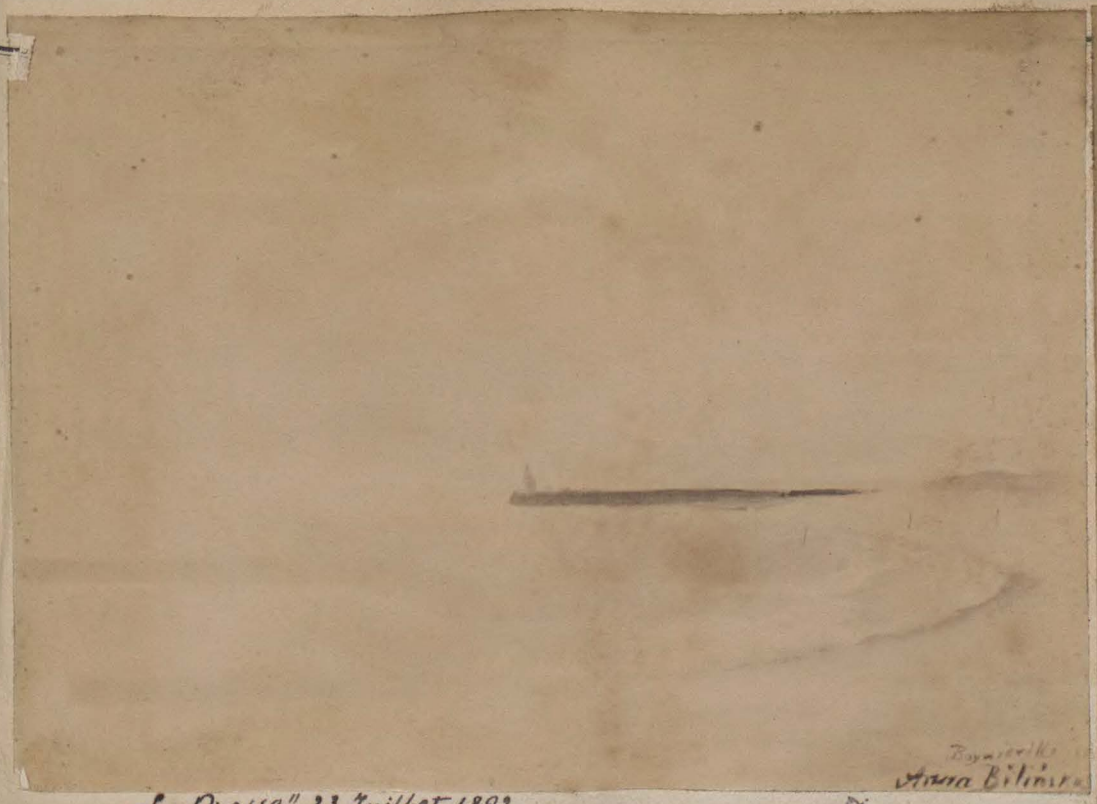

Anna Bilinska

„La Presse" 23. Juillet 1892.
Signé: Bremontier.

Les *Marines* de Mme Bohdanowich-Balinska pour étranges qu'elles sont, expriment un grand charme [illegible]

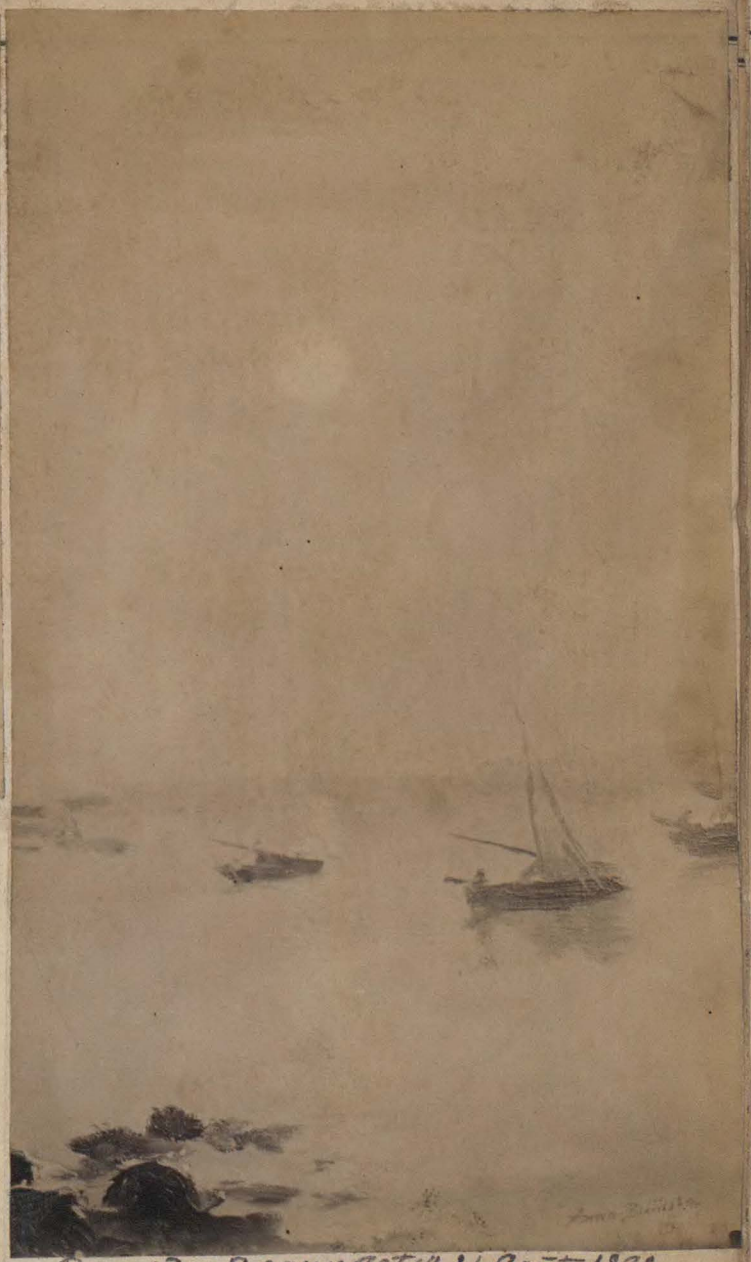

„Revue des Beaux arts" 21. Août 1892.
Signé: Léon Lebrun

[illegible], comme Mlle Anna Bilinska l'est en peinture avec quatorze marines, « l'attente », « une mère » et « un portrait ».



„Journal des Artistes" 11. Janvier 1892.
Signé: Denier.

les immenses panneaux. Sur l'un d'eux, celui qui fait face à la porte d'entrée, des Etudes, celles de Mlles Bilinska, Guillaume et Dufau, sont accrochées et drapées avec goût, et elles fixent impérieusement l'attention.

Anna Bilinska

# 1892.

## Wystawa prac kobiet w galeryi Georges Petit. Paryż.

„Evenement" 13. Janvier 92.
Bez podpisu.

Le 20 janvier prochain s'ouvrira, à la galerie Georges Petit, une intéressante exposition : celle des Femmes artistes.

Toutes ou presque toutes les exposantes portent des noms connus, figurant habituellement aux livrets des deux grands Salons. Nous en avons la liste sous les yeux.

Nous y notons :

Pour la peinture, Mmes Bilinska, Virginie Demont-Breton, Pauline Dubron, Judith Gautier, Forain, Julia Marest, de Mornard, Euphémie Muraton, Réal de Sarte, Lee Robbins, Luminais, E. la Villette, Souley-Dargetti.

„Sud-Ouest" 1. Juillet 92. Toulouse
Signé Georges Montorgueil.

Dans la section moderne, les femmes artistes, les Berteaux, les Madeleine Lemaire, les Jeanne Rougier, les Laure Coutan, les Bilinska, exposeront les œuvres qu'elles ont exécu-

„Matin" 20. Janvier 93. Paryż
Bez podpisu.

... On regrettait surtout que des artistes d'un talent éprouvé, telles que Mmes Breslau, Bilinska, Demont-Breton qu'on avait pris l'habitude d'admirer à ces expositions aient cru devoir s'abstenir cette année.

„Petit National" 22. Fev. 93.
Bez podpisu.

plusieurs sociétaires de réel talent, Mmes Demont-Breton, Breslau, Bilinska, Real del Sarte, se sont également abstenues. Voilà qui explique un peu pourquoi nous n'avons à citer qu'un petit nombre d'envois, nous étant trouvé hier en en présence de trop d'œuvres de sociétaires fort gracieuses sans doute, mais peu familiarisées avec les fortes études de dessin indispensables aux artistes qui veulent se livrer à la peinture sans se laisser trahir par elle.

„Gironde" 22. Juillet 92. Bordeaux.
Bez podpisu.

**L'exposition, sous la direction de M. Berger, sera divisée en deux sections, l'une moderne et l'autre ancienne; l'ancienne sera la plus attachante pour les souvenirs qu'elle évoquera.**

**Dans la section moderne, les femmes artistes, les Berteaux, les Madeleine Lemaire. les Jeanne Rougier, les Laure Coutan, les Bilinska, exposeront les œuvres qu'elles ont exécutées depuis 1871. Une section dira les services qu'elles ont rendus à l'enseignement des beaux-arts et ce que l'enseignement a fait d'elles. En un temps où l'émancipation des femmes est à l'ordre du jour, ce coin ne manquera pas d'un haut intérêt économique et social.**

„Dziennik Algierski" 6. Juillet 92. Alger.

„Galignani" 22. Febr. 93.

Again, let me not be misunderstood, I refer to the exhibitors at the present exhibition. There are women who do not fall under this category, such as Mmes. Rosa Bonheur, Abbéma, Belinska, Madeleine Lemaire, and others; but their works, unfortunately, are not among the present collection.

## Royal Academy Exhibition. 18 London. 92.

„Bazard" 30. Mai 1892. London.

'By a pastel-drawing of her own in the Academy of '88, and by Miss E. Deane's oil painting, which was given a place on the line the year previous, the features of Mlle. Anna Belinska are well known to Londoners. The face is seen again on the walls of Piccadilly this year, and its strength, its power of endurance which is not that of mere patience but of courage, prove to be very fascinating, although neither the lineaments nor the beautiful colour in the painting lends adventitious aid. Mlle. Belinska exhibited five drawings at the first exhibition of pastels which the Grosvenor had (1888), three at the second, and three a year later, when the Society of British Pastellists had its initial show. Someone seeing the "Portrait de l'Auteur," now at the Academy, exclaimed, "Again! and so soon!" But there is deep pathos in the fact that Mlle. Belinska made her first entry at the Salon, Academy, and two other exhibitions with her own portrait, which, as she candidly says, was occasioned by her being too poor to pay for a model. It could only have been as a compliment that she was included in the Society of British Pastellists, for she is a Pole by birth and parentage, and Parisian by education, though her first art training was received at Varsovie. Tony Robert-Fleury was the master under whom she studied in France, and it was his generosity in continuing to instruct her gratuitously when it came to his knowledge what straits his pupil was in, that has saved this clever artist to the world. Her father was a physician, but he put all his savings into "Russians" that were even less trustworthy than princes, and the whole was lost soon after his daughter's first triumph as winner of the students' diploma of honour. Not long after that he died, and Anna had a difficulty in obtaining the necessaries of life. During this period she sold pictures for a song, but when Tony Robert-Fleury enabled her to continue her studies, she threw all the energy and determination which her portrait reveals as her characteristics, into her work, as she felt convinced that a painting of important size and accomplishment would gain for her the recognition which would make life's rough path smooth. It did.

„The Globe" 16. Mai 1892. London.

Among several excellent portraits by Mr. Luke Fildes, the three-quarter length of "Ethel, daughter of T. H. Ismay, Esq.," seated in white satin dress, with a large feather fan in her hand, is expressly noteworthy for its graceful simplicity of pose, and the fine modelling of the expressive head. Mrs. Louisa Jopling sends an excellent picture of "Mrs. Tree," as the demented Ophelia; and the very clever Polish artist, Mdlle. Anna Bilinska, one of the best of many portraits that she has painted of herself. There is a very life-like half-length of "John Pettie, Esq., R.A.," standing with palette and brushes in his hands, which might easily be mistaken for his own work, but is really painted by Mr. A. S. Cope.

„Weekly Star" London 30. Apr. 92.

There is no picture this year at the Royal Academy that will make a sensation. The French Leighton, Monsieur Bouguereau, has a picture on the line in the big room. Mdlle. Bilinska (a Polish artist, living in Paris) sends a clever portrait of herself. Miss E. Deane a few years ago made a hit by her portrait of Anna Bilinska, which was hung on the line, and then attracted much attention. It certainly was not flattering. Now the public will be able to see how the artist has rendered herself. Another foreigner, Anna Nordgren, has a picture of a little girl dreaming by the fireside. This lady is better represented at the New Gallery by a picture of a peasant woman with her child fast asleep in her arms.

„The Lady Pictorian" London.
2. Juillet 1892.

Mademoiselle Anna Bilinska's "Portrait de l'Auteur" (502), in which she paints herself, with brushes and palette in hand, is admirably drawn and exceedingly attractive in spite of its dingy and unpleasant colour. The intelligent face, with its observant eyes and untidy hair, is reproduced upon the canvas with remarkable force and directness. "The Day Dream" (515), by Miss Kate E. Bunce, which hangs in a good place on the line, is a curious Rossetti-like study of a girl holding a missal in her hands. Miss Hannam's picture (516) we have already referred to. A very decorative and charming study of a child, "Anemone" (520), by Miss Helen Hatton, deserves particular notice; another good study of a child close by is the "Audrey" (522) of Miss Alice Grant.

## ROYAL ACADEMY EXHIBITION.

[Second Notice.]

**Numerous and excellent as are the portraits in this Exhibition, there is not one that excels in truthfulness and pictorial power the portrait of Anna Bilinska, painted by herself. She is seated in her studio, holding her brushes in one hand and her thumb-palette in the other, and gazing fixedly out of the canvas. There has been no attempt at modifying the plainness of her features or improving the tint of her complexion, and the spectator feels that it is a truthful likeness, even without knowing the subject. How different this style of art seems from that of the courtly painter, who insidiously flatters his sitter by toning down defects and adding imaginary charms!** A. H. Millar.

Wzmianka nastepująca dotyczy portretu Anny Bilińskiej malowanego przez jej przyjaciółkę E. Deane.

„Scotsman" Edimbourg. 4. Mai 92.
Bez podpisu.

... Mdlle. Bilinska, who hails from Paris and looks a true Bohemian, shows a clever portrait of herself (502), with the implements of her craft in her hands; there is a capital portrait of a child in walking costume of black and red (590) by Miss Alice Grant; and

The '91 Art Club's "At Home" at the Bolton Studios was a great success. Amongst the visitors were Lady Clifford, Lady Napier, Miss Gordon Cumming, Lady Southwick, Lady Gwendoline Little. Mrs. Wyndham, Mrs. Malet, Mrs. H. Lewis (of Green Meadow), Mrs. Durham, Sir John Hawksley, Mrs. Henry Irving, Mr. W. Fitzpatrick, and Mr. Phipps-Jackson. There were on view over a hundred pictures by fourty-four members (all women). Miss Emmeline Deane's portrait of the late Cardinal Newman and of Mlle. Anna Bilinska, Miss B. Newcomb's landscapes, and Miss Anna Norgren's studies were among the most striking works.

JUMELLE FLAMMARION
le mot « FLAMMARION » gravé sur
Jumelle. — Ne se vend que chez H.
Fils, 19, av. de l'Opéra, et non autre part.

## AVIS MONDAINS

### Mariages

TIONS du dimanche 15 mai : M. Ma-
and-Elie Paulze d'Ivoy, ancien capi-
cavalerie, et Mlle Nathalie-Joséphine
;
i-Jules de L'Isle de Sales, architecte,
génie Girardin ;
les-Clément de La Faucherie, proprié-
lle Marie-Eugénie Lion ;
oine-Edmond-Stanislas Bohdanowicz,
médecine, et Mlle Anne-Marie Bi-
tiste peintre ;
i-Émile Charles, architecte, et Mlle
ine Berlincourt ;
i-Louis-Armand Lapointe, ingénieur à
é de Commentry-Fourchambault, et
e-Joséphine Cugnin ;
re-Marie-Edouard Moreau, ingénieur

erican Register"
9. Linca 1892.

## ART NOTES.

ented Polish painter, Miss Anna
inska, well known by her excellent
recent Paris Salons, as well as in
t exhibitions, and who obtained a
l in the Berlin Academic Art Exhi-
s recently become the wife of Dr.
lmund Bohdanovicz, of Warsaw.
y couple, it is said, intend to settle
tly in Paris.

Znakomita nasza artystka, panna Anna Bilińska, przebywająca obecnie w Paryżu, niebawem wstępuje w związki małżeńskie i w jesieni r. b. zamierza na stałe osiedlić się w Warszawie.

Artystka założy u nas szkołę malarstwa wyłącznie dla kobiet.

— Pisma niemieckie, poświęcone malarstwu donoszą, iż znana malarka panna Anna Billińska wstąpiła w tych dniach w związek małżeński z tutejszym lekarzem, dr. Antonim Edmundem Bogdanowiczem. Nowożeńcy osiedlą się na stałe w Warszawie.

„Berliner Tageblatt"
30. Juin 1892.

Die berühmte polnische Malerin Anna Marie Bilinska, welche in der vorjährigen internationalen Ausstellung in Berlin für ihr geistvolles Selbstportrait und das famose Bildniß einer Dame in grünem Peluche-Mantel durch die goldene Medaille ausgezeichnet wurde, hat sich mit einem bekannten Arzt Dr. med. Antoni Edmund Bohdanowicz aus Warschau vermählt.

LE FIGARO — LUNDI 16 MAI 1892

JUMELLE FLAMMARION

EXIGER le mot « FLAMMARION » gravé sur chaque Jumelle. — Ne se vend que chez H. MAQUET Fils, 19, av. de l'Opéra, et non autre part.

## AVIS MONDAINS

### Avis de Mariages

PUBLICATIONS du dimanche 15 mai : M. Marie-Roland-Elie Paulze d'Ivoy, ancien capitaine de cavalerie, et Mlle Nathalie-Joséphine Desmarest ;

M. Henri-Jules de L'Isle de Sales, architecte, et Mlle Eugénie Girardin ;

M. Charles-Clément de La Faucherie, propriétaire, et Mlle Marie-Eugénie Lion ;

M. Antoine-Edmond-Stanislas Bohdanowicz, docteur en médecine, et Mlle Anne-Marie Bilinska, artiste peintre ;

M. Henri-Émile Charles, architecte, et Mlle Marie-Isoline Berlincourt ;

M. Henri-Louis-Armand Lapointe, ingénieur à la Société de Commentry-Fourchambault, et Mlle Marie-Joséphine Cugnin ;

M. Pierre-Marie-Edouard Moreau, ingénieur

„American Register"
9. Juca 1892.

## ART NOTES.

The talented Polish painter, Miss Anna Marie Bilinska, well known by her excellent exhibits in recent Paris Salons, as well as in London art exhibitions, and who obtained a gold medal in the Berlin Academic Art Exhibition, has recently become the wife of Dr. Anton Edmund Bohdanovicz, of Warsaw. The happy couple, it is said, intend to settle permanently in Paris.

Znakomita nasza artystka, panna Anna Bilińska, przebywająca obecnie w Paryżu, niebawem wstępuje w związki małżeńskie i w jesieni r. b. zamierza na stałe osiedlić się w Warszawie.

Artystka założy u nas szkołę malarstwa wyłącznie dla kobiet.

— Pisma niemieckie, poświęcone malarstwu donoszą, iż znana malarka panna Anna Billińska wstąpiła w tych dniach w związek małżeński z tutejszym lekarzem, dr. Antonim Edmundem Bogdanowiczem. Nowożeńcy osiedlą się na stałe w Warszawie.

„Berliner Tageblatt"
30. Juin 1892.

♀ Die berühmte polnische Malerin Anna Marie Bilinska, welche in der vorjährigen internationalen Ausstellung in Berlin für ihr geistvolles Selbstportrait und das famose Bildniß einer Dame in grünem Peluche-Mantel durch die goldene Medaille ausgezeichnet wurde, hat sich mit einem bekannten Arzt Dr. med. Antoni Edmund Bohdanowicz aus Warschau vermählt.

# 1893.

## Salon Towarz. Zachęty Sztuk Pięknych.

### „Kuryer Warszawski" 29. Stycznia 1893.

Obok obrazu Matejki siłą przyciągającą publiczność w chwili obecnej na wystawę Towarzystwa jest szereg cały studjów krajobrazowych Anny Bilińskiej—powiedzmy dla ścisłości: pani Bohdanowiczowej z domu Bilińskiej.

Nie odzwyczaimy się tak rychło od panieńskiego jej nazwiska, pod którem laury swoje paryskie zdobyła, pod którem poznaliśmy najwybitniejszą dziś naszą malarkę. Wprawdzie znamy tylko świetne portrety Anny Bilińskiej, a tu oto—krajobrazy pani Bohdanowicz-Bilińskiej, ale do krajobrazów tych przeszły przecie przedewszystkiem *męzkie* cechy sposobu malowania, właściwość przyrodzona Bilińskiej, tak zupełnie, jak *męzkość* przyrodzoną cechę pism Zmichowskiej i Konopnickiej stanowi.

Studjów tych kilkanaście. Są to motywy z wybrzeży morskich, brane wprost z natury *alla prima* gdzieś we Francji, w La Rochelle, w Bey-Mail, w Bayardville. Tu kawał zatoki, wrzynającej się w piaski, owdzie grupa skał, rzucona w morze, tam z po za złomów skalistych widok na dalekie wody. Oświetlenie rozmaite, po większej atoli części w dzień pogodny, pod zasłoniętem niebem.

Malowanie szerokie, śmiałe, z poczuciem znakomitem i wprawą nielada. Najzupełniejsza szczerość; cienia nie dodano, nie ujęto plamki—sama, czysta, „niekłamana niczem" natura. Smak artystki wskazał jej najciekawszy lub najpiękniejszy moment i motyw; przedziwna biegłość malarska dokonała reszty.

Bilińskiej krajobrazy, pozornie podobne do pejzażów Chełmońskiego, różnią się od nich zasadniczo. Chełmoński komponuje pejzaż, układa go, przykrawa do własnej indywidualności, a przedewszystkiem dobywa z każdego krajobrazu—nastrój. Bilińska—opowiada to, na co się w przyrodzie natknęła. Zresztą, jak się rzekło, mamy dopiero przed sobą krajobrazowe Bilińskiej studja.

Które z nich najlepsze? Doprawdy wybór między kilku trudny. Możeby i oddać pierwszeństwo tej oto zatoczce lekko falującej, z góry nieco wziętej, szarej, pod zachmurzonem niebem, tej, jakby jakiejś *Symphonie im Grave* symfonji szarych tonów... Ale i te białe niebo schodzące w białe morze jakież dobre, a i te skały żółtawe, dwoma złomami sterczące, jakie prawdziwe!...

Bawi podobno w Warszawie artystka. Dziękujemy pięknie za takie karty wizytowe, złożone nam za przyjazdem.

### „Przegląd Tygodniowy" 4. Lutego 1893.

mowmy prawdę, bez malowania. Dość garnek z farbami wytrzeć... czemużby nie miał to być szkic! Na szczęście, inaczej zupełnie tę rzecz pojmują w zmateryalizowanym Paryżu i inną naukę wywiozła studyująca tam tajniki sztuki malarskiej Anna Bilińska (zamężna Bohdanowiczowa). Dla niej „szkic" jest pierwszem, ale zupełnie w swej artystycznej całości skończonem malowidłem, które, gdyby rozszerzono, pomnożono szczegółami, dałoby całkowity obraz. Szkic jej pędzla zawiera więc wszystkie elementy dzieła, nic w nim nie jest pominięte, przypadkowe, zbyte lub zlekceważone w formie, kolorycie i nastroju. Dla tego to „szkice" Anny Bilińskiej, których piętnaście sztuk wystawiła w Salonie zachęty, są dziełami, dającemi artystyczne zadowolenie widzowi i godnemi jej stanowiska w dziedzinie sztuki

Przedstawiają one widoki nadbrzeża i morza w Bretanii a malowane są (à la prima) z natury, jako studyum dla pochwycenia wizerunku przyrody, oświetlenia i nastroju takowej. Znakomita zaś umiejętność artystki w wyborze „dokumentów" naturalnych, oraz sztuka odtwarzania—sprawiły, iż obrazy są same w sobie całościami jakby kompozycyami pełnemi wdzięku i efektu. Ta cecha jest już właściwością szkoły francuzkiej i jej szczęśliwej reprezentantki w naszej sztuce. Publiczność, która chce dowiedzieć się co to jest „szkic" w malarstwie z pod pędzla poważnych i szanujących się mistrzów—niech zobaczy obrazki Bilińskiej.

### „Tygodnik Illustrowany" 11. Lutego 1893.

Studya krajobrazowe Anny Bilińskiej stanowią w chwili obecnej istotną ozdobę wystawy Towarzystwa sztuk pięknych. Są to widoki przymorskie z francuskich wybrzeży, brane wprost z natury, z niepospolitym malowane smakiem, świadczące o niepospolitym talencie artystki. Traktowane szkicowo, ale z taką brawurą, z taką surowością i prawdą, że nie jeden mozolnie kończony obraz w cień przy nich idzie. P. Bilińska (dziś pani Bogdanowiczowa) zdobyła sobie rozgłos portretami; prawdziwą też niespodzianką były dla nas jej pejzaże. Okazuje się jednak, że i w krajobrazowym zakresie da nam artystka dzieła niepowszedniej miary. Obecne jej studya zapowiadają tak wiele, że dziś już kładziemy nazwisko jej, jako pejzażystki, tuż obok nazwiska Chełmońskiego.

### „Echo Muzyczne" 28. Stycznia 1893.

P-ni Anna Bilińska (dziś już: z domu Bilińska), przebywająca obecnie w Warszawie, wystawiła w Towarzystwie całą kolekcyę—studyów malarskich z morskich wybrzeży francuzkich.

*Pochades* nazwał by je technicznem wyrażeniem francuz; są to z natury wprost brane, znakomicie rzucone notatki, malowane *alla prima*, szeroko, śmiało, wybornie.

Tak zupełnie z temi fragmentami krajobrazowemi p-ni Bilińskiej. Delektując się niemi, żałuje się, iż p-ni Bilińska nie wymalowała nam —całego oceanu.

### „Biesiada Literacka." 24. Lutego 1893.

dzianki są krajobrazy p. Anny Bilińskiej. Mówimy o niespodziance odnośnie właśnie do tej znakomitej artystki, która tak wysoko w rodzaju portretowym stanęła; bo zresztą dzisiaj krajobraz u żadnego z naszych artystów niespodzianką nie jest. Mówiliśmy już dawniej na tem miejscu o tym zwrocie pejzażowym w naszem malarstwie i jego przyczynach; powtarzać się nie będziemy, stwierdzimy tylko, że zwrot ten wzmógł się jeszcze od owego czasu; niema dziś malarza, któryby nie malował krajobrazów; krajobrazy stanowią trzy czwarte części każdej wystawy malarskiej, jeżeli nie więcej. Widać, że prąd ten wynika z danych warunków dzisiejszego stanu pojęć, wyobrażeń, przekonań i kierunku zdolności w świecie artystycznym panujących.

Dlaczegóżby więc ostatecznie i p. Bilińska nie miała malować krajobrazów? Prawdziwy talent kładzie piętno swoje na wszystkiem czego się dotknie; a zresztą, czemże jest pejzaż malowany względem krajobrazu w naturze, jeżeli nie tem samem, czem portret względem człowieka żywego?

Tych niewielkich płócien krajobrazowych p. Bilińskiej jest cały szereg, a co jedno to piękniejsze od drugiego.

Żałować przychodzi, że dostały się pod pędzel utalentowanej artystki, tylko wybrzeża bretońskie; nie ujmuje to jednak nic ich wartości artystycznej. Woda, niebo, powietrze—wszystko tam prawdziwe; a co tego powietrza! Są tam dwa obrazki przedstawiające przypływ i odpływ morza; co tam charakteru, jaki ruch w tej wodzie! Kto nie widział tego zjawiska w naturze, niech wpatrzy się tylko dobrze w te dwa obrazki, a odejdzie od nich z takiem wrażeniem, jakby naprawdę z nad morza odchodził. Nie ulega wątpliwości, że obok Bilińskiej, znakomitej portrecistki, zyskaliśmy Bilińska znakomita pejzażystke.

### „Echo Muzyczne" 18. Luty 1893.

srod pejzazow zajmuje nas bardzo czternascie studyów Anny Bilińskiej, od niedawna p-ni Bohdanowiczowej. Są to „dokumenty" wyrwane z życia przyrody przeważnie morskiej. Realistka pędzla chwytała w nich prawdę natury, artystka wybierała motywy i chwile piękne, łącząc przedziwnie owe dwa najważniejsze zadania sztuki. Prawda i piękno wyziera ku nam z tych zatok, skał i przeróżnych widoków wybrzeży francuzkich. Obrazki malowane szeroko, szczerze, z wyborną techniką, mogłyby pouczyć niejednego kolegę znakomitej artystki, że prawda malarska zgadzać się może z pojęciem prawdy przeciętnego widza i że nawet „na gorącym uczynku chwytane wrażenie przelotne danego pejzażu" odznaczać się może oświetleniem, że się tak wyrażę, normalnem, że zatem zabarwienia fantastyczne danego motywu są dowolnym kaprysem artysty, przechodzącym, w miarę czynienia zeń zasady, w dziwactwo, dozwalające uważać artystę za pewnego rodzaju „maniaka kolorystycznego". Stosować to niestety musimy do p. Podkowińskiego, którego wybitny talent niknie

„Tygodn. Ilustr." 15. Kwietnia 1893.

„Kurjer Poranny" 24. Stycznia 93.

Niespodziankę prawdziwą na wystawie stanowi szereg prac Anny z Bilinskich Bohdanowiczowej, zupełnie odmiennych od tych, jakie widywaliśmy dotąd. Znakomita portrecistka wystąpiła tym razem z krajobrazami, szkicowanemi snadź z natury w swych letnich wycieczkach w czasie pobytu we Francyi. Jest ich aż piętnaście, jeden od drugiego piękniejszy. We wszystkich widać ogromne poczucie natury i tonu właściwego chwili, czemu znając portrety artystki dziwić się nie można. Szczególniej piękną wydała nam się Rochella i Bogardville, to jednak zależeć może od

„Tygodnik Illustrowany" 15. Kw. 93.

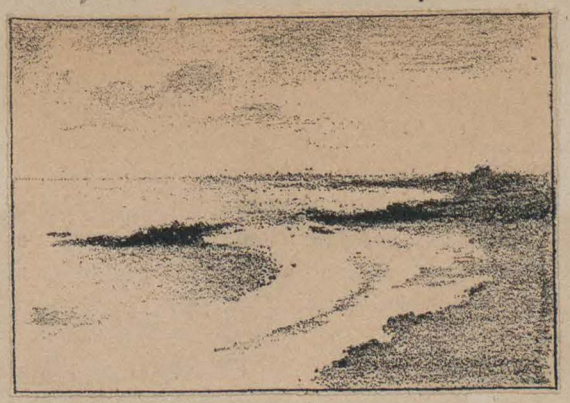

# Wystawa Lyonska. 1893.

„L'Art" 12. Avril 1893.
Signé: J. Bourgeat.

Pastel par Mlle Bilinska, jeune mère assise sur un banc et contemplant son bébé; plein de sentiment et d'une jolie exécution.

„Revue du Siecle," Mars 1893. Lyon.
Signé L. Edmond Durand.

Arrêtons-nous devant les belles gravures de M. Ch. Pinet qui interprète en puissant coloriste Ribera et Chardin. Simon Vos et Henner ont bien inspiré M. Félix Vally. Sa planche d'après Henner est peut-être un peu noire, si du moins j'ai bien présente à l'esprit la tonalité exacte de l'original. M. Louis Appian a fait mordre une eau-forte pleine de grâce et de verve : *Periolitta*.

Parmi ces rangées d'aquarelles, de pastels et de dessins plusieurs sont à distinguer.

Une bohémienne qui pouponne son enfant porte la signature de Mlle Anna Bilinska ; belle expression, dessin hardi, bonne couleur.

„Salut Dublique" 6. Mai 93. Lyon.
Signé: E.M.

En fait de pastel, une grande page de cette véritable artiste devenue presque lyonnaise et si soudainement enlevée à l'art, dans tout l'éclat d'un grand talent : Anna Bilinska. Il est difficile de voir rien de plus poétique et de plus énergiquement fait que son pastel (n° 718). Le coup de crayon lancé d'une main sûre, moëlleux et caressant dans les chairs, vigoureux, presque brutal, dans le vêtement et dans les accessoires, laisse voir avec une admirable franchise tous les secrets du métier. Cette œuvre dernière de la regrettée et sympathique artiste est celle peut-être qui fera le plus déplorer sa perte.

# 1893.

## Salon de Paris. 1893.

„National" 7. Mai 1893.
Signé: Merciem.

4° Un charmant portrait de jeune femme en noir, par Mme Anna Bilinska. Nous remarquons avec tristesse le crêpe qui entoure ce tableau : celle qui le peignit avait un véritable talent. Qui ne se souvient de son spirituel tableau de l'an dernier : *Si j'étais le gouvernement* !

„Fin de Siecle" 31. Mai 1893.
Signé: A. Bringer.

Encore une dame, — décidément j'en suis pour le beau sexe — Mme Anna Bilinska, à qui je dis bonjour et merci pour cette fine figure d'enfant mélancolieux.

„Le Siecle" 29 Avril 1893.
Signé: R. Milès.

Une longue galerie où M. Sarcey en famille, par le talent très affirmé de M. Baschet, préside avec sa bonhomie coutumière toute une cimaise de paysages et toute une frise de contemporains. Il est en compagnie d'excellents portraits signés Bordes, Pierre de Bengy, Antoniadi, Bail, Bernard, Baschet, Baury, Saurel (pas très ressemblant ce portrait de Mme Séverine mais joliment peint), Anna Bilinska, Albert Braut, etc.

„Epoque" 30. Avril 1893.
Signé: Demeny.

Mlle ANNA BILINSKA expose un très bon portrait de jeune fille en noir.

„Gazette de France" 15. Mai 1893.
Signé: Kersart.

La jeune fille en deuil de Mme Bilinska est agréable d'ensemble.

„Jl des Debats" 29. Avril 1893.
Signé: André Michel.

excellente *Intimité*, d'André Brouillet, — portraits d'Anna Bilinska, Bordes, Benner, Besson; — Béroud, *la Galerie des bustes*

„Petit Journal" 31. Mars 93.

Mme Bilinska, portrait de Mlle R... : M

„Jl des Artistes" 25. Juin 1893.
Signé: J. Olesson.

*Anna Bilinska* avait envoyé un délicieux minois de jeune fille quand la mort a fait tomber des mains de l'artiste son pinceau en pleine verve, de productions et de succès. Nous saluons avec respect ce dernier envoi d'une artiste de haute valeur.

„National" 7. Mai 1893.
Signé: P. Merciem.

4° Un charmant portrait de jeune femme en noir, par Mme Anna Bilinska. Nous remarquons avec tristesse le crêpe qui entoure ce tableau : celle qui le peignit avait un véritable talent. Qui ne se souvient de son spirituel tableau de l'an dernier : *Si j'étais le gouvernement* !

Wenecja
1. VI. 82.

Droga Klimuniu!

Jestem już w Wenecji — wczoraj
wieczorem przyjechałem — ale już
późnawa [illegible] ! Chciałem wysłać ci
na jesienii — zwłaszcza późnawa i
[illegible] — [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] — [illegible]

D. 18 Grudnia 1862.

List do panny Klementyny Krasnowskiej.

Lista do panny Kl. Krasnowskiej.

Niespokojny jestem
o Ciebie Panienko nie mam
żadnej wiadomości od Ciebie
moja Kochana Kocia — Niby
Ritka słowny nie chce sita wcale
wiadomości co ni z Toby dnia
jutro ja nie piszę czysto do
jutra nie dla braku czasu — Ale ni
czytko bez dnia za dniami w
z przerażeniem obaczy tam dni
w Kalendarzu i za Ritka dni od
święta Bożego Narodzenia — Ale tej
mam wszystkie godziny do
liczone do nowej wizyty. — Oprócz
wyczekiwania w nikaku (8 godzin)
chodzę jeszcze dwy razy w tygodniu
na wyścinki nie mniej od 7-10
a takie co dzienni mamy ac.
dawany temat do kompozycyi.
nad Klonigen Imba dobrze ab
Ci
Cinna.

Ich nie rozpoczęłam o zdrowie
ale bo tu nie wiem nie
wiem i o niczem nie mam
czasu myśleć tylko o nikach
i pracy. — Lenz i Portowski
ci w Paryżu wiadomości ich
oczekuję u pp. Kolkers dam, z dzi
wi ni w jaki ci o tych Kolkers
piszę — Dwie tu nie ma
rzeźnie wyżej wy — Portret Kl.
musiał w dk bez zerwy jak
ale spiesz ich zmiesz nie ab
Kleidai i pudło wzięli ci nie
ze ja czekam jaj nadchodzący
święta i Nowego roku
Swój dobry i Kochany Marcin ma
całuję — Braterskie uściski. —
Czy dbyć Gelnia na nas! —
Pisz do mnie często i obszer
nie; nie dostaw jak ja tu
ży ja; jak na pustyni a nie
dwie osoby tak nadto odbiera
Całuję Ci serdecznie, tysiąc
mesutu. Anna

Kto dostał miłość jak wyłkawca
pulchrioła nie uczył — „moi ja" —
ale w tych chwili opanowałam się
i z obojętnością niedbałam, wiedząc
że na odebranie obrokowanego czasu
Ku tylu jeszcze czas. —

W tem słyszę moje nazwisko
powtarzane przez Kilkanaście głosów
i gromkie oklaski — zmięszałam
się jeszcze bardziej — ale
w tej chwili zobaczyłam na
ścianie wiszący mój rysunek z
napisem „Paix". —

Za chwilę byłam najszczęśliwszą.
Zaraz nastąpiły gratulacje Kolegów
— profesorów — a ja byłam dla tego wszystkiego
Rien edzarg in zgrawia nie mogłam
zebrać żadnej sprzeczności. — Wkrótce jed-
nak otoczyłam się tłumem ich
Moim to zarzucili cały co innego
ale zawsze mówiłam zebym w dostatku
miała — ale nie spodziewałam się że
w dzk Królikim czasie — po pracy
nie całych pięciu miesięcy. —
Było to dla mnie prawdziwej uciechy
źródłem. — Dnia dostałam po mnie
pierwszy numer — Wszyscy tu mówią:
La Pologne en avant! —

To jeszcze jest bardzo przyjemna ale
na Koniczyn Konkursie przyznają między
co znaczy i nie za najlepszy rysunek
z przedstawianych dają nagrodę ale za
pewnienie dobry. —

Za te roboty moje prosiłam wła-
ściciela sklepu, — i opowiadała za
zawsze byłam wdzięczna za ścianie po-
między niedokończonemi robotami.
Pamiętam z jakiem zazdrowaniem
pozostawiałam na te rysunki. —
Kontenta jestem bardzo z wielu innych
jeszcze powodów a najbardziej z powodu
Wujaa Kwileńskiego. — Tyle mi zdro-
wia napisał szczęścia powodzenia
i dziwnemi przysłał. —

6 paszportów jest do dostania
stąd — ale przypuszczam, jak wielu,
że znowu robią wyjątki dla nie-
gdzie się — muszę się dowiedzieć w
Konsulacie. — Będzie to dla mnie
wielkim zmartwieniem — bo chcia-
łabym Konieczna, a pieniędzy
zabrakło jeszcze na dlatego czas, aby
w malowaniu się wprawić,

57

List do panny Klementyny Krasowskiej.

Włochy Moje Kochane!

Dostałam medal srebrny!

Jestem niezmiernie z tego szczęśliwa i wiem że Tobie to sprawi nie małą przyjemność. — Wczoraj był zdrowy Kawkowa — piszę najlepszych malarzy francuskich — 1) Bouguereau, 2) Lefebre, 3) Robert-Tony-Fleury, — 4) Cot 5) Bastanger. Chociaż wszystkie Polaczki znajdowały się w mojej sytuacji jak b. dobry i za pierwszy dostawszy medal nie miałam jednak, a raczej nie chciałam o tem mówić — więc dwa tygodni po oddaniu naszych robót Którzy byto za 40 — zebrała się cała dla ogłoszenia i przyznania nagrody. Było to we Środę d. 11. Kwietnia. — Jak wszyscy studjowałam. przy robocie malując cztery godz. o 12ej wracaj tylko z robotami. — Chciałam te pierwsze chwile które mały nie dawniej

Lecz dotąd tylko wystawiałam, olejnych studjów zrobiłam tylko cztery. — za tydzień zaczyna się kurs dla tamtych, —. Będą wtedy zajęcia. —

Zdrowie stoi mi wybornie. jutro pracuję się na moją nową miejscowość. —

Nie pozwalam ani pertolam ci adres. —

Całuję Ciebie i wszystkich Twoich Kochanych Marcy. — Ściskam na Ciebie nim nie wszystkich Kochanych. —

A Bilińska

Pozdr.
d. 12. Kwietnia
C&B.

Paris
19. rue de la Tour d'Auvergne 19.
Mlle Anna Bilińska.

to tu- in nigdy odbyć nie mogę. Praca ciągła dnia dłuższe nie, a zmieszam się wtedy i moje wspaniałe dopełnienie [illegible] pamięci się tych moich najmniej. — Tak jest jednak niezgrabnie. Boję się i [illegible] wiem na pracę — dla tego też nie opuszczam [illegible] ani jednego dnia, ani jednej godziny w nikłe ale to do pewnego czasu. Do dawna tak jestem zmęczony [illegible] że nie mogę. — Zamiast tego do wypoczynku [illegible] Kawałka Mydlanej: do środowiska [illegible] pewnej [illegible] a [illegible] do zgrzesam, i wtedy jest mi [illegible] mogę. To [illegible] w [illegible] prawie [illegible] zmęczenie [illegible] [illegible] jest [illegible] zgubny [illegible] ale [illegible] abego [illegible], jakby [illegible] Kato wszystkie Romanki [illegible] wiecznie zajęłam się mogę wyjść. —

Wielki wyjść w [illegible] matematyki to [illegible] czysto mechaniczna, a jest jednak [illegible] przeciwnie, na zawsze z [illegible] i [illegible] a mnie i wtedy jestem [illegible] i wszystko a [illegible] wszystkie [illegible]

[illegible] wszystko, a nie [illegible] [illegible] [illegible]

Paryż, d. 13. kwietnia 867.

List do Panny Kl. Krassowskiej.

Kochana Moja Klimuś!

Do wtej chwili odbrotam
Twoje artotnie kartkę — dla czego Bóg tylko wie
nie odpisałam dotychczas na odpowiednie, a
chcę nie wydrukowanej nie potrafiłabym
na moje usprawiedliwienie znaleźć prócz tego
chyba to i do Wuj: artotnie raz pisałam jeszcze
w styczniu (16) a od tego czasu mam odbytych
kilka jego listów bez odpowiedzi. — Cieszę
to dlatego sama nie pojmuję, nie rozumiem, a
jednak tak jest. — Do Zosi St: ani razu z
Paryża nie napisałam jeszcze. Do Mamy
tylko od czasu do czasu wysyłam kartkę
korespondencyjne których kilka na prawdę mam
już nadsyłanych i nakreślonych Kilkakrotnie
słów umieszczam do skrzynki pocztowej —
zapisuję dla zaspokojenia jej, dla zawarcia jak
najczęściej znaku życia. Do Cubrin raz i do
Wujcia chciałabym dawno dwie i obszerne
pisać — a nie na to drobne chwile czasu, ~~które~~

Przyjaciół zgodzę z którymi dniem pracy
przyjaciółmi jest nie dziwnie po odebraniu
2246 franc: 100 w/ dymowem tam
Zamiałyś się z nadzieją jakiejś tam akcji
Zawartych między Państwami Kurs Bon
Ki jednostki nie znacznie bo dzisiaj do
252 za 100 — a pojutrze pewno jeszcze wyżej
Kredyt nie tutaj amerykańskim bo wymiana
obrazy Kilkunastu frankami — ale Ktoś mi
przyjaciół te ich akcje, dzielony! —

O krawatkach jest nie Zamiałyś wolam
ale w mieście ojczystych nie oblygarki nie
Kupowałam. — Zamiałyście a ob:
dasz ciemnozielone jedwabne z jedwabiu tasiemki
bordo prążkowanej, szerokiej i wiśniowej elegan
kie Zamiałyś ane czyli mam do czynie
nia z biustonoszami chociaż mniej nie
dam odnieś i pamiętaj w Krakowie. — Pewnie
Zdecyduje krawatkowe Pani artykuły czego
czy wyjdą jeszcze do Cubrin. — Zamiałyś
do Warszawy nie wiemy jak w Kwie
cie Kupię — Kredytowanie wstrzymuje wtej
czasie jedzą na jakiś czas do Krakowa —

# Śmierć.
(8. Kwietnia 1893. r.)

„Journal des Débats" 20. Avril 1893.

On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bohdanowicz-Bilinska, artiste-peintre.

„Matin" 13. Avril 1893.

Une artiste de talent, dont les tableaux ont plusieurs fois obtenu des récompenses au Salon des Champs-Elysées, Mlle Anna **Bilinska, vient de mourir à Varsovie. Elle s'était surtout adonnée à la peinture de genre.**

„Journal des Arts" 15 Avril 93.

On annonce de Varsovie la mort de Mlle Anna BILINSKA, peintre de sujets de genre et de portraits qui avait reçu pour son propre *Portrait* une médaille de 3e classe au Salon de 1887 et une médaille d'argent à l'Exposition universelle de 1889. Elle exposait au dernier salon une grande toile, un concierge lisant le journal de son locataire et s'écriant : *Moi, si j'étais du gouvernement!* Mlle Bilinska était élève de MM. Bouguereau et T. Robert-Fleury.

„Revue des Beaux Arts" 16. Avril 93.

***

Nécrologie. — On annonce la mort, à Varsovie, d'une artiste de talent, une de nos plus anciennes abonnées, Mlle Anna Bilinska, dont les tableaux ont plusieurs fois obtenu des récompenses au Salon des Champs-Elysées.

***

„Revue des Beaux Arts." 23. Avril 93.

BILINSKA (Anna). — La mort est venue surprendre cette artiste dans toute la maturité de son beau talent. C'est une perte sensible pour l'art. Mme Bilinska s'était fait rapidement remarquer par ses envois au salon de Lyon. L'œuvre posthume qu'elle y laisse cette année est une nouvelle preuve des admirables qualités qui avaient si vite conquis le premier rang à cette excellente artis.

„Moniteur des Arts". 14. Avril 1893.

—o—

BILINSKA (Mlle Anna), artiste-peintre, décédée à Varsovie.

Née en Pologne, l'éducation artistique de Mlle Bilinska s'était complétée en France ; elle avait été l'élève de MM. Bouguereau et Tony-Robert Fleury ; avait débuté aux Champs-Elysées où ses œuvres avaient été très remarquées et récompensées. En 1887, elle avait obtenu une médaille de 3e classe, et une médaille d'argent à l'Exposition Universelle de 1889.

Au Salon de 1892, Mlle A. Bilinska obtenait un grand succès avec un tableau : « *Moi, si j'étais du Gouvernement...* » qui a été gravé et reproduit par un grand nombre de journaux illustrés ; au même Salon, elle avait également un très intéressant pastel : *Paysan polonais*.

„Jde des Artistes". Avril 1893.

— On annonce de Varsovie la mort de Mlle Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.

„Revue Encyclopédique" 1 Mai 1893.

*Bilinska* (Anna), femme peintre polonaise, née à Ukraina (Pologne), morte à Varsovie vers le 9 avril. Elle étudia la peinture à Paris sous la direction de T. Robert-Fleury et de Bouguereau, commença à exposer au Salon de 1885 et obtint une médaille de 3e classe en 1887 et une médaille d'argent à l'Exposition universelle de 1889. Cette jeune artiste avait fait preuve d'un réel talent comme portraitiste. Au Salon de 1892, elle avait envoyé un tableau de genre : *Moi, si j'étais du gouvernement*, qui fut remarqué.

„La Liberté" 13. Avril 1893.

Mme Anna Bilinska, le peintre-portraitiste, bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées, vient de mourir à Varsovie.

„Pays" 24. Avril 1893.

— Nous apprenons la mort du marquis de Juigné, une des personnalités les plus en vue, un des membres les plus aimés et les plus écoutés du Jockey-Club.

— On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.

„Petit Journal." 13 Avril 93.

— Mlle Anna Bilinska, peintre portraitiste connue, médaillée au Salon de 1887 et à l'Exposition de 1889, vient de mourir à Varsovie.

„La Lanterne" 14. Avril 93.

Enfin, on annonce aussi la mort de M. de **Buigné**, l'un des membres les plus en vue du parti conservateur, et de Mme Anna **Jilinska**, peintre-portraitiste de talent, dont on avait récompensé plusieurs toiles au Salon des Champs-Elysées.

„L'Intransigeant" 14. Avril 93.

De Mme Anna **Bilinska**, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées. Mme Bilinska est morte à Varsovie.

„Voltaire" 14. Avril 1893.

— On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.

„Democrate" 13. Avril 1893.

**On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.**

„Monde Artiste" 15. Avril 93.

— On annonce de Varsovie la mort de Mlle Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Élysées.

„Art Français" 22 Avril 1893.

Nous apprenons également avec regret la mort d'une jeune artiste de talent, Mlle Anna Bilinska, décédée à Varsovie. Mlle Bilinska avait obtenu une médaille, pour son propre *Portrait*, au Salon de 1887.

„Chronique des Arts". 9. Avril 1893.

Mme **Anna Bilinska**, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées, notamment d'une médaille de 3e classe en 1887, et d'une médaille d'argent à l'Exposition Universelle de 1889, vient de mourir à Varsovie, sa ville natale.

„L'Eclair" 13. Avril 1896.

## HORS PARIS

**Nécrologie**

On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.

„Rappel" 15. Avril 1893.

***

On annonce la mort à Varsovie, d'une artiste de talent. Mlle Anna Bilinska dont les tableaux ont plusieurs fois obtenu des récompenses au Salon des Champs-Elysées.

***

„Soleil" 13. Avril 1893.

— De Varsovie on télégraphie la mort de Mme Anna Bilinska, peintre de portrait bien connu, dont plusieurs toiles remarquables avaient été récompensées au Salon des Champs Elysées.

„Souveraineté" 14. Avril 93.

On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.

„Le Rapide" 13. Avril 93.

On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.

„Evenement" 13. Avril 93.

On annonce de Varsovie la mort de Mme Anna Bilinska, portraitiste bien connue, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées.

„Loire" 13. Avril 1893.

— Une dépêche de Varsovie nous apprend également la mort prématurée de Mme Anna Bohdanowicz Bilinska, dont plusieurs toiles avaient été remarquées et récompensées au Salon des Champs-Elysées et au Salon lyonnais.

# 1893.

„Expresse" Lyon 12. Avril 93.

**Mort de Mme Anna Bilinska.** — Nous apprenons avec beaucoup de regret la mort d'une grande artiste, aimée et connue de tous nos peintres lyonnais, Mme Anna Bohdanowicz Bilinska.

Elle meurt jeune et dans toute la force de ce talent que nous avons eu l'occasion d'apprécier à tous nos Salons lyonnais où elle exposait des œuvres très remarquées.

Cette année, elle avait envoyé au Salon un magnifique pastel représentant une jeune mère polonaise avec son enfant sur les genoux.

„Petit Lyonnais" 12. Avril 1893.

Nécrologie :

Nous avons la douleur d'apprendre la mort d'une grande artiste aimée et connue de tous nos peintres Lyonnais : Madame Anna Bohdanowicz Bilinska.

„Salut Publique" Lyon 13 Avril 93.

**Mlle Belinska**

On annonce la mort de Mlle Belinska. On se rappelle le grand succès que cette artiste obtint, il y a quelques années, à notre exposition lyonnaise, avec un portrait de femme.

Ce succès fut tel que, à l'unanimité, la médaille du Salon fut attribuée à Mlle Belinska.

Depuis cette époque, des tableaux de Mlle Belinska ont toujours figuré aux diverses expositions lyonnaises : cette artiste avait obtenu à Lyon une telle notoriété que, chaque année, elle venait passer quelques mois dans notre ville pour exécuter des portraits.

Cette année, elle avait envoyé au Salon un magnifique pastel représentant une jeune mère polonaise avec son enfant sur les genoux.

„Echo du Rhône" Lyon 12. Avril 93.

* * *

Nous avons la douleur d'apprendre la mort d'une grande artiste aimée et connue de tous nos peintres lyonnais : Mme Anna Bohdanowicz Bilinska.

Elle meurt jeune et dans toute la force de ce talent que nous avons eu l'occasion d'apprécier à tous nos salons lyonnais où elle exposait chaque année des œuvres très remarquées.

Cette année elle avait envoyé au Salon, un magnifique pastel représentant une jeune mère polonaise avec son enfant sur les genoux.

*

„Popolo Romano" Roma 20/IV 1893.

— Si annunzia da Varsavia la morte della signora Anna Bilinska, pittrice ritrattista assai nota, di cui diversi quadri erano stati ammirati e premiati al Salon dei Campi Elisi a Parigi.

„Woman" London 22. Juin 1893.

There was a pleasant reception given by the members of the "'91 Club" in the Bolton Studios on Friday and Saturday of last week. The attraction was "Pictures," and the hours from three to seven. The best things were by women who have already come to the fore : Miss Anna Nordgreen, who has been represented in so many of the large shows of late, Mdlle. Anna Bilinska, whose portrait of herself is one of the best at this year's Academy, Miss Bertha Newcomb, who often exhibits with the New English Art Club, a fact which in itself explains that her work is not without artistic merit.

P. E. R.

„Manchester Guardian". 22. Avr. 93.

The death is announced of Madame Anna Bilinska, a gifted Polish artist, whose paintings, well known at the Salon, have on more than one occasion found their way to the Royal Academy and to the pastel pxhibitions of the defunct Grosvenor Gallery. Her own portrait, in several versions, all of them audacious in their realism, has attracted more attention than any other painting by the regretted artist.

„Echo de Russie". 23. Kwietnia 1893.

Въ Варшавѣ скончалась художница Анна Билинская, получившая въ парижскомъ салонѣ золотую медаль.

„National Zeitung" 22. April 1893.

— Die sehr geschätzte polnische Portraitmalerin Frau Anna Bilińska-Bohdanowitsch, die in der polnischen Abtheilung der vorjährigen Münchener Ausstellung mit zwei vielbemerkten Arbeiten vertreten war, ist in Warschau, 35 Jahre alt, gestorben.

„Kurjer Warszawski." 9. Kwiet. 1893.

## Nekrologja.

S. P.

**Anna z Bilińskich**

**Bohdanowiczowa,**

artystka-malarka, żona doktora medycyny,

po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 8-go kwietnia r. b., przeżywszy lat 35.

Pogrążeni w głębokim smutku: mąż, matka, siostra, bracia i bratowa zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do górnego kościoła św. Aleksandra, w dniu 11 kwietnia, to jest we wtorek, o godzinie **11-ej** przed południem, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —509

78

# 1893.

## Anna Bilińska.

„Kurjer Warszawski" 8. Kwietnia 1893. (wieczór)

= Wspomnienie pośmiertne.

Sztuka nasza poniosła dotkliwą stratę.

Znakomita portrecistka, Anna Bohdanowicz-Bilińska, zamknęła dziś o godzinie wpół do dziewiątej zrana w Warszawie powieki.

Studja malarskie rozpoczęła w tutejszej szkole Gersona, następnie udała się do Paryża i tam po kilku latach żarliwej i z prawdziwie artystycznem namaszczeniem prowadzonej nauki zabłysnął jej talent zwycięsko w turnieju międzynarodowym.

Sławny jej „portret własny", podziwiany także na wystawie warszawskiego Tow. sztuk pięknych, doczekał się w „Salonie" paryskim najwyższej nagrody.

Było też to arcydzieło w swoim rodzaju; siła prawdy, dobywająca się plastycznym rysunkiem i czerstwym tonem z obrazu, działała elektryzująco na widza.

Bilińska była realistką w najlepszem tego słowa znaczeniu; czciła fanatycznie prawdę w dziele sztuki, ale nie przekraczała granic estetycznego smaku i gardziła dziwactwami dekadentyzmu malarskiego, jakie z Paryża przekradły się już i do nas.

Szereg prac portretowych Bilińskiej był spory; ostatnią był portret panny R.

Wszedłszy w związek małżeński, Bilińska powróciła do Warszawy i otworzyła tu pracownię.

Umiera w młodym jeszcze wieku lat trzydziestu kilku.

Nie zaniedbamy dostarczenia ogółowi bliższych dat biograficznych tego przedwcześnie zamkniętego żywota pracy i zasługi artystycznej.

„Kurjer Warszawski." 11. Kwietnia 1893

= Pogrzeb.

Dziś, o godz. 4-ej po południu, nastąpiło wyprowadzenie zwłok znakomitej malarki, ś. p. Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej.

Liczny orszak pogrzebowy, w którym dostrzegliśmy cały niemal świat literacko-artystyczny, wyruszył z kościoła św. Aleksandra.

Wyszedłszy za mąż w Paryżu za doktora Bohdanowicza, ś. p. Anna przeniosła się na stały pobyt do Warszawy wraz z mężem, którego zaledwie po kilku miesiącach pożycia i uporczywej a ciężkiej choroby sercowej dziś osieraca.

Jeden z kolegów Bilińskiej z czasów paryskich, osiadły w naszem mieście artysta-malarz, p. Feliks Cichocki, pisze do nas o zmarłej:

„Szanowny panie redaktorze!

Zechciej umieścić tych kilka wyrazów, poświęconych cieniom koleżanki z Paryża, ś. p. Anny z Bilińskich Bohdanowiczowej.

Dziś spoczęła w zimnej mogile przedwcześnie zgasła nam artystka, która pracą, talentem i wytrwałością zdumiewała niejednego ze swoich towarzyszów, niosąc im zawsze radę i pomoc.

To też ze szczerym żalem tracimy prawdziwą koleżankę, bo tracimy w niej również zacną kobietę, która dobrocią charakteru i szlachetnością serca umiała sobie zjednać wszystkich, ktokolwiek miał sposobność znać ją bliżej.

Była to kobieta niepospolitych zalet umysłu i serca, jakkolwiek nie różami usłana była droga jej karjery artystycznej.

W uznaniu znakomitego talentu i wzniosłych czynów nietylko dla kolegów, lecz dla wszystkich potrzebujących pomocy — kreślę tych słów kilka żalu, jaki pozostawia po sobie.

Racz przyjąć itd.

*Feliks Cichocki.*"

(Wspomnienie pośmiertne.)

„Gazeta Polska" 10. Kwietnia 1893.

Z niewypowiedzianem uczuciem żalu biorę dziś pióro do ręki, aby poświęcić słów kilka pamięci Anny Bilińskiej, aby zaznaczyć niepowetowaną stratę, jaką sztuka przez jej śmierć ponosi.

Straciliśmy w zmarłej artystce jedną z najjaśniej świecących gwiazd na widnokręgu naszego, od tak niedawna do życia powołanego, malarstwa. Aureola sławy, jaka otaczała jej imię, spływała na naszą młodocianą sztukę, złocąc ją jasnemi promieniami.

Bilińska należała do owego nielicznego grona naszych malarzy, którzy, dzięki wyjątkowym talentom, potrafili przedostać się na szeroką arenę wszechświatową i zdobyć sobie uznanie w najważniejszych ogniskach artystycznych. Stanowisko, jakie w dość krótkim czasie zdobyła, postawiło ją w rzędzie najznakomitszych przedstawicieli kierunku, w którym pracowała, ztąd wiadomość o jej zgonie, rozpościerająca kir żałoby na nasze serca, odczuta będzie z równą siłą w całym świecie artystycznym.

Długie przebywanie zagranicą, gdzie głównie wrodzone zdolności rozwinęła i gdzie jej pierwsze mistrzowskie utwory ujrzały światło wystaw, sprawiło to, że imie Bilińskiej było bardziej znane na Zachodzie, niż u nas.

Kolebką jej talentu był Paryż,—Paryż też pierwszy pasował ją na wielką artystkę.

Ci tylko, którzy pracowali na niwie sztuki w stolicy Francyi, co, znając tamtejsze warunki, wiedzą, jakie trudności ma każdy cudzoziemiec w zdobyciu sobie jakiegokolwiek stanowiska,—mogą zdać sobie sprawę z przeszkód, jakie nasza artystka zdołała usunąć, z walk, jakie staczać musiała! Wśród masy najrozmaitszych żywiołów artystycznych, wśród wybrednej i wyrafinowanej publiczności—zdobyć pierwszorzędne miejsce może tylko talent, i to talent wyjątkowy. To stanowisko wywalczyło sobie wstępnym bojem w stolicy sztuki współczesnej zaledwie kilku naszych artystów: Rodakowski, Matejko, Chełmoński... Bilińska zajęła je również, otrzymując wysokie uznanie sfer artystycznych i poklask tłumów.

Nie mam pod ręką życiorysu zgasłej artystki, pobieżna więc moja notatka, pisana pod pierwszem wrażeniem, musi się obyć bez dat i szczegółów biograficznych.

Czy niezwykły swój w dalszym rozwoju talent w początkach swej karjery malarskiej zapowiadała,—nie wiem; sądzę nawet, opierając się na zatartem już obecnie wrażeniu, widzianych przed laty, jej początkowych studyów, iż nie rokowała nadzwyczajnych nadziei, któreby w początkowych pracach uczennicy kazały mistrza przeczuwać.

Przełomem w karjerze Bilińskiej był wyjazd do Paryża i praca w tamtejszych szkołach. Droga, którą sobie wybrała, ukazała się jej wyraźnie po przybyciu do Paryża; a jak musiała pracować, można sądzić z owoców, jakie wydał kilkoletni okres czasu, poświęcony studyom akademickim.

Wrodzone poczucie natury i łatwość w zdobyciu środków technicznych, przy zamiłowaniu do subtelnego studyowania modelu, spowodowały w Bilińskiej zupełne zarzucenie szerokiej kompozycyi, i oddanie się wyłącznie malarstwu portretowemu.

Geniusz sztuki francuskiej, przodując Europie artystycznej, posiada w dziedzinie malarstwa wyjątkowe zawsze talenta, które pod impulsem siły twórczej właściwej rasie, na coraz nowe tory pchają sztukę, niezbaczając z drogi, wytkniętej przez tradycyę narodową, a dążącej ku świątyni postępu.

Zakres portretów jest nadzwyczaj silnie we Francyi reprezentowany; całe plejady artystów grupują się po za trzema wybitnemi nazwiskami: Bastien-Lepage'a, Carolus'a Duran i Bonnat'a, charakteryzujących swoją działalnością trzy odmienne kierunki. Przedwcześnie zmarły Bastien-Lepage, kładł główny nacisk na stronę psychologiczną człowieka,—Carolus'owi Duran, malowany przez niego osobnik przedstawia się, jako zbiór plam kolorowych, Bonnat, jest przedewszystkiem mistrzem rysunku i modelacyi. Bilińska, poświęciwszy się specyalnie „portretowi", potrafiła w obec rozmaitości prądów, pozostać sobą, wyrabiając się na podstawie samodzielnych i zdrowych studyów natury, w kierunku czysto indywidualnym.

Nagrodzona parokrotnie w dorocznych Salonach, i należąc tem samem do grona, tak zwanych „*hors concours*", artystka nasza zajęła we Francyi wyjątkowe stanowisko, zyskując poparcie sfer inteligentnych i zajmując miejsce ustępującej z areny, słynnej przed kilkunastu laty malarki, Nelly Jacquemart, którą jednak przewyższyć potrafiła o wiele.

Najlepsze dzieła Bilińskiej, pozostaną na zawsze we Francyi ukryte w zamkniętych pałacach „*quartier du faubourg St. Germain*", lub we wspaniałych salonach mieszkańców dzielnicy „*des Champs-Elysées*".

Pełna dystynkcyi i elegancyi w samej robocie malarskiej, wysoce fachowo wykształcona, nasza artystka musiała przypaść do smaku wzrosłej w doskonałej tradycyi, a wykształconej na wspaniałych wzorach, publiczności francuskiej. Bilińska w malowaniu potrafiła połączyć siłę męską z wdziękiem, właściwym kobietom, ztąd każdy jej utwór nosi cechę smaku, i ową skończoność artystyczną, tak niezbędną w dziełach prawdziwej sztuki.

Nic dziwnego, że artystka, która, dzięki wyrobieniu swej indywidualności, potrafiła stanąć w pierwszym rzędzie współczesnych portrecistów, której występy na wszechświatowych wystawach zawsze szczęśliwemi były, popularyzując szeroko jej imie, wobec naszego malarstwa zajmuje jedno z najwydatniejszych miejsc.

Społeczeństwo, które z łona swego wydało artystkę, zapoznało się z jej działalnością najprzód przez rozgłos, jaki wywołały jej występy w Paryżu. Przysłany w następstwie na tutejszą wystawę jej słynny „Portret własny", zdobywając pierwszą nagrodę na konkursie malarskim, ugruntował jej sławę w kraju. Odtąd wiedziano, że sztuka nasza w osobie Bilińskiej, posiada portrecistę pierwszej wody.

Po wejściu Henryka Rodakowskiego w stan spoczynku, malarstwo nasze, nie posiadało artysty, któryby pozostawioną przez sędziwego artystę paletę portrecisty podjął, i godnie ją piastował.

Bilińska zajęła to miejsce, a lubo bardzo różna temperamentem i właściwościami talentu od swego poprzednika, godnie prowadziła w dalszym ciągu podjętą przez Rodakowskiego pracę.

Ze śmiercią Anny Bilińskiej zgasło istnienie, poświęcone sztuce czystej, jasnej—zlodowaciała dłoń, która umiała, posłuszna myśli artystycznej, tworzyć dzieła, oparte na silnych podstawach natury, a których celem była zawsze rzeczywistość i prawda.

Ubył nam wielki artysta.

*Henryk Piątkowski.*

# Pogrzeb ś. p. Bilińskiej.

„Kuryer Warszawski" 12. Kwietnia 1893.

Wczorajszą notatkę o pogrzebie ś. p. Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej uzupełniamy następującemi szczegółami.

Ciało nieboszczki spoczywało w górnym kościele św. Aleksandra wśród mnóstwa świec, egzotycznych roślin i wieńców, złożonych tak od wielbicieli jej talentu, jakoteż i od wszystkich członków kolonji artystycznej.

Na poduszkach leżało osiem medali i oznaki honorowe, jakie zmarła za prace malarskie otrzymała na konkursach i wystawach sztuk pięknych za granicą.

Trumnę z kościoła wynieśli artyści-malarze i złożyli na sześciokonnym karawanie.

Kondukt żałobny prowadził ks. Łebkowski, wikarjusz parafji św. Aleksandra.

Za trumną postępował liczny orszak pogrzebowy, w którym obok całego świata literacko-artystycznego wzięło udział wielu miłośników sztuk pięknych i wielbicieli talentu zmarłej.

Po przybyciu konduktu do rogatek powązkowskich, artyści zdjęli trumnę z karawanu i na własnych barkach ponieśli do samego grobu.

Wśród mnóstwa wieńców zauważyliśmy: od Towarzystwa sztuk pięknych, Salonu artystycznego, rzeźbiarzy warszawskich, artystek i koleżanek, młodych przyjaciółek z Paryża, artystów-malarzy warszawskich, najmłodszych koleżanek w sztuce, artystek, koleżanek artystek, od Anieli Biernackiej, Feliksa Cichockiego, Geo Bernarda i Corning Clarka z Ameryki, wreszcie dwa wieńce od artystów i artystek z Paryża.

Od rogatek kondukt pogrzebowy poprzedzała orkiestra, która aż do miejsca wiecznego spoczynku grała marsza żałobnego Chopina.

Nad grobem artyści wykonali pienia religijne, poczem prof. Wojciech Gerson uczcił pamięć zmarłej mową następującą:

„Trzydzieści pięć lat życia, to kwiat życia w swej pełni najpiękniejszej, taki kwiat życia, nagle, stopą śmierci zdeptany, mamy przed sobą, a kwiat to niezwykły, ledwie w długich odstępach czasu wykwitający.

Przed nami znikome szczątki kobiety, której wątłe ciało mocą niezwykłego duchowego ożywienia nie wahało się sięgnąć po laur zasługi, nie każdej silnej dłoni męskiej dostępny, nie wahało się, przeczuciami talentu natchnione, drobną stopę postawić na szczycie doskonałości w sztuce, a co więcej latami pracy krok za krokiem na nowe wspinać się wyżyny.

Hołd tej pracy niestrudzonej, hołd tej wytrwałości niezłomnej, hołd temu talentowi, gorliwemi usiłowaniami rozwiniętemu, złożyć mamy sobie za obowiązek. Obowiązek smutny, a tem boleśniejszy, że wraz z wątkiem pracy, ku posiewowi piękna skierowanej, przerwał się dla nas wątek uczuć szlachetnych, które to piękne, zastygłe dziś serce ożywiały.

Czyż dla wielkiej boleści, jaką nas ta chwila przejmuje, nie mielibyśmy spełnić obowiązku uczczenia wspomnieniem działania w sztuce i życiu ś. p. Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej?

Nie.

Wielką uczuwamy boleść po jej stracie, ale czyż zmarła nie z takąż boleścią nas porzucała?... niewątpliwie, gdy po tem krótkiem życiu, zapełnionem gorliwą pracą, zapełnionem wysileniami, przechodzącemi nieraz siły wątłej niewiasty, była właśnie u kresu trudów, u wrót szczęścia?

Tak jest.

Trudy na polu sztuki, trudy tyloletnie, na których przebieg patrzyliśmy zblizka, uwieńczone świetnemi, u obcych nawet zyskanemi odznaczeniami, poczęły od lat dopiero kilku wydawać słodkie owoce uznania powszechnego i powodzenia. W życiu samotnica, w czterech ścianach pracowni zamknięta, od niedawna, od roku niespełna, zaczęła używać spokoju i zadowolenia, znalazłszy towarzysza, którego serce miało jej całą długą drogę żywota osłodzić.

I w sztuce zgasłej i w życiu jej i jej najbliższych dziś pustka.

Bolesne to słowo: *nigdy* zajęło miejsce nadziei przyszłych.

Cóż więc dziwnego, że zgromadzili się tu wszyscy, co ten kwiat życia i sztuki bądź ręką własną pielęgnowali, bądź pięknem jego zachwyceni obiecywali sobie długi jeszcze zakwit radosny?

Zgromadziliśmy się, aby łzę uronić nad szczątkami jej i naszych nadziei.

Zgromadziliśmy się, aby dzień ten, aby chwilę tę głębokiemi a smutnemi głoskami wyryć w pamięci obecnych, aby głoski te swem znaczeniem i swą głębokością świadczyły o sile i głębokości uczucia wdzięczności, na jaką zgasła zasłużyła, aby głoski te, długim dźwiękiem echa po za nasze ziemskie żywoty sięgając, wsławione imię zmarłej opromieniły blaskiem niespożytej sławy."

Cześć jej pamięci.

„Kraj" 9. Kwietnia 1893.

+ Jeszcze w piątek zachwycałem się na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przepysznemi pejzażami Anny Bilińskiej, stawiając świetny horoskop ich twórczości, a już sobotnie dzienniki przyniosły mi niespodzianą wiadomość o jej śmierci. Malarstwo polskie, a zarazem bojujący kościół emancypacji niewieściej poniosły wielką, może nawet w swoim rodzaju niepowetowaną stratę. W portrecie i pejzażu dorównywał Bilińskiej rzadko który z artystów; nie dorównywała zaś ani jedna z artystek. Talent zmarłej, oryginalny, choć nie twórczy (t. j. nie kompozycyjny), pełen siły, energji i szczerości, zdawał się przeczyć sceptycznej teorji, że w sztuce stanowiska wysokie są dla kobiet niedostępne. Wcześnie schodzi ze świata, ale też i wcześnie stanęła na wyżynach, o jakich inni przez cały, długi żywot marzą napróżno. Złoty medal, zdobyty w «Salonie» paryzkim, zwrócił na Bilińską oczy całej Europy i uczynił ją odrazu gwiazdą pierwszej wielkości. Warszawa — jak często zresztą — dowiedziała się najniespodzianiej z dzienników paryzkich, że posiada genjalne dziecię, którem też na wszelki sposób pysznić się poczęła. Dumny był z uczennicy swej prof. Gerson, którego zasługa w kształceniu wielu talentów jest niezaprzeczona, i dumne były wszystkie polki, że jedna z pomiędzy nich, na międzynarodowym popisie artystycznym zdobyła nagrodę, o którą tylu mężczyzn daremnie się kusiło.

W roku zeszłym Bilińska, zawarłszy związek małżeński z d-rem Bohdanowiczem, osiadła w Warszawie; jednocześnie też ukazała się w Towarzystwie zachęty cała serja jej prac pejzażowych, zapowiadających nowy zwrot w działalności znakomitej artystki. Były to przeważnie widoki morskie, mistrzowskie portrety «fizjognomji morza», na których fale to uśmiechały się, to srożyły, to dąsały kapryśnie, to wreszcie układały do głębokiej, poważnej zadumy. Ale rzecz dziwna: prasa nasza, która nie spuszczała znakomitej rodaczki z oczu i z uwagi, dopóki przebywała ona w oddzieleniu setek mil od Warszawy, zdawała się nie dostrzegać jej z chwilą, gdy ją miała tuż przy sobie. Prawda, że o Bilińskiej cos tam od czasu do czasu pisano, pisano jednak tylez co o innych, a nawet mniej niż o innych, pomimo, że między tymi innymi mało było takich, którychby w jednym z nią rzędzie postawić było można...

Cokolwiekbądź, wszyscy dziś przyznać muszą, że straciliśmy artystkę znakomitą, talent pierwszorzędny i rzeczywistą «chlubę» kraju — straciliśmy zaś przedwcześnie, w najpiękniejszym rozkwicie sił i zdolności.

Urbanus.

= S. p. ***Anna Bohdanowicz-Bilińska.*** Komuż obcem jest nazwisko malarki, która za „portret własny" w salonie paryzkim otrzymała najwyższą nagrodę?

Portret ten podziwialiśmy na wystawie Sztuk Pięknych i każdy musiał przyznać że nagroda była zasłużoną.

Od artystki tej miary można się było spodziewać nowych arcydzieł, ale śmierć nieubłagana nadziejom tym ziścić się nie pozwoliła.

Smierć nastąpiła wczoraj rano, przyprawiając sztukę naszą o wielką stratę.

Uczennica szkoły Gersona, wyjechała na dalsze studja do Paryża, gdzie przy sumiennej pracy talent jej się rozwinął, aby zabłysnąć w jej utworach.

Zmarła uprawiała głównie dział portretowy, a w pracach jej przebijało się zamiłowanie prawdy, przy plastyczności rysunku i smaku estetycznym.

Osiedliwszy się na stałe w Warszawie, otworzyła tu pracownię, ciężka jednak choroba powaliła ją na łoże, z którego, więcej, miała nie powstać.

S. p. Bilińska zmarła młodo, zaledwie bowiem 36 lat liczyła.

„Kraj" Petersburg 21. Kwietnia 1893.

—podpis: Urbanus.

**Warszawa**, 17 kwietnia.

[Nad grobem artystki. Hołdy nauczycieli, towarzyszów i ogółu. Ś. p. Józef Quatrini. Jego prawa do publicznego uznania i publicznej sympatji. Spojrzenie naprzód i spojrzenie wstecz. «Wystawa katalogowa». Na kim ciąży obowiązek współudziału w niej? Spotkanie się autora francuzkiego z naszym. Jaki wniosek da się ztąd wyprowadzić?].

+ Z rzadką i rozrzewniającą jednomyślnością pospieszyła Warszawa złożyć hołd pośmiertny znakomitej, a tak rychło do innych światów zabranej, artystce. W całej prasie rozległ się jeden, niczem nie zamącony chór żalu i czci nad grobem ś. p. Bilińskiej. Towarzysze pracy zabierali głos jeden po drugim, aby wyspowiadać się publicznie z uczuć przyjaźni i podziwu, jakie utalentowana koleżanka budziła w nich, zarówno w skromnem zaraniu swego zawodu, jak i w pełnym rozkwicie sławy i powodzenia. Nie wahano się wyznać ze szlachetną szczerością, że ta wątła ciałem kobieta, w drodze do ideałów artystycznych, prześcignęła wielu szczodrze przez przyrodę obdarzonych współtowarzyszów...

Na cmentarzu, nad niezasypaną jeszcze trumną, wypowiedział kilka słów serdecznych nestor malarzy polskich, mistrz młodszego i najmłodszego pokolenia, pierwszy nauczyciel i doradca zmarłej—Gerson. Potem zaraz, wśród kółka artystycznego zaświtała myśl, aby pamięć znakomitej artystki uczcić tablicą, wmurowaną w ścianę jednego z kościołów. I na jedną, krótką niestety, chwilę, imię tej kobiety, naprawdę godnej publicznego podziwu, zapanowało nad imionami szychowych bohaterek sceny, oklaskiwanych bez końca i miary i do apoteozy pół-boskiej niemal podnoszonych przez zahypnotyzowaną publiczność warszawską...

Prawie równocześnie z genjalną malarką, zszedł z tego świata wieloletni kapelmistrz opery warszawskiej, ś. p. Józef Quatrini. Jak-

„Kuryer Warszawski" 12. Kwietnia 1893.

# Ś. p. Bilińska.

**(Sylwetka artystyczna.)**

Wobec świeżej śmierci Anny Bohdanowicz-Bilińkiej, będąc pod wrażeniem bolesnem, jakie ta wiadomość na mnie zrobiła, jako na przyjacielu całej jej rodziny i na współkoledze po fachu, kreślę choć kilka rysów z jej życia, które są słabym obrazem tej podwójnej straty, jaką sztuka i społeczeństwo nasze ze śmiercią jej poniosły.

Niezawsze przymioty osobiste i talent łączą się tak harmonijnie w jedną całość. Jako malarka, mimo młodego wieku, dobiła się już znaczenia, nazwisko jej stało się firmą, która sama za siebie mówiła i która była znaną i cenioną nietylko u nas, ale i na nierównie szerszym horyzoncie, gdzie tysiące ludzi utalentowanych z trudnością niezmierną dobija się jakiego takiego uznania.

Stałą siedzibę obrała sobie w Paryżu. W tym nowożytnym Babilonie, w tem centrum wszechświatowej sztuki, na której się chciwie dziś wzorują wszystkie inne narody, niełatwo się wybić i dać poznać; cóż dopiero cudzoziemcowi, a w dodatku kobiecie! Dzięki iście męskiemu hartowi ducha, który się we wszystkich jej pracach przebijał, Bilińska powoli zdobywała sobie uznanie początkowo u swoich profesorów, jako uczennica w Akademji Juljana, następnie jako artystka, wystawiająca swoje prace tak na wszystkich wystawach europejskich, jak i w tym tak strasznym dla debiutujących artystów „Salonie", do którego niejeden często kilka lat z rzędu napróżno puka, zanim surowy sąd dzieło jego za godne przyjęcia uzna. Dość powiedzieć, że na mniej więcej osiem tysięcy składanych obrazów sąd przyjmuje zaledwie niecałe dwa tysiące tylko!

W „Salonie" tym Bilińska nietylko że prace swoje wystawiała, ale stopniowo brała jedno za drugiem odznaczenia: a więc *„mention honorable"*, potem medal klasy 3-ej, wreszcie w r. 1889-ym na wystawie powszechnej medal klasy 2-ej. Jest to najwyższa nagroda, o jaką się artyści mogą ubiegać, gdyż po nad tem jest już tylko medal honorowy, najwyższe odznaczenie, o jakiem zamarzyć artysta może, a dawane jest ono tak rzadko i z taką trudnością, że często nawet najznakomitsi i o sławie europejskiej artyści napróżno po nie sięgają. Aby módz ocenić znaczenie medalu klasy 2-ej, powiem, że posiadacze jego do końca życia wystawiają swoje prace z prawa, tj. bez uprzedniego podlegania sądowi *(jury)*, a jeśli są francuzami, stają się wybieralnymi do owej *jury*. Bilińska wywalczyła sobie te prawa i odznaczenia, mając zaledwie trzydzieści kilka lat życia. Nadmieniam tu tylko w przelocie, że Paryż nie był jej jedynem polem zwycięstw, gdyż zdobywała medale i na różnych międzynarodowych wystawach sztuki.

Jako portrecistka, cieszyła się szerokiem uznaniem i znaczną część roku przepędzała po za murami Paryża, to na południu Francji, to w Anglji, zajęta wykonaniem licznych zamówień.

Ś. p. Anna poświęciła się początkowo muzyce, którą studjowała w konserwatorjum warszawskiem, jednocześnie nie zaniedbując palety. Następnie całą już duszą oddała się malarstwu, tylko wolne chwile muzyce poświęcając i często uprzyjemniając wszystkim te miłe środowe przyjęcia u siebie, które w gronie mieszkających w Paryżu na długo w pamięci pozostaną. Talent widocznie nie skąpił swych darów dla całej rodziny Bilińskich, gdyż dwaj jej bracia, jako muzycy, również zdobywają sobie uznanie.

Posiadamy już dziś pewien zastęp artystek-malarek, a z pomiędzy nich niektóre potrafiły się dobić uznania, Bilińska jednak pomiędzy niemi stała niejako na czele; imię jej było najpopularniejsze i niemal każda młoda panienka, która z bijącem serduszkiem postanowiła sobie obrać malarstwo, jako poważny cel życia, każda niemal szeptała jeden i ten sam frazes: „pragnę dojść do tego, co Bilińska". Bilińska była dla tych młodych aspirantek niejako wzorem, ideałem, do którego się dąży, była otuchą w zwątpieniach i rozczarowaniach, jako dowód, że i kobieta może sobie nietylko samoistność, ale i sławę wywalczyć. Z tego powodu niejednokrotnie zapewne była ona mimowolnie przyczyną rozczarowań niejednej, która, zachęcona jej powodzeniem, chciała wejść w jej ślady. Abyłość do takich rezultatów, jak Bilińska, trzeba bo posiadać zjednoczone: prawdziwy talent z silną olą i hartem ducha, jakie rzadko w kobiecie możnaapotkać.

Przy tych cechach charakteru posiadała obejście łagodne i słodycz rawdziwie kobiecą. Bez cienia zarozumiałości, z cam zaufaniem przysłuchiwała się i prosiła o uwagi olegów znacznie mniej zaawansowanych. Żadnej ptensji do modnego emancypowania się! Stała się awną artystką, pozostając zawsze miłą i bardzo symatyczną kobietą.

A mimo to była rawdziwą pracowniczką na polu emancypacji kobi, bo życiem swojem dowiodła, że kobieta jest w anie zająć samodzielne i wybitne stanowisko wspołeczeństwie nawet na takiem polu, na którem wilu mężczyzn utalentowanych, lecz dla braku dostatecznej woli i energji łamie swoje życie.

Za to była jawn nieprzyjaciółka wszelkiej emancypacji popisowej, eatralnej, jakiej się chętnie oddaje wiele przekwitłych i niedokwitłych panien, które pozory przyjmują a treść, a oklepane i banalne frazesy za czyny.

Kto jednak z wyiczonych powyżej rezultatów sądzi, że stanowisko uznanie, jakie posiadała, przypadło jej łatwo w dziale, ten się myli. Lata całe ciężkiej walki muiała przejść, setki przeciwności przemódz, zanim oszła do tej pozycji, z której ją tak przedwczesna mierć zabrała, śmierć tem straszniejsza, że jeszcze rok nie upłynął od chwili, w której oddała swoje serce i rękę, aby nowe życie przy boku męża rozpocząć.

Lecz los jest czasem dziwnie okrutny: miesiące te, tak drogie dla wszystkich, dla niej były pełne boleści, gdyż wkrótce po ślubie złożona ciężką chorobą, trawiona gorączką która niemal cień tylko z niej zostawiła, przepędziła je leżąc w łóżku i z dniem każdym stając się coraz wątlejszą, coraz mniej do tego świata należąca.

79

# Anna Bilińska.

W tych dniach otrzymaliśmy list następny, o zgasłej tak przedwcześnie, nietylko dla swoich najbliższych, ale i dla nas wszystkich, dla sztuki, dla kraju naszego, młodej, a już tak znakomitej artystce. List ten nie daje nam nowych szczegółów o zmarłej, nie zamieszcza artystycznych sądów, jest tylko prostym, ale szczerym a bardzo głębokim, hołdem dla tego wielkiego talentu, któremu śmierć nie pozwoliła wypowiedzieć się w całej pełni, dać nam to, co obiecywał, czegośmy się wszyscy od niego spodziewali. Umieszczamy ten list dosłownie, nie łagodząc wcale uwag, które zwolenikom różnych nowych w malarstwie prądów, mogą się zdawać herezyami. Korespondentowi zresztą nie chodzi o nawracanie lub odwodzenie, chodzi mu tylko o ów hołd, pamięci śp. Bilińskiej złożony.

„Przed kilku laty—pisze autor listu—wracając z zagranicy, zajechałem do Krakowa na kilka dni przed otwarciem wielkiej wystawy malarskiej. Zatrzymywać się dłużej nad jednę dobę nie mogłem, ciekawy zaś byłem, co też nam ta wystawa pokaże. Zaszedłem więc do Sukiennic w nadziei, że pomimo niewczesnego żądania, pozwolą mi jednak przejść się po wystawowych salach i rzucić okiem na zawieszone już obrazy. Prośbie mojej łaskawie uczyniono zadość. Wśród kilkuset rozwieszonych tymczasowo płócien, po większej części bardzo cennych, niekiedy znanych mi dawniej, zwrócił moją uwagę, a nawet zajął mnie wielce, skromny, a w dodatku źle powieszony, portret bez pipisu. Przedstawiał osobę młodą, zajętą lowaniem obrazu, ubraną skromnie, nawt nieco niedbale, jak przy pracy, z niecsanemi troskliwie włosami, których jedn gruby promień wichrowato podjął się górę, snać świeżo poruszony spracowaną, p myślącem czole przesuniętą ręką. Ręce, doskonale narysowane, spoczywały na kolach, lewa trzymała paletę i pędzle.

Twarz młoda, zwrócona ku nam w trzech wartych, patrzała na nas wielkiemi oczyn, pozwalającemi czytać myśli, mogące się przesuwać pod tem rozumnem czołem. Ten rtret rozmawiał z nami. Niech wam się t słowa nie wydają retoryczną przesadą. Zarzają się takie portety mówiące. Nie ma ich wiele nawet u największych mistrzów, a spotkać się z niemi może każdy, gdy zeche, gdy poszukać ich umie, gdy szczerem rcem, bez oporu, podda się urokowi, jaki p pilniejszem w nie wpatrzeniu wywierają. Powiadają one o swym charakterze, temramencie, usposobieniach, o życiu i jego rłościach lub cierpieniach. O Monie Lizie ały całe napisali nietylko poeci, ale i powżni w prozie „krytycy", usiłując wytłómaczyć nam tę tak unieśmiertelnioną przez wielg artystę-kobietę. Znam dwa większe portety Dürera jakichś patrycyuszów norymrskich, jeden z nich jest dziś w berlińsiej galeryi narodowej, które podobnież n mnie oddziałały. Z tegoż samego powod nie zapomnę nigdy portretu jakiegoś sarego, z dantejską fizyognomią Włocha, oładanego w jednej z wielkich europejsich galeryj, w której go Rafaelowi przypywano. Mógłbym jeszcze kilka innych wliczyć, nie zbyt wiele wszakże, którym podobne zawdzięczałem wrażenie, ale i tych może zanadto. Nie mogę jednak pominąć portretu Matejki, który oglądałem niedawno na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych i który za każdym razem tyle mi rzeczy tak niezwykłych, tak nauczających i tak ducha krzepiących, powiedział. Podziwiałem setki portretów innych z powodu ich świetności i mistrzowstwa, ale nie zaprzyjaźniłem się z niemi tak, jak z tamtemi skromnemi, nie olśniewającemi blaskiem i wykwintem akcesoryów. Tych bogatych nie zdołałem tak zachować w pamięci. W pamięci wiernej i wdzięcznej, bo miałem do czynienia tylko z ludźmi, ale z ludźmi, z których poznania czułem się dumnym, bo byli unieśmiertelnieni... przez sztukę, chociaż wobec nich czułem się tak maluczkim.

Prawdopodobnie adepci nowych szkół wyśmieją ten idealizm starego idealisty, który w sztuce nie zna nic trudniejszego nad człowieka, w człowieku nic wyższego nad ducha. Trudno! Spierać się z nimi ani o ich artystyczno-techniczne teorye, ani o ich zapatrywania, nie myślę, a chociażbym chciał, nie mogę. Powiem tylko, że szczęśliwym będę, gdy który z ich portretów zrobi na mnie takie wrażenie, jak owe wspomniane. Nie chodzi mi wcale o imiona głośne wiekami, wdzięczny będę najmłodszym, najświeższym nawet. Wszakże to piszę z powodu malarki, która, malując swój portret, nie miała jeszcze trzydziestu lat życia.

Tą malarką była ś. p. Anna Bilińska. Powiedziano mi nazwisko twórcy tego portretu, gdym się już z nim dobrze zapoznał, wracając doń kilka razy w ciągu owej parogodzinnej w Sukiennicach wizyty. To nazwisko zdziwiło mnie. Przyznaję, że nie wierzyłem, by w kobiecie talent mógł dojść do tej siły w wypowiadaniu się, do takiej głębokości i potęgi w prawdzie. Później nieco oglądałem niektóre płótna Róży Bonheur, która mnie także przekonała, że w dziełach sztuki męskość może bwać także i kobiet udziałem. Talentu nie omawiałem kobietom nigdy, zdawało mi się jednak, że po za pewne rodzaje i sposoby ięgnąć im trudno. Akwarele, pastel, olej, w rodzajach mniej siły myśli, a więcej wdzięku wymagających, jak kwiaty, natura martwa, krajobraz lub nawet portret wykwintny zdawały mi się wyłączną dla ich pędzla dziedziną. Od czasu owych odwiedzin w Sukiennicach, musiałem zmienić zdanie. Wprawdzie artystka mogła być kobietą wyjątkową, ale czy pomiędzy legionami malarzy talenta podobnej siły równie wyjątkowemi nie są?

Bilińska, i to Warszawianka rodem—mówił pan, dający mi objaśnienia—i ja jej nie znam! Dziś wiemy, że ś. p. Anna była rodem z gubernii kijowskiej, że już panienką kilkunastoletnią przyjechała do Wirszawy, by kształcić się w muzyce, że po pewnym czasie porzuciła konserwatoryum i wstąpiła do szkoły rysunkowej Gersona. Gdyby mi w Sukiennicach powiedziano to wszystko, podziw mój dla owego portretu tyłby jeszcze większy, z powodu stosunkowo krótkiego czasu nauki. O Gersonie wspomniano nam wprawdzie, ale dodano, że i w Paryżu kształciła się także pod kierunkiem Bouguereau i innych. Że od Gersona wyszła z gruntownym podkładem artystycznym, że nauczyła się w jego szkole patrzeć starannie, widzieć dobrze, wiele od siebie wymagać, by rękę woli i myśli posłuszną zrobić, byliśmy pewni. Że pomimo tych twardych akademicznych początków nie straciła nic ze swej artystycznej indywidualności, nie wątpiliśmy. Był czas, kiedy na pedagogiczny system W. Gersona młodzi i poczynający swój zawód przeciwnicy gwałtownie powstawali, twierdząc, że zabija samodzielność, że krępuje ducha formami przestarzałemi. Nie mogę się wdawać w te fachowe, czy szkolne spory; nie mam żadnej do tego kompetencyi. Pozwalam sobie tylko powiedzieć, że owe zarzuty *zdawały mi się* zawsze niesłusznemi. Dziś, w odpowiedzi na nie, dośćby było Gersonowi przytoczyć nazwiska Chełmońskiego i Bilińskiej, dwojga co znakomitszych między najznakomitszymi młodszego pokolenia malarzami naszymi. Oboje wyszli z jego szkoły, oboje doszli bardzo wysoko, oboje odznaczają się oryginalnością, szkoła ich samodzielności nie ukrzywdziła, w niczem ich skrzydeł nie skrępowała. Dała im tylko dobre i silne podstawy, a przedewszystkiem zaostrzyła może ich artystyczne sumienie, podniosła skalę wymagań, sobie samemu stawianych. *Semper Excelsior.*

Patrząc na ów portret Bilińskiej, a słysząc nazwisko Bouguereau, którego obrazy olśniewają, nieraz świetnością, nie były mi obce, rzekłem do mego łaskawego „cicerone": Ta młoda osoba może jeszcze przejść niejedną szkołę, wysłuchać rad niejednego nauczyciela, od każdego coś skorzystać, ale zawsze pozostanie sobą. Tutaj nie ma nic, coby Bouguereau przypominało, a ten, słusznie sławny, wirtuoz palety z pewnością nic równie głębokiego, jak ten portret, nie namalował, chociaż wystawił tyle rzeczy świetnych. Nie będzie ona uczennicą niczyją, nie pójdzie za nikim, będzie szła wła-

80

Czyż miała zejść w chwili najwi… kszego rozwoju talentu w kwiecie wieku, aby nie za… znać, co to jest cofanie się wstecz, to nieuniknione … rawie *fatum* dla każdego artysty?

Dziwne igraszki losu!...

Nie będę w tem wspomnieniu wy… liczał prac nieboszczki. Było ich mnóstwo. W pr… zeważnej liczbie portrety. Jeden z najbardziej znan… ych jest portret własny autorki, za który otrzymała … kilka medali i nagród na różnych wystawach.

Drugim ulubionym jej działem by… ły typy. Jeden z dawniejszych, bo jeszcze datujący … ch się z czasów przed wyjazdem do akademji w Par… yżu, był „Malarz wędrowny". Najpóźniejszym zaś by… ł typ, wystawiony w ubiegłym Salonie paryskim, zaty… tułowany: „Gdybym ja był rządem", a przedstawiał … wyborną postać *concierge'a* paryskiego, który prz… ed rozniesieniem poczty pomiędzy lokatorów domu … wyczytuje z gazety przegląd polityczny i z cała za… rozumiałością decyduje, coby on zrobił w opisanym … wypadku, gdyby był na miejscu rządu. Obraz ten od… bijał od poprzednich pod względem rodzaju techni… si i kazał się domyślać początku jakiegoś nowego … zwrotu w twórczości artystki. W jednym mniej … ięcej czasie malowany był portret młodej panny, … najdujący się na ostatniej wystawie sztuk pięknyc… w Monachjum. Odznaczał się on niezmierną prawd… , plastyką i życiem, jakie z tego płótna biło. Prac… e te wskazywały, że Bilińska znajdowała się w fazie … ciągłego udoskonalania się i że coraz lepszych rzec… zy można się po niej spodziewać.

Również ulubionym środkiem Bi… ińskiej było malarstwo pastelowe. Wiele portret… w i postaci typowych w ten sposób artystka wyko… ała.

Wreszcie ś. p. Anna, przepędza… ąc zwykle letnie miesiące dla odpoczynku nad mo… rzem, odpoczynek ten pojmowała nie jako próżnow… anie, ale zmianę rodzaju pracy. W tych więc chw… ilach wytchnienia powstały całe dziesiątki mniejsz… ych płócien, na których mniej lub więcej skończone, … bezpretensjonalne, a zawsze z wielką prawdą oddan… e widniały to fale morskie, rozbijające się śród dz… ikch skał Bretanji, to jakiś rybak idący brzegiem, to znów jaki oryginalny efekt chmur, morza lub słońca. A na wszystkich tych pracach, czy to na portretach sumiennie wykończonych w pracowni, czy na szkicu morskim, rzuconym w ciągu godziny, widzieliśmy zawsze jedne i te same cechy: prawdę i dokładność w obserwacji oraz jędrność i męską stanowczość w malowaniu. Owego panieńskiego upodobania w słodkiem wymuskaniu lub w zbytecznem rozgładzaniu niktby nie dopatrzył ani śladu.*)

Bilińska nietylko artystką była wybitną. Zdobyła sobie powszechny szacunek, sympatję i przyjaźń wszystkich, z którymi ją łączył bliższy lub dalszy stosunek. Domu jej w Paryżu nie ominął niemal żaden z artystów polskich, będących w przejeździe. W artystycznem kółku była prawdziwym „dobrym kolegą", uczynna, zawsze chętna do oddania przysługi i okazania pomocy. Gdy szło o jaką sprawę ogólną, do niej się zwracano, wiedząc, że każda poczciwa myśl znajdzie w niej gorliwą orędowniczkę, a gdy chodziło o ulżenie niedoli, dawała trzy i dziesięć razy więcej, niż ludzie uchodzący za bogatych.

W każdym wypadku umiała zachować takt i powagę, nakazującą szacunek, a połączoną z wyjątkową rzeczywiście prostotą i naturalnością obejścia. Słowem, straciliśmy w niej utalentowaną artystkę i kobietę rozumną i z sercem, która potrafiła dużo robić dobrego, czy to radą czy opieką, czy też pomocą.

*) Nadmienię tu mimochodem o artykuliku o Bilińskiej w wychodzącej „Encyklopedji". Wzmianka jest napisana przez dawnego jej profesora, więc nie jej zarzucić nie można było, gdyby nie kilka błędów: datę jej urodzenia oznaczono o dwadzieścia lat wcześniejszą, a nazwisko męża, dwukrotnie wymienione, za każdym razem inną ortografją. Lecz co jest w tem najgorszego, to portret załączony do artykułu, który nietylko nie objaśnia, jakby to było jego celem, ale w błąd wprowadza czytelnika, bo nawet rysów jej w przybliżeniu nie przypomina. A wszak potrzeba było tylko odrobiny starania, żeby mieć bardzo dobry podług znanego portretu, przez nią samą malowanego. Reprodukowały go swego czasu pisma. Ignacy Łopieński z Monachjum rytował go na miedzi i dotychczas ten sztych wisi w Towarzystwie zachęty w Warszawie. Wreszcie z portretu tego zdejmowano fotografje, które są w posiadaniu rodziny; *przyp. aut.*

O tem będą długo pamiętali tak przyjaciele, kol… i koleżanki, jak i ci biedacy, którzy z nędzą wal… muszą.

Znika nam postać całkiem wyjątkowa, typ mł… kobiety, która wzorem dla innych być winna. T… niechaj pamiętają te, któreby pragnęły sięgnąć takie, jak Bilińskiej, wawrzyny, że zdobycz to n… twa, że walka trudna i uzbroić się do niej potr… w te przymioty, jakie nieboszczkę zdobiły. Nie… bicją przesadną i zarozumiałością zdobywa się od… czenia, lecz przez gorącą miłość sztuki, przez poś… canie się dla niej bezwzględne, nie w nadziei tryu… ale z wewnętrznej potrzeby poświęcania się. Ów try… wówczas sam przez się przychodzi, przychodzi cza… po śmierci, czasem na krótko przed nią, aby tylko m… czas usta stygnące złożyć się do uśmiechu zadowol… i szczęścia. Ale cóż to walczącego może obchod… Wszak walczył tylko z wewnętrznej potrzeby, w… ta walka sprawiała mu przyjemność, mimo, że k… wiła i serce i ręce, mimo, że każde dzieło cząstkę … cia pożerało!

Dziś, gdy się ziemia zamknęła nad jednym … kich walczących, gdzie więcej trzeba posiadać … stwa i dzielności, niż na polu prawdziwej bitwy, … się zamknęła ziemia nad jednostką, tak wszechst… nie od natury obdarzoną, nad kobietą tak wyjątk… tak zasługującą, żeby się stać wzorem, wyszeptaj…

*„niech ziemia będzie jej lekką..."*

Być może jeszcze z za grobu do nas przemówi, … zwykle za pomocą swej pracy, skorzysta ze s… cego jej ostatniego prawa i ujrzymy jej obrazy … wkrótce się mającym otworzyć „Salonie?" Ujrz… je w takim razie po raz ostatni z pożegnalną ko… dą z krepy czarnej, przypiętą do ramy.

Obrazy jej rozproszą się po muzeach i zbior… lecz niech pamięć jej zostanie żywą w sercach … szych kobiet! Nie każdą obdarza natura takim ta… tem, lecz każda może naśladować ją w jej przy… tach serca i duszy.

Pokój Twym cieniom!

*Antoni Austen.*

Prosiłbym sz… niższych słów w … rzył w numerze … W mojej wiad… wiczowej, zamie… *den* jest tylko bł… ra w erratach na … giego błędu w na… został bez mojego … Znając ś. p. B… tret zgodzić się, te… grodzonego portre… uczennica przysła… d. 15-go maja r. … Proszę przyjąć …

D. 13/IV. 93.

snym szlakiem, przez siebie samą twardo wydeptanym. Bo, tu pozwoliłem sobie na … erndycyę, jak powiada Whistler: „Kto idzie za kim, widzi jedynie plecy przewodnika"— a ona zanadto już umie w twarz patrzeć. Naśladownictwo jest dobre tylko dla bezsilnych, dla poronionych, tu zaś jest już wielka pewność ręki i oka, wielka głębokość myśli i umiejętności uzewnętrzniania jej.

Bouguereau jednak i inni paryscy nauczyciele, nie bez korzyści badanymi byli. Niedawno na wystawie Towarzystwa znajdował się portret jakiejś pani, wykonany przez Bilińską, trzymany w tonie spokojnym, ale ciepłym, z akcesoryami świetnie wykończonemi, z aksamitem łudzącym, z futrem puszystości niezmiernej, wykonany w tym wykwintnym, ale zarazem poważnym charakterze, jakim się dobra francuska szkoła odznacza. Przed parą laty oglądano też niezmiernie wdzięczny pastel chłopki uczniowskiej z dzieckiem. Pomimo jednak licznych zalet obu tych prac, zwłaszcza pierwszej, dla mnie ów portret własny, pomimo tego, że jest może nieco szary w tonie (z nieśmiałością rzucam to zdanie) pozostanie największym ze znanych mi prac Bilińskiej. Prawda, że ich znam tak mało. Do owych trzech mógłbym tylko dodać dziesiątek tak wybornych szkiców krajobrazowych, znajdujących się jeszcze na wystawie, z których „Droga w lesie," a zwłaszcza „Bretończyk nad morzem" zasługiwałyby na dłuższe uwagi, chociaż ten rodzaj podobno artystka traktowała tylko przechodnio. Mają one całą świeżość szkiców, zaznaczanych namiejscu przez umiejącego silnie odczuwać naturę, patrzeć na nią i opowiadać o niej a jednak szczegółami już po za ramy szkiców wychodzą.

Oto i wszystko, co znam z dzieł Bilińskiej, a wiem, z poszedłszy za mąż przed rokiem blisko a d-ra Bohdanowicza i wróciwszy na stałe do nas, przywiozła ze sobą mnóstwo studyów, motywów i projektów do większych kompozycyj, które w kraju obrabiać zamierzała. Nie miałem honoru znać jej osobiście, zdaje mi się jednak, że ją znam, dzięki owemu portretowi z Sukiennic, wyróżnionemu na tylu wystawach wielkiemi złotemi medalami, który imie Bilińskiej uczynił znanem, sławnem wszędzie, gdzie sztuka kwitnie i naprawdę jest szanowana—więcej znanem, aniżeli było do niedawna u nas. Na mocy tej idealnej znajomości śmiem przypuszczać, że ś. p. Anna, zebrawszy w swej wędrówce zagranicznej skarby wiedzy technicznej, a nieuroniwszy nic ze swej samodzielności, wracała do kraju, by uniknąć wszelkich pokus naśladownictwa, by zachować niepokalaną tę oryginalność, tak silnie w niej przebijającą. Samuel van Hoogstraten w swej książce o malarstwie pisze, że mistrz jego, Rembrandt, wiecznie swym uczniom powtarzał:

„W ojczyźnie twojej tyle znajdziesz piękności, że życie twoje byłoby zakrótkie do zrozumienia i przedstawienia wszystkich. Włochy nawet, jakkolwiek tak bogate, na nic ci się nie przydadzą, jeżeli nie jesteś zdolny do oddania otaczającej ciebie natury."

Ta, albo raczej podobna, myśl mogła być przewodnią w życiu artystycznem ś. p. Bilińskiej.

Była to zresztą, o ile mi wiadomo, nietylko artystka, ale i kobieta niepospolitej miary. Gdyby ta nowość nie raziła niektórych akademickich umysłów, powiedziałbym wprost, że była ona człowiekiem niepoślednej miary, pomimo swej kobiecości. Jakże ciężkie musiały być jej pierwsze lata pobytu w Paryżu, nietyle z powodu niedostatku, jakkolwiek ten mógł nie raz ją trapić, ile z powodu zazdrości, jaką jej, rozwijający się coraz potężniej, talent mógł wzniecać w tysiącach kolegów, a raczej współzawodników ze szkoły, z pracowni, z salonów wystawy wreszcie. A Francuzi wcale rycerskiemi nie są w wyścigach o zarobek i odznaczenia, a reklamą posługiwać się umieją, jak nikt, tak dla własnego zysku, jak dla szkodzenia zawadzającym. Ileż potrzeba było męskiego hartu ducha, by nie pójść podobną drogą, by się nawet tak chronić reklamy, jak się jej strzegła ś. p. Bilińska. Opowiadali mi o tem jej bliscy. Wierzyła, że jej sprawiedliwość nie minie. I nie omięła jej; chociaż, może z powodu tej niezmiernej skromności, mniej pomiędzy nami była znaną, aniżeli należało.

Rozpisałem się szerzej, aniżeli zamierzałem, ale to przez wdzięczność za rozmowy z portretem ś. p. Anny w Sukiennicach, za te nauki, jakie od niego zyskałem. Daruj więc Szanowny Redaktorze, że tak wiele zabiorę miejsca w Twem piśmie, jeżeli wydrukować zechcesz ten list od Twego etc.

—*y*—

bywa już odprawiane w bocznej nawie.

— **Z robót kościelnych.** W tych dniach przystąpiono do robót około odnowienia ścian w kościele archikatedralnym św. Jana, przyczem ściany od spodu, malowane są farbą klejową, a lamperye dolne wyskobi farbą olejną koloru stalowego. Jednocześnie dokonywa się gruntowna restauracya kaplicy lewej nawie.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— **Z gospodarki miejskiej.** Ponieważ … d. 13 kwietnia niedobory z dochodów lat dawnych wynosiły 189,914 rs. 34 kop., a rachunek r. 1892 zamykają się w d. 12 maja, przeto prezydent m. Warszawy polecił komisarzom miejskim przedsięwziąć najenergiczniejsze środki w celu uregulowania tych niedoborów do d. 10 maja. („War. Dn.")

— **Muzeum pszczelnicze,** któremu wmówiono lokal dotychczasowy na Koszykach, najdowało się w niemałym kłopocie, nie mogło… wiem wyszukać innego odpowiedniego. Z pomocą przyszedł pożytecznej instytucyi Wł. hr. Branicki, który udzielił jej tymczasowo rzestrzeń półtoramorgową na terytoryum Fraiati, w części zbliżonej do placu św. Aleksandra. Pomieszczenie to będzie służyło na lato; n… zimę zaś Muzeum ma być przeniesione do nowego domu przy ul. Wiejskiej.

— **Z sądów.** Sąd okręgowy tutejszy wdał wyrok w sprawie o zabójstwo konikrada, … tanisława Domania z pow. radzymińskiego. Sąd skazał 10-ciu włościan z Jadowa, a w ich … czbie Adama Gąsiorka, wójta gminy i Zofię Gąsiorkową na pozbawienie wszystkich praw … anu i dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

— **Do Otwocka.** Począwszy od dnia 13 maja … olej nadwiślańska zaprowadza specyalne pociągi do Otwocka, na które wydawać będzie bilety abonamentowe, z ustępstwem 30% od taryfy. Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w ogłoszeniach zarządu tejże olej…

— **Odczyt** p. Adolfa Pepłowskiego na temat „człowiek-zbrodniarz" odbędzie się dnia 27-go kwietnia …

Krakowie w 64-ym roku życia. Zmarły poważany był powszechnie, gdyż obok wielu zalet obywatelskich, starał się zawsze o podniesienie powagi stanu aptekarskiego. Pozostawia żonę i dwie córki.

— **Zmarli:** w Warszawie — Zofia z Niesiekiewiczów Nowicka, wdowa, w 63-im roku życia; w Zakopanem—Franciszek Rekowski z Gorazdowa w W. Ks. Poznańskiem; w Krakowie — Aurelia z Niemiryczów, Brzeska, w 80-ym roku życia.

## WYPADKI.

— **Śmierć z pijaństwa.** O smutnym fakcie we wsi Bruss, pod Łodzią, donosi nasz korespondent łódzki: U jednego z gospodarzy tamtejszych obchodzono chrzciny, na których obecny był 21-letni silny mężczyzna, niejaki Tomfiński. Ze sprzeczki pomiędzy gośćmi o rzekomo niewystarczającą ilość napojów, wywiązał się zakład pomiędzy gospodarzem i wspomnianym Tomfińskim, przyczem ten ostatni założył się, iż wypije całą kwartę spirytusu. Podano szklankę i T. wychylił trzy jedna po drugiej, czwartej jednak nie mógł już dopić i padł trupem na miejscu.

— **Zamach więźniów.** W zakładzie karnym w Zweibrücken dwóch więźniów powzięło zamiar ucieczki. Jeden z nich złamał łóżko żelazne i sztabami zrobił wyłom w ścianie, przez który dostał się na korytarz i w chwili gdy przechodził przez niego w nocy stróż więzienny, rzucił się na niego i zamordował uderzeniem żelaznej sztaby po głowie, poczem wziął klucze i otworzył celę więźnia, siedzącego w przyległej celi. Ten zaniósł trupa na swoje łóżko; obaj wymknęli się, lecz zanim wyszli za obwód więzienny, zostali zatrzymani przez stojącego szyldwacha.

## Z SALI OBRAD.

—o—

— **Sekcya techniczna.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi technicznej, jako przyczynek do usiłowań wynalezienia najekonomiczniejszego zużytkowania opału, wygłosił inżynier Rycerski rzecz „O rusztach Godiliota". Ruszty te mają formę stóżkowatą; przy użyciu jednak za opał antracytu lub torfu, forma ta przechodzi w wie-

Szanowny panie redaktorze!

Prosiłbym sz. pana uprzejmie o zamieszczenie kilku poniższych słów w odpowiedzi na przyganę, jaką mnie obdarzył w numerze wczorajszym p. Austen.

W mojej wiadomości o ś. p. Annie Bilińskiej Bohdanowiczowej, zamieszczonej w Encyklopedji ilustrowanej, *jeden* jest tylko błąd i to pomyłka drukarska w dacie, którą w erratach na końcu tomu ulegnie sprostowaniu, drugiego błędu w nazwisku *niema*, portret zaś zamieszczony został bez mojego udziału.

Znając ś. p. B. od lat 20-tu, nie mógłbym na taki portret zgodzić się, tembardziej, że posiadam fotografję z nagrodzonego portretu, jaką mi moja ukochana a wdzięczna uczennica przysłała, opatrzoną dedykacją i datą: Paryż, d. 15-go maja r. 1887-go.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

D. 13/IV. 93. *Wojciech Gerson.*

81

„Kurjer Warsz." z 13. kwietnia 93.

przed kilku tygodniami dzienniki miejscowe krótnie wzmiankowały, iż po świętach będą podjęte na tej ulicy roboty brukarskie.

W r. z., jak wiadomo, ułożono bruk drewniany na przestrzeni od Nowego-Świata do Szpitalnej, jeżeli zaś tam muszą być zmienione rury gazowe, nowy bruk będzie zrujnowany.

Wszystko to tylko przedłuża przerwę w komunikacji kołowej na tak ruchliwej ulicy.

= Projekt.

Kilku obywateli z dzielnicy powązkowskiej opracowało projekt zmiany dotychczasowego trybu sprzedaży placów grobowych na cmentarzu powązkowskim.

Dotychczas, jak wiadomo, pobierana jest cena jednaka, bez względu, czy plac jest położony w miejscu pryncypalnem, czy też w oddalonej części cmentarza.

[illegible] niezadowolenia pu-

aussi bien que ceux de mon
mari à Madame sa mère
en lui disant combien nous
nous associons à son chagrin,
et pour vous-même, acceptez
de nouveau l'assurance
de notre profonde sympa-

Fannie A. T. Quintero.

Rhys. Prov. 15/78
K. 82

2 Avenue Duquesne
Lyon, France, ce 6 Mai.
1893.

Monsieur

La triste annonce
de la mort de Madame
Bohdanowicz-Biliuska nous
est parvenue, et je ne peux
pas me resigner à vous en-
voyer simplement des cartes
de visite. Mon mari et moi,
nous tenons à vous dire
combien nous prenons part

82

à votre chagrin et combien nous sommes profondément attristés par la douleur qui vous a atteint.

Ce n'est pas une perte pour vous seul : c'est une perte pour tout le monde.

Pour ceux qui la connaissaient un peu intimement, elle avait une largeur d'esprit qui charmait ; et une force de caractère et une élévation de pensée qui inspiraient le respect et l'admiration ; et pour ceux qui la connaissaient seulement par ses oeuvres, elle était un génie hors ligne. Mais helas ! c'est un genie éteint ; une étoile de première grandeur qui se levait brillamment à l'horizon mais qui a été soudainement voilée avant même d'être arrivée au zenith et au comble de la renommée !

Je vous prie, Monsieur de présenter mes hommages

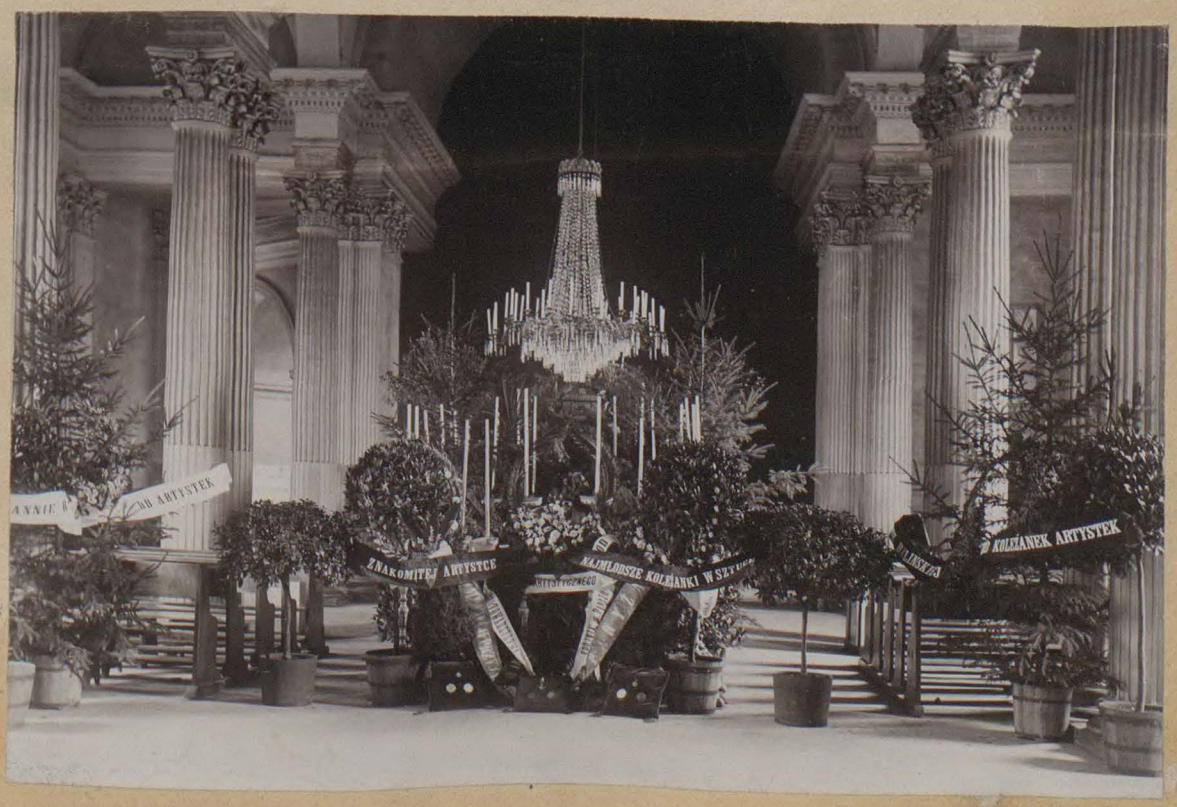
ANNIE
DU ARTYSTEK
ZNAKOMITEJ ARTYSTCE
NAJMŁODSZE KOLEŻANKI W SZTU
KOLEŻANEK ARTYSTEK

Ś. p.

## ANNA Z BILIŃSKICH BOHDANOWICZOWA.

*„Tygodnik Illustrowany" 15 Kwietnia 1893.*

W dniu 8-ym b. m. zmarła w mieście naszem młoda, pierwszorzędnym talentem obdarzona artystka-malarka.

Obrazy jej, głośne u świata, rozsławiły malarstwo nasze za granicą, talent niepowszedni, rozległej skali wiódł ją na wyżyny artystycznej twórczości, dostępne dla niewielu.

Dzieląc się dziś z czytelnikami naszymi tą żałobną wiadomością, tą wielką stratą, którą malarstwo nasze poniosło, zamieszczamy wizerunek zmarłej w 35-ym roku życia artystki, odtworzony według jej własnego obrazu najwyższą paryską nagrodą odznaczonego lat temu kilka.

Życiorys Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej wraz z zarysem jej malarskiej działalności postaramy się wkrótce skreślić na tem miejscu.

Dziś tylko, w dniu jej pogrzebu, hołdu i sławy dobrze zasłużony wieniec składamy na jej powązkowską mogiłę.

Szanowny panie redaktorze!

Chciałbym znaleźć się w liczbie tych, którzy pragną uczcić pamięć zawcześnie zgasłej Anny z Bilińskich Bohdanowiczowej, i dlatego proszę o pomieszczenie tych kilku słów w pańskiem piśmie.

Ś. p. Annę Bilińską, uczenicę p. Gersona, poznałem w Paryżu.

Widziałem, jak o głodzie zdobywała potrzebne wiadomości malarskie w pracowniach Julien'a, R. Fleury'ego i innych. Zawsze skromna, wymagała od siebie dużo i coraz więcej. Była to dusza wielkiej mocy, obdarzona nieograniczonym zapałem i miłością prawdziwej sztuki. Dla niej wyrzekła się wszelkich wygód, często zapominając o koniecznych potrzebach życia.

Jak zwykły wyrobnik paryski, późnym dopiero wieczorem, zmęczona, sterana wracała do swej pracowni przy ulicy Fleurus. Mimo to była zawsze pogodna i wesoła, i nie łatwo było nieraz odgadnąć, z jakim trudem zdobywać musiała chleb codzienny. Talent jej potężniał stopniowo, a w dziełach widzieć było można coraz wyraźniej ustalenie się artystycznych dążeń i coraz większą pewność w ich urzeczywistnianiu. Szkoda jej, bo pewne strony właściwe swemu talentowi doprowadziła do doskonałości; w portretach zwłaszcza przewyższyła wielu malarzy, uważanych powszechnie za najlepszych. Właśnie kiedy u nas coraz bardziej zaczyna się mnożyć zastęp ludzi, którzy bez dostatecznego przygotowania umysłu, serca i ręki, bez żadnego zamiłowania do sztuki, bez gotowości ponoszenia ofiar dla niej, zajmują się malowaniem obrazów, tem większa cześć należy się od nas tej prawdziwej męczenniczce i kapłance sztuki.

*Józef Chełmoński.*

Warszawa, d. 10-go kwietnia 1893-go r.

„Wędrowiec" 15. Kwietnia 1893.

*

(.) Z kroniki żałobnej. Utalentowana artystka-malarka, ś. p. Anna Bohdanowiczowa, z domu Bilińska, zmarła w Warszawie w trzydziestym piątym roku życia. Kształciła się w sztuce z początku w Warszawie, pod kierunkiem profesora Gersona, następnie w Paryżu, gdzie nauczycielami jej byli Bougerau, Tony Robert i Hurry. Za świetnie wykonany portret własny, nagrodzona została złotym medalem w salonie sztuk pięknych w Paryżu.

Była to artystka wielkiego talentu i świetna ją czekała przyszłość; realistka w stylu szlachetnym, tworzyła dzieła piękne i pełne prawdy. Przedwczesna śmierć zabrała ją z szeregu pracowników sztuki, ku ku wielkiemu zalowi ogółu.

Pogrzeb przedwcześnie zmarłej artystki odbył się 11 b. m. Trumna literalnie zarzucona była wieńcami a w orszaku żałobnym, bardzo licznym, znajdowało się wielu przedstawicieli świata artystycznego. Ś. p. Anna Bilińska jako artystka jaśniała świetnym talentem, a jako kobieta najpiękniejszemi przymiotami duszy i serca.

W Kielcach po długich cierpieniach przeniósł się do wieczności ś. p. Wacław Holewiński, magister

„Kraj" Petersburg 21. Kwietnia 93.
(Korespond. z Paryża)

pozwalała mu gościć między nami. Śmierć Anny Bilińskiej, tak niespodziana i tak przedwczesna, wywołała między nami żal szczery. Była to artystka niepospolitej miary, i której, dla zdobycia sobie tego stanowiska, które jej z prawa tutaj przypadało, brakowało tylko trochę więcej uległości dla wymagań narzucających się tutaj każdemu artyście, w walce z olbrzymią konkurencją. Była to także dusza niepospolicie szlachetna i harda, gardząca reklamą, jak nią nikt już prawie dzisiaj gardzić nie potrafi. Szkoda jej, wielka szkoda!

*Nemo.*

„Kurjer Warszawski" 16. Kwietnia 1893.

= Grono malarzy powzięło myśl uczczenia ś. p. Anny Bilińskiej przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele św. Aleksandra.

„Kuryer Poranny" 21. Kwietnia 1893.

= **Fakt z życia ś. p. Bilińskiej.** Nie w celu odjęcia najdrobniejszego listka z wieńca laurowego, jaki otoczył postać zgasłej artystki-malarki Anny Bilińskiej, lecz dla miłości prawdy zamierzamy wyświetlić tu pewien fakt, mający związek z jej artystyczną, krótką niestety, wędrówką po ziemi i stanowiący wypadek życia bądź co bądź nie małej doniosłości, a którego nie podał żaden nekrolog i życiorys artystki.

Oto w pierwszych latach swego zawodu malarskiego, młodziutka panna Bilińska dawała lekcje rysunków pannie K. z gub. Podolskiej, o parę lat młodszej, zamieszkałej z matką w Warszawie.

Po niejakim czasie tak się te dwie istoty ze sobą poprzyjaźniły, że odtąd ciągle serdeczny łączył je stosunek.

Panna Bilińska wyjechała do Paryża, a panna K. wróciwszy do swej majętności w gub. Podolskiej, wkrótce umarła.

Lecz i w tym razie ogniwo przyjaźni nie zostało rozerwane, gdyż panna K., umierając, zapisała pannie B. połowę ze swej sumy posagowej, stanowiącej poważną cyfrę 25,000 rs., którą brat starszy nieboszczki i matka wypłacili.

Był to nieoczekiwany zasiłek, przynoszący ulgę w pracowitem życiu artystki, który jej dał możność do tem szerszego działania i wykazania cennych skarbów jej duszy.

Kto inny będąc na jej miejscu, możeby z daru tego w podobnie zaszczytny sposób nie skorzystał.

Z jednej strony widzimy w sercu niewieściem siłę uczuć przyjaźni i zarazem może pobudkę wyższą nad przyjaźń, z drugiej przykład niewieściej dzielności charakteru i miarę, do jakiej zamiłowanie sztuki dosięgnąć może, skoro pomimo polepszenia położenia materjalnego, uwalniającego od uciążliwej pracy, nie ustawała w niej, sięgając w sfery coraz wyższe. Realne te, urzeczywistnione objawy życia duchowego wobec naszych zwątpień i wielu sprzecznych sądów o usposobieniu duchowem kobiet, nie powinno zostawać w ukryciu.

„Kraj" Petersburg 5. Maja 1893.
Korresp. z Paryża. Podpis: Nemo (Waliszewski)

myśl uwaga: po co właściwie pisać mam o tym talencie, i na co to komu się zda? Pisałem swojego czasu o talencie panny Bilińskiej, i co? Musiała biedaczka umrzeć aby doczekać się tego uznania, którego jej poskąpiono za życia. Chwały takim kosztem nabytej, nie mogę przecież życzyć panu S., którego nietylko talent, ale osobę cenię bardzo. A w dodatku, niechże ich tam, moich kolegów warszawskich, z ich pośmiertnemi pochwałami! Jakem przeczytał, że genjalna *(sic!)* malarka nasza, dostawszy złoty medal w Paryżu, zwróciła na siebie oczy całej Europy *(sic!)*, zgnęło mnie coś w bok zaraz, bo pomyślałem sobie: tylko patrzeć, kiedy zjawi się tu do nas cały zastęp kandydatów i kandydatek do złotego medalu, do genjalności i do europejskiej sławy. Ależ nie! Ależ nie, moi drodzy! Nie dolaliście swoczasu, a teraz przelewacie! Anny Bilińskiej szkoda wielka, ani słowa. Była to bardzo zdolna artystka, ale nie miała ani złotego medalu w Paryżu, ani możności zawracania oczu Europie; a jeżeli miała genjusz, to nie zdążyła go pokazać. Wystąpiwszy pierwszy raz w tutejszym salonie z portretem własnym, Anna Bilińska otrzymała, na przedstawienie swoich profesorów (jak to zwykle bywa z lepszymi uczniami), medal 3 klasy *(troisième médaille)*. Był to bardzo ładny początek, ale tak samo początkuje tutaj każdego roku kilkunastu malarzy, o których Europa nie wie i nie dowie się nigdy. Po tym zaś początku, Anna Bilińska niedopisała przez lat kilka obudzonym oczekiwaniom jej przyjaciół i wielbicieli. Nie otrzymała już, wystawiając każdego roku, żadnej nagrody, i potrosze wychodzić zaczęła nawet z pamięci specjalistów. Oto goła prawda. Być może, artystka szukała swojej drogi; dość, że jej tu przynajmniej, w Paryżu. nie znalazła. Zkąd ten wniosek wyprowadzić pragnę, że droga do europejskiej sławy, na Paryż, dłuższą jest i więcej przepaścistą, niż się niedoświadczonym zdawać może.

A teraz, na zakończenie, mam do zakomunikowania bolesną wiadomość, która, w Warszawie zwłaszcza, jak sądzę, żywe obudzi wzruszenie: Nemo, długoletni korespondent «Kraju», rozstał się z tym światem, i niniejsza korespondencja jest pośmiertnem jego dziełem. Pokój pamięci tego pisarza.

*Nemo.*

„Przegląd Tygodniowy".
Warszawa 15. Lipca 1893.

idzie tu o naruszoną pamięć artystki, która nietylko u nas, ale i w całej Europie, cieszyła się uznaniem i sympatyą, której zgon wywołał w całej prasie współczucie a tylko w jednym organie („Kraj" p. Piltza) echo zawiści i plotek. Oto, na czem polega sprawa: Paryzki korespondent petersburskiego „Kraju" uważał za stosowne zelżyć pamięć przedwcześnie zgasłej Anny Bilińskiej; w obronie jej czci pośmiertnej wystąpił mąż artystki i napisał sprostowanie, z prośbą o umieszczenie takowego w łamach pisma; p. Piltz—jak to jest u niego w zwyczaju — najprzód zwłóczył a następnie, chcąc się wywinąć sianem, umieścił cząstkę listu p. Bohdanowicza, cząstkę, niewyjaśniającą sprawy dostatecznie i niedającą zadośćuczynienia pamięci zmarłej. Wtedy p. B. zwrócił się do nas z prośbą o pomieszczenie całkowitego listu, przesłanego „Krajowi", co my też, zbadawszy sprawę, dla zapewnienia każdemu głosu w słusznej obronie, uważamy za stosowne uczynić. List brzmi tak:

„Szanowna Redakcyo!

Prawdą jest, co pisał p. Nemo (Waliszewski) w jednym z kwietniowych numerów „Kraju": „Anna Bilińska jedną tylko miała wadę— gardziła krytyką, jak dziś nikt już prawie gardzić nią nie potrafi. Harda to była dusza..." Tak, harda to była dusza, p. Nemo miał sposobność przekonania się o tem osobiście za życia artystki... Ale fałszem jest ohydnym korespondencya tegoż p. Nemo, zamieszczona w n-rze 17 „Kraju", fałszem tem ohydniejszym, że rzuconym w twarz cieniom kobiety, która sama bronić się dziś już nie jest zdolna! Milczeniem przyjąłem to kopnięcie, gdyż wiedziałem oddawna, że w korespondencyach tych nie chodzi o prawdę, lecz o eksperymenty domniemanego humoru, wiedziałem, jak wiedziała o tem nieboszczka żona moja, że p. Nemo — to jeszcze nie krytyka, wiedziałem nareszcie, jakie jest źródło tego fermentu w humorze paryzkiego korespondenta. Uprzedził mnie w odpowiedzi brat zmarłej artystki, nietyle zaznajomiony z sytuacyą względną i przypomniał mi, że część publiczności inaczej sądzić może, że wreszcie są imiona, które do eksperymentów p. Nemo się nie nadają. Pochylony nad tak jeszcze świeżym grobem, sądziłem, że mam prawo do chwilowego przynajmniej spokoju; bo i opryszek zawaha się często, zanim obedrze trupa... Niestety, dla pewnej kategoryi reporterów obcem jest i to źdźbło moralności, jakie zatli czasami nawet gdzieś na dnie duszy opryszka. Zmuszonym się tedy widzę udać się do sz. Redakcyi z prośbą o pozwolenie mi zabrania na jedną chwilę głosu dla wyjaśnienia sprawy, w silnem przekonaniu, że prośbie mej słusznej stanie się zadość. Będę mówił krótko. Ś. p. Anna z Bilińskich Bohdanowiczowa w r. 1887-ym otrzymała medal złoty (sic) III-ej klasy w Salonie paryzkim, co dawało jej prawo do wystawiania dzieł bez oceny sędziów konkursu; w r. 1889-ym medal II-ej klasy, który nadaje tytuł „hors concours" a przez to samo odejmuje możność ubiegania się o wyższe nagrody. Tytuł „hors concours" posiadają ci tylko, którzy zaliczają się do mistrzów francuzkiej szkoły. Poczynając od r. 1887-go Anna Bilińska otrzymała ogółem 14-ie nagród, w tej liczbie jeden order. Wśród nagród tych, medali honorowych (najwyższe od znaczenie) jest trzy: Krakowski, Londyński i Lyoński; medali złotych dwa, z tych zaś ostatni, otrzymany na międzynarodowej wystawie sztuki w roku 1892-im w Berlinie, jest jedyną nagrodą, przyznaną na tej wystawie kobiecie. Nie będę mówić o innych. Złożę je kiedyś wszystkie w jednem z muzeów, lecz nie po to, aby miały napiętnować p. Nemo. Zdaje się, że powiedziałem dosyć dla obalenia fałszu. Fałszem bowiem jest, że Bilińska otrzymała jakiś tam (nie złoty) medal w Salonie paryzkim w r. 1887-ym, za protekcyą jedynie swoich profesorów; nie, panie Nemo, pan nie wiesz, co to jest Salon paryzki i jaka jest między nim a konkursem Akademii Juliana, gdzie uczyła się a następnie profesorowała artystka—różnica; fałszem jest, że po roku 1887-ym Bilińska żadnych już nagród nie miała—miała ich jeszcze trzynaście, co na przeciąg czterech lat wystarcza; fałszem jest, że zawiodła nadzieje świata artystycznego — wreszcie wszystko, co w korespondencyi pańskiej o Bilińskiej powiedziano, jest haniebnym, oburzającym fałszem, panie Nemo! Ja znam przyczynę tego fałszu... Gdy stanę w Paryżu, gotów będę do wszelkich w danej kwestyi wyjaśnień, jeżeli to, co powiedziałem, nie wystarcza panu...

Redakcya przyjąć zechce i t. d.

dr. *Bohdanowicz.*

*P. S.* Zdziwił mię przypisek redakcyi w n rze 21 „Kraju". Gdyby, zamiast opierać twierdzenia swoje na gołosłownych zapewnieniach p. Nemo, redakcya chciała przejrzeć pierwszy lepszy

# ANNA Z BILIŃSKICH BOHDANOWICZOWA.

Przez lat dziesiątek mniejwięcej słyszeliśmy o niej, jako o dzielnej malarce, której nazwisko w ustach ogółu brzmiało Bilińska, albo Bielińska. Ogółowi temu nic a nic nie zależało na opuszczeniu czy dodaniu jednej głoski; wiedział on zawsze o kim mowa i był w zgodzie zupełnej z krytyką co do wartości dzieł artystki, które celowały wielką a rzadką u kobiet-malarek zaletą — samodzielności.

Nieboszczka nie dała wprawdzie światu pracy, w którejby wszystko, co się składa na utwór malarski, oryginalnem nazwać się mogło. Jak się to dzieje zwykle u kobiet, jej zawód artystyczny był jednym nieprzerwanym ciągiem studyów, ale, co się innym bardzo rzadko udaje, studya te znamionowały się postępem widocznym i pozwoliły Bilińskiej osiągnąć pewną względną doskonałość. Zależała ona na zdobyciu i owładnięciu środkami techniki malarskiej, na grupowaniu ich wedle jednej własnej myśli, na ożywieniu ich samodzielnością i energią. Dało to pracom artystki wszystkie pozory męzkości. Podziwiano je pod tym względem słusznie, upatrując w nich cechę indywidualizmu, który w Bilińskiej silny był i widoczny dla najzupełniejszych nawet profanów.

Tyle ze strony techniki malarskiej, ale i treściowość prac Bilińskiej charakteryzowała się wyraźnie. W malowidłach jej widocznym był ten rozumny a szlachetny realizm, który im nadawał wszystkie cechy prawdy naturalnej. Zdaje się, że ta prawda była najwyższym ideałem artystki. Widziała ją oczami ciała, a odtwarzała siłami duszy na płótnie, ożywiając techniką opanowaną do bardzo wysokiego stopnia. Była pod tym względem wirtuozką. Niejeden malarz powszechnie uznawany, wytrawny w swej sztuce, zazdrościł nieboszczce tego wirtuozowstwa techniki, która w wykonaniu układała się harmonijnie i jednolicie, nastarczając zadaniu i stawiając je na poziomie właściwym.

Najpiękniejszem dziełem nieboszczki jest jej portret własny, który w Salonie paryskim zdobył Bilińskiej medal złoty. Praca ta doskonale charakteryzuje tendencye malarskie artystki: głębokie pojmowanie natury, odtwarzanie jej z poczuciem prawdy, poważne traktowanie przedmiotu, wstręt do błyskotek i efektów, wykończenie techniczne jak najzupełniejsze bez niewieściego wypieszczenia, a zato z siłą i pewnością środków—oto poważne zalety tego dzieła, które Bilińskiej wywalczyło wysokie stanowisko w świecie malarskim. Nie było nikogo, coby zaletom tym przeczyć się ośmielił, dla tej bardzo prostej przyczyny, że przeczyć im było niemożliwością. Nieczęsto bowiem prace malarskie z taką siłą i wyrazistością świadczą o sobie samych.

I jeszcze jedna zaleta, najogólniejsza i największa zarazem: oto styl dzieła, surowy, poważny, to właśnie, co najsilniej przemawia o samodzielności artystki. Portret jej, to nie robota przechodnia i przemijająca, jakich wiele; to cyfra w produkcyi artystycznej, z którą liczyć się trzeba, jeżeli rachunek ma być pełny. A w odniesieniu do produkcyi malarstwa kobiecego to jednostka niezmiernej doniosłości, sięgająca wysoko nad poziom dzieł uznanych dawniej i obecnie.

Bilińska, urodzona w roku 1857, więc w chwili śmierci zaledwie trzydziestokilkoletnia, do końca życia studyowała wciąż, pracowicie, sumiennie, w ukochaniu sztuki doskonałej, bez zadowolenia z tego, co już zdobyła. I to w świecie niewieścim rzecz niebywała, wyjątkowa, a cechująca nieboszczkę odrębnością niezwykłą. Pierwsze kroki artystyczne stawiała pod kierunkiem Gersona, następnie kształciła się w Paryżu u Roberta i Bouguereau—nie naśladując żadnego z mistrzów swoich. Samodzielność była cechą i potrzebą jej duszy. Taką zresztą była w sztuce i w życiu zarazem.

Jak daleko zaszłaby po drodze pracy artystycznej, wnosić można z rezultatów już osiągniętych, z usiłowań, którym przedwczesny zgon tak nielitościwie kres położył. Za wszystkie możliwe w przyszłości wieńce uznania i tryumfy wystarczyć teraz musi nieboszczce garść kwiatów, rzuconych na świeżą jej mogiłę, i westchnienie żalu, że zawarła ona życie, które nie zdążyło wysnuć z siebie wszystkiego, co miało być skarbem i radością pozostałych.

Zeszłego Wtorku pochowano śmiertelne szczątki artystki, która nazbyt wcześnie odeszła, przez życie całe walcząc wytrwale z dojmującemi przeciwnościami o lepszą przyszłość. Przyszłość ta dla niej się zamknęła wtedy właśnie, gdy pewność jej pogody słonecznej zdawała się być zupełną. Ś. p. Bilińska rok temu zaledwie poślubiła doktora Bohdanowicza; uśmiechnęła jej się przystań życia rodzinnego i miłości, spokoju i niezamąconej niczem pracy, niestety, tylko na krótko!

Przy zwłokach nieboszczki złożono wiele wieńców, nadesłanych przez artystów i różne stowarzyszenia artystyczne, a także osiem medali, któremi nagrodzono jej dzieła na wystawach. Trumnę z kościoła Św. Aleksandra wynieśli artyści-malarze na ramionach, oddając tym sposobem hołd talentowi artystki i zasługom a zaletom koleżanki. Nad świeżym grobem przemówił pierwszy mistrz Bilińskiej, profesor Gerson, który między innemi wyrzekł: „Przed nami znikome szczątki kobiety, której wątłe ciało mocą niezwykłego ożywienia duchowego nie wahało się sięgnąć po laur zasługi, nie każdej silnej dłoni męzkiej dostępny — nie wahało się, przeczuciami talentu natchnione, drobną stopę postawić na szczycie doskonałości w sztuce, a co więcej, latami pracy krok za krokiem na nowe wspinać się wyżyny. Hołd tej pracy niestrudzonej, hołd tej wytrwałości niezłomnej, hołd temu talentowi, gorliwemi usiłowaniami rozwiniętemu, złożyć mamy sobie za obowiązek. Obowiązek smutny, a tem boleśniejszy, że wraz z wątkiem pracy, ku poziomowi piękna skierowanej, przerwał się dla nas i wątek uczuć szlachetnych, które to piękne, zastygłe dziś serce ożywiały!"

*Rz.*

# POGAWĘDKA.

W ostatniej pogawędce swojej żegnając was, łaskawe czytelniczki życzeniem świąt szczęśliwych — nie spodziewałem się, że dzisiejszą rozmowę z wami od smutnego zacznę tematu. Lecz cóż począć, gdy nie my rządzimy wypadkami ziemskiego życia; gdy:

Jest trosków, kolców, bólów nie mało w tem życiu,
I więcej, niż na jawie, płynie łez w ukryciu.
Gdy!
. . . . . na tym świecie,
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie.

Starą tę prawdę widzimy codziennie i powtarzamy codziennie; do trosk i bólów powinniśmy się oddawna przyzwyczaić, a jednak smutnie pochylamy głowę nad każdym kwiatem zwiędłym, w którym przedwcześnie zagnieździł się robak śmierci.

Której-że z was, łaskawych czytelniczek moich, nie było znane nazwisko Anny Bilińskiej?.. któraż z was, odwiedzając naszą Wystawę i Sztuk Pięknych, nie zatrzymała się dłużej przed niewielkich rozmiarów, lecz zalet niepoślednich— morskiemi krajobrazami artystki, przykuwających wzrok widza, nie oryginalnością kompozycyi, nie doborem krzyczących barw, lecz tą siłą prawdy, która zawsze jest cechą umysłów wybranych. Przypatrzcie się uważnie tej wielkiej szybie wody w szeroko rozlanej zatoce. Zaledwie kilka fal lekkim ruchem o brzeg potrąca, a jednak czujecie, że lada chwila wioną nad niemi podmuchy wiatru, zmąci się zwierciadło wód zimnym fal szumem, spiętrzą się wały i, sieczone rózgami gwałtownego deszczu, parte huraganem zbliżającej się burzy, z całą potęgą zniszczenia na brzeg się rzucą, a nieznalazłszy na nich siedzib ludzkich, mścić się będą na rozrzuconych gdzieniegdzie głazach i wielkiej massie leżącego spokojnie piasku. To przeczucie grozy widnieje w chmurze dalekiej, z okropną, przerażającą ciszą płynącej ku samotnemu brzegowi. Nie widzisz zygzaków ognistych piorunów, lecz wiesz gdzie ich szukać: pasy deszczu na dalekim horyzoncie wskazują ci ich kolebkę.

W całym szeregu tych morskich obrazków, przeważnie omglonych, nad któremi rozciąga się niebo szare, pokryte zimnemi chmurami — widnieje jeden motyw *smutku*. Nawet kilka z nich opromienionych lekkim odblaskiem słońca, lecz pozbawionych istot żyjących, ma tosamo piętno. Zdaje się, że ręką artystki kierowało przeczucie śmierci.

Anna Bilińska urodziła się 1857 r. w kijowskiej gubernii; młodziutką dzieweczką będąc, przybyła do Warszawy i tu z zamiłowaniem oddała się rysunkowi i malarstwu pod światłem przewodnictwem Wojciecha Gersona. Pierwsze jej prace ujawniały już talent wybitny. Dla dalszego kształcenia się wyjechała do Paryża, gdzie umiejętne odbywała studya pod kierunkiem Tony Roberta i Bouguereau. W stolicy świata nie po różach szło jej życie. Dziecię bardzo niezamożnych rodziców, musiała nieraz walczyć z biedą i zwątpieniem. Mniej silne duchy upadają pod ciosami walki o chleb powszedni — ale Anna Bilińska przewalczyła wszelkie trudności. Sztuka była jej ideałem, do którego wytrwale przez drogę ciernistą dążyła; sztuka była jej podporą w życiu — i dziś na czoło umarłej niewiędniejący nigdy wieniec laurowy uplotła.

Pierwsze prace artystki, wystawione na widok publiczny w Paryżu, nie przeszły bez wrażenia: uznanie przez mistrzów było pierwszą nagrodą za lata pracy i cierpień, tryumfem zaś portret jej własny złotym medalem nagrodzony w Salonie.

Na rok może przed śmiercią Anna Bilińska dozgonnym węzłem złączyła się z d-r. Bogdanowiczem; przed kilku miesiącami oboje do mieszkającej w Warszawie rodziny zjechali, gdzie zabiła ją długo trwająca choroba w chwili najwyższego rozwoju jej talentu i w pełnych latach młodości.

Nakreśliliśmy bardzo pobieżną wzmiankę o życiu i pracach ś. p. Anny, wiedząc, że bardziej wyczerpujący życiorys, oraz szczegółowa ocena prac naszej artystki, wytrawniejszem piórem niż moje dla czytelników „Bluszczu" skreślony zostanie.

Rok XXXV.

# NIK

POWIEŚCI

ISMO

VANE DLA KOBIET

PRENUMERATA WYNOSI:

**We Lwowie i Krakowie**

Kwartalnie złr. **2**. Na prowincyi złr. **2** cent. **30**.

*Michała Wołowskiego.*

(Dalszy ciąg )

W innych już humorach, szczęśliwi i weseli, wracali brat z siostrą do jej górnych apartamentów. Kazimierza nie tyle zachwyciło i usposobiło do wesołości odkrycie, jakie uczynił co do rudy, ile zachwyt dla siostry, którą nigdy o to, co widział przed chwilą, nie posądzał.

Roześmiałby się był w oczy każdemu, ktoby mu był opowiadał o kobiecie, umiejącej zanalizować rudę żelazną, i o tym obrazku, którego sam naocznym był świadkiem.

Zuzia chwyciła go za ręce, pociągnęła do swojego buduaru i zadowolona, szczęśliwa, patrząc w oczy zaczęła szeptać już nie jak uczony nad buchającą dymem retortą, ale jak młode, niedoświadczone dziewczę, któremu nagłe ukazanie się ubóstwianego kochanka rozjaśnia ciemną wędrówkę życia.

— Więc to nie tak źle — mówiła, — niema się czego obawiać. Ty do brudnej roboty rąk nie przykładasz; to praca, dla której warto życie poświęcić, a cóż dopiero mówić o Kordylierach i sławie naukowej! No, a teraz powiedz mi, spowiadaj się, mów, czego chcą od ciebie te czarne oczy, któremi się tak entuzyazmowałeś w liście pisanym do mnie, zkąd one są i jakie, co warte?

a z nimi razem naokoło szyi Kazimierza owinęły się ręczęta Zuzi, przycisnęły głowę jego do piersi, a usta uczciwej dziewczyny spoczęły na jego czole.

— Gdyby takich siostr wyjątkowych, jak ty, było więcej...

— I takich braci...

Do pokoju wszedł pan Jan i ani poznał Zuzi staruszek; taka była wesoła, figlarna, jak nigdy.

— Formalnie przypominasz mi siedmioletnią Zuzię—zadecydował pan Jan, gdy się zaczęła przekomarzać z Kazimierzem.

Zjedli razem obiad, wypili herbatę i gwarzyli do późnej nocy, zadowoleni z siebie i ze świata.

— Ale, ale, ojczulku — zawołała Zuzia, kiedy Kazimierz zabierał się już do wyjścia.

— Cóż tam nowego rozkaże dziś nasza królowa?

— Pójdziesz, kochany ojcze, jutro na giełdę.

— Ja?

— Tak, ty, ojczulku. I kupisz sto akcyj Towarzystwa ziemnej eksploatacyi na mój rachunek.

Pan Jan mocno się jakoś skrzywił.

— Grasz na giełdzie? — zawołał z przekąsem.

— O tak, na tych akcyach chcę grać koniecznie, wszakże zbytnio nie wyczerpie ta suma naszej kasy? Kosztować nas to będzie tylko 2?,500 guldenów; możemy sobie pozwolić.

— Czy to koniecznie potrzebne jest do twojego szczęścia?

— A tak!

— Zatem na twoje żądanie zostanę jutro graczem. Jeżeli jednak przegramy...

domu niezwykle przystrojoną.

Bilecik Kazimierza, zapowiadający b zanny, przejął ją jakimś drżeniem niepe

Ona, zwykle tak prosta w ubiorze, ta skromna, dziś zapragnęła być piękną; na długo, w której sukni najbardziej jej i w jakie butony brylantowe przystroić uszy.

Przed lustrem spędziła przynajmniej g dała kolor swoich włosów, blask swoich oc łość swojej cery i z tego starannego przeg ła się zupełnie niezadowoloną.

W myśli jej obudziło się pragnienie zai nia młodej Polce wszystkiem, czem tylko wać mogła.

Lustracya jednak sukien i brylantów ni dziła jej do pożądanej równowagi.

Wyszła do saloniku, przybrana w sukni nego aksamitu i obwieszona taką wiel brylantów, rubinów, szafirów i szmaragd miss wydała z siebie głębokie westchnieni nia.

Emma tak zajęta była myślą przybycia nie zwróciła nawet uwagi na to westchnienie nie na zwykłem swojem stanowisku lecz tyl lustra, wiszącego na ścianie, z książką w czasu do czasu dla kontroli pozy własnej o cała w nie spojrzenia.

Z uderzeniem godziny trzeciej lokaj anonsowanie przybywających gości.

Jednym z pierwszych był książę Stefan

Emma przyjmowała tego młodzieńca w jąco zazwyczaj, dzisiaj zaledwie że raczył

kąpać się możemy?

Nie tracąc jednak nadziei, że dzisiejszy poziom komedyi naszej podniesie się i stanie na wyżynie, do której prawo to mu daje wszechstronny rozwój naszej literatury, -- zniżamy skalę naszych uwag i z poematu do prostej piosenki schodzimy.

O czem najwłaściwiej jest mówić obecnie, w chwili, gdy skowronki śpiewają a lada dzień ziemia strój zielony weźmie na siebie—jezeli nie o modach.

Tu—malutka uwaga:

Łaskawe czytelniczki niech nie myślą, że mam

nie są wdzięczni ojcowie córek i swoich żon mężowie.

Ta pani jednak umie czasami być dowcipną. Widząc, że coś wiosna z przybyciem się swojem opóźnia, że niewiele fijołków można dostać, zapragnęła twarzyczki wasze we fijołki zamienić i z tej przyczyny rzuciła na was woaliki koloru fijołków i kazała wam we fijołkowym kolorze nie fijołkowy wcale świat widzieć.

Poczciwa!

Czyż za tak lube złudzenie nie wartą jest choć jednej—krynoliny?

W jednym z ostatnich numerów „Kuryera Codziennego,“ pani Adela Bohuszewiczowa, potrącając o sprawę przemysłu kobiecego, odpowiada na czyjś artykulik, w którym jest wymieniona pani K., zaprowadzająca u siebie innowacyą albowiem „córkom swoim poleca wykonywanie różnych robótek z włóczek i gałganków, które mają stanowić *articles de Varsovie*.“

„Czy w istocie — powiada dalej pani Adela — Warszawa, posiadająca tyle zdolnych pracownic w dziale drobnego przemysłu kobiecego, nie mogłaby się zdobyć na coś innego, jak na owe trywialne arcydzieła z włóczki, ryżu, pieprzu i goździków, które, mogąc w domowem archiwum stanowić bardzo drogą pamiątkę, jako dzieła rąk ukochanych, nie mogą być jednakże próbkami przemysłu domowego, który już bardzo daleko odbiegł od tych pierwotnych wzorów.“

Dowiadujemy się dalej, że w Warszawie jest bardzo wiele kobiet, których roboty rozchodzą się po całym kraju nie noszą jednakże nazwy *articles de Varsovie*. Wszystkie naprzykład „Pamiątki“ z Buska, Ciechocinka i innych miejscowości krajów są wyrabiane tu, w mieście naszem, jednak panowie handlujący, nieujawniają ich pochodzenia „w celu sprzedaży jako wyrób miejscowy.“ Gdyby więc u nas była większa dbałość o wyrobienie sobie firmy—mielibyśmy i owe „articles“ o które tak bardzo chodzi naszym dziennikarzom.

Uwaga bardzo słuszna, tem słuszniejsza, że mi-

# ZŁOTE OGNIWA

POWIEŚĆ

## Wiktora Gomulickiego.

(Dalszy ciąg).

XV.

Jak omdlewający z upału słoń, który prze dzień cały chłodnego zdroju szukał nadaremnie albo: jak przeładowana ciężarami bryka ży dowska, którą para nędznych chabetów z wysił kiem ciągnie po piasku; albo: jak stare żół wisko, przez odpływ morza pozostawione n skale i rozpaczliwie wyciągające głowę i nog jakby wszystkich o ratunek błagało — tak w pe wien dzień czerwcowy, po rozpalonym chodnik Leszna, wlókł się zadyszany, sapiący i śmiertel nie znużony—Piórko.

Wracał z cyrkułu, dźwigając pod pach grube książki meldunkowe. Wracał zły. W mel dunkach znalazły się dwie omyłki, co do któ rych sam nie wiedział jak i zkąd powsta mogły. On, nieposzlakowany do tej chwil formalista, napisał o babce szewca z sutereny „wyjechała niewiadomo dokąd,“ podczas gd wszyscy w kamienicy wiedzieli, że ją wywezio no na Powązki. Jednocześnie Szmulowi Guzi kowi, handlującemu smażonemi w cukrze mi gdałami przyznał wspaniałomyślnie: „stan szla checki, religję rzymsko-katolicką“ oraz godność „dziewicy!...“

Niewątpliwie winne były wszystkiemu nadzwyczajne upały, kto wie jednak czy nie przyczyniła się do złego i pięćdziesiątka od lat kilku cora dotkliwiej gniotąca barki otyłego rządcy.

Z przerażeniem myślał on, że odtąd każdy dzie

ury rzeczy przeciwnaturalistycznym prote-

Ręka w rękę z przeciwmaterya lizmem w ę rozwijał się też i przeciwnaturalizm w piś- nictwie, mimo, że oba te pokrewne prądy rzą jedynie białe kępy piany na grzbiecie ymiej fali, toczącej naprzód dwa te bliźnia- dbicia ducha czasu, który teraz u wrót XX cia staje do walki z duchem krańcowo so- w każdym niemal szczególe, przeciwnym, ry od lat stu trzymał palmę zwycięzką nad em.“

ytki, krótkowzroczny i suchy ten duch mie- ński stał się też powodem niepraktykowa- dotąd obniżenia ideałów literackiej twór- i.

Poeta,“ wieki całe „iskrę bożą natchnienia“ ujący w piersi, nimbem duchowej wyższości ony, przedzierzgnął się tu całkowicie w „pi- -fachowca“; istota tej twórczości, dla tych eźwo myślących“ ludzi nie miała w sobie ajemniczego, nic, coby się w karby jako- „formułki“ ująć nie dało. Zadanie główne arza-poety“ polegać miało na roztrząsaniu dnień bieżącej, najbliższej chwili, tego stkiego, co w zakres najdrobniejszych gółów życia codziennego wchodzi.

ył to cel nowy tej nowej poezyi.

skrawo niewątpliwie ten „duch plebejski“ a dziś od haseł i ideałów poetyckiej twór- i „arystokratów ducha“, mistyków w mo- ch „wiekuistego“ znaczenia natchnienie swe biących jedynie. Z ideałami twórczości zynowego ducha“ po wsze wieki i czasy asze ludzkości—poeci, za miliony czujący, ie mieli spólnego zaiste. Duch „trzeźwo ący“ i duch *natchnienia* wykluczają się nie- odwołalnie—to dwa bieguny dwu przeciwnych ducha ludzkiego krańców. „Twórczość poe- tycko-literacka leży daleko po za obrębem kie- runku materyalistycznego, nie zdoła mieszkać z nim pod jednym dachem“ — woła też Ola Hansson, a piśmiennictwo spółczesne odrodzi się wówczas dopiero i organicznie rozwinie, kiedy z kierunkiem tym przejściowym zerwać zdoła skutecznie!“

A oto charakterystyka szkoły naturalistycz- nej, trafnie nader i z niepospolitem pogłębieniem rzeczy przez krytyka skandynawskiego ujęta.

*Marya Cz. Przewóska.*

(*Dokończenie nastąpi.*)

---

# Anna Bilińska

## (Bohdanowiczowa).

(Wspomnienie pośmiertne).

Znakomita potrecistka nasza, której prace zaszczytnie wyróżniane były na wystawach artystycznych *Salonów* paryzkich, rekomendując świetnie ostatnie prądy sztuki polskiej, zmarła w Warszawie d. 8 b. m. w kwiecie wieku, bo przeżywszy zaledwie lat 35.

Urodzona roku 1857-go, w młodym wieku przybyła z rodzicami do Warszawy i tu wcześnie rozpoczęła studya rysunkowe i malarskie pod kierunkiem zasłużonego prof. Gersona. Przejęta zapałem

dla ukochanej sztuki, młoda artystka w r. 1883 udała się do Paryża i tam wstąpiła do słynnej szkoły Rudolfa Juljana. Tu talent jej odrazu dostąpił uznania, gdyż po trzech miesiącach pracy, studya zjednały jej medal szkolny i zwróciły na osobę młodej polki uwagę profesorów wymienionej szkoły, w której wykładają: Lefévre, Bougereau i Tony Robert Fleury.

Otoczona powszechną sympatyą kolegów i nauczycieli, pracowała artystka wytrwale, pomimo ciężkich przejść moralnych, jak utrata drogich osób i trudne warunki materyalne. Pilne studya atoli wydały wkrótce piękne rezultaty, bo w r. 1885 Anna Bilińska uzyskała wzmiankę zaszczytną za portret, wystawiony w *Salonie* paryzkim; zaś *portret własny* artystki, z którego dajemy dziś podobiznę, wystawiony tamże r. 1887, zdobył złoty medal i sławę europejską dla swej twórczyni, która oprócz tego otrzymała dyplom honorowy na pierwszej ogólnej wystawie sztuki polskiej w Krakowie.

Odtąd artystka nie ustawała w pracy, zasilając utworami swego pędzla wystawy krajowe i zagraniczne i zdobywając sławę w *salonach* artystycznych Paryża, Monachium i Berlina.

Posiadając wiele inteligencyi, pałając szczytną miłością dla sztuki, w której zakresie odznaczała się rzadkim zasobem wiedzy, Anna Bilińska otaczana była w Paryżu licznem kołem przyjaciół i zwolenników swego talentu.

Pracownia jej, przy ul. Flevius, w bliskości ogrodu Luksemburskiego, urządzona była z artystycznym smakiem. Nuty, pianino, świeże kwiaty, nowości literackie, rozrzucone na stolikach, nadawały jej piętno życia; jasne promienie słońca rzucały przez szyby potoki światła na ten przybytek sztuki, kędy młoda polka z serdecznym na ustach uśmiechem przyjmowała swoich gości.

Po kilkoletnim pobycie na obczyznie, zatęskniła nareszcie dusza artystyczna do swoich pól i rodzinnego nieba. W roku zeszłym Anna Bilińska zaślubiła d-ra Bohdanowicza i przybyła do Warszawy, z zamiarem osiedlenia się tu na stałe.

W tej epoce twórczość jej przerzuciła się na pole krajobrazów. Widoki wybrzeży morskich Francyi północnej i zachodniej, wystawione w r. z. w salonach Zachęty, zachwycały znawców i zdawały się wróżyć świetną przyszłość artystyczną tej bogato od natury uposażonej indywidualności. Ostatnią jej pracą jest portet p-ny R.

Niestety, ciężka choroba wytrąciła pędzel z pracowitej dłoni, wreszcie śmierć przecięła pasmo młodego życia, pozbawiając sztukę krajową jednej z najwybitniejszych jej przedstawicielek.

Żal powszechny towarzyszy do mogiły utalentowanej artystce i zacnej kobiecie.

Pokój jej popiołom!..

---

— Spojrz tam. Czy Pietro stoi

Czemuż życia ludzkiego nie można okupić, jak się cłem okupuje towar zagraniczny, jak się okupuje podróżny napadnięty przez opryszków! Hojny moglibyśmy dawać okup śmierci, która zabiera nam osoby drogie a dla ogółu pożyteczne. Nie targowalibyśmy się o cenę, gdyby szło o taki charakter, taką silną wolę, taki zapał i wiarę w to co piękne a szlachetne, jakie posiadała ś. p. Anna Bilińska, artystka malarka, żona d-ra medycyny Bohdanowicza. Nie o jej wielkim talencie chcę mówić, była ona głośną wśród nas i zagranicą, ale patrząc teraz na portret zmarłej, odtworzony podług jej własnego arcydzieła, przypominam sobie artystkę tak żywo, jakbym ją miał przed oczyma, o kilka kroków od siebie, siedzącą na krześle w naszej redakcyi. Inne tylko miała ubranie, lecz jak na obrazie skromne, powszednie, niczem nie wyróżniające się od szarego tłumu. Ona czuła, że wartość jej w niej spoczywa, nie w zewnętrznej szacie, odmalowała się też na portrecie w sukni najprostszej, przy fartuszku pracownicy, bez żadnej niewieściej próżności. W tem ubraniu pospolitem śmiało stanęła wśród wielu pań odzianych we wszystko, co podnosi piękność kobiecą i zachwyca oczy gustownym zbytkiem. Oczy publiczności, zwiedzającej Salon paryski, prześliznąwszy się po portretach arystokratek i plutokratek, zatrzymały się na portrecie biednej artystki i, wraz z sędziami, koronę konkursową jej przyznały.

Śmiało wymówiłem, że ś. p. Anna Bielińska była biedną, bo ona z tem się nie kryła w rozmowie ze mną, która przecież nie była ani poufną, ani pod sekretem; widząc artystkę poraz pierwszy, nie miałem prawa do zwierzeń przyjacielskich. Ale to był jej charakter, który biedy się nie lękał i miał sobie ją za nic, gdy szło o postawienie na swojem; nie była to pycha dyogenesowa, która biedą gardzi, bo nie może jej odziać purpurą, ale przeświadczenie, że co silne duchem, co ma przekonania jasne, co ma cel wyższy, temu i sił nie braknie do borykania się z niedostatkiem.

Artystka piękną nie była, lecz ujmowała odrazu spojrzeniem szczerem, twarzą pogodną. Przybyła do naszej redakcyi dla wręczenia fotografii z rzeźby Marcinkowskiego, przedstawiającej Zosię z „Pana Tadeusza", którą następnie Biesiada na swych kartach umieściła w kopii drzeworytniczej. Zawiązała się rozmowa na temat poezyi, bośmy mieli przed sobą ideał Mickiewicza; rozmowa przeszła na talent młodego, wiele obiecującego rzeźbiarza, i dalej popłynęła po szczytach, na wspomnienie których poecie i artyście serce żywiej bije a twarz barwi się rumieńcem. Gdym artystkę zapytał, czy się nie boi w Paryżu być samą, z dala od rodziny, bez opieki, śmiejąc się, wzruszyła ramionami i z dziecięcą naiwnością spytała:—Czegoż ja się mam bać?—a zaraz poważniej dodała—przecież pracuję.

W pracy była jej broń cała przeciw wszelkim niepowodzeniom, pracą wywalczyła sobie wśród cudzoziemców wielkie uznanie, praca uchroniła ją od zmarnowania pogody duszy, od zwątpienia; uratowała od rozbicia ducha, od zapomnienia zasad, czego nie uniknęły liczne jej koleżanki artystki, literatki lub specyalistki uczone. Do wielu przylgnęła blaga francuska, nauczyły się talentem kokietować; Bilińska pozostała sobą, szczerą, prostoduszną a odważną i niezazdroszczącą nikomu. Dopiero później serdeczna przyjaciółka obdarzyła artystkę hojnym zapisem, ale kiedym ja ją poznał, walczyła z najpierwszemi potrzebami życia—była jednak szczęśliwą, z siebie i z ludzi



zadowoloną. Patrząc dziś na jej arcydzieło malarskie—powiadam: to artystka! a wówczas, słuchając jej, pomyślałem sobie—to kobieta!

— Czyś to pan kupił moją „Dziewczynę z grzybami?"—zapytała, powstając z krzesła i podając mi rękę na pożegnanie. Zaskoczony tem zapytaniem prosto z mostu—odpowiedziałem skinieniem głowy.

— Dziękuję panu, żeś zauważył pracę moją elementarną...

— Ale która zdradzała już talent pierwszorzędny—dodałem bez pochlebstwa.

— Czy pierwszorzędny, to nie wiem, ale nie zmarnuję tego, co mi Bóg dał. Dziękuję panu za protekcyę...

Rozśmiałem się, bo na żart wyglądało to podziękowanie.

— Niech pani nie żartuje z biedaka, który zdobyć się może na kupowanie obrazków tylko bardzo tanich... taka protekcya żadnego artysty nie zbogaci.

— Ale dałeś mi pan dużo pociechy w samotni mojej, gdym się dowiedziała, że obrazek mój został kupionym, nawet bez targu o cenę.

— Była bardzo nizką...

— Dla mnie jednak bardzo wysoką... obrazek z nieśmiałością oddałam na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych... Pozwolisz pan, żebym moją dziewczynkę jeszcze kiedy zobaczyła, ona mi wiele przypomni...

Uścisnęła mi rękę, dziękując nie wiem za co; pożegnaliśmy się—do widzenia, ale już nigdy jej nie spotkałem.

I dziewczynka, którą chciała jeszcze raz zobaczyć, już się swej mistrzyni nie doczeka!

Biesiada Literacka. . . . .
24 Kwietnia 1893 r. Sęp.

narze, bogate Majstry, a nawet i Czeladź co kształtu wszyscy wedle wieku i godności. Tak, uprzejmie rozma niby z niechcenia zwijali swoją wstęgę w różne uczone a gdy kilka razy już obeszli jedną stronę sali, wtedy po stronie wystąpiły, parami, naprzód matrony, dalej panie do dalej młodsze, wszystkie wedle wieku i godności. Ter orszaki, tańcując osobno, przyglądały się sobie z dala, spotkaniu zamieniały ukłony. Czasem orszak męski ust damskiemu z „traktu", i sam przechodził pod przeciwną Aż gdy kapela uderzyła na „finał", dwójki męzkie i żeńs częły się rozpadać, potworzyły się z nich pary mieszane, a par wstęga jedna, lecz dwa razy dłuższa, i wszyscy po wokoło całej sali, pochodem iście świątecznym.

Naprawdę „wszyscy", gdyż od tej pięknej przech nikt się nie wymawiał, chyba chromi albo „malkontenci", nie zdołali sobie dobrać upatrzonej pary. Do małej g tych ostatnich należał dziś pan Kaźmierz; stał on pod ś z nasrożonemi brwiami; widok tego pochodu, dla wszystkich pełen blasku i krasy, jemu wydawał się bladym i smutny między Centumwiratem brakło pana Schultza, o co z byłby mniejszy kłopot, ale między białogłowami brakło... wiadomo kogo...

— Źle mi się napoczyna on festyn—pomyślał.

Tymczasem, po zakończeniu Pieszego, starszyzna za miejsce na ławach, pod ścianami, a młodzi skupili się wpośr bo na chórze kapela zaczęła grać Galiardę, czyli jak u na mawiano—Galardę.

Śliczny ten taniec włoski (Gagliarda) był niezmierni soły, pełen pustackich a niewinnych igraszek; dama i ka mogli w nim kolejno popisywać się z prawdziwemi dziwami psychorowego sztukmistrzostwa; to też nietylko dla wystę cych ale i dla patrzących był rozkoszą. I teraz, cały pier widzów zebrał się wokoło czterech filarów, między któremi kanaście par wykonywało Galiardowe harce.

Tylko pan Kaźmierz odwrócił się i stanął do nich plec Teraz już nie brał go smutek, ale go brały złości. Mój B ten taniec był taki stosowny do figlarnych ruchów Hedw tyle sobie zeń obiecywał uciechy.

— Owóż i Galarda już dla mnie stracona!—rozmyśl gorzko.—Jak też to można tak haniebnie marudzić? Pewni tam pani Korwiczkowa muska i muska czoło, a oni precz na czekają, bo wiem, że mieli przyjść jedną kompanią.

Po Galardzie, nastała między tańcami przerwa, pod której chędogie dziewczęta wysuwały się z bokówek i rozno po sali rozmaite napitki: dla mężczyzn wina i miody, a zwłasz kufle z pieniącem się piwem; dla dam ciepłą zupkę z bułki, dzo zdrową, i przedziwne mleczko z migdałami. Ustawiały na stołach cudne, płaskie naczynia, wyrobione w kształcie ko albo łódek, pełne konfitur i cukierków, a przy nich niemi cudne dzbany, z zimną wodą, zaprawną smakiem owocowy roznoszono także całe piramidy tłustych, przewybornych ciaste i nawet modne już wówczas torty, nad któremi piętrzyły się różne figurki z cukru; te przedstawiały zwykle jakąś mitologiczną przygodę, najczęściej Wenerę wysyłającą Kupidyna z łuczkiem, albo przyjmującą jabłko z rąk Parysa; wiadomą jest



— Bo proszę ja, dlaczego dawniej żadnego cła nie wyciągano? Dopiero jak te nieznośne Szpiryngi, przybłędy z za morza przyszły, tak teraz rachuj się, płać i zawdy płać.

— Ja! Ja! Licho ich przyniesło z Ollendryi—przywtarzali tłuści towarzysze.

Ale tu, ponad wszystkie głosy, jakby dzwon srebrny, wybił się głos pana Burmistrza Krzysztofa Freimutha. Siedział on przy tym samym stole, rozparty na wysokiem krześle, także wspaniały, ale nad podziw kształtnie zbudowany. Ubiór miał z szafirowego, weneckiego aksamitu, o jedwabnych, białych wypuszczkach, wokoło bioder szarfę ze złotej siatki, a na piersiach kosztowny łańcuch. Czy od upału, czy od niemiłego wzruszenia, musiało mu się zrobić gorąco, bo nagle zerwał swój wielki kapelusz, okręcony złocistą wstęgą, zaczem pokazała się jego twarz piękna jakby oblicze Jupitera, zazwyczaj rozpromieniona łaskawym uśmiechem, ale teraz pałająca oburzeniem, które na środku jego czoła zarysowało Jowiszową bruzdę.

— Przez Boga żywego!—zawołał—proszę ja Waszych Uprzejmości, nie gadajcie takich szpetnych rzeczy, boć na samo ich słuchanie, wnętrzności się w człeku precz skręcają. A dlaczegóż niema się cła wybierać? Wszakci we wszystkich królestwiech tak się dzieje, że ludzie coś przecie przynoszą do Skarbu, wedle powszechnej potrzeby? Inaczej żadne państwo na nogach by nie ustało. Pytam się Waszeciów, in gratiam czego my jedni na świecie mamy być wolni od wszelakiej obedyencyi?

Tu z ubocza wyjrzał ryżowłosy Wójt, Hans Hecker, co miał twarz podobną do łasiczego pyszczka, i ozwał się z fałszywym uśmiechem:

— A po co to się Waszmość tak sierdzisz? Nikt z nas tu nie gada przeciwko prawu, jeno żeby nie było tych przeklętych Szpiryn...

Tu mówca, niedokończywszy wyrazu, pozostał z otwartemi

Ostatni niedokończony.... autoportret
Anny Bilińskiej.

a z nimi razem naokoło szyi Kazimierza owinęły się domu niezwykle przystrojona

Szkic do obrazu „Szpieg." Anny Bilińskiej.

Tygodnik Illustrowany nº 172.
15. Kwietnia 1893.r.

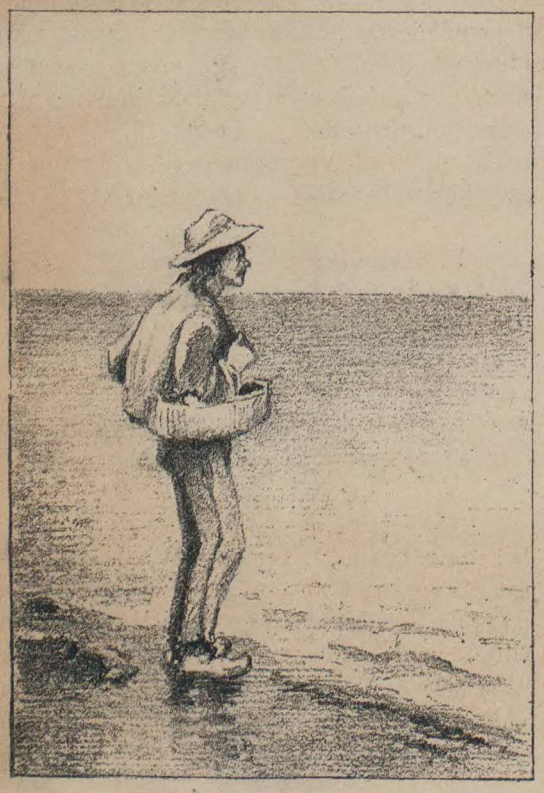

Szkice ~~ce~~ ze studyów morskich Anny Bilińskiej.

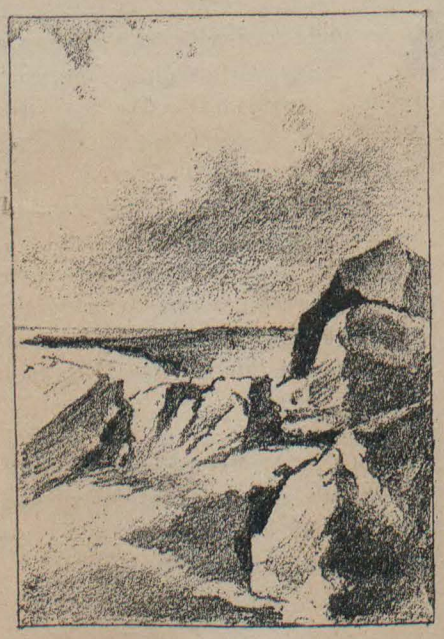

Szk

Tygodnik Illustrowany nr 173.
22. Kwietnia 1893 r.

128

# NA MALARSKIEJ NIWIE.

91
127.

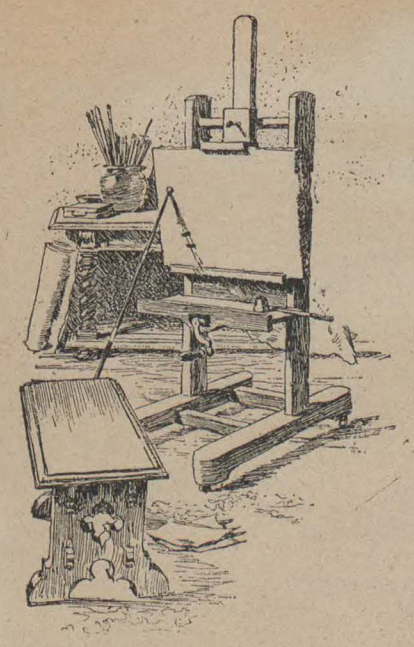

Ś. p. Anna Bilińska.—Życie i dzieła.—Charakterystyka jej malarskiego talentu.—Uznanie za granicą.—Obrazy artystów tutejszych, wysłane do Chicago.—Na co pokwapią się Amerykanie? — Wystawa Towarzystwa i Salon Krywulta. — J. Brandta „Powrót Zaporożców.“ — Fortrety Adama Badowskiego i Stanisława Lenca. — Nowe obrazy L. Wyczółkowskiego. — Grocholski, Strojnowski, Masłowski, Stankiewiczówna, Popowski, Wejchert.—U. Checa i jego „Wyścig w cyrku rzymskim.“

Dwa lata temu, w dniu otwarcia międzynarodowej wystawy w Berlinie, dnia prześlicznego pogodnym wieczorem, biesiadowaliśmy wesoło w osób z półtorasta w wystawowym parku. Towarzystwo rozbiło się na koła i kipiała ożywiona rozmowa. Rzecz prosta, tematem pierwszoplanowym było malarstwo: jak przedstawia się na wystawie, jakiemi drogami chadza w tym lub owym oddziale; krzyżowały się poglądy, wykrzykniki, cięte odpowiedzi, szczegóły poufne, nazwiska...

W grupie, w którą mnie los rzucił, nie ręczę, czy były dwie osoby jednej narodowości. Już sam rej wodzący język francuski znamionował, że utworzyła się pstra międzynarodówka, porozumiewająca się wszechświatowym międzynarodowym językiem.

Dwie sale, wypełnione pracami naszych artystów, sprawiły najdodatniejsze wrażenie. Mówiono o nich wiele. Byli tacy, dla których występ ów był niespodzianką; byli też i inni, którzy utrzymywali, że to dopiero karta wizytowa, złożona przez całe zamożnego pana, który w całej swej okazałości za lada rok zaprezentuje się światu. Przez długą chwilę latały z ust do ust w grupie naszej nazwiska Matejki i Brandta, Bakałowicza i Chełmońskiego, Siemiradzkiego i Kowalskiego i — jakoś wracały wciąż w kółko.

— A Bilińska!...— wyrwał się nagle ktoś donośnym głosem.

Spojrzałem w tę stronę ciekawie. Opodal, oparty o drzewo, w kapeluszu miękkim, wciśniętym na siwe, kręcące się włosy, poły uroczystościowego fraka rzuciwszy niedbale przez ręce w kieszenie wtłoczone, stał— Munkacsy.

— A Bilińska...— powtórzył i urwał, jakby czekał na przewidziane wrażenie.

Pamiętam, jakby to było wczoraj, i tę momentalną ciszę, i to nagłe ze wszech stron podchwycenie tego nazwiska, i zapał mówiących, i dosadność komentarzów, i — moje własne zdziwienie.

Więc znali oni ją naprawdę, ci panowie, ci koledzy? więc istotnie ta słaba kobieta siłą jedynie talentu, pracy i żelaznej woli wybiła się z tego tłumu, co przecież nie tak łatwo daje drogę bądź komu? To jedno krótkie nazwisko, wzięte gdzieś z paryskiej pracowni ustami, doprawdy, do pochwał nieskoremi, przyszło tu do nas jak gość, i rozstąpiono się przed niem i miejsce mu natychmiast uczyniono, a tak zaszczytne, a tak pochlebne, że — oto dziś jeszcze, gdy o Bilińskiej pomyślę, to mi chwila ta najpierw na pamięć przychodzi, jak wspomnienie miłe nad wyraz.

Życie dało Bilińskiej—sławę. Wiele to czy mało, nikt dotąd w imieniu wszystkich nie rozstrzygnął. Czy ów promień sławy, który na jej nazwisku pozostanie na zawsze, zadosyć uczynił za ciężką walkę o byt powszedni, za zapasy bohaterskie ze sztuką, nim ujarzmić ją zdołała ręka niewieścia? Wiem tylko tyle, że twarde to, ciężkie było życie, które artystka niosła z męstwem największem, z zaparciem się siebie dla sztuki ukochanej i dla dobra bliskich sercu. Piękna to postać zmarłej w kwiecie lat kobiety, tak szczerze, serdecznie żałowanej, z czcią taką złożonej do mogiły, tak piękna samem dążeniem do wzniosłego celu, że uroku jej w oczach naszych nawet ów wawrzyn zasłużenie zdobyty nie przysparza.

Z gub. Kijowskiej rodem, dziewczę kilkunastoletnie, obdarzone nawskróś artystyczną naturą, przybywa do Warszawy, aby kształcić się na— muzyczkę. Porzuca Konserwatoryum, oddaje się całkowicie malarstwu, w które wtajemnicza ją kierownik tylu najwybitniejszych talentów naszych, prof. Gerson. Rychło widnokrąg warszawski za ciasnym staje się dla Bilińskiej. Zbiera się i wyjeżdża dla dalszego kształcenia siebie do Paryża. Środki do życia prawie żadne, walka z olbrzymiem współzawodnictwem na malarskiej niwie najeżona trudnościami i przeszkodami, ale — od czegoż wiara w przyszłość, od czegoż zwłaszcza hart i siła woli! Ma za sobą kilka studyów malarskich, wystawionych jeszcze w r. 1878-ym w tutejszem Towarzystwie sztuk pięknych, ma dzielną podstawę w technice rysunkowej, ma wrodzone poczucie kolorytu. Zaczyna uczęszczać do tak zwanej paryskiej akademii „Julian'a,“ i kierują oto jej pracami artystycznemi Bouguereau, Fleury, Lefebvre. O naśladowaniu tych mistrzów mowy niema. Zbyt wybitnym i samodzielnym był talent Bilińskiej, aby mógł pójść w czyjąbądź „szkołę.“ Dojrzał i wytrawił się tylko. I to w tak szybkim stosunkowo czasie, pomimo nieustannych łamań się z materyalnymi warunkami istnienia na stołecznym bruku, tak zachował i wypielęgnował pięknie cechy wrodzone, że już w r. 1887-ym, po zdobyciu uprzednio kilku odznaczeń, daje Bilińska „Własny portret“ (znany z licznych i u nas odtworzeń) do paryskiego Salonu i otrzymuje zań medal klasy drugiej, to jest najwyższe odznaczenie, bo idące bezpośrednio przed medalem honorowym, dostępnym jedynie dla już wszechświatowej sławy i to wybranych mistrzów.

Od tej właściwie chwili zaczyna świat artystyczny międzynarodowy „liczyć się“ z Bilińską. Pojawienie się każdego jej odtąd dzieła malarskiego notowane jest skrzętnie, a wystawy wszelkie stoją przed nią otworem. Artystka mieszka stale w Paryżu, bawi od czasu do czasu nad morzem, to w Anglii, gdzie wykonywa portretowe obstalunki, a dla własnych studyów maluje krajobrazowe motywy. Bliżsi i dalsi jej znajomi słów nie znajdują dla wynoszenia prawdziwej uprzejmości i koleżeńskości, cechującej młodą malarkę. Żadnego wywyższania się, żadnej pozy; sama, borykając się z życiem, idzie wciąż naprzód i naprzód, doskonaląc się, coraz bardziej rozmiłowując się w sztuce swojej i pociągając za sobą innych swoim przykładem i udzielającym się zapałem. Liczy na siebie jedynie, na własną wytrwałość, pracę i energię.

I oto rok niespełna temu (17-go czerwca 1892-go roku) zaślubiwszy dra Bohdanowicza, zjeżdża tu do nas dla odwiedzenia rodziców; odnawiają się reumatyczne cierpienia na studyach wiejskich gdzieś nabyte, komplikują się wadą serca i — śmierć kładzie kres żywotowi, poświęconemu od zarania sztuce, służącemu jej z takiem oddaniem się, z chlubą taką...

Dała nam Bilińska piękny przykład harmonii między usposobieniem osobistem a artystyczną działalnością, między charakterem a twórczością. Prostota, szczerość, energia znamionujące dzielną tę kobietę, odbiły się wybitnemi cechami na jej malarskim talencie. Obrazy jej właśnie odznaczają się prostotą w kompozycyi, szczerością w odtworzeniu, siłą w ma-

Tygodnik Illustr. 22 kwi 1893.

lowaniu. Ideałem jej w życiu, zarówno jak i w działalności artystycznej była — prawda. Portrety jej—to odtwarzania tejże prawdy, niekłamanej niczem. Przystępuje do dzieła malarskiego z tym ideałem swoim przed oczyma, urzeczywistnia go z całą śmiałością, bezwzględnością, zapałem, pracowitością. Żyje i pracuje dla sztuki; o poklask dla siebie samej nie dba; chodzi jej o wywyższenie, o wydoskonalenie ukochanej sztuki.

Talent Bilińskiej był przedewszystkiem — męskim. Drobiazgowego rozwodzenia się nad szczegółami w obrazach jej ani śladu, niepewności, koncesyi, paktowania z rozmaitymi względami i względzikami nie znała Bilińska. Maluje silną i pewną dłonią. W dziedzinie sztuki naszej ma między kobietami, dwa tylko pokrewne duchy: Żmichowskiej i Konopnickiej. Jak pisała Gabryela, jak pisze Konopnicka, tak malowała Bilińska. Twórczych i syntetycznych umysłów między kobietami mało. Mamy np. mnóstwo doskonałych wirtuozek muzycznych, kompozytorek muzycznych nie znamy. Sądząc z prób niektórych, oraz z zapewnień ludzi blizko Bilińskiej stojących, stało przed nieodżałowaną artystką otworem pole kompozycyi na szeroką zakrojonych skalę; niepospolity ów talent malarski rwał się do wielkich, skomplikowanych dzieł malarskich, łączących w sobie objawy artyzmu z objawami niepowszedniej potęgi ducha. Stąd, zdaje mi się, wyszło skłanianie się jej do pejzażu, któremu w ostatnich czasach letnie poświęcała studya, do obejmowania coraz szerszego zakresu artystycznych odtworzeń, aby zapanowawszy niejako techniką malarską nad całą przyrodą, dać następnie wyraz indywidualności własnej w obszernej kombinacyi różnorodnych motywów.

*Czesław Jankowski.*

(Dokończenie nastąpi).

ZDF

Macbet.

Lear.

Franciszek Moor.

Don Guttiere („Lekarz swego honoru“).

Ryszard III-ci.

Hamlet.

Antoniusz.

Romeo.

Otello.

Nowowiejski („Przed ślubem“).

BOLESŁAW ŁADNOWSKI.

(Według fotografii Karolego i Troczewskiego).

# NA MALARSKIEJ NIWIE.

(Dokończenie).

Ale i ten już plon malarskiej działalności, który zostawia po sobie, wystarcza, aby wyznaczyć jej wysokie stanowisko wśród kobiet malarstwu oddanych. Sięgnąwszy okiem po całej dziedzinie malarskiej, dojdziemy aż do Róży Bonheur, nie natknąwszy się nigdzie na *taką* artystkę z Bożej łaski, jaką była Bilińska.

Portrety jej obstalunkowe, pomniejsze malarskie kompozycye, poszły między ludzi. W ostatnich czasach, ciężką niemocą tu w Warszawie złożona, dała wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych kilka krajobrazowych studyów swoich, sprowadzonych, bez wyboru własnego, z paryskiej pracowni. Znalazły się między niemi rzeczy wprost doskonałe, świadczące o rozległości skali tego wyjątkowego talentu. Jeden, drugi krajobraz znalazł natychmiast nabywcę, a i reszta z pewnością niedługo popasać będzie w sali wystawowej. W tej chwili np. jest tam jeszcze Bilińskiej „Wyczekiwanie," wyobrażające bretońskiego chłopa stojącego nad morzem, obrazek niepośledniej wartości, *plein-air* co się zowie, dający dokładne wyobrażenie o charakterystycznych cechach talentu malarskiego artystki.

Przypuszczać można, że rodzina ś. p. Bilińskiej zechce z paryskiej jej pracowni inne jeszcze prace sprowadzić i oglądania nam ich nie poskąpi. Wiemy, że i pastel chętnie artystka brała do ręki i na wystawie berlińskiej oglądaliśmy pastelowy duży jej obraz „Matkę z dzieckiem," przejmujący wcale nie banalnym sentymentem, ślicznie, z wielkim smakiem wykonany.

Ciekawą byłaby zbiorowa kolekcya taka, właśnie dlatego, że znalazłyby się wśród niej i szkice, i studya, i rozpoczęte dopiero prace. Dla rozwijających się dopiero malarskich talentów, korzystnem byłoby bardzo przyjrzeć się bliżej drogom, po którym szedł tak wyjątkowy talent, jak Bilińskiej, a nam odsłoniłyby się może inne jeszcze strony tej niepowszedniej artystycznej indywidualności, którą dziś sądzić jedynie możemy z dzieł, po wystawach tutejszych i zagranicznych oglądanych *).

Brak tej wybitnej przedstawicielki malarstwa naszego da się uczuć zbiorowemu popisowi artystów naszych na tegorocznej wystawie w Chicago. Powędrowało już za Ocean sporo obrazów, ale powodu niema mniemać, że popis ów amerykański dorówna doniosłością i udaniem się popisowi berlińskiemu lub monachijskiemu. Zresztą w chwili obecnej wiemy tyle tylko, że wyszły z Warszawy do Chicago dotąd, między innymi, obrazy prof. Gersona „Duch Barbary," „Chrzest pogan" i kilka alegorycznych postaci, Chełmońskiego „Zające," Alchimowicza „Milda," Kędzierskiego „Antek astronom," Jasińskiego „Nabożeństwo w wiejskim kościele," Szwoynickiego „Kaptowanie," Żmurki „Z czasów feudalnych," nadto prace malarskie Stankiewiczówny, Kotarbińskiego, Maszyńskiego, Podkowińskiego („Taniec szkieletów"), Piechowskiego („Golgota"), Ryszkiewicza, Owidzkiego, Wodzinowskiego. Dobre to obrazy, ani słowa, czy atoli zdołają wytrzymać olbrzymią konkurencyę takiej, jak amerykańska, wszechświato-

*) Z licznych obrazów Bilińskiej, z którymi świat szeroki się zapoznał, wymieńmy: „Malarza wędrownego" z tutejszej wystawy Towarzystwa 1878-go roku, „Portret własny," „Portret pani G. de V." (wystawa berlińska 1891-go r.), portret pastelowy rzeźbiarza Marcinkowskiego, portret muzyka Józia Hoffmana, wykonany na zamówienie amerykańskich jego protektorów, portret hrabiny P., „Gdybym był rządem" typ paryskiego *concierge*'a, czytającego gazetę (Salon paryski 1892-go), portret młodej panny (wystawa monachijska 1892-go), „typy" z paryskiego bruku, krajobrazowe studya z nad francuskich morskich wybrzeży.

93 124.

Anna Bilińska ornamana X

T. Robert-Fleury

Bibliotheca Universitatis Jagellonicae Cracoviensis

Académie Julian

Marie Dulot

Marguerite Brunaut

Lydie Durgin

C. Gapek. L. Combes Deberaide Tremyster Rene P. Colin H. Hanlon M. Schoen
H. Fresnaye H. Gilly B. Lenard M. Bronneau E. Deane
M. Fresnaye J. Brunswick J. Abbot
Mary J. Park. Pittwin. Beauvy-Tanref. Magdeleine Lagarette
Coupt Hugi- Romans. Mary Sedwob
Louis Fernande [illegible] L. Thionx

130.

Maria Antonina

Zygmunt Krumm

T. Robert. Aleura

95

Lyon 27 Avril 1893

Mr Hesse

J'ai à peine vous offrir
l'expression de notre vive Condoléance
Car nous sommes des inconnus
pour vous, comme pour celle
que vous pleurez. Et la elle
et nous cependant existait
tout près Liège que je désirais
voir tant j'avais entendu tout jeune
en tenir Connaissance plus
approfondie : il y a cinq
ans mon mari ma fille
désirions faire de même offrir

96

Lyon 20 9bre 1893

M.

Il faut encore que vous voyiez
le nom et cette écriture presque
inconnues. Mr Hesse ; votre lettre
nous a fait trop de plaisir pour
que je ne vous le dise pas, et aussi
que nous ayons appelé à la
valeur d'effort que cette lettre
vous a coûté, il est dur de parler
de celle qu'on a aimé et perdue
même à des cœurs sympathiques
à cette douleur : je l'ai voulu
à vous dire Mr Hesse, que si
dans votre désir de
ressemblement vous avez désiré

La Suave étude de Jeanne
intitulée "Iris". J'étais fière
de posséder ton morceau
de ce talent original et
fécond dont nous étions
des admiratrices convaincues
Pourquoi a-t-il fallu que
les deux magnifiques soirées
passées en plein épanouissement
Notre fête devant le deuil
a été grande, Monsieur;
C'est elle qui me pousse
encore à vous faire une
demande: Existe-t-il, ou
existera-t-il l'œuvre entière
d'Elena Bilinska en
photographie ou phototypie

Si oui, nous vous serions
reconnaissantes Monsieur
de nous faire savoir les moyens
de nous la procurer.
Agréez nos sentiments de
Notre participation avec
nos excuses pour cette lettre
interlocutoire mais sur le
mobile de laquelle vous ne
saurez vous tromper.

Madeleine Lacour

12 R. St Dominique

Lyon

France.

M

De notre très modeste bonheur
nous serions heureuses d'apporter
notre bien de paix à l'œuvre
admirable d'Elena Bilinska
Croyez Monsieur, qu'il nous
a été très doux d'entendre
parler d'elle, et que nous vous
en avons une affectueuse
gratitude.

Madeleine Lacour

Ste Michaud

„Przegląd Tygodniowy"
31/19 Sierpnia 1895. r. Warszawa.

99

97 8

MUZEUM NARODOWE
W WARSZAWIE.
DNIA 3 lipca R. 1920.
NR. 461.

Wielmożny Pan
Dr Antoni Bohdanowicz.
ul. Sewerynów Nr. 5
w Warszawie.

Załączając pokwitowanie z przyjęcia do zbiorów Muzeum Narodowego m. stoł. Warszawy orderu, otrzymanego przez Annę z Bilińskich Bohdanowiczową, artystkę malarkę, w nagrodę za prace swoje na wystawach międzynarodowych, składam Wielmożnemu Panu Doktorowi podziękowanie za złożenie daru tego do rozporządzenia Zarządu Muzeum.—

Zygmunt Łaguna
Dyrektor Muzeum
B. Gembarzewski

MUZEUM NARODOWE
M. STOŁ. WARSZAWY

MUZEUM NARODOWE
W WARSZAWIE
DNIA 3 Lipca r. 1950
Nr. Wbl.

szczupłości miejsca w Muzeum zostę powodzie zmuszona wszystkie szerokie ramy dawnego typu wzejściem i wyższemi romami galeryjnemi.

Specyalnie zaś, odnośnie co do portretu wzmiankowanego, zmiana ta wypadła stanowczo na jego korzyść, gdyż obrazy nieskończone znacznie lepiej wyglądają w węższem obramowaniu.

Tytułu własności W. Pana Komitet faktem tym w niczem nie naruszył, gdyż rama dawna stoi (również) do jego dyspozycyi.

Ofiarowane Towarzystwu Szkice i medale o które Szanowny Pan Doktor zapytuje będą mogły być udostępnione publiczności dopiero wówczas, gdy fundusze pozwolą nam przez dobudowanie dalszego skrzydła gmachu rozszerzyć miejsce pod zbiory Towarzystwa.

Z wysokim szacunkiem

Z. Vice Prezes Towarzystwa

J. Edmund

Sekretarz Komitetu

F. Makowski

TOWARZYSTWO
**ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH**
w Królestwie Polskiem

Wielmożny Pan
Dr Bohdanowicz
w Nicei

Warszawa d. 14 Grudnia 1911 r.

№ 321.

Szanowny Panie Doktorze.

W uprzejmej odpowiedzi na list Szanownego Pana doręczony nam Laskowie przez p. W. Hrabinę Marję Czapską mamy zaszczyt zakomunikować co następuje:

Autoportret ś. p. Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej usunięty chwilowo z Sali Muzealnej Towarzystwa z powodu zmiany ramy, znajduje się w obecnej chwili znowu na swojem miejscu, gdzie miała go sposobność oglądać Hr. Czapska.

Zmianę ramy zadecydował Komitet Towarzystwa zmuszony z powodu

„Przegląd Tygodniowy"
31/19. Sierpnia 1895. r. Warszawa.

# ECHA WARSZAWSKIE.

## XXXV.

Do dzisiejszego numeru „Przeglądu" dołączamy zwykły dodatek naukowy. Przynosi on na czele „Wspomnienia meksykańskie" przez d-ra Antoniego Bohdanowicza, który po zgonie swej małżonki, nieodżałowanej artystki-malarki Anny Bilińskiej, w surowym obowiązku pod palącem słońcem Meksyku szukał ukojenia smutku. Jestto karta romansu, wydartego z życia pierwotnych dzieci natury, ścisła w rzeczywistości a napisana z wdziękiem i poczuciem przyrody. Zwracamy tu uwagę na piękny rysunek p. Kamińskiego, wyobrażający autora opowieści podczas jego lekarskich po Meksyku objazdów.